
V
B J
C

MYŚLI WYBORNE,

Przewielebnego Xiędza BOILEAU
Ordynaryinego Kaznodziei,
WIELKIEGO LUDWIKA:
i Jednego ze czterdziestu Doktorów
Akademii Francuzkiéy w różnych
materyach do poprawy ludzkich
obyczaiów i Kazań

SŁUŻĄCE.

Za aprobatyą Rewizorów, i Przywilejem Królewskim w Paryżu

WYDANE.

1709.

A teraz za pozwoleniem Starszych
potrzecie

PRZEDRUKOWANE.

W WARSZAWIE.
W DRUKARNI XX. MISSYONARZÓW
R. P. 1787.

REIMPRIMATUR.
THOMAS OSTASZEWSKI
AUDITOR & JUDEX GENERALIS VARSAV:
mpp.

MYŚL I.

o Wyniosłości prożnéy chwale, i chęci żeby się pokazać i bydź chwalonym.

Naypięknieyszy, i nayiaśnieyszy dowod gruntownéy zacności iest, znać siebie samego: na tym się Filozofia kończy, od tego się wiara zaczyna. Ta iest nauka od Mędrca Pańskiego człowiekowi dana; i oto Chrześcianin każdy, BOGA w Swiętych modlitwach szczególnie prośić powinien. Atoli zda się rzecz prawie niepodobna, aby człowiek pełen wyniosłości, i niby zamroczony zuchwałym o sobie rozumieniem miał przyidź do poznania niedoskonałości swoich. Prożnaby praca była, gdyby mu w Izaiaszu, ułomność iego na oczy stawiać, w Jobie nędzę przypominać, w Dawidzie podłość i nikczemność wyobrażać chciano. Te albowiem kto[...]ry lubo uznawa bydź prawdziwe i zgodne do uformowania potretu swego; przecięż w niedoskonałościach, które do siebie

 świ-

widzi, ſzuka tego ciekawie, czymby ſię mogł różnić od innych, w różnym u ludzi bezoſtaiących położeniu. Człowiekiem będąc iako i inni, wſzędzie ſię nad drugich wynośi, á lubo go właſne oſobie iego, niedoſkonałości trapią; przecięż wſzyſtkim poſpolite, cieſzą. Pokrywa ułomności ſwoie cudzemi, co zaś w ſobie widzi dobrego nikomu innemu nie przyznaie procz ſobie ſamemu.

II. Co za ślepota! z kąd, i z iakiéy przyczyny człowiek takowy korzyſtać uśiłuie? Jeżeli z dobrego urodzenia i Familii ſwoiéy; toć wſzyſtkę zacność ſwoię zakłada na zacności Przodków ſwoich, od których pochwał, i ſławy zaciąga. Jakoż znać że w całym życiu ſwoim, żadnych nie przyczyni zaſług, gdy ſię temi tylko zaſzczyca, które daleko przedtym narodzenie iego poprzedziły. Jeżeli z godności i urzędów do których podobno ſiłu ludzi godniéyſzych uprzedził, i teć mu bynaymniéy prawdziwéy nie przydadzą zacności, ile gdy ſię na chwalebnych iego czynach nie gruntuią. Dopieroż większa ſię ieſzcze niedoſkonałość, á prawie ſzczere w nim głupſtwo wydaie, ieżeli ſię według powinności urzędu ſwego (na którym

rym ieſt poſadzony) rządzić i ſprawować nie umie. Nie zna ſię na ſobie! gdy ſię przez ſamę tylko wyſokich honorów poſſeſſyą, ſzacować i wſławić u ludzi pragnie. Lubo wſzelkiéy ieſt godzien wzgardy, naymnieyſzego iednak poniżenia ſwego cierpieć nie może, i luboby mu wielce było przykro, bydź od innych oſzukanym, przecież chciwie próżnéy ſzukaiąc chwały, ſam ſię na niéy dobrowolnie zawodzi. Przyznaie, iż wſzyſtko ieſt próżność bez prawdziwéy cnoty, iednakże inſzym umyſłem cnoty nie ſzuka, tylko dla ſaméy próżności.

III. Na wielkie ſię rzeczy odważać bez zbytniéy wytworności: bydź ſprawiedliwym bez ſwego intereſſu; godnie i pilnie ſwóy urząd piaſtować, żadnéy innym nie czyniąc przykrości: porzucić wſzyſtkie uciechy i prywatne ukontentowania dla dobra poſpolitego: odſtąpić dla całości ſumienia zyſków nieſprawiedliwych i źle nabytéy maiętności: lekce ważyć i ſamo życie tam, gdzie czyia powinność ażardować ie każe: na tym prawdziwa zacność pobożnego i wſpaniałego ſerca zawiſła. Lecz ieſtże to charakter człowieka pełnego wynioſłości? Wielkiegoście podziwienia godni ludzie świa-

towi, którzy lubo dobrowolnie przyznaiecie, że to nie ieſt prawdźiwa cnota, gdy ſię kto na piękne zdobywa ſprawy, dla ſamego intereſſu, i przyczynienia fortuny; wierzycie iednak i rozumiecie, iż ieſt przyzwoita, czynić co dobrego dla próżnéy chwały, iakoby ta ſława nie była intereſſem nierównie ieszcze delikatniéyſzym. Naywiękſza waſza pochwała z bogactw i pieniędzy, które wam częſtokroć ſłużą, nie tak dla otrzymania honorów, iako do podniecenia wynioſłości i miłości właſnéy. Zaſzczycaiąc ſię wſpaniałością ſerca waſzego, od wſzyſtkich żądacie pochwały, á w téy ſaméy ku innym, nader ieſteście ſkąpi. Pochlebiacie ſobie, że was cożywo, z doſtatniéy wynośi fortuny, któréy przecię nikomuście bez intereſſu, á czaſem lichwy wygodźić nie zwykli. Jeżeli zaś kogo pochwalić wam ſię trafi; wielorakiéy za to nadgrody ſzukacie. A tak co rzemieślnicy czynią dla pożywienia ſwego, to wy czynicie dla prożnéy u świata chwały. Czyli przysługę iaką i affekt przyiaciołom waſzym świadczycie, czyli ſzczodre na ubogich czynicie jałmużny, ſamé tylko chwały waſzéy w tym upatrujecie: co ſię z tąd iawnie wydaie, że w tak

po-

pobożnych częſtokroć uſtaiecie uczynkach, gdy za nie powſzechnéy od ludzi nie odbieracie zalety. Nie wyciągacie w prawdzie ręki, na odebranie korrupcyi iakiéy, lub pieniężnéy nadgrody, nadſtawiacie iednak ucha, pochlebnym poklaſkiwaniom, które im ſą przyiemniéyſze ſercu waſzemu tym większą zdadzą ſię bydź dla was zapłatą. Odwracacie uſzy waſze, iakobyście wrzekomo ſwych pochwał ſłuchać niechcieli; tudzież iednak w wielkiéy zoſtaiąc niecierpliwości, z pilnością ſię pytacie, gdzie, i co o was mówiono, i ieżeli ta moneta którą wam płacą, ma ſwą u świata ſtymę. Atoli kopać ziemię złotym lub żelaznym rydlem; wſzyſtko to niewolnicza robota. Nie iść za cnotą albo iéy ſzukać, tylko dla ſamego zyſku, honoru, i próżnéy chwały; wſzyſtko to intereſs.

IV. Sprzeciwia ſię Bóg pyſznym, toż ſamo i świat czyni. Łaſkáw Bóg na pokornych, lecz i ludzie dobrym na nich patrzą okiem. Cieſzy ſię co żywo z upokorzenia człowieka dumnego, atoli i Bóg go zwyczaynie poniża. Miło ludziom patrzać na podwyżſzenie pokornego, i uniżoności pełnego człowieka, iednakże i Bóg ſam, takich, na wyſokie wynośi honory. To ieſt

światowe nawet zdanie, że gdy się Wodz iaki, lub żołnierz waleczny, z swéy odwagi, i woiennego szczęścia chełpi, przez to samo, heroicznym czynom swoim blask i cenę odbiera. Gdy wymowny Orator swe liczy pokłaskiwania; w pośmiech u wszystkich idzie. Gdy Dworzanin znacznie w Pańskich postąpiwszy względach, innych (lub dobrze sobie przed tym znaiomych) okiem przenosi, co żywo mu przyznaie, że nie zna siebie samego, i że go przychylne oślepiło szczęście. Każdy się zaś na nim oszukanym bydź narzeka, że mu lepsze serce i rozum kiedykolwiek przyznawał. Tak jeneralnie ludzie mówią, tak świat powszechnie sądzi. A zatym wedle tegoż zdania szukać chciwie swéy chwały, iest bydź iéy całe niegodnym.

Byle był kto skromnym, bydź może u ludzi chwalebnym: lecz kto u Boga pochwały szuka nie dosyć mu na saméy tylko powierżchownéy skromności, ieżeli mu przy niéy na pokorze zbywa. Co tak się rozumieć powinno; że do pozyskania przemiiaiących pochwał ludzkich dosyć, gdy się kto na pozor wszystkim uniża, aby zaś na gruntowną zarobił sobie miłość i sławę u ludzi, prawdziwie bydź pokornym powinien.

nien. Sam świat nawet (lubo doſyć temi czaſy zepſowany) tego po nas żąda, abyśmy wſzelkiéy u innych unikali pochwały, ieżeli od niego chwalonemi bydź chcemy. A iako (wedle zwyczaynego przyſłowia) honor i ſzczęście za uciekaiącemi ściga; tak kto przed próżną ucieka chwałą, ani ſię na nię wſtecz obzirać powinien. Jak prędko albowiem, tę za ſobą obaczy pogoń, tak ią prętko z oczu ſtraci; i w ſamym tylko, po iéy ſtracie, nieukoionym nigdy zoſtanie żalu Podobnemi ſię w téy mierze ſtaiemy Lotowéy Zonie w piśmie Bożym opiſanéy, która tylko ſię na Oyczyznę i Przyiaciół ſwoich wſtecz obéyrzała, natychmiáſt w ſolny odmieniła ſię bałwan. Jakoż gdy i nas nieſłuſzna ruſza ciekawość, ieżeli za nami ściga, albo nie, prożna chwała, tudzież ſię niemym cnoty połągiem ſtaiemy. Mamyć wprawdzie pozór i poſtawę człowieka, lecz ſię chwalebnie ruſzyć, áni dać żadnych znaków pobożnego życia nie możemy.

V. Byteż naydumniéyſzy, i pełen wyſokiego o ſobie rozumienia człowiek, nie ieſt tak bezbożny, i z rozumu obrany, aby nie wierzył, że te ſkłonności, które w ſobie widzi, od ſamego dane mu ſą Boga, któremu iednak nazbyt czaſem przyzna-

ie, gdy i niedoſkonałości ſwoie, za Boſkie poczyta dary. Nie iedén rozumu ſwego na ſubtelne obmowy, i nie dyſkretne z ludzi żarty zażywaiąc, tak ſwóy dowcip iako i iego złe zażycie, z nieba ſobie użyczonym talentem zowie. Nie iedno piękne ſtworzenie, za ſzczególną łaſkę Boſką, maiąc ſwoię urodę, (którą ſię nie wſzyſtkie białogłowy cieſzą) gdy ſię z niéy pyſzni, przypiſuie to oraz Bogu, iakoby on pychy i wynioſłości wraz z twarzy pięknością pozwolił.

Nie iedén w oſobliwſzym będąc u wſzyſtkich względzie, i obſerwancyi, wnoſi ſobie taiemnym zdaniem, że go co żywo tak u ſiebie poważa dla zacności krwi urodzenia iego, które iako iedynie mądrości i przeznaczeniu Boſkiemu przypiſuie; tak w nichże ſamych ſwéy wyniosłości żrzodła ſzuka. Nie iedén do pewnéy iakiéy przyſzedłſzy godności i urzędu, wynieſienie oſoby ſwoiéy, ſamey ſzczególnie przyznanie Opatrzności Boſkiéy, dla czego częſto do nieba ręce wznoſi na wyrażenie powinnéy wdzięczności, za odebrane łaſki: lecz gdy oraz nieporządnym affektem do ziemi ieſt przywiązany, i mniéy godnie piaſtuie funkcyą ſwoią, powątpiwać

wać o ſobie każe, ieżeli do tego urzędu na którym ſiedzi, od Boga, á nie raczéy od właſnéy wynioſłości ieſt powołany.

VI. Czynią czaſem ludzie, niektóre pobożne ſprawy, które ſię powierzchownie pełnemi bydź upokorzenia zdadzą, lecz ie utaiona w ſercu pycha pſuie, i wſzyſtką im zaſługę odbiera. O iak ſiła takich, którzy żebrząc miłoſierdzia, moſtem ſię ścielą przed Majeſtatem Boſkim, á ciż ſami nie mile przyimuią, gdy im ſię Bóg ich, właſnéy upomina powinności? Jak ſiła takich, ktorzy do nóg upadaią ubogim, á cierpieć nie mogą tych, od których ſą iakimkolwiek ſpoſobem obrażeni, lubó ich w ſzczerym upokorzeniu, żebrzących odpuſzczenia, i leżących przy ſwych nogach widzą.

VII. Jako ieſt dowcipna i ſubtelna prożność naſza, tak ią ſubtelnie i dowcipnie chwalić potrzeba. Wrodzona nam ſkromność, guſt ſwóy zakładaiąc, w ſzczeréy i proſtéy mówie, nie może wrzekomo cierpieć, przydłużſzych czaſem rozmów, które pochlebſtwo dyktuie, á oſobiſty wynayduie intereſs. Przecięż miłe nam ſą dowcipne ludźi pochlebnych wyrazy, gdy nas niby nic nie chwaląc, tym bardziéy

dziéy chwalą. Do tego nas przywodzą że lubo obłudne poklaſkiwania ganiemy, ſiła iednak przyznaiemy dowcipom panegiryſtów naſzych, á więcéy własnym zaſługom, z których oſnowę do takowych pochwał wzięli, i że tak pięknie każdą z oſobna ſprawę wychwalić potrafią.

Kryiemy ſię wprawdzie z dobremi uczynkami naſzemi, przecięż miło nam to, gdy ſię o tych ſkrytościach ludzie dowiaduią, ani nas to bynamniéy ſmuci, gdy nabożeńſtwa i pobożności naſzéy ſekretne taiemnice wyiawia. Zdami ſię niby z przymuſu ſłuchać pochwał naſzych, przecięż żadne nam nie ieſt przyiemniéyſze pochlebſtwo, nad to, które gwałt nam nieiaki czyni. Słowem mówiąc: Łacno wybaczamy cnocie, gdy nas wydaie i zdradźa, á dopieroż nie gniewamy ſię na próżne pochwały, gdy uporczywie za nami ścigaią.

VIII. *Niech będą precz odemnie i od Dworu moiego oddaleni pochlebcy, którzy mi zbytniéy dodaiąc śmiałości, w pychę wbiiaią duſzę moie.* Tak mowił Dawid: *Niech iako chcą pochwałami wynoſzą heroiczne czyny moie, przecięż me niedoſkonałości ſą przeciwko mnie zawſze.*

wſze. Niech mowią, że liczba zwycięſtw moich ieſt niezliczona: To ia bardziéy uważam, że wielość grzechów moich, liczbę mych włoſów przechodzi. Niech kto chce mowi, że żaden, by naywymowniéyſzy ięzyk, czynów moich doſtatecznie wychwalić nie potrafi, ani ich Hiſtorye godnie opiſzą i wyliczą, ani potomne wieki wierzyć im będą mogły. Jeżeli nadgrody ſzukam, od ludzkich ięzyków, to ieſt nader prożna, ieżeli od Hiſtoryków, ta ieſt częſtokroć nieprawdziwa, ieżeli od wieków naſtępuiących w nadgrodzie ſławy żądam, ta cale ieſt niepotrzebna. W Tobie ſamym o móy Boże zupełną i nayobfitſzą zakładam moię zapłatę: W tén ſens mowił, tak ſobie myślił Król wedle ſerca Boſkiego: Król tén, który zwyciężył wſzyſtkie nałogi i paſſye, Chrześciańſkiéy pokorze przeciwne: Król tén, który przekonał zuchwałą w ſobie-ufność w Goliacie, pychę w Saulu, niewdzięczność w Abſalonie, wyuzdaną ſwywolą w Semeimie, i prożną chwałę w owym Amalecicie, chełpliwie ſię przed ſobą ſzczycącym: *Zabiłem twego przeciwnika o to maſz iego Koronę i berło.*

IX. Każdy człowiek przez ſwoię pychę, traci wſzyſtkę zacność i ozdobę, któ-

rą mieć może z honoru i urzędu własnego; przez pokorę zaś i uniżonością większey coraz chwały i sławy nabywa. Sam świat nawet nikomu nie przyzna prawdźiwéy zacności, póki w nim głębokiéy uniżoności nie postrzeże: I zazdrość ludzka, wtedy dopiero znaiąc się bydź zwoiowaną prawdziwéy cnocie swe oręże pod nogi rzuca, gdy się z pokornym sercem potyka.

Trafi się kiedy człowiek taki, który kochaiąc cnotę i poczciwość, przenośi dobro pospolite nad własne szczęście i potrzeby: który w pośrzod publicznych i trudnych interessów, nie opuszcza przykładnego i zwyczaynego nabożeństwa: który przy wszelkiéy godności i honorach, naypodléyszym osobom ucho daie, i dla każdego co może czyni. Człowiek mowię takowy, krępuie serca, niewoli wszystkich affekty, każdy go kocha, szanuie co żywo, i nikt się nie znaydzie, któryby na iego szczęście, lub wysokie, w honorach wyniesienie, zazdrośnym miał patrzać okiem. My zaś ieżeli sobie przeciwnie we wszystkim postępuiemy; ieżeli iasnośćią szczęścia i powodzenia naszego zaślepieni w pychę się wbiiamy; i nie dziw że nas co żywo nienawidzi, że każdy lekce waży,

zio-

złośliwe zdrady knuie, i co bydź może chytrości na naſzą zgubę zażywa.

X. Jako pycha ieſt wſzyſtkim obmierzła, tak pokora ieſt nader przyiemna: ani ſię prawdziwa wyda w człowieku cnota, poki ſię w nim prożnéy chwały nie przytłumi pragnienie. Niech kto chce mowi, że ſkromność i pokora oſobno chodzą, przecież pierwſza, ieſt wtóréy obrazem. Ieżeli ſię komu podoba powierzchowna oczu i twarzy układność, dopieroż w cenie u niego bydz muśi wewnętrzna pokornego ſerca ſkłonność. Jeżeli miłym komu tén portret pokory, dopieroż ſama, ſzczera, i prawdziwa uniżoność bydź mu przyiemniéyſzą powinna. Gdy kto uſłyſzy o wielkich człowieka iakiego pochwałach, ſpyta ſię tudzież godzienże bydź tak bardzo chwalonym? Na to pytanie ieżeli publiczna odpowie ſława, iż to ſobie zaſłużył: Dalſze zachodzi pytanie; iaką miną i ſercem ſwych ſłuchał applauzów, czy ie mile przyimował, czy niemi gardził? Jakoż zaſługiwać na pochwały, ieſt honor; odbierać ie, powinna ieſt od ludzi nadgroda, gardzić zaś niemi; ieſt prawdziwa i gruntowna cnota. Gdy kto mile pochwały przyimuie, na pewną ſię zazdrość u ludzi

na-

naraża, gdy na nie zasługuie zadrosne serca do rospaczy przywodzi: á gdy o nie wcale niedba; wszystkim ludzkim zazdrościom wszelkie umyka ponęty.

XI. W niczym się człowiek nie kocha bardziéy, iako w swoich pochwałach, i w iakimkolwiek znayduie się stanie, ta iest zwyczayna iego passya, która nad nim panuie. Jakoby go ani wszczęściu uspokoić, ani w utrapieniu pocieszyć nic skuteczniéy nie mogło nad prożne á czasem mniéy szczere pochwały.

Nie tylko człowiek pewnéy iakiéy w osobności pochwały pragnie, lecz wszelkiego iéy rodzaiu żąda. Gdy usłyszy że go iedni chwalą, á ganią drudzy, á w żalu się uspokóić, i gniewu uśmierzyć nie może, tak że mu prawie z téyże okazyi, do ostatniéy przychodzi rozpaczy. Zart iednego człowieka bardziéy go zasmuci, niżeli pocieszą siłu innych pochwały. Nie tylko od pewnych osób żąda bydź pochwalony, lecz się tego, od wszelkiéy stanu ludzi upomina. I owszem chciałby nieiakim sposobem aby świat cały naturę i mowę odmieniwszy, iednym, sławę iego głośił ięzykiem. Na koniec nie tylko człowiek

wiek wszelkiéy, i od każdego pochwały pragnie, lecz tak wiele częstokroć o sobie rozumi, iż go nikt godnie wychwalić nie może. Luboby kto zacnego iakiego człowieka w zwycięstwach, z Wielkim porownał Alexandrem, uczonego Filozofa z Arystotelesem, Mówcę Sławnego z Cyceronem: Rozumne i urodziwe Damy z Heleną, ieszcze (gdyby mu się godziło dociec sekretnego ich zdania) doznałby, że się nie kontentuią tym porównaniem: I owszem iako sobie więcéy nad innych przypisuią, tak słusznie niby upominaią się powinnego przenoszenia.



MYSL



MYŚL II.

O Przyiaźni i Przyiaciołach.

I. ZArliwi za twóy honor przyiaciele, wtedy tylko gdy twoiey potrzebuią łaſki, á oraz uſtaiący w uprzeymościach, gdy ich w czym potrzebuieſz nie ſą prawdziwemi przyiaciołami. Za pochlebſtwa kupuią ſobie twoie obiady, za podnieſienie niektórych wieści, á czaſem ſzczerych baiek, do twoiey przychodzą poufałości, i dla ugęſzczania do ciebie, częściey dla właſnego intereſſu, twe ſobie iednaią uſługi. Przyiaciele owi, z któremi ſię wiernie dzieliſz wſzelkim ſzczęściem i ukontentowaniem twoim, nie tak iednak áby chcieli należeć do cząſtki kłopotow i przykrości twoich: którzy ſwym obcowaniem wſzyſtek ci prawie czas zabieraią, gdy cię widzą w fortunie; á i nad to godzin, twey pozwalaią oſobności, gdy ſię w twoich progach nieſzczęście zagości. Owi kompaniſtowie, którzy ci ſtatecznie gry i innych dopomagaią rozrywek, tym iedynie umyſłem, áby lub przez ſzczęście lub przez oſzukanie, bez wſzelkiego ſkrupułu z twoich ſię bogacili pieniędzy. Owi nierozdzielni konfidenci,

którzy zawarłszy między sobą kompanią dla spólnego zysku, dzielą się od siebie w affekcie, gdy im do podziału zarobkow przychodzi. Ci mówię wszyscy, czy godniż tak pięknego imienia Przyiaciel?

II. Nie dowierzay tym przyiaciołom, którzy cię tylko ná pozor i dla interessu kochaią, będąc gotowi każdego cię czasu porzucić, dla kogożkolwiek innego: którzy maią zawsze co zyskać od ciebie nie maiąc nic, coby dać, lub stracić, dla twèy osoby gotowi: których przyiaźń z tą łacnością ginie, z iaką się zaczęła. Daymy to, że cię z razu serdecznym ukochali affektem, w krótce ich doznawszy niestatku, byś iak nayciekawiey, tak prędkiey odmiany szukał przyczyny, żadnèy innéy nie znaydziesz, tylko że cię nie szczerze i dla samego interessu kochali. A zatym tak przemiiaiąca przyiaźń długo trwać nie mogła. I ci nawet z któremi nayczęściey przestaiesz, i którzy ci naywięcey czasu zabieraią, nie zawsze się prawdziwemi Przyiaciołami nazwać mogą. Z iakieyże albowiem przyczyny, na ich się możesz gruntować przyiaźni? Jeżeli z téy, że się z niemi w stanie i professyi zgadzasz? mała ztąd wzaiemnego

affektu nadzieia. Bo tym bardziey przy równości ſtanu, różnić ſię ſzczęściem od ciebie, i twoie przytłumić zechcą zaſługi. Jezeli dla tego, że w iednym żyiecie zgromadzeniu? i do tegoć iakoście nie znaiąc ſię weſzli, tak w nim częſtokroć nie kochaiąc ſię przeſtaiecie, i owſzem (co naywiękſzą ieſt przykrością) cierpieć ſię wzaiemnie przez ſamą politykę, ſzanować i poważać dla intereſſu muſicie. Jeżeli dla zpokrewnienia w któreś z niemi zaſzedł? toć i owſzem wiecznych bywa przyczyną niechęci. Jeżeli dla łaſk i dobrodzieyſtw któreś im kiedykolwiek świadczył, lub świadczyć możeſz? i te nie nowina, że ſię ſamą niewdzięcznością płacą. Jeżeli na koniec dla ſławy, i dobrego imienia ná któreś ſobie u ludzi zaſłużył? i z téy przyczyny iako náywięcéy maſz zazdroſnych, tak mało ſzczerych i prawdziwych przyiacioł.

Coż mi to za Przyiaciel? który widząc cię we wſzyſtkim powolnego, ná złe cię nawodzi: widząc cię hoynego; z twoiego ſię panoſzy maiątku, i ná twym rozpycha chlebie: widząc cię w zawołanym u ludzi; twoią powagą ſwe pokrywa zbrodnie: widząc cię cnotliwego; ná niebe-

ſpieczeń-

ſpieczeńſtwo twą cnotę i niewinność naraża.

III. Coż ieſt za ſekret oſobliwſzy, do zabrania téy nieſtałéy i obłudnéy przyiaźni? Ten iedynie; áby ieden drugiemu czas zabierał, przez niepotrzebne, á czaeſm i uprzykrzone odwiedziny, przez próżne, i przydłużſze rozmowy, nie maiąc na to względu, że i naymnieyſzey chwili ſtrata, nigdy ſię nadgrodzić nie może. Daymy to, żeś czas i godziny, iako naykoſztownieyſzą cząſtkę dziedzictwa ſwego między codzienne podzielił zabawy: coż potym gdy cię do ich utraty, przyiaciele takowi przywodzą. Cić to ſą złodzieie którzy ci rzecz ze wſzyſtkich nayświętſzą i naydrożſzą kradną.

IV. W niczym więkſzey ſzczerości, i ſtatku nie potrzeba, iako w ludzkiey przyiaźni: Bo nas do niey nikt nie przymuſza, áni niewoli. Gdy kogo poważamy; przymuſza nas nieiako do tego, zacność i godność iego oſoby. Gdy ſię kogo boiemy; moc, władza i maiętność iego tę w nas boiaźń ſprawuie. Gdy do kogo oſobliwſzą czuiemy ſkłonność; to ſię przez ſamey natury prawo i iey natchnienia dzieie. Gdy kogo nieporządnie kochamy, to

panuiącey nad nami przypiſuiemy paſſyi. Lecz gdy czyiey przyiaźni ſzukamy, lub ſię z właſną odezwać chcemy, nikt nas do tego nie uſiłuie. Ani zwierzchność Rodzicow, áni wzgląd ná krewnych, áni prawo Monarchow, áni boiaźń ſtarſzych, áni nayſurowſze pogrożki, ná żadnym z nas, ſtateczney nie wymuſzą przyiaźni.

Sama cnota, którą w ludziach widziemy chwalić nam ſię każe. Cudza zacność i ſzczęście zazdroſnemi nas czyni. Dobrodzieyſtwa i łaſki nam świadczone, wdzięczności, iak pewnego długu, od nas ſię upominaią. Nadzieia ſzczęścia naſzego, na wſzyſtkie nas zawiłych intereſſow naraża przykrości. Pragnienie dobrey u ludzi o ſobie wiary, niewolniczym ſpoſobem do każdego ſię humoru ſtoſować radzi. Sama tylko wrodzona ſerca ludzkiego dobroć, wzbudza, łączy, i utrzymuie, prawdziwą i ſtateczną przyiaźn. I ztądci człowiek nie mogąc nikogo przymuſić do affektu ku ſobie, ſłuſznie ſię cieſzy, ſłuſznie ſobie winſzuie, gdy widzi że go kochaią. Może to ſprawić przez ſamę godność oſoby ſwoiey, áby go poważano; przez moc udzielną, áby ſię go bano, przez zaſługi áby go ſzanowano; przez urząd i władzą, áby od

innych

innych był dyſtyngwowany; lecz ſerca ludzkiego do przyiaźni i affektu bynaymniey nie przyniewoli.

V. Część ieſt naywiękſza przyiacioł, ktòrzy to imię mniey ſobie ſłuſznie przywłaſzczaią, niczym innym nie dowodząc przyiaźni ſwoiey, tylko powierzchowną ceremonią, i poſpolitym wedle mody światowey, affektu właſnego oświadczeniem; iako po nich częścią zwyczay poſpolity, częścią ludzka ſpołeczność wyciąga. Gdy kogo naprzykład widzą w nieſzczęściu i utrapieniu, wielką ſię kupą do niego gromadzą, chcąc go nie tylko pocieſzyć, lecz oraz i upewnić; że równy żal z iego przypadków cierpią. Dopieroż gdy ſię komu nowey fortuny otworzy pole; gdy go oſobliwſze ſzczęście i honor potka; tym rączéy i w większéy nierównie kompanii ſpieſzą, ná powinſzowanie i wyrażenie ſpòlnéy radości. A tak na ſamych prawie uſtawicznych wizytach, czas im życia ſchodzi; na których przydłużſzemi bawiąc ſię rozmowami, iednym ſławy uymuią, drugich pod niebioſa wynoſzą, z tą iednak oſtrożnością, że ſię zawſze przychylnieyſzemi ludziom cnotliwym pokazuią, áby ſię tym ſpoſobem i ſami zalecili. Przyiaźń niektórych

ieſt tak ſkuteczna i obrotna, że ſię co chwila powierzchownie odmienić gotowa. Idąc nie ieden z Domu radości, do domu ſmutku i żalów, w momencie umie odmienić, głos, poſtać, i mowę, według okoliczność, czaſu i potrzeby. Gdzie i iaka ceremonia, czyli do weſołości, czyli do ſmutku zachęca, tudzież tak śmiech iako i płacz ma ná pogotowiu.

VI. Za naymnieyſzą przypadkowéy radości, lub ſmutku okazyą, zbiega ſię co żywo do domow i pałacow, gdzieby albo pociechy, albo politowania dać mogli dowody, każdy ſię lub na pochwały gotuie, lub do ſmutnych narzekań twarz i ięzyk ſpoſobi.

Czyli ſię kto z Domem iakim znacznym przez małżeńſki związek zpokrewni, czyli na urząd i godność iaką poſtąpi, tudzież publiczną daie audyencyą. Jakoż kwapi ſię liczne grono przyiacioł na dzień i czas naznaczony do widzenia i dania pokłonu nowemu Bożkowi ſwemu; który będąc bogato ſtroyny, przy wſzelkiey okazałości i wſpaniałości, z ſwoim iednak wczaſem powinne odbiera ukłony: ſłucha pochlebne odgłoſy: poważną ſobie naſtroiwſzy minę, ze wſzelką każdemu odpowia-

da

da ludzkością, i im więkſzą przed ſobą zgromadzonych ludzi widzi zgraię, tym ſię bardziey upewnia i ucieſzy, że mu co raz więcéy á więcéy prawdziwych przybywa przyiacioł.

VII. Coż ſię potym ſtaie? Oto ten ſam świeżo wyſtawiony Bożek prożną chwałą nadęty, w momencie ſię obala, śmiertelne zawarłſzy oczy w trumnie ſię wyciąga, ſmutny i oczom wſzyſtkich ſtraſzny pogrzebu iego naſtępuie widok; zbiega ſię nań każdy ktokolwiek ſię znał przyiacielem żyiącego, odmienia ton mowy, ſmutek na twarzy pokazuie, lubo go podobno mniey na ſercu czuie. Jakoż ten ſię nayżyczliwſzym między wſzyſtkiemi pokaże, który naylepiey minę i poſtać żałoſną do oczu ludzkich potrafi. Z tych iedni, okropną widząc żałoby okazałość, i łoże małżeńſkie odmienione w śmiertelny katafalk, od łez ſię utrzymać nie mogą; któremi nie tak umarłego opłakać, iako żyiących pocieſzyć uſiłuią. Drudzy gęſtym nadgradzaią wzdychaniem, gdy zmyślonych łez z oczu ſwych wyciſnąć nie mogą. A zatym tak wielką męſzczyzn i białychgłów liczbę, żal ſpólny wyrażaiącą, w oczach maiąc pozoſtali ſukceſſorowie, uśmie-

rzaią swoie żałości, i od tych ceremonialnych przyiacioł, w iednéyże mowie smutek i radość zawieraiących pocieszeni, razem się prawie smucą i weselą.

VIII. I ktożby wierzył, żeby się ludzie teraznieyszego wieku, tak iawnie oszukiwać mogli? tych tylko za prawdziwych maiąc przyiacioł, którzy im powierzchowne swéy przyiaźni daią dowody: Tak że iuż u nich nie iest ten szczerym przyiacielem, któryby tych ceremonialnych zaniedbywał powinności. Chociażby iednak płci oboiey ludzie, nader siła powierzchownym przyiaźniom przyznaiący, mieli nieiaki powod tak o ludzkich sądzić affektach, radbym się ich spytał, ieżeli przy tych wszystkich zdaniach i rozprawach, które świat o przyiaźni czyni, chcąc prawdziwych, od zmyślonych rozeznać przyiacioł: Jeżeli mówię w tym punkcie, nie masz inszey bespiecznieyszey reguły, ktòraby się z samey Chrześciańskiey Ewanjelii wziąć mogła, i któreyby się trzymać nierównie słuszniey należało? Cieszą się ludzie z doczesnego szczęścia, i powodzenia przyiaciela swego, lecz mniey dbaią o nawrocenie do Boga zawiedzionèy duszy iego. Załuią przyiacioł swoich, gdy ich widzą w nieszęściu i

utra-

utrapieniu po znacznéy w fubftancyi fzkodzie lub utracie Pańfkiey protekcyi, á nie żałuią, gdy Pana i Boga fwego obrażaiąc naydroższą łafkę iego tracą, i z wfzechmocney wypadaią opieki.

Czuią w fobie ofobliwfzą radość i pociechę, gdy fię ich przyiaciołom trudny iaki uda zamyſł, gdy fię z nich który, by też przez niefprawiedliwe zbogaci fpofoby; gdy na fądowym zafiędzie urzędzie, (gdzie podobno fprawiedliwością kupczyć zechce) gdy Duchownéy oraz z wielką intratą doftąpi godności, która mu albo do łakomych zbiorow, álbo do fwywolnego rozprofzenia dać może fpofobność. Ciefzy fię mòwię co żywo w podobnych okazyach, i winfzuie przyiaciołom fwoim. A gdy Boga obrażaiąc, w iawne niebefpieczeńftwo podaią dufzę fwoię, gdy im blifko do tego, aby na wieczne potępienie do piekła zftąpili, nie mafz ktoby ich fzczerze upominał, i przeftrzegł, ktoby zbawienną ku poprawie dał radę, ktoby zmierzaiących na fwą zgubę, zawrocił przyiacioł. O ślepa przyiaźni! o przyiaźni okrutna!. i nic w fobie nie maiąca ludzkiego politowania!

IX. Przyiaźń ieft famemu człowiekowi właſna, áni mą mieyfca między nierozumnym

zumnym ſtworzeniem; bo te, iako ieſt bez rozeznania, tak żadney rzeczy obierać ſobie nie może, czego do przyiaźni koniecznie potrzeba. Nie znayduie ſię między ſamemi nawet Aniołami, lubo ſię ci wzaiemnie i iednakowo zawſze kochaią. A zatym przyiaźń prawdziwa, do ſamego człowieka należy, ná ktòréy Zbawiciel, nayceInieyſzy grunt wiary Chrześciańſkiey zakłada.

A lubo ſprawiedliwość, miłość bliźniego, i przyiaźń ludzka, wielką do ſiebie maią względność, przecięż nieiaka rożność między niemi zachodzi; ſprawiedliwość albowiem, lubo oddaie bliźniemu co należy; miłość Chrześciańſka więcéyby ieſzcze świadczyć rada, niżby mu należało. A przyiaźń zda ſię i ſama przewyżſzać, miłość Chrześciańſką, tak iako ta wyżſzą ieſt od ſprawiedliwości. Sprawiedliwość zachowuię w całości cudze intereſſa. Miłość bliźniego, i ſwoich właſnych nie ſzuka. A przyiaźń więcéy ſobie cudze niż właſne ſzacuie. Gdyby ſłynęła ſprawiedliwość między ludźmi, nie trzebaby iey przez prawne dochodzić poſtępki, áni o nię proſić nikogo. Dopieroż gdyby ſię prawdziwa i Chrześciańſka między ludźmi zachowywała przyiaźń, nie potrze-

potrzebaby u nikogo żebrać iałmużny dla Chrześciańskiey miłości.

X. Niechay się tedy nikt mówić nie waży, iakoby się sprawiedliwość zasadzała na sumnieniu, miłość Chrześciańska na saméy tylko wierze. Przyiaźń ludzka na szczegulnéy do pewnych osob skłonności. Wszystkim albowiem tym cnotom, osobną Chrystus Pan przyznał doskonałość i zasługę. Gdy sprawiedliwość postanowił, wyniosł ią nad prawo przyrodzone: Bo iako ta do własnych przywiązana iest interessow, tak niemi kierować i rządzić sprawiedliwość powinna. Gdy postanowił szczerą miłość bliźniego, wywyższył ią nad sprawiedliwość, która lubo cudzéy przestrzega szkody, lecz i swego nie zapomina zysku. Miłość zaś Chrześciańska przeciwnym sposobem, zda się zaniedbywać własnych interessów. Gdy na koniec postanowił przyiaźń ludzką, większą iey nie iako przydał łaskawość i miłosierdzie, niżeli saméy miłości bliźniego. Bo iako szczere i prawdziwe nabożeństwo, płomieniem iest wydawaiącym serdeczną ku Bogu miłość. Tak też przyiaźń, gdy iest prawdziwa, i dowodna, nayprawdziwszym iest znakiem, i cząstką nayszlachetnieyszą, szczeréy miłości bliźniego.

Nie-

Niechcę ia, áby przez to, com dotąd mówił, rozumiał kto, że ludzką przyiaźń przenoszę nad miłość bliźniego. Ile gdy wiem iż cokolwiek się zasługi i doskonałości, w ludzkich przyiaźniach znayduie, wszystko to wynika z Chrześciańskiey miłości. Lecz to chcę wyrazić, że prawdziwa przyiaźń, z szczeréy miłości bliźniego pochodząca, i na niey ugruntowana, serdecznieyszą w nas ku niektórym osobom uprzeymość sprawuie, (dla któréy, więcéy im, niż innym świadczemy) niżeli miłość pospolita, i ku wszystkim iednostayna. Wszystkich wprawdzie, zarówno, i w pospolitości Chrystus Pan kochał Uczniow swoich, przecięż szczegulna sprawiła przyiaźń, że iednemu z nich poufale serce otworzył, że się taiemnieyszych zwierzył skrytości, i na własnych spocząć mu pozwolił piersiach. Wszystkie pobożne i przykładne białegłowy, (które się wiernie trzymały nauki i przykładów iego, á często własnym się z nim w choynych iałmużnach dzieliły szczęściem) iednostaynym kochał affektem. Przecięż Swiętey to był przyiaźni skutek, gdy Marcie i Magdalenie obliwszą łaskę i affekt świadczył, iako wyraźnie Swięci Ewanjelistowie twierdzą.

XI.

XI. Uczyńmy podział i różność w troiakiey przyiaźni. Jedna ieſt, na ſaméy ſię tylko gruntuiąca wrodzonéy ſkłonności, którą pokrewieńſtwo ſprawuie Druga bywa z wolnego obrania, do któréy nas, cnota, zacność, i przymioty ludzi godnych prowadzą. Trzecią ſam częſtokroć interes ſprawuie, którą chciwość, miłość właſna w ſercach naſzych zapala Z tych iednak Zbawiciel naſz pierwſzą poſtanowił, drugą potwierdził, á trzecią iawnie potępił.

XII. W oſobach Dawida i Jonaty, żywy obraz prawdziwéy przyiaźni, piſmo nam Boże wyſtawiło, gdy tak mówi: *Jonatas kochał Dawida iako duszę swoię, tak: że Dawidowa dusza prawie zkleiona była z duszą Jonaty*. áby zaś tym lepiey ieſzcze wyraziło uprzeymą między niemi przyiaźń; pilnie naprzod rozważa milczenie Jonaty, ktòry ani chciał wſpomnieć kiedy, licznych i wielkich uſług, świadczonych od ſiebie Dawidowi.

Nie mógł Saul zcierpieć w Króleſtwie ſwoim tak zacnego poddanego. I lubo mu ſię Dawid w ſiłu heroicznych przyſłużył czynach. On o niczym nie myślał, tylko o iak nayprędſzym ſpoſobie zguby iego. Chciał to ſprawić przez ſubordynowanych

nych żołnierzy, ten im daiąc ordynans, aby go zabili. Chciał nawet i ſamą ręką własną to wykonać okrucieńſtwo, dzidą do Dawida, (iak do pewnego celu zemſty ſwoiey) zmierzywſzy. Nie tylko w obozowym polu życie Dawida niebeſpieczne było, lecz i w łożku nawet śmierciby był nie uſzedł, gdyby była dowcipna Michel, drewnianym bałwanem na mieyſcu iego położonym, zeſłanych do domu ſwego zaboyców nie oſzukała. A co naybardziey pomienioną między Jonatą i Dawidem przyiaźń osłabić było powinno, że Jonatas będąc Synem Saula, á za tym naturalnym do korony ſukceſſorem, wiedział dobrze o owym proroctwie: *Izraelſkie berło przenieſie ſię do ręku Dawida.* A ztąd nie raz Ociec do ſyna mówił: nie ieſtżeś ty głupi i ſzalony Jonato, gdy kochaſz tego któryć ma wydrzeć koronę? Téy ia ábym dla ciebie dopiaſtował, ná iego życie naſtąpić uſiłuię. Zaiſte wielka to i delikatna ná Jonatę, ſzczerze Dawidowi przyiaźnego pokuſa była.

XIII. Nie ieſt to ieſzcze oſtatni i nayiawnieyſzy iego przyiaźni dowod, gdy tak przyiaciela ſzacował, że mu i Króleſtwa, był gotow uſtąpić. Mógł ſię albowiem tym ſamym u ludzi wſławić, heroiczną

roiczną wſpaniałością umyſłu ſwego. Mógł ztąd i wewnętrzną poczuć w ſobie chlubę, że oſobiſtym intereſſem nie był uwiedziony. A zatym coś więcéy czyni, zdziera z ſiebie ſzaty Panięce, pas rycerſki i oręże od boku odpaſuie; tego wſzyſtkiego, iedynie kochanemu uſtępuiąc przyiacielowi: którego gdy naybardziey Saul prześladuie, on ſię z nim taiemnie porozumiewa, i wſzelkich ſzuka ſpoſobów, áby go z ſwym Oycem pogodził. Nie uważaiąc, że mu tyle razy, podobnéy odmowiono łaſki; przebłagać Króla Dawidowi, tak żwawie i ſerdecznie uſiłuie, iż oraz i ná właſną oſobę gniew Oycowſki zaciąga.

Tak wielką i rzadką przyiaźń, ieſzcze Piſmo Swięte, nową i pieknieyſzą potwierdza okolicznością. Schroniwſzy ſię Dawid do pewney iaſkini, miał tę od Jonaty obietnicę, że go miał nawiedzić i przeſtrzec we wſzyſtkim, coby ſię działo, i czegoby ſię obawiać potrzeba. Więc czyni doſyć danemu ſłowu Jonatas: Jednego tylko konfidenta, w tę drogę z ſobą wziąwſzy, i temu nawet zoſtać kazał, gdy ſię miał ſerdecznie powitać, i ſekretnie rozmówić z Dawidem. To zaś dla tego uczynił, áby tak wielka przyiaźń żadnego świadka nie

miała,

nych żołnierzy, ten im daiąc ordynans, aby go zabili. Chciał nawet i ſamą ręką właſną to wykonać okrucieńſtwo, dzidą do Dawida, (iak do pewnego celu zemſty ſwoiey) zmierzywſzy. Nie tylko w obozowym polu życie Dawida niebeſpieczne było, lecz i w łożku nawet śmierciby był nie uſzedł, gdyby była dowcipna Michel, drewnianym bałwanem na mieyſcu iego położonym, zeſłanych do domu ſwego zaboyców nie oſzukała. A co naybardziey pomienioną między Jonatą i Dawidem przyiaźń osłabić było powinno, że Jonatas będąc Synem Saula, á za tym naturalnym do korony ſukceſſorem, wiedział dobrze o owym proroctwie: *Izraelſkie berło przenieſie ſię do ręku Dawida.* A ztąd nie raz Ociec do ſyna mówił: nie ieſtżeś ty głupi i ſzalony Jonato, gdy kochaſz tego któryć ma wydrzeć koronę? Téy ia ábym dla ciebie dopiaſtował, ná iego życie naſtąpić uſiłuię. Zaiſte wielka to i delikatna ná Jonatę, ſzczerze Dawidowi przyiaźnego pokuſa była.

XIII. Nie ieſt to ieſzcze oſtatni i nayiawnieyſzy iego przyiaźni dowod, gdy tak przyiaciela ſzacował, że mu i Króleſtwa, był gotow uſtąpić. Mógł ſię albowiem tym ſamym u ludzi wſławić, heroiczną

roiczną wſpaniałością umyſłu ſwego. Mógł ztąd i wewnętrzną poczuć w ſobie chlubę, że oſobiſtym intereſſem nie był uwiedziony. A zatym coś więcéy czyni, zdziera z ſiebie ſzaty Panięce, pas rycerſki i oręże od boku odpaſuie; tego wſzyſtkiego, iedynie kochanemu uſtępuiąc przyiacielowi: którego gdy naybardziey Saul prześladuie, on ſię z nim taiemnie porozumiewa, i wſzelkich ſzuka ſpoſobów, áby go z ſwym Oycem pogodził. Nie uważaiąc, że mu tyle razy, podobnéy odmowiono łaſki; przebłagać Króla Dawidowi, tak żwawie i ſerdecznie uſiłuie, iż oraz i ná własną oſobę gniew Oycowſki zaciąga.

Tak wielką i rzadką przyiaźń, ieſzcze Piſmo Swięte, nową i pieknieyſzą potwierdza okolicznością. Schroniwſzy ſię Dawid do pewney iaſkini, miał tę od Jonaty obietnicę, że go miał nawiedzić i przeſtrzec we wſzyſtkim, coby ſię działo, i czegoby ſię obawiać potrzeba. Więc czyni doſyć danemu ſłowu Jonatas: Jednego tylko konfidenta, w tę drogę z ſobą wziąwſzy, i temu nawet zoſtać kazał, gdy ſię miał ſerdecznie powitać, i ſekretnie rozmówić z Dawidem. To zaś dla tego uczynił, áby tak wielka przyiaźń żadnego świadka nie

miała,

miała, i áby nikt z ludzi żyiących nie wiedział, co dla ukochanego Dawida ſzczery on przyiaciel świadczył. W tym gdy ſię ſamowtór tylko znaleźli, przeſtrzega go ſzczerze o bliſkim niebeſpieczeńſtwie, i uciekać mu każe. A daley gdy ſię ſerdecznie przy pożegnaniu ściſnęli, (iako Piſmo Boże mówi) *obadway nad ſobą zapłakali zarownie.* Toż iednak Piſmo Swięte przydaie: że lubo był obydwoch żal prawie zarówny, przecież łzy Dawida nierównie były obfitſze: *Dawid bardziey płakał.* Którym ſłów pomienionych przydatkiem, to oraz chciał wyrazić Duch Boży, że we wſzyſtkich by naywiękſzych (á prawie równych téy, która ſię między Jonatą i Dawidem znaydowała) przyiaźniach, przyiaciel cieſzący zaſmuconego przyiaciela ſwego, nie tak bywa ſmutny, iako tén którego cieſzą.

XIV. Jeżeli gdzie i w czym; w przyiaźni naybardźiéy, człowiek bydź powinien nayſzczerſzym. Ociec gdy z dziećmi mowi, lub im Rodzicielſkie daie upomnienie, może beſpiecznie, á czaſem i powinien, nie ze wſzyſtkim ſię wyiawiać, taiąc taiemne zdanie, i tłumiąc w ſobie, gniewu, żalu, i ſłuſznéy urazy paſſye. Sędzia, gdy mu mówić

wić z temi przychodzi, którzy ſentencyi iego czekaią, nie ieſt obowiązany zwierzać ſię, iaki dekret ferować myśli. Lecz kto mówi iako przyiaciel, mówić ze wſzelką ſzczerością, i wiernie wſzyſtkie ſerca ſkrytości wynurzyć powinien.

XV. Chciał nam Syn Boſki doſkonałéy dać przypłąd przyiaźni, w téy; którą miał z Martą, Magdaleną, i Łazarzem. Swiadczy wyraźnie Piſmo Boże *że ich kochał*. Atoli lub równy prawie tym trzem oſobom świadczył affekt, przecięż rożnie ſobie z niemi poſtępuiąc, troiakie, á tym ſamym różne ludzkie przyiaźni potępia. Gani przyiaźń w Marcie, która na ſaméy zawiſła pochwale. Przygania w Magdalenie przyiaźniom, więcéy w ſobie pochlebſtwa zawieraiącym niż prawdy. Te zaś przyiaźni chce poprawić w Łazarzu, które ſię na ſamych powierżchownych gruntuią ceremoniach.

Skrzętną była zbytecznie w domu ſwoim Martha, á iako ſię do wſzelkiéy ochotnie przykładała pracy, tak chciała, aby to w niéy widziano: w czym ſię iawnie wydawała z próżnéy chwały pragnieniem. A zatym nie pochwalił iéy tego Zbawiciel Pan, i owſzem groźną dawſzy przeſtro-

gę: w niéy oraz tych wſzyſtkich upominał przyiacioł, którzy gdy kogo kochaią, w niczym mu (luboby należało) przyganić nie zwykli, zarownie złe, i dobre iego wychwalaiąc ſprawy.

Zawołaną była Magdalena grzeſznicą. Ta iednak, gdy ſię mieć do pokuty poczęła; zbawiennéy iéy Jezus dodaie rady, i umocno w świętych przedśięwzięciach utwierdza. Czym chciał potępić drugi rodzay przyiaciół, którzy miaſto poſiłkowania ſłabéy ieſzcze cnoty, i miaſto dodania ſpoſobów do więkſzéy doſkonałości, przez ſzpary patrzą na wſzyſtkie ſwych ukochanych przyiaciół niedoſkonałości, i złym ich paſſyom pochlebnie dogadzaią.

Umarłego Łazarza, á prawie już w pół przegniłego trupa wſkrzeſza Jezus, i groźliwym na niego zawoławſzy głoſem, wyniść mu natychmiaſt z grobu każe. Co gdy czyni wſzyſtkich oraz ſtrofuie tych przyiaciół, którzy widząc, przez grzech śmiertelny umorzone, niektóre ukochane oſoby, nie tylko ich żarliwym upomnieniem nie wſkrzeſzaią, ani prowadzą do pozyſkania życia wiecznego, lecz ich ſamemi tylko ceremonialnemi cieſzą nawiedzinami.

XVI.

XVI. Widząc Chrystus Pan Martę zbytnie gospodarstwem zakłoconą, aż do niecierpliwości: niepomiarkowanie do rzeczy doczesnych przywiązaną, i do rządów białogłowskich aż do nadwątlenia zdrowia gromi ią, i upomina. A coż ci po tak licznych kłopotach, iednać tylko rzecz iest naypotrzebnieysza, o którąś się wszelkim usiłowaniem starać powinna. Przecudownie sobie Zbawiciel w tym Marty upomnieniu postąpił, którym oraz wszystkie przyiaźni, folguiące przyiacielskim ułomnościom, i tłumiące głos strofuiącego sumnienia, potępił: iako te, od ktorych prawda i miłość Chrześciańska znaczną szkodę ponosi. Niechay cokolwiek chwalebnego Pan iaki światowy uczyni, tudzież go zaraz co żywo wychwala, i lubo się to niechcący i niby nie z umysłu dzieie, przecięż takowe mowy, częścią przez dowcipne przystosowanie, częścią przez subtelne z innemi porownanie, wszystko to wyrażą, coby się tylko na pochwałę powiedzieć mogło. I na tymci się częstokroć nowomodne świata teraźnieyszego przyiaźni kończą. Czynią się ludzie niewidzącemi, ani wiedzącemi o tych przyiacielskich defektach, o ktoreby słusznie gromić, i upominać należało.

XVII. Na dobréy iuż drodze była Magdalena, kochał ią Jezus, lecz i ona *znacznie ukochała* Zbawiciela fwego. Wiedziałaż iednak to wfzyftko, co była wiedzieć i rozumieć powinna? i co ią dofkonałą uczynić mogło? bynaymniéy: miała zawfze czego nauczyć fię w fzkole Chryftufowéy. Tén gdy ią upomina, ona fię przy nogach iego moftem ścieląc, pilnie upomnienia fłucha. Piękna to dla tych dufz nauka, które od cięfzkich zbrodni, i wfzyftkich grzechowych nałogów ferce oderwawfzy, co raz do większéy zmierzaią dofkonałości, wedle ftanu fwego. Piękna i dla Duchownych cudzego fumienia Rządców przeftroga, którzy będąc nauczycielami zbawiennego życia, na to tylko fwe prace obracać powinni, aby prowadzili do Boga, tych, i te, których, i które w Bogu i dla Boga kochaią. *Nie tykay mię fię* (mowi JEZUS po Zmartwychwftaniu fwoim Magdalenie) *bom ieszcze nie wftąpił do Oyca mego.* Jakoż tak delikatny urząd piaftuiącym Rządcom fumnienia, iako i tym ofobom, które fię pod ich rząd Duchowny poddaią, na naymniéyfzą fprawę mieć uwagę należy. Nie powinna bydź między niemi przyiaźń pe-

pewnym pobłażaiąca ułomnściom, lecz przy wſzelkim zbudowaniu, o naymniéyſzą niedoſkonałość śmiele ſtrofuiąca.

XVIII. Szczeremu i prawdziwemu przyiacielowi, nie tu ieſzcze ſtawać należy. Powinien tén upominać i ſtrofować przyiaciela ſwego, gdy go widzi w iakich ladaiakościach, i wſzelkiéy przykładać pracy, aby go odwiódł od grzechu, którego był figurą ukochany Łazarz, od Chryſtuſa wſkrzeſzony. Zakazuie nam w prawdzie Bóg, abyśmy nie zachodzili w przyiaźni z grzeſznikami, lecz ieżeli przyiaciele naśi grzeſznemi ſię ſtaią, przeſtrzega nas oraz, że z rąk naſzych ich ſię krwi i zguby upominać będzie, ieżelibyśmy im Swiętéy i Chrześciańſkiéy w poufałym upomnieniu nie świadczyli przyiaźni. Czy możeſz albowiem świętſza bydź i prawdziwſza przyiaźń: albo czy mogę bliźniemu większą czynić przyſługę, iako gdy ſię uſilnie przykładam do zbawienia duſzy iego?

Rzeczeſz podobno, że upominać przyiaciela, odwodzić go od złego, przywodzić do dobrego, ſą to rzeczy nader trudne, á częſto nieznośne, i naypoufalſzym przyiaźniom: iakoż i prawda. Lecz ktoż wie, ieżeli nie na twoie ręce dał Bóg nawróce-

nie iego? ieżeli nie twoiemu tylko ſtaraniu poruczył, pozyſkanie ſtraconéy duſzy? A do tego ktoż go może śmieléy i pouſaléy upomnieć, iako ty, który duſaiąc przyiaźni iego, dobrze ſobie tuſzyć możeſz, że miłe twe upomnienie przyimie.

XIX. Dwa nam prawie naypięknićyſze Piſmo Boże podaie przykłady, z których nauczyć ſię możemy ſpoſobu, upominania tych, których kochamy. Pierwſzy w Jozefie, á drugi w Moyżeſzu. Jozef upominaiący braci ſwoich, uczy nas iako mamy równych naſzych ſtroſować bez wſzelkiéy zazdrości. Moyżeſz ſtroſuiący Izràélitów, podaie ſpoſób do zgromienia tych, którzy pod naſzą zoſtaią władzą, przy wſzelkiéy iednak dobroci i łaſkawości.

Zapłakał Jozef ſerdecznie nad Bracią ſwoią, gdy im popełniony wyſtępek na oczy wyrzucał. I toć to ieſt ſzczere politowanie, z którym ſię uprzéyma ku rownym ſwoim przyiaźń odzywać i oświadczać powinna. Moyżeſz lubo ſię z tym oświadcza, że gotowby umrzeć za lud Boży, przecięż go wedle ſłuſzności karze. I toć to ieſt prawdziwa miłość bliźniego, którą ſzczera przyiaźń mieć powinna ku wſzyſtkim

ſtkim pod ſwoią zoſtaiącym władzą. Zda ſię bydź Jozef ſrodze zagniewanym na Braci ſwoich, gniew ſię znaczny na twarzy iego wydaie, lecz znać że go w ſercu nie było, gdy bez wſzelkiéy odwłoki, grzech ich, á ſwoię nieznośną urazę całym odpuszcza ſercem. Chłoſta lud ſwóy ſurowie rożnemi plagami Moyżeſz, lecz w te ſame chwile modli ſię do Boga, aby im miłościwie przepuścił.

XX. Maſz każdy tyle dowcipu, i rozumu, że upatrzywſzy pewne czaſu i miéyſca okoliczności, wſzyſtko możeſz u przyiaciela twego ſprawić, gdy ci o intereſs doczeſny idzie. A gdy idzie o zbawienie duſzy iego (w czym mu możeſz naywiękſzą ze wſzyſtkich świadczyć przyſługę) nie ſzukaſz tak ſzczęśliwéy chwili, któréybyś ſzczerze prawdę mówiąc, mogł pozyſkać zawiedzione ſumienie iego? Zapominaſz lubo dobrze tobie wiadomych ſkłonności przyiacielſkiego ſerca, boiąc ſię go, albo zaſmucić, albo bydź niebacznie przykrym. Prawie w tym razie, rana ſię w twoich oczach gnoi, piekielny ſię do niéy przyrzuca ogień. A ty (lub możeſz) o ſkutecznym iéy zgoieniu nie myśliſz. Ktoż nie przyzna, że dowcipne odwrocenie niepotrzebnych roz-

mów, rozerwanie niebeſpiecznego obcowania, piękne z okoliczności przytoczenie nabożnego iakiego przykładu, prawda śmiało, i bez żadnego powiedzenia intereſsu, ſiłaby mogłi ſprawić, by też naybardziey zakamiałym, i w złościach zanurzonym ſercu. Lecz gdy tego nie czyniſz, gdy tak ſkutecznych do nawrócenia przyiaciela twego nie zażywaſz ſpoſobów, boiaźliwym ſię mniéy roſtropnie, á w rzeczy ſaméy mówiąc, mało ſię przyiaznym i życzliwym bydź pokazuieſz.

XXI. Upomnienie Braterſkie nidokogo bardziéy iako do przyiacioł należy, ile że rzadki ſię tak ſzczęśliwy człowiek znaydzie, cd któregoby choć nayżyczliwſzą przeſtrogę mile przyięto. Nowych na to dowodów przyiaźni potrzeba. Gorzkie to, i przykre nader dla ludzi lekarſtwo, lecz któż go naylepiéy oſłodzić potrafi ieżeli nie poufały przyiaciel? Okrutne to cięcie, nieznośny bol czyniące, lecz ktoż ie lępiéy w zbolałym ciele uczyni, ieśli nie przyiazna ręka, która ani lancetu, ani brzytwy pokaże, póki ſwego zamiaru niewykona. Teć ſą ſpoſoby, których prawdziwa przyiaźń zażywać powinna. Do niéy należy gorżkie niektórym ocukrować

upo-

upomnienia: odciąć co duſzy śmiertelnie ſzkodźić może, bez zadania wſzelkiéy boleści; i w każdéy okazyi delikatnie ulegać ranie, którą goić potrzeba. A lubo te wſzyſtkie oſtrożności, nie zawſze ſię udaią, przecięż bydź zaniedbane nie powinny.

Jeżeli kiedy poufałe przeſtrogi bywaią bez pożytku, zbawienne uwagi bez ſkutku, zkądże to pochodzi? Ztąd iedynie, że ci których upominamy mniemaią, iakobyśmy to wſzyſtko nie dla ich polepſzenia czynili, lecz raczéy gniewną lub zaſmuconą fantazyą naſzą uſpokoić chcieli. Ztąd że maiąc na kogo inſzego zaiątrzone ſerce, (rozumieią) iż wſzyſtek jád i gniéw na nich wywrzeć myślemy. Ztąd że małéy przykładamy uwagi w znalezieniu ſpoſobów, któremibyśmi bliźniego naſzego pozyſkać od złego odwieść, i do dobrego przyprowadzić mogli. Ztąd że nie ſzukamy ſpoſobnego czaſu i godziny, któréyby upomnienia naſze mile bydź mogły przyięte. Atoli umie te wſzyſtkie przeſzkody pięknie uprzątać, ſzczera, i prawdziwie Chrześciańſka przyiaźń; nigdy nie bywa podéyrzaną przyiacielowi ſwemu, ma wolność ze wſzelką ſzczerością w oſobności mowić, raz go ſurowię zgromi, dru-

gi

gi raz pochlebi i pogłaſzcze, á iako dobrze ſię nauczyła znać humor i paſsye iego tak wie gdzie, kiedy, i iakich ſłów zażyć, aby ſię wſzyſtkiemu zabieżało złemu.

XXII. Samemu ieſt właſna człowiekowi przyiaźń: bo na niéy Chryſtus Pan, akt ſzczególny Chrześciańſkiéy pobożności zakłada. Chce abyśmy ſię wzaiemnie kochali przez niego, kochali dla niego, i tak kochali, iako on ſam kocha nas. Jeżeli ſię wzaiemnie nie kochamy, przez niego, przyiaźni naſze ſamą tylko ſą wrodzoną do oſób ſkłonnością. Jeżeli ſię nie kochamy, tak iako on nas kocha, affekty naſze wielce ſą niedoſkonałe. Na koniec ieżeli ſię nie dla niego kochamy, kochanie naſze nie tylko bydź cnotą przeſtaie, lecz grzechem bydź poczyna.

XXIII. Przyiaźn ludzka na trzech ſię gruntuie cnotach, na miłości bliźniego, na prawdzie, na ſprawiedliwości. Sprawiedliwość ieſt iéy początkiem, prawda ſię iéy nierozdzielnie trzyma, miłość zaś bliźniego czyni ią doſkonałą. Przyiaźń bez miłości bliźniego, ieſt to tylko towarzyſtwo, i dobra kompania. Przyiaźń bez prawdy, ieſt iedynym zdradzieſtwem i oszukaniem.

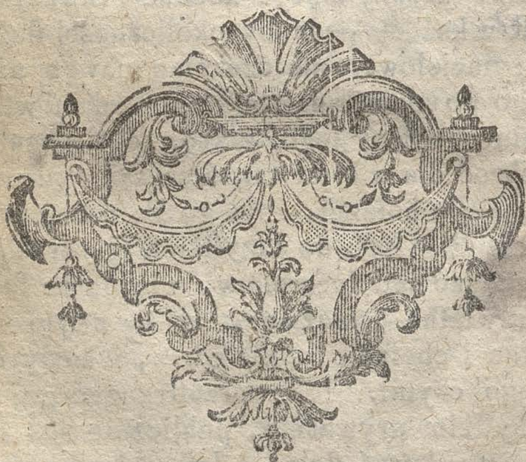
Przy-

Przyiaźń bez ſprawiedliwośći, ieſt ſzczery nierząd i nieprawość. Atoli ledwie ſię nie na tym zaſadzaią wſzyſtkie światowe przyiaźni.

XXIV. Oświadczać ſię z uſługami ſwoiemi: zabawiać przyiaciela proznemi rozmowami: ſztucznemi łudzić go pochlebſtwami: zmyśloną uprzéymością chcieć pozyſkać ſerce iego, wzaiemny oraz okazuiąc affekt: świadczyć powierzchownéy ludzkości dowody, w których dla nikogo ſkąpym ſię bydź nie godzi: ieſtże to ſzczerze i prawdziwie kochać przyiaciela? Bynaymniéy: kochać prawdziwie; ieſt w każdéy podanéy okoliczności ſłużyć przyiacielowi, nie czekaiąc nawet ażby tego po tobie żądał: ieſt: uprzedzać wſzyſtkie potrzeby iego, z któremi ſię częſtoſtokroć dla wſtydu tai, á częściéy nie wyiawia dla boiaźni, abyś go za natrętnego nie miał. Ieſt: do wſzyſtkich ſzczerze dopomagać mu intereſſów, więcéy ie ſobie nad właſne poważaiąc, ani ſię z tym wydaiąc i chełpiąc, coś, gdzie, i kiedy dla niego czynił. Ieſt: przeſtrzegać go we wſzyſtkim prywatnie, publicznie zaś dobre mu dawać ſłowo. Ieſt otworzyć mu oczy w tych niedoſkonałościach, które do

nie-

niego widziſz, pilnie przeſtrzegać aby kto inny tego nie poſtrzegł, á dopieroż o tym nie mowił. Ieſt: bydź iego inſtygatorem, gdy ſię ſam na ſam z nim znayduieſz, á żwawym Patronem gdy go przeciwko złośliwym językom bronić potrzeba. Kochać przyiaciela, ieſt mu zarównie ſprzyiać, w ſzczęściu i przeciwnym łośie, ieſt bronić w przypadkach niewinności iego. A w upadku i oſtatnim nieſzczęściu, (na iakie ſię zdobyć możeſz) dodawać mu poſiłków.



MYSL

MYŚL III.

o Miłości Pana Boga naszego.

I. Cokolwiek widzę na świecie, woła na mnie, kochay Boga twoiego. Przyznaią oczy moie, że co ie tylko na ziemi cieszyć może, wszystko iest od niego stworzone. Rozum mi powiada, iż ieżeli się iakie we mnie chwalebne przymioty znayduią, samemum ie powinien Bogu. Serce moie mówi do mnie, że ieżeli chęć iaką i skłonność czuię w sobie do dobrego, lub odrażenie od złego, Boskiéy to przypisać należy łasce. Wszystkie moie wnętrzności tak mi wierzyć każą, iżbym i odetchnąć nie potrafił bez Boskich posiłków, ktokolwiek się zdrowiem, szczęściem, i honorem cieszy, zeznać muśi z powinną wdzięcznością, że to wszystko z łaskawéy Boga swóiego odebrał ręki.

Upomina mię powodzenie, kochay Boga twoiego, z iego to łaski wszystkie pomyślne powodzenia twoie. Nieszczęście iakie ieżeli mię potka, i to mi mówi kochay Boga; ténći to iest, który ci bez odwłoki gotuie pociechę, w utrapieniach na ciebie zwalonych. Piękność i uroda, ieżeli

śię w ośobie moiéy znayduie, przypomina mi kochanie Boga, wszystkie ozdoby i piękności stworzone przechodzącego. Mówi na koniec do mnie i wiara moia, kochay Boga, do tego cię charakter Chrześcianina zniewala, abyś go poznawał i kochał. Jakoż cożbyś miał kochać, ieżeli nie Boga. Jeżeli śię świat dla swoiéy piękności twego domawia affektu, á zaś nie godniéyszy Stwórca iego, który tak ozdobne i wielkie Dzieło dla ciebie z niczego wystawił? Jeżeli śiebie samego kochać zamyślasz; wspomniy sobie na to, że Bogiem tchniesz, Bogiem żyiesz, anibyś na iednę chwilę mogł bydź na świecie stałym, bez iego wstrzymuiącéy cię pomocy. A zatym Bogaś tylko kochać, á śiebie nienawidzieć powinien. Przyiacielom chcesz li swóy affekt świadczyć? I cić są zwyczaynie niewdzięczni, często i nieszczerzy, á zawsze prawie własnego szukaiący zysku.

II. Nieszczęśliwy człowiek, á Chrześcianin nierównie nieszczęśliwszy; który nie kocha Boga. Chciałby aby mu nikt o Bogu nie wspomniał, á w tym mu go wszystkie stworzenia na oczy stawiaią. Chciałby aby mu śię ani przyśniło o Bogu, á i na iawie z oczu go nigdy stracić

nie

nie może. Chciałby o nim zapomnieć, á ſam rozum temu ſię zprzeciwia, gdy go ſobie zawſze i tudzież przytomnym uznaie. Radby ſię iak w naydalſzą od niego oddalił krainę, lub iak w naygłębſzą ſchronił iaſkinią, lecz go i tam znayduie. Radby ſię o co na niego poſkarzył, lecz mu nie ma w czym cale przyganić. Przecięż w utrapieniach i nieſzczęśliwych przygodach do Boga ſię udaie, wzywa pomocy iego, á często, w tén ſam czas, gdy go w naylepſzą grzechami ſwoiemi obraża.

III. Każde z osobna ſtworzenie woła na mnie kochay Boga. Zbierz (mowi) ieżeli możeſz wſzyſtkie przyczyny, dla których kochaćieś go powinien. Uważ co ieſt Bóg, co kiedy dla ciebie oſobliwſzego uczynił, czego ſie od ciebie upomina, i co ci za to obiecuie. *Na pierwſze pytanie*, co to ieſt Bóg? maſz odpowiedź łacną, że ieſt twoie naywyżſze dobro. *Na drugie:* co dla ciebie uczynił? dał ci życie i nieśmiertelne życie. *Na trzecie:* czego po tobie żąda? Nic innego tylko ſwéy chwały i zbawienia twoiego. *Na czwarte:* Co ci za to obiecuie? Dość śiła, bo wieczne i nieprzeżyte błogoſławieńſtwo. Zgoła wyciąga od

cie-

ciebie Bóg miłości, przez ſamę ſprawiedliwość: á na téy przyczynie, ieżeli nie maſz doſyć; chce bydź od ciebie kochanym przez powinną wdzięczność. I na téy pobudce ieżelić ieſzcze mało, przynaymniéy przez właſny intereſs kochaćieś go powinien.

Woła na mnie co żywo kochay Boga, z nim będąc nikt ſię nie ztęſkni: z nim rozmawiaiąc, nikomu ſię nie ſprzykrzy. Jego obecność nigdy ſię nie zmierźi. Znaydzieſz go każdy w pośrzod ſerca twoiego. Szukaſz go w nieſzczęściu, wzdychaſz do niego w utrapieniu, i milcząc nawet ucha naddaieſz na głos iego, w oſobności go wzywaſz; á gdy ſpocznie duſza twoia (tak iako kiedyś gdy Oblubienica zawarła oczy) czuwa pilno ſerce; na nawiedzenie Oblubieńca ſwego.

Możeż kto bydź Chrześcianinem, á nie kochać Boga? Bynaymniéy: tymci ſię tylko Chrześcianie od Pogan rożnią.. Możeſz kto bydź pobożnym á nie kochać Boga? bynaymniéy: toć tylko czyni różność między cnotliwym á bezbożnym człowiekiem. Możęſz kto beſpiecznie przyſtępować do Stołu Pańſkiego, nie maiąc miłości Boſkiéy? bynaymniéy: tą

ſię

się naybardziéy różni Swięte Sakramentów zażywanie od świętokradzkich Kommunii. Możeż kto świątobliwie umierać nie kochaiąc Boga? bynaymniéy: ta iest różność między wybranym, i potępionym na wieki.

IV. Ktoby mówił; chciałbym serdecznie kochać Boga, iest to tak właśnie, iak gdyby Matka mówiła, chciałabym kochać dziecię moię, którego przecię nie kocham, każdy ią, złą bydź Matką, á bardziéy macochą osądzi. Sędzia który mówi, że radby czynił dosyć powinności swoiey, á sprawiedliwości nie przestrzega, ladaiakim iest Sędzią. I owszem gdyby diabeł mògł kochać Boga, przestałby bydź diabłem. Gdyby człowiek umieraiący na serdeczną zdobył się Boga miłość, ktòrego (powiada) że chce kochać. Kosztownaby była śmierć iego w oczach Boskich.

Atoli nie maszże sekretu iakiego, aby mògł kto szczerze i prawdziwie ukochać Boga? Ah trzebaż ná to sekretnych sposobów! ow człowiek skąpy, i łakomy, czy pytasz się kogo o sekret, áby go nauczył, iako ma kochać wysokie urzędy i godności? Ow Dworzanin czy żąda od kogo náuki, iako ma kochać i szanować

omylne częstokroć szczęście? Jest to tak właśnie, iako gdybyś mi mówił. Poday mi sposób do lepszey pamięci, ábym nie zapominał nigdy tego, co Bog kiedykolwiek dla mnie wyświadczył. Wley we mnie dobre zdanie, i zdrowy rozum, ábym to uznawał, że kochać Boga trzeba, nieskończonéy godnego miłości. Naucz, zmiękcz, i odmień serce moie, ábym kochał Stworcę i Zbawiciela mego.

V. Mówisz podobno ieszcze: ktoby mi to dał abym czuł w sobie tę miłość, którą ludzie pobożni czuią kochaiąc Boga. Atoli wieszże czego żądasz? Bardziey się twéy wewnętrznéy pociechy napierasz, niżeli Boga pocieszyciela pragniesz? Te słodyczy w których opływaią serca ludzi pobożnych, są nieiaką nadgrodą, za porzucone światowe roskoszy. A ty ieszcześ nie oderwał affektu twego. Temi Bog płaci pociechami, wzgardę znikomych uciech, w których ty ieszcze mile się zatapiasz, á zatym na równą nie zarabiasz łaskę i płacą.

Powtarzasz daley. Ah iakobym rad w sercu moim to uczuł, co inni Bogoboyni czuią. Natychmiast bym się cały Bogu oddał! Atoli odday się wprzód Bogu, á nieo-

nieomylnie to wſzyſtko uczuieſz. Czego ieżeli ci BOG na czas iaki odmówi, to ſię dla tego iedynie ſtanie, áby twoia ku niemu miłość czyſtſza co raz i doſkonalſza była. Chciałbym (mówiſz) tę mieć chciwość i ochotę, do wſzyſtkiego dobrego, dla iedynéy Boga miłości, którą ludzie pobożni maią. Atoli bądź pierwéy pobożnym, á na tym ci wſzyſtkim nie zbędzie.

I więcże napieraſz ſię tego, aby Bog na ciebie wſzelkie wyſypał łaſki, którycheś i cząſtki do tąd nie zaſłużył? I więcéy żądać będzieſz, áby duſza twoia w czyſtych i Duchownych opływała delicyach, gdy twe ciało ieſzcze w grzechowych zatapiaſz roſkoſzach? Pragnieſz niebieſkiey manny, nie ſtraciwſzy guſtu do mąki Egipſkiey: Chciałbyś nadgrody bez żadnéy pracy, á ſłuſznaż to? Tak to właśnie, iak gdyby ſkąpy i łakomy człowiek mówił, radbym czuł w ſobie politowanie nad ubogiemi, bylem im nic nie dał. Jakoby zdzierca mówił, radbym uſpokoił od wſżelkiey ludzkiey krzywdy ſumienie moie, byle mi cudzego wziątku wracać nie kazano. Jakoby dumny i pełen wynioſłości człowiek mòwił; radbym pokornieyſze mieć o ſobie zdanie, przecięż ſtarania, o wyżſze honory i ſzczę-

ście (którem ſobie w głowie ułożył) nie zaniedbam. Ah! ſiła Boga koſztowało, nim ſię zdobył na tę miłość którą nas kocha. Niechże i nas by naywięcéy koſztuie, byleśmy ſię upewnić mogli że go kochamy. Codzienne z ſobą tocząc utarczki, zwyciężaiąc namiętności naſze, umarżaiąc ladaiakie ſkłonności, i gwałt nieiaki właſnéy czyniąc naturze, kochać będziemy Boga, i wzaiemnie od niego będziemy kochani. Poważać go będziemy za O ca, lecz i on nas, za dzieci ſwoie mieć będzie. Przyidzie podobno wkrótce do tego, że inaczéy o świecie i iego próżności ſądzić będziemy. Cośmy przedtym nazywali mądrością, głupſtwem bydź oſądziemy. Cośmy za rzecz wielką i wſpaniałą poczytali, uznamy, że to niegodna uwagi i przywiąnazania naſzego bagatela. Czegośmy ſię utracić obawiali, to ſtraciwſzy cieſzyć ſię i radować będziemy.

VI. BOG (cokolwiek mógł) wſzyſtko dla nas uczynił, my zaś dla Boga nic takowego nie czyniemy, żebyśmy nie mogli i niepowinni więcéy nierownie czynić. Wypełnił Bóg miłość ſwoię ku nam, żyiąc tu z nami na ziemi, my go zaś kochać doſkonale chyba w niebie zaczniemy. Ukochał

chał Stworca ſtworzenie ſwoie, bardziey nierównie niż godne było kochania. Stworzenie zaś nigdy ſię na taką miłość zdobyć nie może, iakąby Stworcy ſwemu świadczyć powinno. Miłość ku nam Boſka, ieſt zawſze uprzedzaiąca, ieſt nieſkończona, áni żadnèy nie pragnąca nadgrody. Zadnéy zaś z tych wſzyſtkich pochwał przyznać nie możemy miłości naſzéy. To tylko o kochaniu naſzym mówić ſię może, że miłość za miłość, lub dla miłości świadczemy. Uprzedza nas Bog miłością ſwoią, lecz ſię naſzéy ztrudna kiedy doczekać może, i chyba téy ſaméy, którą nam ſam w ſerca naſze wlewa. Miłość Jego nie ſzuka nadgrody, lecz naſza zawſze ſię na właſny obziera interes. Miłość Jego wieczna i nieuſtaiąca. Naſza zaś ſłaba nader, znikoma, i krótkim okryślona czaſem.

VII. Królowie i Mocarze świata tego, chcą bydź wprawdzie od ſwych poddanych kochani: żaden iednak z ich poddańſtwa, przez wzgląd Pańſkiey oſoby z ſwą ſię ku nim miłością popiſywać nie odważy. Bóg zaś nie tylko kochać ſię każe, lecz chce bydź od nas codziennie upewnionym, o nieodmiennym ku ſobie affe-

kcie. Swiatowi Panowie nie maią na tym dosyć, że ich kto w sercu szacuie i kocha, ieżeli rzeczą samą, i iawnemi usługami téy nie ztwierdzą miłości, (lubo i tę nawet nie zawsze za prawdziwą maią) BOG zaś chęci same, i pragnienia serca naszego, za istotną poczytaiąc miłość, saméy dobréy woli, obsitą gotuie nadgrodę.

VIII. Czegòż po mnie żądasz móy Panie? coż mi dla siebie czynić każesz? Niczego innego tylko ábym cię kochał. Coż odemnie usłyszyć pragniesz? Tych tylko słòw serdecznych i szczerym wymowionych affektem: kocham Cię Boże móy. O co chcesz bydź odemnie proszony? o nic innego, procz saméy ku tobie miłości, o czym (chcesz) ábym nieustannie myślił? o tym iedynie iakoś mię kochał zawsze., i kochasz. Ah Boże mògłżeśmi kiedy większe dać dowody twéy ku mnie miłości? iako gdy cię tak bardzo ucieszą, oziębła i niedoskonała miłość moia. Ja ieżeli ciebie móy Boże kocham, nic nadto słusznieyszego. Ty ieżeli mię kochasz; rzecz to nad wszystkie cuda dziwnieysza. O iak wielkie miłosierdzie twoie, gdy mię kochasz! O iak wielka niewdzięczność moia, gdy cię nie kocham!

IX.

IX. Iſtota miłości ku Bogu, nie na ſamych tylko zawiſła myślach lecz ná ſzczerym affekcie i prawdziwym ſerca ſkłonieniu. Miłość Boga nie ná przemiiaiącéy Boſkich zacności uwadze, nie ná uſtnym oświadczeniu, lecz ná rzetelnéy gruntuie ſię uprzeymości, i nierozdzielnym z Bogiem ziednoczeniu. Coż to tedy ieſt w rzeczy ſaméy kochać Boga? Niech ſię każdy ſerca ſwego w téy mierze poradzi: w ktòrym gdy znaydzie ſzczery i prawdziwy ku pewnéy iakiey oſobie affekt: (czyli taki, iaki ma mąż do żony, czyli taki, iaki ſię między Rodzicami i dziećmi znayduie, czyli taki na koniec, iakim ſię dowodni przyiaciele kochaią) niech potym doświadcza te wſzyſtkie miłości, á prędko i łacno pozna: co to ieſt, i na czym należy kochać Boga. Dóydzie i tego daley, że tak affektu ku ludziom, iako i miłości ku Bogu, nie ſłowa, lecz rzetelne dowodzą czyny.

X. Coż przez to rozumieć, gdy ná świecie ſłyſzemy, że ten ſyn, lub ta córka kocha niewymownie Rodziców ſwoich? coż za dowod téy miłości? Nie ten, że im ſię codziennie z ſwoim oświadcza kochaniem; bo ſię to czeſto dzieie, przez ſamą

tylko powierzchowną ludzkość i uniżoność. Nie ten, że syn Oyca szanuie, że z powinnym względem roskazy iego pełni, tak iako go samo prawo przyrodzone obowiązuie. Bo gdyby się temi dowodami Rodzice spokoili, częstoby u świata ná śmiech przychodzili, ile że pod takowemi synowskiego uszanowania pozorami, często się osobista niechęć, i taiemna ukrywa wzgarda.

Syn prawdziwie kochaiący Oyca, uczyć się tego pilnie powinien, áby i naymnieysze woli iego skinienie rozumiał. Powinien nie tylko pełnić, lecz uprzedzać roskazy iego. Powinien zgadzać się z zdaniem iego. Powinien stòsować się do tego humoru i sposobu, iakim sobie z ludźmi poczyna: á gdyby i naywiększy czuł w sobie affekt do niektórych osob, przestawać z niemi nie ma, gdy wie, że są iemu przeciwne. Nie powinien się uskarżać, ieżeli mu się w czym Ociec naprzykrzy, á raczèy to go tylko smucić powinno, gdy Rodzicielskiey kiedy nie dogodzi woli. O wszystkich upomnieniach iego tak sądzić powinien, że go tym umysłem strofuie, áby go doskonalszym uczynił. Gdy go widzi zagniewanego, tak ma rozumieć, że mu czas

daie

daie do poprawy. Gdy go ná oczy nie przypuſzcza, chce ſnać podobno tego, áby w tym czaſie pilną ná to uczynił uwagę; co ſię w nim, kochaiącym iego nie podobało oczom. Gdy ſmutek ná twarzy wydaie; wnoſić ſobie ſyn powinien: z zaſmuconéy Oycowſkiey miny, że i iego oraz zbawiennie zaſmucić i zatrwożyć uſiłuie. Zgoła bydź ſynem ſzczerze i prawdziwie kochaiącym, ieſt ſzukać wſzyſtkich ſpoſobow, do przebłagania zagniewanego Oyca, i poty nie bydź uſpokoionym, pòki zupełnego nie doſtąpi odpuſzczenia; ile gdy i z ſwoiey ſtrony Ociec całym ſercem pragnie zapomnieć wſzelkiey urazy.

XI. Czego ſię ztąd domyślać mamy, gdy ſłyſzemy że Bogoboyna iaka Matrona kocha męża ſwego. Czy toż trzeba rozumieć, iakoby uſtawicznemi myślami rozważała przywiązanie, ktòre do niego w ſercu ſwoim czuie? bynaymniey, ſiła albowiem ieſt i było pobożnych białogłów, które ſzczerze i ſerdecznie kochaiąc mężow ſwoich, podobnéy przez życie całe nie miały uwag.

XII. Szczerze kochać męża, ieſt: przy wſzelkim względzie, bydź mu we

wſzyſt-

wszystkim powolną, gdzie się tylko grzech nie pokazuie. Jest: nie urażać go w niczym, do gniewu go nie przywodzić, interessa iego mieć ná pieczy, pilnie tego przestrzegać, co się szczęścia iego i honoru tyka, cieszyć się obecnością, omdlewać zaś w odległości iego. Niczego się bardziey nie obawiać, iako tego, co może ranić miłość i wierność małżeńską. A naostatek (gdyby się podała okazya) bydź gotową, i własnego odstradać życia, przy obronie ukochanego prawdziwie przyiaciela. Z wyrażonych prawdziwego affektu ludzkiego okoliczności, każdy iawnie pozna, że mało takich, którzy szczerze i prawdziwie kochali Boga. Rzadki, któryby chciał i mógł śmiele z Pawłem Sw: mòwić: á któż mię odłączyć potrafi od JEZUSA Chrystusa. Nie dokaże tego ani głod, ani nagość, i ostatnia nędza, ani miecz, ani żadne by naywiększe prześladowanie.





MYŚL IV.

O Życiu Klasztornym, i światowym, tudzież o różności między pierwszym i drugim.

I. Wielkie zawsze zachodziły pytania i wątpliwości między ludźmi światowemi, i témi, którzy sobie Zakonne w Klasztorach, lub osobne w pustyniach, obierali życie. Macie nas za ludzi pomieszanego rozumu (mówił kiedyś, do wieku swego Potwarcow, Hieronim Swięty) słuszna tedy rzecz wet za wet oddać, i to wam słuszniey zadać, że nierównie mniey, od nas, rozumu i uwagi macie. Jakoż piękna to i ciekawa tak wielkiey sprzeczki osnowa, którą pilnie roztrząsnąć potrzeba, áby się iawnie pokazało, czym się bronią, i iakie po sobie maią dowody, tak między sobą przeciwne strony.

II. Do iakiegoż się w téy mierze sądu udamy? Pozwolmy ludziom światowym obrać sobie Sędziego. Gdybyśmy ich albowiem przed sąd tego pozwali, który same sprawiedliwości surowie sądzić będzie, byłoby to chcieć ich od sprawy odstraszyć: lubo bez tego się nie obeydzie, że się i tam swego czasu stawić i sprawić

muszą.

muſzą. Gdybyśmy od nich tego żądali, ábyśmy ſię ſami z ſobą rozſądzili, i weſzli głęboko w ſkrytości ſerca właſnego; bardzobyśmy ich zaſmucili, Atoli minie z ich miłością ten ogień wybuchaiących namiętności, oſtygną pożądliwe zapały, A nie day Boże, áby kiedykolwiek słów owych zażyć muſieli, które w Kſięgach mądrości ſą wſpomnione, á od nieſzczęśliwych potępieńcow powtorzone.) *My głupi i z rozumu obrani ludzie, za iedyne mieliśmy ſzaleńſtwo życie Bogu ſłużących, a oto policzeni ſą, między ſynow Boſkich.*

Mówią ſobie ludzie światowi: Doſyć nam na tym, żeśmy Chrześcianie. Mówi z drugiey ſtrony każda duſza, która ſię na służbę Boſką w Zakonnym ſtanie poświęciła: i ia Chrześcianka. Więc dobrze (mówią daley) w iednego Boga wierzemy, iednéy ſię trzymamy Ewanjelii, coż tedy nad nas Klaſztornicy i Klalztornice macie. Na tak śmiałe zarzuty ſkromniey lecz gruntowniey, od świata oddalone oſoby odpowiadaią. Prawda, że w iednego Boga wierząc, teyże ſię co i my trzymacie Ewanjelii, lecz w niey żadnego zdania, i owſzem áni słowa iednego nie pokażecie, któreby na waſzą obronę służyć mogło,

gło, ile gdy od niey w czynach i obyczaiach waszych często odstępuiecie.

III. Nie uymuiemy wam charakteru Chrześciańskiego. Lecz czybyście niechcieli, ábyśmy się z wami rozsądzili, na tych widowiskach, ná których się odprawuią szkodzące często niewinności komedye? Czybyście téy sprawy niechcieli pociągnąć, do Sal, i izb stołowych, gdzie tylko gra oto, áby się każdy z rospustnych kompanistow, iak naylepiey rozerwał, i ucieszył? Znać niechcemy takowych Trybunałow. Mamy albowiem po sobie prawo, że nam się godzi od tych odwołać się sądow, i do inszych was przypozwać, którym w punkcie sprawiedliwości, nic zadać nie potraficie. Te zaś są, nie widowiska, áni mieysca uciech i rozrywek światowych; nie zgromadzenia ludzi swywolą i obrazą Boską bawiących się; lecz same pismo Boże, sam Bog, i pobożne ludzi Swiętych czyny. Do tych was przypozywamy. Prawda że niebo rownie iest dla was, iako i dla nas stworzone, átoli ieżeli wiary odstępuiecie, ieżeli przestroną sobie obieracie drogę, á ciasney się, i od Swiętych Pańskich utórowanèy nie trzymacie; traficież do nieba? I tuć się pokaże co nad was więcéy mieć będziemy?

Zarto-

Zartowano przed potopem z Noego, gdy z wielką pracą i pilnoś ią korab ſobie budował. Lecz wkrótce potym wielki mu rozum i oſtrożność każdy przyznał, że ſobie tak wcześnie poradził i zabieżał właſnemu nieſzczęściu. Gdyby nie iego ſtaranie żadnegoby ſtworzenia iuż dotąd ná świecie nie było.

Za ſzaleńſtwo Poganie mieli, Swiętą Ewanjelią nic iey nie przypiſuiąc rozumnego. Lecz i w rzeczy ſaméy, ledwie nie toż ſamo czynicie, którzy Zakonne życie prowadzącym oſobom błahy rozum, á ledwie nie oſtatnie zadaiecie głupſtwo. Nie macie tak zuchwałéy miłości, żebyście ſię naśmiewali z Ewanjelii, lecz z tych polityczne ſobie ſtroicie żarty, którzy i które rady ſię Ewanjeliczney trzymaiąc, ubogie ſobie i wzgardzone obieraią życie. Nie ważycie ſię lekce ſobie poważać Chryſtuſowego Krzyża, przecięż gardzicie śmiele temi, którzy pod ten Swięty ciężar ſwe ramiona poddali.

IV. Czy zaſługuiąż u was ná taką wzgardę duſze Zakonne? Jeżeli przyidziecie w porownanie z Szlachetną iaką Panienką, mężnie świat i wſzyſtie iego nadzieie porzucaiącą, Klaſztorne więzie-

nie

nie dożywotnie sobie obieraiącą. Czyiaż sprawa pewnieysza wygraney? czy iey, czy wasza? Sądząc wedle Ewanjelii, nieròwnie iey sprawiedliwsza sprawa, i iawnieysze dowody: lecz że was podobno i sama Ewanjeliczney prawdy iasność, mało przekonywa, iesczebyście do innego chcieli odwołać się Sędziego. To podobno w Trybunale zdrowego rozumu, swéy sprawy popierać zechcecie, I ná to zgoda, i tam mała wygranéy waszey nadzieia, i tam wam dobrze zapłacą.

V. Zacną iaka krwi rodowitością Panienka, lecz znacznieysza heroiczną rzeczy znikomych wzgardą zrzuca szaty modne i bogate, grubym się i ubogim przyodziewa habitem. Co gdy widzicie światowe Damy, stroicie się ná kontrapunkt iak nayozdobniey i iak náykosztowniey. Traćcie czas iak naydłuższy, ná wytwornych tresidłach. Naradzaycie się z Froncymerem waszym, iak włosy zaczesać, iak kornety ułożyć. Bierzcie od samego zwierciadła poradę, w którym się swéy piękności napatrzyć nie możecie. Szukaycie ná koniec iak nayumieiętnieyszéy ręki, do przyozdobienia głowy i twarzy waszéy, do modnego sałdow ułożenia, do koszto-

wnych

wnych i cenę ludzką przechodzących kleynotów rozporządzenia. To wszystko uczyniwszy, macież nadzieię, że was kto dla tak kosztownych stroiow, więcéy sobie szacować będzie? álbo ieżeli wam własny rozum więcey o sobie sądzić pozwoli? Odpowiedźcie rzetelnie, co też iest do śmiechu i żartów ludzkich sposobnieyszego, czy wasza w bogatych i wytwornych stroiach wspaniałość, czy proste i ubogie Zakonnéy Panienki odzienie? Przyznacie to pewnie, że z was się częściey co żywo naśmieie. Złotem lite i drogiemi kamieńmi obciążone szaty, ledwie nie same wnętrzności wyciskaiące kabaty, lubo was wielce trudzą, cierpieć ie i nosić musicie, tym tylko umysłem, żebyście się ludziom podobały, lub nic niepewnieyszego nad ten zamiar wasz. Owa zaś Zakonna Panienka Bogu poślubiona, lubo się widzi w grubéy i podłéy sukience, nieomylnie się upewnić może, że miłym i przyiaźnym okiem Oblubieniec niebieski na nię spoyrzy, áni się od niey, iey ubòstwem odrażać będzie.

VI. Obrała sobie ta dusza Bogu poświęcona Ewanjeliczne ubóstwo. Wy zaś lichwą się bawiący, lub cudzą maiętność

łakomie

łakomie wydzieraiący ludzie, gromadźcie do kupy, lubo w krótkim czasie, by naywiększe dostatki. Będzie tén czas, kiedybyście się z waszą mogli popisać wspaniałością na zazdrość tym wszystkim, którycheście przedtym iak Bożków szanować musieli. Wbiwszy się w pychę i wyniosłość, każdego okiem przenosząc weselić się będziecie, z tak wielkiego szczęścia waszego. Lecz coż za tym idzie? Oto: co żywo was sobie zmierzi, i jawne pośmiewisko (na któreście zle nabytym zarobili maiątkiem ną) do samych was przepysznych odprowadzi pałaców. Rzecze każdy: oto ptaszek (wedle dawnych baiek) w cudze upstrzony piorka! Oto Pan z podłego kiedyś sługi! Zkądże tak nagła szczęścia odmiana? Co za sposoby były, do tak prętkiego nabycia wielkich dobr i godności? Aleć nie długo czekaiąc obala się tak wspaniały nieprawości bałwan: w proch się rozsypuie ślepego szczęścia posąg: A każdy kto na to patrzy: z niewymowną odzywa się pociechą, że wyśmianemu od wszystkich szczęściu, do tak prętkiego przyszło upadku, w tym samym czasie, gdy ukrzywdzeni ludzie podobnego życzyli mu przypadku. O tym się dowiedziawszy obywatele,

każdy z pozostałéy puścizny długi swoie odbierać zechce, którym ieżeli się nie tyle, ileby należało dostanie, za każdy tysiąc stracony, tysiącami, na zmarłych swych dłużników, złorzeczenia i przeklęctwa wywoływać będą.

VII. Lecz daymy to, że siłu ludzi światowych, dobra i bogactwa są sprawiedliwie nabyte, ile gdy nie mało się znayduie, starodawnych Familii, którym częścią przez dobry rząd i gospodarstwo, częścią przez dostatnie ożenienia, częścią przez wielkie sukcessye, częścią przez słuszną Monarchów odwdzięczenia, za wierne usługi w pokoiu, i za waleczne pod czas woyny czyny, znacznéy przybyło fortuny. Przecież o iak siła starania przyłożyć, iak wiele zażyć trosków, iak w wielkiéy ci wszyscy zostawać muszą boiaźni, żeby lubo dobrze zapracowanego w cale dopiastowali maiątku. Dopieroż iak ich to więcéy kosztuie, żeby co do niéy przyczynili! Pragną co raz mieć więciéy, á gdyby i naywięcéy mieli, ieszcze im i na tym dosyć nie będzie. Ja zaś (mówi dusza Bogu w Klasztorze służąca) niczego więcéy nad to co mam nie pragnę, na niczym mi nie zbywa, czego ludzka natura do zwy-

czay-

czaynéy potrzebuie wygody. A przy tym żyie bez trosków co do świata, bez zawodu sumienia co do Boga. Im ma kto większe skarby i dostatki, tym ma większe potrzeby, á dopieroż większa się w sercu iedo odzywa chciwość. Ja zaś iako bogactwa żadnego nie znam, tak i żadnego nie cierpię niedostatku, á dopieroż nie wiem co to iest chciwe rzeczy doczesnych pragnienie.

VIII. Wyśmiewaią ludzie światowi ubostwo, i podłą Zakonną sukienkę. Lecz dopieroż zaślubione ubogiemu Oblubieńcowi dusze bardziéy się naśmiewać muszą z ich przepysznych stroiów, i licznéy nad potrzebę assystencyi, często im samym uprzykrzonéy. Maią się z czego rozśmiać, gdy widzą, że lubo we wszystkich obsituią dostatkach, przecięż zawsze się o coś troszczą! á sami częstokroć, na stan się swóy (lubo go maią za nayszczęśliwszy) żalą.

Naymilsza ludzi światowych rozrywka, tańcem się rozweselić, pięknym się przypatrzyć komedyom, i wdzięcznéy się nasłuchać muzyki. W Klasztorze zaś żyiąca Panienka, o to się tylko stara aby choru, i pobożnych pilnuiąc zabáw, samego Boga w myśli i sercu miała. Jakoż czy

na toż ieſt człowiek od Boga ſtworzony, aby tylko ſkakał, i w tańcu wedle muzycznego taktu ſwoie kroki liczył? Czy na toż, aby na przepych koſztownemi obiciami, bogatemi kredenſami ſwemi zdobił mieſzkania? Czy na toż aby na grze, część większą nieoſzacowanego trawiąc czaſu, wſzelkich się ſztuk uczył, do oſzukania bliźniego? á przy tym wſzyſtkim, aby się uſtawicznie i kłocił? Nie mniéy żartu i śmiechu godne, polityczne ich nieſzczerości, dowcipne oſzukania, niepomiarkowane rozrzutności, w których się oſtatniéy ſwéy częſtokroć napieraią zguby. Poznaią to ſwego czaſu, i gdyby się przyznać chcieli, już podobno doznali. Jakóż ſłyſzemy nie iednego mówiącego; o iakem był z rozumu obrany, gdym się nieporządnym affektem do pewnego przywiązał ſtworzenia! Nigdy zaś nie uſłyſzemy, aby kto za głupſtwo miał ſobie poczytać, że kiedykolwiek trzymał się i kochał Stworcę ſwego. Mówi nie iedén po niewczaſie, prawiemci pod tén czas oſzalał, gdym ſiła pracy i ſtarania, dla światowéy podéymował marności: gdym tak wielką część maiątku, przez koſterſtwo utracił: gdy się dobréy pozbawił ſławy, podéyrzane przy

ſo-

ſobie utrzymuiąc oſoby: gdym wſzelką uſilnością, á często i z zawodem ſumienia, chciał ſię ludziom podobać. Nikt zaś pewnie tego ſię nie zawſtydzi, ani za ſwóy nierozum mieć będzie; że licznemi iałmużnami, odkupował grzechy ſwoie; że w przykładnéy żył czyſtości; że ſię iedynie o Boſką ſtarał łaſkę, i iego uſługom całe poświęcał życie. A zatym nie tylko Zakonnego życia, nikt ganic nie może, lecz i owſzem nic w nim takowego nie upatrzy, czegoby zdrowy rozum i roſtropne nie potwierdziło zdanie, ile gdy ſię iawnie dobroć i zacność iego, z ſamych nieprzyiaciół świadectwa potwierdza.

IX. Nie wſzyſcy wprawdzie świata tego ludzie, ſą tak bezſumienni, żeby ſzaleńſtwo i nierozum Zakonnemu życiu przypiſywać śmieli. Siłu ieſt i owſzem którzy ſię z niego urągać nie ważą. Lecz ledwie ieſt który, aby ſię go zbytecznie nie wzdrygał. Mówi co żywo: świat, i iego wſzyſtkie na zawſze pożegnać nadzieie: odważyć ſię na ſurowość Zakonnych ślubów, dożywotnie obierać ſobie więźienie. O wielkaż to śmiałość! oſobliwſzéy na to odwagi i męſtwa potrzeba: Nazbyt ſwym ſiłom duſa, kto ſię na to odważa.

X Atoli o was to raczéy ludzie światowi powiedzieć potrzeba. Zbyteście odważni, zbyt wielkie czynicie ażardy, gdy częſtokroć dla nie pewnego w honorze doſtąpienia, dla prożnéy i przemiiaiącéy chwały, wydaiecie na ſztych duſze i zbawie waſze. O was to mowić należy, którzy z iednego końca świata, na drugi biegacie, którzy ſię na nieprzebyte puſzczacie morza, którzy ſię o cztery tylko palce od śmierci znayduiecie w długiéy zoſtaiąc żegludze, którzy raz zbyt gorące, drugi raz zbytnie mroźne obiegać muſicie krainy, którzy miłą opuſzczacie Oyczyznę, prawie bez nadziei powrótu. Okręty ſię rozbiiaią, ſtatki ſię czaſem pſuią, Rozbóynicy morſcy na was czatuią, i gotuią kaydany, á prawie tyſiąc niebeſpieczeńſtw w kroku wam ſtaie. Cóż mówić o ſtraſznych nawałnościach morſkich, i o owych burzach i falach, które was w momencie zatopić, i wodnym beſtyom dać na pożarcie mogą? Wzdryga ſię tego wſzyſtkiego ſama natura: wy zaś zuchwałą prawie śmiałością, na tak iawne narażacie ſię niebeſpieczeńſtwa. A dla czegoż? dla zdobyczy ſkarbów i bogactw przemiiaiących, których ani wiecie, czy nabędziecie, ani czy ſię z niemi do Oy-

czy-

czyzny wrócicie. I á zaś (mówi Klasztorna osoba) już stoię u lądu pożądanego: do bespiecznego dopłynęłam brzegu, gdzie żyiąc w osobności, i opłakuiąc wszystkie ludzi światowych omylone częstokroć starania, upewnić się sama nieomylnie mogę, że mię te skarby i dostatki nie miną, których mi ani woda, ani ogień, ani ręka złośliwa nie wydrze. Smierć nawet sama, lubo żyiących ludzi na świecie wszystkiego pozbawia, mnie iednąk o doskonałéy possessyi bogactw niebieskich upewni.

XI. Ktoż śmielszym, kto na wszystkie straty życia i szczęścia odważniéyszym bydź powinien, iako ludzie woienni? W błocie, lub śniegu spoczywać, słoneczne cierpieć upały, ostatnie chleba i wody znosić niedostatki, bydź zawsze w trwodze, żyć bez wszelkiéy wygody, iść w ogień, narażać się na kule i oręże, przebiiać się przez pole krwią zafarbowane, i własnéy szukać śmierci, zaprawdę iest bydź wielce odważnym. Godziż się iednak podobnéy przyganiać śmiałości? bynaymniéy. I owszem chwalić i wysławiać należy mężnych kawalerów, którym żadne nie iest straszne niebespieczeństwo, dla Oyczyzny i dobra pospolitego, którzy idąc za przykładem mę-

żnych Monarchów i Wodzów swoich, na heroiczne zdobywaią się czyny, nie tak dla żołdu i nadgrody, iako bardziéy dla nieśmiertelnéy sławy. Atoli ieżeli dla ziemskich i nieśmiertelnych Panów, tak siła ludzie czynią; Bóg który nas stworzył z niczego, który krwią Nayświętszą odkupił, nie godzienże tego, abyśmy więcéy nierównie dla niego czynili. To wszystko uważaiąc zaślubiona Bogu dusza mówi do ludzi woiennych. Na tym iedynie zawisła cnota wasza, abyście sobie śmierć samą lekce ważyli. Mnie zaś dosyć na tym, że iéy ochotnym i nie ustraszonym czekam sercem. Wy się na nię, często bez żadnéy narażacie uwagi; ia się zaś na nię ze wszelką gotuie pilnością. Wy to czynicie dla świata, ia dla Boga samego: Wy dla sławy i próżnych chlub; ia dla gruntownéy bo wiecznéy chwały: Wy dla prętko więdnieiących zwycięskich wieńców, ia dla nieskażitelnéy nigdy niebieskiéy Korony. Dwóch tylko albo trzech przyiaciół wychwalać będzie waleczne dzieła wasze, i to na czas nie długi; nie zliczona zaś innych liczba, prętko o was zapomni, iakby was nigdy nie znała. A do tego cóż mieć za korzyść

możecie z dobrego i po śmierci imienia? Jest to tylko wiatr przychylny, po nawałności i zatopieniu okrętu. Ja zaś (mówi dusza Zakonna) niczego od świata nie żądam, szczęścia, honorów, i pochwał ludzkich nie szukam, i owszem, cóżkolwiek iestem, czego się tylko spodziewam, lub życzyć sobie mogę, to się wszystko znayduie w ręku Boga moiego któremu służę.

XII. Trzeba wam śmiałości i odwagi nie małéy: do was mówię którzy się żenicie. Trafisz nie ieden na taką żonę, która ci podobno wstyd czynić będzie, często cię zasmuci, á nigdy żyć spokoynie nie pozwoli. Trafić możesz na pijaczkę, śmiech na dom twóy zaciągaiącą, lub na zalotną, niesławę dzieciom czyniącą. A daymy to, że na pobożną, Boga i ciebie kochaiącą natrafisz, przecięż siła cię iéy piękne przymioty kosztować będą, drogo iéy cnotę opłacisz. Nasłuchasz się ustawicznych wymówek, że się na iéy zacności nie znasz, affektu i miłości szacować nie umiesz. A tak gdy dowcipnemi sztukami, na swą wszystkich przeciągnie stronę, każdy cię obwiniać będzie, żeś mniéy godzien tak godnéy żony.

I wam

I wam także światowe Panienki, na takowego męża trafić nie nowina, który ze wszystkiemi żyć umie dobrą manierą, lecz nie z wami: który wszystkie szanuie Damy, prócz własnego przyiaciela: który cicho, spokoynie, i mile z obcemi żyiąc, wam tylko samym piekło w domu czynić będzie: który sobie samemu wszelkiéy pozwalaiąc wolności, z wami po niewolniczu, obchodzić się będzie, tak, aby wam się na nieszczęsną dolą, ani uskarżyć godziło. O iak wiele widziemy familii, zgodnie na pozór, i w udatnéy przyiaźni żyiących! które w rzeczy saméy ledwie się wzaiemnie cierpieć mogą: które lubo otwartym boiem woyny z sobą nie toczą, lubo się do rozwodów nie maią, przecięż nigdy miłego nie znaią pokoiu. Nie maiąli potomstwa: o iak iedno na drugie narzeka? iak się wzaiemnie przymowkami szczypią? Ciesząli się licznemi dziatkami? i z tych nie wielka pociecha, ieżeli się nic grzecznego do Boga i ludzi nie uda: á dopieroż ieżeli im się za Rodzicielskie wychowanie, samym tylko nieuszanowaniem i niewdzięcznością płaci.

Możemyż takich przyrównać do owéy Panienki, która sobie samego Zbawicie-

ciela za Oblubieńca obrała? Wie ta dobrze, że póki mu wierną w miłości będzie, cieszyć iey w przykrościach, posiłkować w pokusach i przeciwnościach nie przestanie. Pewna tego po nim, że ią w słabościach ożywi, *i wszędzie zasłoni tarczą dobrey woli swoiey.* W tey się swoiey nadziei na Boskiey obietnicy gruntuie, ma Swiętych, i Swięte Pańskie za przewodnika, ma na pomoc, łaskę Boską, á w nadgrodzie samego czeka nieba.

XIII. Mówią często ludzie światowi, żal się Boże tak zacney Damy, która się na ostre życie, i przykre odważa więźienie. Atoli słusznež to politowanie? szczęśliwsza ta od was wszystkich. Za coż się albowiem nad nią żalić? ieżeli dla tego, że doczesne porzuciła roskoszy, że się od światowych oddaliła rozrywek i uciech? Ma na to mieysce, swoie Duchowne pociechy, iako nierownie od waszych gruntownieysze, tak bardziey serce iey spokoiące. Jeżeli dla tego, że iest daleka od waszey kompanii? milsza iey iest osobność, w którey sobie nigdy nie sprzykrzy; wasze zaś odwiedziny i rozmowy, nie razby ią do uprzykrzenia zatrudniać mogły. Ieżeli dla tego, że się z wami grą iaką nie rozrywa?

przy-

przyiemniéyſza dla niéy zabawa w modlitwie, która iéy, do pozyſkania łaſki Boſkiéy i zbawienia pomaga: gry zaś waſze często do utraty maiątku, á często i duſzy ſłużą.

XIV. Niechay nie wchodzą w porównanie światowe wygody i roſkoſzy z przykrościami życia Klaſztornego. Z téy albowiem względności nazbytby świat miał honoru. Więcéy to waży co ludzie za złe maią, niż co bydź dobrym poczytaią. Same nawet ich dolegliwości ſą godniéyſze ſzacunku, niżeli pomyślne pociechy. I ztąd ci Bogu zaślubiona klaſztorna Panienka, więcéy ſwym przyznaie umartwieniom, niżeli waſzym tańcom i rozrywkom. Drożſza u niéy Zakonna cela, niż waſze przepyſzne pałace. Lepiéy iéy poſty ſmakuią, niż waſze bańkiety. Macie ią za niewolnicę, lecz iéy nad wolność waſzę, milſze ieſt to więzienie. Większą ona nierównie, roſkoſz znayduie w ſwéy oſtréy pokucie, niż wy w wyuzdanych waſzych rozpuſtach; Płacz iéy weſelſzy, niż waſze śmiechy; wzdychanie przyiemniéyſze, niż waſze śpiewanie. A zatym mówcieſz teraz że iéy trzeba żałować.

XV. Co przedtym rzeczono do Matron Jerozolimſkich, to mówić trzeba do

ma-

matek Chrześciańskich: *Płaczcie nad wami samemi, i nad dziatkami waszemi*, które zostaią na świecie. Załuycie, żałuycie corek waszych, gdy widzicie że mile pochlebne przyimuią pochwały, którychby z wielką skromnością słuchać. i iawne w nich zapłonienie na twarzy swéy pokazywać powinny. Lamentuycie nad niemi uważaiąc, iako na złe są zbyt rozumne i podobać się oczom ludzkim nader pragnące. Opłakuycie ich obcowania i rozmowy, którėmi nieporządne zapały w cudzym wznieciwszy sercu, i w własnym nawet tenże ogień czuią.

XVI. Ubolewaycie nad synami swoiemi, gdy ich widzicie postępuiących na takie honory, które im nieomylnie ponętą będą, do nagłego nabycia maiątku, by też z iawną krzywdą bliźniego. Załuycie swych Urzędników, gdy się niegodziwych chwytaią sposobów, które łakomstwo podaie, których dowcipny na złe rozum przyczynia, á zakamieniałe na złe serce, porzucić nigdy nie myśli. Płaczcie nad ukochanemi dziatkami waszemi, tych się dokupuiącemi urzędów, które im siła sprawy i interessów ludzkich przyniosą, w sobie nader zawiłych, Prawniczemi wybie-

biegami bardziéy zatrudnionych, á prawie niepodobnych do skutecznego rozsądzenia. Takich (mówię) dokupuią się urzędów, własny maiątek łożą, czas naykosztownieyszy tracą, miłego się odsądzaią pokoiu, na ludzkie się narażaią nienawiści, resztę dobr, á często i całość własnego sumienia na sztych iawny wydawaią.

Coż im się przecię z tego wszystkiego zawiąże? To iedynie, że się Panami bydź udzielnemi spodziewaią, tak woli, iako i własności owych nie rozumnych pieniaczów. Ci zaś wolnego im czasu nigdy nie dadzą: ustawicznym skwirkiem uprzykrzać im się będą: co raz odmiennym spráw swoich opisaniem, głowę im nie raz zakłócą, serce goryczą nabawią, i wszystkie prawie gniewu, tęsknice, i niecierpliwośći w nich pobudzą passye.





MYŚL V.

O Sercu ludzkim.

I. Człowiek ieſt dobrego i złego ſerca; Ile ieſt cnót i grzechów, wſzyſtkie z niego pochodzą. To zaś, gdy człowiek ſzczerze Bogu daruie; za naywiękſzy od niego dar bywa przyięte, ile gdy ſię tego nieomylnie ſpodziewać może, że mu ſerce dawſzy, wſzyſtkiego (co ma i mieć bedzie) chętnie gotów uſtąpić. I ztądci naybardziéy nieſkończoną dobroć i miłość ku nam Boſką poznawać możemy, że przy wszelkiéy niegodności i grzechach naſzych, ſerca ſię u nas upominaiąc, dobrze nam życzy, i pewnie od ſiebie nie odrzuci, bylebyśmy złości naſze ſzczerze porzucili. Lubośmy tyle razy na piekło zaſłużyli, lubośmy nie raz czartu poſłuſznemi ſię ſtali, lubo nas ſzczęście opuſzcza, lubo pouſali przyiaciele odſtępuią, lub trapią i prześladuią nieprzyiaciele: Nic nam to wſzyſtko nie przeſzkadza do dobréy nadziei, o łaſkawym przeiednaniu Boga, który nas z ſwym affektem potyka, zupełne odpuſzczenie obiecuie, i o ſwoim miłoſierdziu upewnia.

II.

II. Tak ieſt Bóg na nas łaſkawy, że mniéy uważa mało czyli wiele dla niego czyniemy, byleśmy Mu tylko z ſzczerego ſerca to wſzyſtko ofiarowali. Czegoż ſię kiedy wielkiego po ludziach upominał? Oto łez prawdziwych od grzeſznicy, lichego ſzelążka od wdowy, krótkiéy tylko modlitwy od iawnego grzeſznika żądał. Jakóż więcéy ſobie ſzacuiecie, naykrótſze byle ſerdeczne nabożeńſtwo, niżeli naydłużſze modliwy ludzi owych, którzy go uſty nie ſercem ſzczerym, (gdy od niego dalekim) chwalą.

Nie patrzy Bóg na to, iak długo, lecz iaką ſię ſerdecznością modlemy. Nie ma na to względu, że przeſzłe grzechy naſze, na gniéw iego zarobiły, gdy ſię całym ſercem do niego nawracamy, i ſtraconego ſzukamy. Sąż ludzie tak łacni w przeiednaniu, tak wdzięczni i hoyni w przyimowaniu i nadgradzaniu uſług naſzych? Bynaymniéy: ſiła nader wyciągaią, lubo nam nad zamiar mniéy świadczą. Serca ſię upominaią naſzego, choć nam ſwego nie dali. A zatym Boguśmy tylko ſerce naſze powinni. I iakośmy go podobno z całego ſerca przed tym obrażali, tak od tąd całym go kochać mamy.

III.

III. Niedba Bóg o to ſerce, w którym ſię iakiekolwiek znayduią podziały: ani żadnéy w nim cząſtki żąda, gdy mieć nie może całego. Nie może cierpieć podzielonéy ludzkiéy miłości, z którą lubo ſię kto ku niemu oświadcza, ieżeli oraz nie kocha bliźniego. Gardzi nie zupełną pokorą: gdy kto pochwał ſię niby wzdrygaiąc i naymniéyſzéy wzgardy znieść cierpliwie nie chce. Brzydzi ſię rozdwoioną pobożnością, gdy kto niebieſkich Boſkiéy łaſki pragnie zkoſztować ſłodyczy, nie zbrzydziwſzy wprzód ſobie światowych roſkoszy. Odrzuca niedoſkonałe doſyć uczynienia, gdy kto nowych ſię chroni grzechów, lecz za przeſzłe pokutować nie myśli. Wſzyſtkie cnoty, tak podzielone, wſzyſtkie ſerca tak rozdwoione nie przyiemne ſą Bogu, i kto z nich taki podział czyni, popełnia świętokradzką kradzieſz, w Ofierze Maieſtatowi Boſkiemu powinnéy.

IV. Wſzyſtka zaſługa Ofiary Bogu uczynionéy, na zupełnéy wolności i dobroci ſerca ludzi ofiaruiących zawiſła. Bez tych dwóch rzeczy, może bydź kto łakomym, lubo naywiękſze na Boſką chwałę łoży doſtatki. Może bydź dumnym, lubo ſię do-

browolnie od wſzelkich ziemſkich honorów odſądza. Może bydź zawziętym, lubo ſwoie Bogu poświęca urazy. Przymuſzona albowiem mądrość, ieżeli co przez ſam tylko rozum, á nie z dobrego ſerca czyni, nie wiele ſię od głupſtwa różni. Poniewolna ſkromność, iedyną ſię nazwać powinna prożnością. Zal za grzechy ieżeli nie ieſt dobrowolny, żalem nigdy ſzczerym i prawdziwą nie był ſkruchą. Spowiedź i Swięta Kommunia z przymuſu odprawione, ſiłą Sakramentalnéy tracą łaſki. Poſty przyniewolone mało maią zaſługi. A nawet i śmierć ſama, przy wyznaniu wiary, nie z dobrey woli przyięta bydź męczeńſtwem przeſtaie.

Trzeba tedy Bogu ofiarować ſerce, á ſerce całe, i nie rozdzielone. Jeżeli ieſteś pokornym, cierpliwym, i ubogim, ieſteś Chrześcianinem na pozor. Lecz ieżeli ſię tym cnotom ſerce twoie ſprzeciwia, nie maſz nic w tobie Chrześciańſkiego.

Jeſtże to pokora, że ſię tym nie zaſzczycaſz honorem, któregoś doſtąpić nie mógł, przez wſzyſtkie ſpoſoby? bynaymniey: nie przetoś bydź dumnym przeſtał. Jeſt to miłość bliźniego, gdy ſpokoynie z twoim nieprzyiacielem żyieſz; dla tego

tylko,

tylko, że ci ſię wſzyſtkie przeciwko niemu nie udały zdrady? bynaymniey: ieſzcze ſię zawziętość w ſercu twoim znayduie, ktòrą Bog ſurowie karać będzie.

V. Tego Bog po nas potrzebuie, ábyśmy go ſzczerym ſercem kochali: lecz o iak nas mało takich! Jedni ieſteśmy zbyt ſerca miękkiego, ktòre ſię w żale i łzy rozlewa, gdy cokolwiek o śmierci i ſądzie oſtatecznym uſłyſzy, lecz to iego zbawienne poruſzenie, prędko ſię odmienia. Inni całe ſerce nieſtateczne maią, dziś Boga o odpuſzczenie grzechów ſwoich proſzą, iutro przez ponowioną nieprawość ná nowy gniew iego zarabiaią; i iako ſą prętcy w obiecaniu poprawy, tak równą żywością za podaną do grzechu okazyą, łamać ſwe gotowi obietnice. Zdadzą ſię bydź bliſkiemi ſwego nawrócenia, lecz w rzeczy ſamey wielce ſą od niego dalecy. Grzech, i żal po nim naſtępuiący, lubo łzy z oczu ich wyciſka, przecież nieſtateczne w dobrym ſerce, łacno ſię znowu do złego ſkłania.

VI. Mam zbyt dobre ſerce: mówi nie ieden z ludzi młodych, którzy ſię na prawdziwey ſerca dobroci nie znaiąc, każdemu ſię oſzukiwać daią w mowach, w

F 2 któ-

ktòrych łacno wymówić wſzyſtko, by też co i właſnym ich intereſſom ſzkodziło: ktòrych, każdy (byle chciał tylko) do utraty niewinności przywieść potrafi. I ztądci u nich ſerce dobre, że ná wſzyſtko złe ſkłonne.

Mam ſerce dobre: (tak ſobie nie ieden mówiſz) á to ztąd: żeś kontent z ſiebie ſamego, i że to ſobie nieomylnie obiecuieſz, iż ci Bog wſzyſtkie nałogowe do grzechu ſkłonności odpuści, za ſamą tylko przypadkową do dobrego ochotę i za krótkie zbawiennego żalu wzbudzenia. Atoli myliſz ſię znacznie: Bo nie tylko ſamo ſerce, lecz i wſzyſtko w tobie ladaco. Zły ięzyk, bo do ludzkiey obmowy prętki; złe uſzy. bo do ſłuchania nieprzyſtoynych rozmów ochotne: złe ręce bo do każdéy nieprawości gotowe: złe nogi, bo do Boſkiey poſpieſzne obrazy: ladaco ná koniec i dowcip, bo w tym tylko ieſt nayobrotnieyſzy, czego Bog zakazuie, i ſamo ſię wzdryga ſumienie. Coż mówić o twoich czynach, coż mówić o twym (które maſz) o rzeczach zdaniu: co o niebeſpiecznych maxymach, którémi ſię rządziſz? nic w nich dobrego nie maſz. A za tym możeſzże ſobie podchlebiać, abyś przy tym wſzyſtkim mógł mieć ſerce dobre?

VII.

VII. To ſerce, ludzkie, za dobre maią, którego łacno świat ná co chce zażyie: które wſzelką ochotę do przyiacielſkiey oświadcza uſługi; które zna ſię ku Dobrodzieiom ſwoim w powinnéy wdzięczności. Atoli powinniby przydać, że toż ſamo ſerce, prędko ſię złych przykładòw chwyta, że lubo obcym oſobom przyſłużyć ſię umie, iednak na ſwoie nie pamięta zbawienie: że lubo ſtworzeniu we wſzyſtkim dogadza; lecz niewdzięcznie ſobie z Stwor-cą poſtępuie: że lubo ſłowa ludziom dotrzymuie, przecięż częſto łamie Bogu poprzyſiężoną wiarę.

I tenci ieſt charakter dobrego (wedle ludzi) ſerca, które ieżeli ſię ſłuſznie złośliwym i ladaiakim nazwać nie powinno; niech każdy dobrym ſumnieniem przyzna.



MYŚL VI.

O Spowiednikach.

I. MOże śię czasem sam chory uleczyć bez Lekarza: lecz nie może zbawiennie poratować duszy bez Spowiednika. Uzdrowienie ciała nie zawsze tego potrzebuie, áby człowiek choruiący, był człowiekowi leczącemu podległy. Sumnienie zaś poty zleczone bydź nie może, poki śię zupełnie grzesznik Kapłanowi nie podda. Tak iest rzecz potrzebna, áby sobie każdy dobrego obrał Spowiednika; że ile widziemy ludzkich wieku naszego nieprawości, przypisać śię powinny, częścią nieumieiętności, częścią zbytniemu pobłażaniu i nieśmiałości ladaiako swóy urząd sprawuiących spowiednikow. Przyznaię, że dziwić śię nie potrzeba tak wielkiey grzechow liczbie, które temi czasy ludzie popełniaią, ile gdy wiem, że przyrodzenie skłonnieysze iest do wszystkiego złego, niżeli do naymnieyszey pobożney sprawy. Przecięż gdy ci zawołani u świata grzesznicy, do używania Swiętych Sakramentow często przystępuią, á życia całe nie odmieniaią; i owszem áni czynią nigdy pilnego z

swych

ſwych ułomności roztrząśnienia, nikt w tym nie ieſt winnieyſzy, iako niegodni charakteru ſwego Spowiednicy. Samo wprawdzie zepſowane ludzkie przyrodzenie, do wielorakich człowieka przywieść może zbrodni. Lecz wiara prawdziwa świętokradzkich ſpowiedzi i Kommunii żadną miarą pozwolić nie moze. A za tym że ſię kto na grzech pierwſzy odważy, ſwą ſię ułomnością wymawiać może. Lecz że mu do powtorzenia nieprawości, i przedłużonych przychodzi nałogow; przyczyną bywa zbytnie pobłażaiący Spowiednik.

Náywiękſi zbrodniowie trafiaią na tak złego ſpowiednika, który ich gotow ze wſzyſtkiego rozgrzeſzyć. Zaden iednak z nich, nie ieſt tak nieſzczęśliwy, żeby nie mógł znaleść (gdyby ſobie tego życzył) tak pobożnego i rozumnego Kapłana, któryby go do ſzczeréy i pradziwéy przywiodł pokuty.

II. Penitent bez dobrego ſpowiednika, ieſt to iak podrożny błądzący w dzikiey i ciemney puſzczy, bez światła, á wiadomego przewodnika, ieſt iako winowayca w ciężkim więzieniu ſiedzący, bez Obrońcy, bez pocieſzyciela, i bez wſzelkiey rady. Jeſt iako pacyent śmiertelną zło-

żony chorobą, bez lekarstw, bez Doktora, i bez wszelkiego do życia posiłku. A zatym nic nie iest człowiekowi Chrześciańskiemu potrzebnieyszego, iako przezorny spowiednik, lub słowy Pisma Bożego mówiąc: wierny i szczery przyiaciel, ná którego gdy szczęściem napadnie; tak powinien rozumieć, że naywiększy skarb znalazł.

III. To iest powszechne ludzi zdanie, że powierzchowne znaki nawrocenia naszego, są bardzo wątpliwe i nie pewne. Jakoż ma słuszną przyczynę kto tak sądzi. Wierzyć iednak potrzeba, że się ten prawdziwie do Boga nawrocić pragnie, który z siłu innych spowiedników takiego sobie obiera, o którym upewnić się może, że mu nic nie pozwoli, czego on sam chce, lecz raczéy to mu wszystko czynić każe, czego Bog sam po nim wyciąga: który nie umie pochlebiać złym skłonnościom penitenta, áni pobłażać nałogom iego, lecz pilnie się trzyma nauki Ewanjelicznéy, i praw Kościelnych w rozgrzeszeniu grzesznika, który namiętności ludzkie umie trzymać ná wodzy, żadnéy im nie pozwalaiąc wolności. Który wszystkie grzechow rodzaie i ich okoliczności, pięknie

i łacno rozeznać umie. Który między zmyślonym żalem, á ſzczerą pokutą, między nabożeńſtwem á obłudą, między ſkutkami natury, lub łaſki, wſzelką i gruntowną uczynić potrafi ròżnicę.

Gdyby ci wolno było obrać ſobie Oyca wedle woli twoiey, takiegobyś pewnie dobierał, któryby był nayſpoſobnieyſzy do utrzymania intereſſow twoich, do poparcia fortuny, i daniać promocyi do wyſokich honorow i godności. Szukałbyś (mòwię) takiego, któryby urodzenia był znacznego: któryby mądrością, rozſądkiem, poczciwością, i dobrą u wſzyſtkich ſłynął ſławą: któryby tyle miał doświadczenia, ile każdemu człowiekowi wedle ſtanu iego potrzeba. Atoli gdy ſobie przybieraſz ſpowiednika, ieſt to tak, iakbyś obierał Oyca. A zatym maiąc iuż co do ciała, tego, którego ci ſam Bog i przyrodzenie dało; dobierz ſobie ieſzcze z wielkim brakiem drugiego Oyca, któryby mógł bydź do pozyſkania duſzy twoiey nayſpoſobnieyſzym.

IV. Przez dobrego ſpowiednika: nie tego rozumiem; ktòry oſobliwſzą zacnością między ludźmi ſłynie; (bo gdybyś takiego ſzukał, mógłyby bydź ſpowiedzi

twoie

twoie za pychę posądzone) lecz tego, który iest od innych pobożnieyszy i rostropnieyszy. Nie tego ci radzę, który wszystkich wymową celuie, lecz tego, który umie serca zażyć, sumienie poruszyć, i naytaiemnieyszych iego dociec skrytości. Nie tego, który się z zbytnią łaskawością i pobłażaniem z penitentami obchodzi (boby się taki mógł przyczynić do zguby duszy twoiey) lecz tego, któryby był gruntownie rozsądny, lubo słusznie surowy, i w swoim nieco uparty zdaniu. Takiegoć (mówię) życzę, któryby ci umiał pochlebić, nie gubiąc cię: umiał do siebie zachęcić, bynaymniey ci nie pobłażaiąc: któryby miał wzgląd na stan i młode lata twoie, lecz oraz nie folgował płochościom twoim, á dopieroż dalszey nie pozwalał rozpusty. Takiego: któryby miał mówić tak ięzykiem Boskim, iako i grzesznika ięzykiem: któryby znał ściesżki łaski Boskiey, i błędne ślady namiętności twoich: któryby wiedział dobrze czym w tobie miłość Boską wzbudzić, i czym miłość własną przytłumić. Słowem mówiąc takiegoś szukać powinien, ktòryby był śmiały i odważny, lecz nic ci nad siły twoie nie radzący, któryby ze wszelką łaskawością

ulegał

ulegał twoim niedoſkonałościom, lecz śmielſzym cię na złe nie czynił; któryby wſzyſtko co ſię w tobie zawiera przenikał, áby cię tym lepiey poznał: któryby ci iak naybardziey dogadzał, áby ſobie tym więkſzą u ciebie poufałość ziednał: i áby umiał naytaiemnieyſzych duſzy i ſumienia twego dochodzić ſkrytości.

V. Ludziom cnotliwym i bogoboynym, mądrego ſpowiednika potrzeba. Wielkim grzeſznikom potrzeba łaſkawego. Ci zaś ktòrzy ſą, áni wielcy grzeſznicy, áni zbytnie pobożni, roſtropnego ſobie obierać powinni. Nie dla tego to mówię, ábym te troiakie ſpowiednikow przymioty, chciał od ſiebie dzielić. Lecz to rozumiem, że każdy ſpowiednik przynaymniey w iednym z tych trzech talentów celować powinien; áby mógł iednym z tych trzech od ſiebie różnych, godnie rządzić ſumieniem. I ztądci może ſię mówić, że ludzie pobożni, w ſpowiedniku mieć powinni mądrego przewodnika, grzeſznicy biegłego lekarza: á ci, którzy między temi dwiema śrzodek trzymaią, dobrze obiaśnionego ſędziego potrzebuią. Przeſtrzegać ſpowiednikom należy, áby pierwſzego rodzaiu penitenci z dobréy drogi

nie

nie zeszli. Drudzy áby się nie zrazili, lub do rozpaczy nie przyszli. Trzecim raz pochlebić, á drugi raz przyganić potrzeba,

VI. Atoli w iakim się kolwiek stanie Penitenci znayduią; spowiednik który częścią iest ich przewodnikiem, częścią Lekarzem, lub Sędzią, powinien znać i wiedzieć, co iest za obowiązek urzędu iego. Powinien grzech każdy i iego okoliczności rozumieć. Powinien na koniec dociec, iaka iest głębokość, szerokość, długość, i wysokość każdéy z osobna nieprawości ludzkiey sobie na spowiedzi powierzonéy.

Przez głębokość grzechową, rozumiem te grzechy, które są w sercu utaione, á w Piśmie Bożym, iedyną się nazywaią przepaścią. Te się (mowię) rozumieć powinny nieprawości, które się głęboko w duszę wkorzeniły, i których grzesznik dla ich sprosności wyiawić nie śmie. Albowiem ieżeli kiedykolwiek wynurzyć się z niemi odważy, niektóre tylko i to z wielką ochroną okoliczności namienia. Te się tu znaczą zbrodnie, których ciężkości sam się grzesznik wzdryga, samby iey rad nie poznawał, á dopieroż áby ią wcale wyiawił, nie ma tyle śmiałości. Te są grzechy, z których się raz mniey, drugi raz wię-

więcéy ludzie obwiiaią, miarkuiąc ſię łaſkawością, lub ſurowością ſpowiednika, ná iakiego napadną. Owe to ſą lichwiarſkie zyſki, i zdzierſtwa ludzi ubogich, owe lubieżności i nałogowe niewſtydy, które tym ſię głębiey kryią, im ſię każdy bardziey obawia, áby mu lub reſtytucyi, albo oddalenia ſię od wſzelkich okazyi ſurowie na ſpowiedzi nie nakazano. Biada wam mówi Piſmo Boże, *którzy macie głębokie ſerce*, z trudnością uzdrowieni bydź możecie w tak zaſtarzałéy chorobie, ile gdy ſię z nią nierozumnie taicie. Proście Boga o tę ſzczegulną łaſkę, áby otworzył oczy waſze. Szukaycie Ananiaſza, któryby potrafił zdiąć łuſkę z zrzenicy waſzey. Staraycie ſię o biegłego Lekarza, któryby ſwe żelazo w głąb rany zapuścił. Nie taycie ſię przed nim z niczym, nic iemu niech nie będzie zakryto. Zwierzcie mu ſię nieprawości waſzych, abyście od tego świętéy pokuty Trybunału zupełnie uſprawiedliwionemi odeſzli.

VII. Przez ſzerokość grzechową, ta ſię okoliczność rozumieć powinna, która z gorſzących grzechów wynika. Bo iako kropla oliwy, na ſuknią wylana, co raz ſię daley rozpościera, tak ſię złości publiczne

na

na innych rozlewaią. Niewſtydliwe (na przykład) komedyantòw i komedyantek widoki, dopieroż ich rozmowy pełne nierządnych miłoſtek, gdy oczy mile cieſzą; gdy ſię uſzom podobaią; daley ſię ten iad ſzerzy, i do ſamego przenika ſerca patrzących na to ſpektatorow: którzy (iako mówi S. Cypryan) *poymuią nieczyſtość z patrzania.* Teć to i tym podobne bezbożne nauki, nieporządną miłością napawaią: wſtyd grzechowi odeymuią, bać ſię grzeſznikom nie każą: śmiałości im, do wſzelkiey obrazy Boſkiey dodaią. Co wſzyſtko dobry ſpowiednik przenikać powinien.

VIII. Przez długość grzechową, tę rozumiem grzechu przyczyniaiącą okoliczność, gdy przydłużéy kto trwa w ſwoich ladaiakich nałogach: i przeciw wſzelkim ſpowiednika ſwego upomnieniom, á nawet przeciw obietnicom właſnym, od nich ſię oderwać nie chce. Teć to ſą więzy, których on zerwać ma za rzecz trudną, á prawie ſobie nie podobną.

Ná koniec przez wyſokość grzechu, rozumiem owę zbyteczną śmiałość ludzi Boga obrażaiących, gdy ſię nie tylko grzeſzyć nie wſtydzą, oczu ſię ludzkich nie chro-

chronią, lecz czasem z samych się nieprawości swoich chełpią. Zbyt u takich wedle Pisma Bożego *przetarte czoło*: áni im się przyznać godzi, áby cokolwiek wstydu w oczach i Boskiey boiaźni w sercu mieli. A zatym spowiednik każdy, powinien bydź sposobnym i rostropnym, áby mógł zgruntować te grzechowe głębokości. Powinien bydź surowym, áby skutecznie zabieżał, długo się przeciągaiącym nieprawościom. A dopieroż nie powinien się żadnym sposobem dać uprosić, i nakłonić do łaskawości, póki téy grzechow wysokości w penitencie swoim cale nie poniży.

IX. Gdy sobie obierasz prawnika, szukasz tego w nim, áby był w prawie iak naybiegleyszy, i we wszelkich trudnościach iak nayobrotnieyszy. Gdy potrzebuiesz lekarza, uważasz pilnie, iakiego iest szczęścia, doświadczenia, i sławy u ludzi. Gdy szczerego przyiaciela żądasz, ku temu serce twoie naybardziey skłaniasz, który ci się zda bydź naywiernieyszym w przyiaźni, i żadnego pożytku swego nie szukaiącym. A czemuż gdy naypotrzebnieyszy brak w ludziach Duchownych czynisz, gdy między siłą, szukasz spowiednika; obierasz sobie albo nie umieiętnego, albo płochego, lub

boia-

boiaźliwego, albo zbytnie pobłażaiącego, i osobistym uwodzącego się zyskiem? Byłoby to mieć Sędziego dla saméy tylko ceremonii. Trzymać Lekarza dla samego tylko honoru i sławy, żadnego od niego nie zażywaiąc lekarstwa. Mieć Oyca i przyiaciela, dla zwyczaiu tylko, á żadnego od nich nie przyimować upomnienia.

X Domyślam się myśli, i intencyi waszych, gdy odmieniacie spowiednikow. A za coż ta odmiana? Dla tego podobno, ábyście większych grzechów wyspowiadawszy się przed nieznaiomym Kapłanem; drobnieysze tylko zachowali defekta, dla zwyczaynego i znaiomego wam spowiednika. Dla tego częstokroć: áby spowiednik, z powtorzonych przed sobą spowiedzi, nie poznał nałogowych grzechów waszych, w które nie przerwanie wpadacie. Oprocz spowiednika chcecie mieć ieszcze i Lekarza sumienia waszego, któryby był rozumny i głęboko rzeczy Duchowne przenikaiący. Lubo tego w spowiedniku cale nie upatruiecie, prostego, i owszem mniey się na rzeczach znaiącego sobie obieraiąc. A to dla iakiey przyczyny? Dla téy iedynie, ábyście przed iednym grzechy wasze wyiawiali, á od drugiego zasiągali rady iako

się

ſię w życiu waſzym ſprawować macie. Jednemu zupełnie powierzacie ſumienia waſzego, nie potrzebuiąc od niego żadnéy zbawiennéy przeſtrogi. Drugiego ſię pilnie radzicie, nie wyiawiaiąc mu bynaymniey, co ſię w waſzym ſumieniu i duſzy dzieie. Jeſt to tedy żart czynić z pierwſzego, á drugiego zwodzić. Jeſt to właśnie, iakbyście żołnierzami będąc, ſzli do okazyi iakiey za dwiema wodzami: z którychby ieden w oczach maiąc nieprzyiaciela, nie chciał ſię z nim potykać, á drugi gdyby ſię miał do oręża i obrony, lubo przeciwnych nie widział ſzyków. Jednego (to ieſt ſpowiednika) macie za ślepego, gdy mu powiedaiąc że błądzicie, naprowadzić ſię ná dobrą drogę nie pozwalacie. Drugiemu (to ieſt Rządcy ſumienia waſzego) przyznaiecie Prorockiego Ducha, iakoby zgadnąć powinien, wſzyſtkie naytaiemnieyſze błędy waſze, i od nich was odwieść zbawienną ſwą radą.

XI. Gdy mówię o mądrym i uczonym ſpowiedniku; nie takiéy w nim upatruię mądrości i nauki, którąby wſzyſcy w podziwieniu mieli. Lecz takiéy ktoraby zgodną była do pozyſkania zbawienia ludzkiego. Nie upominam ſię dowcipnych

ſubtelności, trudnych i nie podobnych prawie do poięcia: lecz wyciągam nauki, pełnéy miłości bliźniego, ktoraby nayſpoſobniéyſza była prowadzić duſzę do Boga. Takiéy po nim żądam umieiętności, któraby odkryć iawnie, i wmówić prawdę, w penitentów mogła; którаby rozeznać omamienie miłości właſnéy od prawdziwych Boſkich natchnień umiała: którаby wſzyſtkie ſztuki i zdrady pożądliwości ludzkiéy wyiawić potrafiła. Słowem takiego ſpowiednika ſzukać radzę, od któregoby penitenci równe wziąć mogli poſiłki, iako wziął kiedyś głuchy, oraz i niemy kaleka, cudownie od Chryſtusa uleczony. Tego Syn Boſki odprowadziwſzy na ſtronę, włożył ſwóy palec w uſzy iego, potym gdy śliną właſną dotknął ſię języka iego: aleć natychmiaſt zaraz dobrze ſłyſzeć i wymawiać począł. Jakoż mądry i roſtropny ſpowiednik, przy tym błogoſławieńſtwie Boſkim, które ieſt do urzędu iego przywiązane, może też ſamę uczynić przyſługę penitentowi ſwemu. Sprawi to łacno, aby zbawienne iego rady, i upomnienia głuchy przedtym penitent, rzetelnie uſłyſzał, i doſkonale rozumiał. Potrafi otworzyć uſzy ſerca iego, któremi wedle S. Auguſtyna ſłów

Bo-

Boſkich ſłuchać należy, i ze wſzelką pokorą, duchowne od iego Namieſtników przyimować przeſtrogi. Dokaże tego, że ſam grzeſznik dobrowolnie przemówi. Wſtyd nierozumny, uſta iego krępuiący, precz od niego oddali. I co przedtym iąkotliwie i niezrozumianym ięzykiem mówił, wolną i rzetelną wymową wſzyſtkie ſwe niedoſkonałości wyliczy.

XII. Gdy potrzebuię w ſpowiedniku łaſkawości, nie takiéy w nim żądam, aby zbytnie penitentom ulegał i pobłażał; aby z małą uwagą, á wielką oraz oboiętnością wſzyſtkiego (co mu powiadaią) ſłuchał. Aby był prętki i łacny (żadnéy prawie nie uczyniwſzy przeſtrogi) do rozgrzeſzenia. Aby za ciężkie i liczne zbrodnie małą naznaczał pokutę. Albowiem łaſkawość takowa, większéy na złe śmiałości dodaie, i częſto grzeſznik na nowe zbrodnie tym ſię śmieléy odważa, im większéy łacności doznał w odpuſzczeniu pierwſzych grzechów ſwoich. A zatym potrzebuię w ſpowiedniku, lubo umiarkowanéy, lecz wielce rozumnéy łaſkawości, w któréyby ſię nie tylko politowanie, lecz i ſurowość nieiaka znaydowała. Politowania na to zażywać powinien; aby pokazał że weſpół prawie

z penitentem boleie, i żałuie zniewagi obrażonego Boga. Aby go przywiodł do zupełnego grzechów wyznania, aby mu serca dodał do mężnego zwycięstwa niesłusznéy boiaźni i nierozumnego wstydu. A na koniec, aby Oycowskim prawie affektem przekonał go w téy prawdzie, że nic mu nie iest potrzebniéyszego do zbawienia, iak szczere sumienia swego otworzenie.

Miernéy surowości nie co przyłożyć spowiednik powinien, aby karność praw Boskich i Kościelnych zupełnie zachowana była, i aby (iako mówi S. Cypryan) nie zawiązywał śmiertelnéy rany, póki iéy dobrze nie opatrzy, by też do naywiększych boleści Duchownemu pacyentowi przyiść miało. Powinien ostrym upomnieniem i mocnemi uwagami, na oczy pokazać penitentowi, iak iest rzecz gorzka i przykra porzucić Pana i Boga swego. Słowem mówiąc: dobry, i rostropny spowiednik, powinien wina do oleiu przylać, surowości do politowania przymieszać. A iako kiedyś pełen miłości bliźniego Samarytan ranionego na ciele goił człowieka: tak i on duszne ma leczyć rany, ieżeli chce zupełnie czynić dosyć powinności urzędu swego.

XIII.

XIII. Nie dosyć na tym, aby każdy szczerze usprawiedliwienia swego szukaiący człowiek, obrał sobie takiego spowiednika, iakiegośmy wyżéy opisali. Lecz tego ieszcze potrzeba: aby mu zupełnéy nad sobą w rzeczach Duchownych pozwolił zwierzchności. Nie podrożny ma pokazywać przewodnikowi drogę. Nie chory powinien uczyć Lekarza, iaką ma dla niego napisać receptę. Dopieroż cożby to za niesłuszność i sromota była, gdyby chciał penitent swego pouczać spowiednika, iaką go ma prowadzić drogą, iak iego sumieniem rządzić, iaką za grzechy naznaczyć pokutę. Wstydby to był nieznośny, gdyby spowiednik swéy penitentowi ustępował władzy, gdyby iego dogadzał woli, niechcąc mu się w niczym naprzykrzyć. I owszem gdyby tylko niektórym iego powierzchownym potakiwał nabożeństwom á nic nie mowił, o gniewy, i zawziętości, obmowy, i inne niewyuzdane penitenta passye. Jużby to ostatnia nieprzystóyność była, gdyby tylko na pozor swą spowiednik utrzymywał powagę. W rzeczy zaś saméy, gdyby go tak pochlebstwo, albo osobisty iaki zaślepił interess, żeby nie widział pychy, która w iego peniten-

cie gorę bierze, ani uważał fałszywéy żarliwości iego, którą siebie i innych zwodzi, aby na koniec nie miał względu, na niepomiarkowane wczasu i wygód pragnienie iego, które przytłumiwszy w nim Ducha umartwienia, i surowości Ewanjeliczney, oddala go daleko od drogi zbawienia.

XIV. Z drugiéy strony, o iak wielki nierozum! iak wielka prostota, i płochość w penitencie, gdy sobie takiego obiera spowiednika, któryby mu wszystkiego pozwalał, czego tylko zechce, któryby tylko wedle świata, á nie wedle Ducha Bożego rządził sumieniem iego, ktoryby mu w każdéy okazyi folgował, pobłażał i ulegał: á słowem mowiąc, gdyby chciał bydź Rządcą Rządcy swego. I toż to iest bydź prawdziwym penitentem? bydź obwinionym grzesznikiem, i żebrzącym Boskiego miłosierdzia? Bóg lubo iest wszechmocny, lubo sam przez się mogł wszystkie nasze odpuścić grzechy, przecięż na to spowiednika zażywa, aby dobrze sumienia nasze rozstrząsnąwszy, o téy nam łasce Boskiéy, iako Sędziowie oznaymowali. I toż to bydź chorym i pragnącym uzdrowienia? wprawdzieć sam Pan i Zbawiciel nasz, to nam pożądane zdrowie daie, lecz (iako kiedyś

ule-

uleczywfzy trędowatego) odfyła nas do Kapłanów, abyśmy fię im pokazali, i fwoiéy zwierzyli choroby, aby ciż dufzni Lekarze, fkuteczne nam opifali lekarftwa. I toż to ieft bydź owym ślepym Ewanjelicznym pragnącym wźroku, który z całego ferca wołał: *Panie fpraw abym przéyźrzał.* Prawdać że Bóg będąc światłem nieftworzonym, oświecić nas i wzrok nam na dufzy przywrócić gotów. Lecz tego żąda, abyśmy w przód rozumnych zażywali przewodników, którzyby nas z niebefpiecznych ściefzek zprowadzić, i pewną do nieba mogli pokazać drogę.





MYŚL VII.

O Nawroceniu śię do Boga.

I. By też i naywięcéy kosztować nas miało, byśmy i naywięcéy przycierpieć muśieli, nawrocić nam się koniecznie do Boga potrzeba. Atoli tym się każdy Chrześcianin cieszyć powinien, że mu nie tak trudno iego nawrócenie przyiść może, iako on sobie wyobraża.

II. Albo się nawrócić potrzeba, albo całe zaprzec prawdziwéy wiary, i żyć w taiemnym, lecz zawsze nieszczęśliwym odszczepieństwie. Dość żywo sama wiara przymusza grzesznika, aby się do Boga nawrócił, gdy mu częścią powinności Chrześciańskie przypomina, częścią zbrodnie iego, na oczy iawnie wyrzuca: Tego po nim żądaiąc, aby cierpliwie i spokoynie iéy upomnienia słuchał, i serce swoie oderwał od stworzenia, á zupełnie ie do stworcy swego obrócił. Jakóż nie bydź w tym razie posłusznym wierze, iest od niéy odstąpić. A na to ktożby się odważył? ktoby śmiał tak rozumną lekce sobie poważać wiarę, gdy się iéy z bliska przypatrzy? Czy możnaż tą gardzić, któ-

ra ieſt ſzczególną pociechą we wſzyſtkich potrzebach naſzych? Która ſię na powadze i wierności Boga do nas mówiącego zaſadza. Która ieſt wielkiego podziwienia godna, w całéy ſwoiéy nauce, lubo często od nas nie zachowanéy; która ieſt tak Swięta, żeby każdy w niéy żyć i umierać pragnął? I toć ieſt co zwyczaynie dobréy i prawdziwéy przyznaiemy wierze, przecięż ſłabo ſię iéy trzymamy, gdy od Boga przez grzechy odſtąpiwſzy, o nawróceniu naſzym nie myślemy.

Byle tylko człowiek wéyźrzał w ſumienie ſwoie, z tym ſię nieomylnie odezwie. Cożby mię do tego przywiodło, abym miał wiary moiéy odſtępować? która mi poznać daie, Boga ſerca mego: która mi pokazuie, czym ieſtem, i czym będę: która mię cieſzy ſkutecznie w każdym nieſzczęściu moim. Pewnie nie dla innéy przyczyny chciałbym ſię iéy pozbawić, hyba tylko abym miał większą wolność, na wſzyſtkie grzechowe ſproſności. Tak ſam ſądzę właſnym przekonany ſumieniem: że nie mogę rozumnie porzucić wiary. Przecięż albo cała iéy nauka fałſzywa bydź muśi (o czym i pomyślić uchoway Boże!] albo ieżeli ieſt prawdziwa, jam o tym ie-

dynie

dynie myśleć powinien, abym poprawił, i całe odmienił życie moie. A zatym nie porzucę nigdy (mówi prawdziwy Katolik) wiary moiéy, którą raz całym ukochał fercem; która mi tyle razy w nayciężfzych utrapieniach naywiękfzą była pociechą: Do któréy fię Trybunału udaię, gdy u ziemfkich fądów doyść méy krzywdy nie mogę. Jeżeli kiedy nie czynię temu dofyć, co mi wiara moia każe, przecięż iéy nieporzucam, ani nadziei o mym zbawieniu tracę. Jeżeli mi fię przeftąpić iéy prawa trafi, dufam przecie iéy dobroci i miłofierdziu, do uftanowionych od niéy ugęfzczaiąc Sakramentów. Lubo fię nie tyle razy do niéy udaię, ileby należało, przecięż ona każdego mię czafu przyiąć gotowa. Uznaię to iawnie: że gdybym miał wiary odftąpić, mufiałbym fię wyrzec Boga, zaprzeć Chryftusa, i od prawdziwego oddzielić Kościoła; czego uchoway mię Boże. A zatym żyć chcę po Katolicku, umierać po Chrześciańfku. Zyć pragnę w dobréy wierze, lecz oraz żyć i umierać w Swiętéy pokucie.

III. Już cię poznawam i dobrze rozumiem ferce światowe, ani żądam innego oręża na zwoiowanie ciebie, oprocz téy fa-

méy

méy prawdy: żeby cię też naywięcéy koſztować miało, powinnoś bydź rezolwowane do nawrócenia twego, w ktorym ſię opiewaſz. Jedną tylko maſz drogę przed ſobą Chrześcianinie. Na rzecz iedną (nie maiąc ſię do pokuty) odważyćieś ſię powinien, to ieſt, na utratę ſzczęśliwéy wieczności. Lecz cóżby to za śmiałość twoia była, i co za odwaga nierozumna? W iawne niebeſpieczeńſtwo dobrowolnie podawać zbawienie ſwoie, ieſt na wieczne odważać ſię nieſzczęście: ieſt woynę Bogu wypowiedać, ieſt kwitować Boga, z obiecanéy od niego zapłaty: ieſt za nic tracić nieſkończone dobro. Kto raz na woynie zſtraci batalią, dobrze ieſzcze ſobie w inſzéy okazyi tuſzy o wygranéy, i w małéy niedobitków liczbie, nowych do potkania ſię z nieprzyiacielem ſzukaiąc ſpoſobów, przed czaſem ſwe głośi zwycięſtwo, które go częſto miia. Lecz ſtraciwſzy wiecznćść ſzczęśliwą; iuż iéy ani drugi raz ſtraciſz, ani ſtraconéy odzyſkaſz. Darmo ſię w téy mierze ſpodziewać, czyli ſzczególnéy łaſki, czyli oſobliwſzéy na ſwoie oſobę uwagi i względu.

Kto przegra ſprawę iaką, myśli ią z nowych popierać dowodów, lub do innego

go uda ſię ſądu. Suſzy ſobie głowę w wyſzukaniu ſkutecznych ſpoſobów, tak do zemſty z przeciwnéy ſtrony, iako do odzyſkania przegranego maiątku. Lecz ieżeli wieczność przegra ſzczęśliwą, czy możeż od Boga odwołać ſię do innego Sędziego? Czy możeż zemſty iakiéy ſzukać z ſprawiedliwości iego? albo ſchronić ſię przed nieuchronnym gniewem i wſzechmocną władzą iego?

A do tego, czy podaież kto w niebeſpieczeńſtwo wielkie iakie zwycięſtwo, i ſzczęście woienne, dla iednego liścia, który prędko i ſwego czaſu z drzewa opada? Czy ażarduie ſprawę iaką (od któréy całość iego ſubſtancyi zawiſła?) dla ziarka piaſku, albo kwiatu, który w momencie uſycha? To zaś pewna: że między temi wſzyſtkiemi rzeczami, większa ieſt równość, i podobieńſtwo, niżeli między wiecznością, á krótkim życia naſzego czaſem.

IV. Tym podobne gdy ſobie kto czyni uwagi, gdy pilnie zaſtanowi ſię nad tym, że mu iuż mało dni i czaſu do życia zoſtaie: i że w tak daleką á oraz wielce niebeſpieczną wybieraiąc ſię podróż, twardym letargiem zaſypiać niepowinien. Wtedy mowię rozum i ſerce iego po Chrześciańſku

o rzeczach ſądzić poczyna. Przekonanym będąc iawnemi téy prawdy dowodami (któ-rym lubo przeczyć nie może, radby iednak na nie, nie zezwalał) woła żałośnie. Cóż daléy czynić będę? dokąd ſię udam? w co ſię od tąd obrocę?

W tén czas dopiero przypomina ſobie, owe ſłowa Ewanjeliczne. *Na cóż ſię człowiekowi przyda, by i cały świat zyſkał, ieżeli duſzę ſtraci.* Atoli radby przerwał takowe myśli: radby nie ſłuchał domowego Kaznodziei, to ieſt ſumienia właſnego: radby mu milczenie nakazał, lecz niepodobna: Radby go w czym przekonał, lecz mu fałſzu w niczym zadać nie może. Radby ſię go pozbył, lecz oddalić ſię od niego trudno. Radby mu w czym przyganił, lecz nie ma ſię o co na niego uſkarżać.

Między duſzą i wiarą naſzą, pewna ſię iakaś znayduie różnica. Częścią z téy przyczyny, że tego obóyga Bóg ſam ieſt początkiem, częścią że Duchowne wiary naſzéy nauki, na ſercach wyrażone, głęboko do ſaméy przenikaią duſzy. I gdy wiara o próżności świata, lub trwałości, wiecznéy chwały mówi: tudzież i duſza na to ſię odzywa, i iako odgłos, (mówiąc za ſobą) wierze odpowiada. Cóż z tąd

przy-

przybędzie człowiekowi, by i całego świata był Panem, ieżeli niebo i zbawienie utraci.

V. Straciwszy wzrok i rozum po dopełnionym grzechu, wtedy się dopiero człowiek poznaie, gdy do niego Ewanjelia mówi: i iako dziecie w daleki kray zabłąkane z samego prawie przyrodzenia Oyca swego i Oyczyzny szuka. Stanąwszy na mieyscu wygnania swego, tak sądzi i rozumie, że się na długie urodził życie. W tén czas zaś dopiero poznawać się, i myślić o sobie poczyna, gdy mu wiara, śmierć i wieczność przypomni. Nie iest tak zły, aby miał od swoiéy odstąpić wiary, nie iest tak szalony, aby się wyrzekł szczęśliwéy wiecznćści: aby albowiem rzecz pierwszą uczynił, musiałby bydź zakamiałego i rospaczaiącego sumienia, aby się na drugą odważył: ślepymby mu i nierozumnym bydź wprzód potrzeba. Pierwszéy się rzeczy samo serce i natura wzdryga. Na drugą sam rozum i przyrodzone nie pozwala oświecienie. O wieczności niepoięta! i naymędrszy człowiek poiąć cię nie może, niechże przynaymniéy pomierne dowcipy, tę prawdę poymuią, że przez opoźnienie nawrócenia, podawać się w niebespieczeństwo wiecznéy zguby, nikomu się nie godzi.

VI.

VI. Pozwolmy tu sercu ludzkiemu dać swoie zdanie, i słuchaymy go z pilnością.

Potrzebnaż rzecz (mówi w sercu swoim człowiek) abym się na tym świecie, i iego nadzieiach zasadzał, na tak czas krótki życia mego które się prętko skończy; nie myśląc o tym gdzie się, i iako obrocę w wieczności, któréy końca żadnego nie będzie? Czyż potrzeba abym się z tak wielką pracą piął na wysokie urzędy, gdzie wszystko czynić będę muśiał, nie wedle skłonności i upodobania mego, lecz co mi tylko światowa każe i pozwoli polityka. Tym się tylko ucieszę w utrapieniach moich, to tylko czynić będzie folgę kłopotom moim, że też oraz innych kłocić i trapić mam władzą.

Czyż słuszna abym nierozumne zakładał upodobanie w przymuszonych ukłonach moich przeciwników i publicznych pochwał tych ludzi, którzy naybardziéy moią osobą w sercu swym gardzą? Mogąż mię uweselać, ochotne na pozór przysługi domowych, którzy bardziéy o zapłacie i zysku swoim myślą, niżeli aby mi z przywiązaniem służyli. Dosyć że na tych powodach, abym tak ciężkie i pracowite prowadził ży-

życie. Potrzebaż tego, abym sobie mozg suszył, w pełnych próżności naukach; które częstokroć na nic innego niesłużą, tylko aby zasmuciły umysł: á serce w pychę podniosły? Cóż mi po takiéy mądrości, która mi siła wyniosłości, á mało światłości, á mniéy ieszcze przyczynia cnoty? Na co mi się przyda umieiętność moia, która mię ani lepszym, ani szczęśliwszym nie czyni: która nie tylko mię do pobożności nie prowadzi, lecz i do dalszego szczęścia bywa mi często przeszkodą: z któréy mało mię sobie ludzie ważą, á dopieroż mniéy podobno sam Pan Bóg poważać będzie, ieżeli się nie staram o zbawienną naukę to iest o nawrócenie duszy moiéy, która iest iedyną i naypotrzebniéyszą zabawą moią.

VII. Czyż potrzeba abym się dla ludzkich ofiarował pochwał, ktorych cała istota i ozdoba częścią od nietrwałéy u iednych osób poważań, częścią od obłudnego innych pochlebstwa zawisła? Dla iednéy sławy która iako z wielką bywa nabyta przykrością, tak przy tym wszystkim co się dla iéy zachowania czynić może; częstéy podlega utracie? Dla iednéy swobody i uciech, które prętko przeminą, saméy po sobie

żą-

żądaiąc niepamięci: i w których mało ſię ſmaku, á zawſze ſiła żalu znayduie? Dla iednéy ciała piękności, która równie z pochodnią gaśnie we mgnieniu oka niſzczeie, i ktora gaſnąc nic inſzego po ſobie nie zoſtawia, prócz przykrego i niezdrowego dymu? Dla bogactw i doſtatków, które mi podobno ſprawiedliwość ukrzywdzonym ludziom oddać każe; które mi zwierzchność i powaga ſtarſzych odbierze: których naſtępcy moi rozrutnie zażyią, á boday nie zupełnie rozproſzą: które mi śmierć zapewne wydrze, á podobno prędzéy nierownie, niżeli ſię ſpodziewam? Dla honorów i uſzanowania, które bardziéy ſamey tylko godności urzędu i ſtanu mego, niżeli oſobie moiéy świadczone bywaią: które często ſą z moim uprzykrzeniem; które znaczny mi czaſem niewczas czynią, á nigdy zupełnie ſerca uſpokoić nie mogą?

VIII. Wiedz o tym ſerce ludzkie, że w tobie ſamym ſzukać i znaleść myślę przyczynę potępienia twego. Jakimkolwiek ſpoſobem ieſteś niewolnikiem paſſyi i namiętności twoich, przecięż czuieſz w ſobie rzecz pewną, która cię budzi; która cię upomina o zerwanie więzow twoich; i

która cię przymuſza do odmiany życia twoiego.

Teć to ſą, te małe oświadczenia, prętko w twoim gaſnące umyśle. Proś iednak Boga o łaſkę dotrzymania ich, i dobrego zażycia.

Zatopcie ſię, i zanurzcie grzeſznicy w téy bezdennéy przepaści, wynurzcie tę utaioną taiemnicę. Ta iſkierka, ktòrèy wam niebo daie, pożycza wierze prawdziwego światła, którymby mogła ſwoią zaświecić pochodnią. Przy wſzelkiey zaś zatwardziałości waſzéy, zdoła ieſzcze ſama Relija, albo was doſtatnie nauczyć, albo słuſznie zawſtydzić.

Zamierzcie iako chcecie liczbę lat, życiu waſzemu ieſzcze zoſtaiących. Lecz maciež pewność że ich dożyiecie, i dokończycie? Liczcie ſobie ſprzyiania i łaſki ludzi równie władzą iako i doſtatkami możnych. Atoli czy ieſteścież upewnieni, że ie otrzymacie? I owſzem lubobyście iuż mieli to wſzyſtko, co wam nadzieie waſze obiecywały, czyż nie powinniście obawiać ſię ich utraty? Zginie wſzyſtko, duſza zaś waſza nie zginie nigdy. Ah! i chcecież ná los ſzczęścia puſzczać zbawienie waſze? Patrzcie dla czego? podobno dla poparcia i

wſpo-

wſpomożenia domowéy familii? lecz ta niczym wam innym nie zapłaci, tylko oſtatnią niewdzięcznością. Podobno dla wywyżſzenia i zmocnienia naſtępców waſzych? átoli i ci przeklinali ſię waſzym ſkąpſtwem, gdyście ieſzcze żyli, twierdząc, że z łakomych zbiorów waſzych, żadnéy pomocy nie mieli; á dopieroż po śmierci waſzèy nieomylnie złorzeczyć wam będą, w naylepſzą zyſkuiąc z obmierzłéy oſzczędności waſzéy.

Podobno dla zbogacenia dzieci? I teć nawet wſtydzić ſię będą imienia waſzego, cieſząc ſię tylko dobr i bogactw zoſtawionych dziedzictwem: á tak wam iako i onym ſłużyć będzie owe piſma Bożego przyſłowie, ſzczęśliwe dzieci, których Rodzice ſą potępieni. Podobno na koniec dla miłego i ſpokoynego życia? I teyci ſpodziewałem ſię od was odpowiedzi. Lecz macież cokolwiek pokoiu i gruntownego weſela, w pośrzód wſzyſtkich ladaiakości, i nieſprawiedliwośći waſzych? Nawròćcież ſię kiedyżtedyż do Boga, á prawdziwych i obfitych ſkoſztuycie ſłodyczy, któremi ſię nikt nigdy nie cieſzył, przed ſwoim nawróceniem. Tu podobno rzeczecie, że to ſiła koſztuie nawrócenie ſię ſzczere do Boga.

 I toć

I toć ieſt czym ſię naybardziey zwodzicie: To nawrócenie albowiem nie ieſt tak ſtraſzne iako go ſobie maluiecie.

IX. Náwrócić ſię; ieſt to porzucić urząd, ſtan i właſną funkcyą: nie ieſt: oddalić ſię od ludzi i Dworu: nie ieſt, rozrywać uprzeyme przyiaźni, albo w ściſłéy chcieć ſię zagrześć oſobności. Nic nie ieſt z tego wſzyſtkiego. Nie na tym naprzód zawiſło nawrócenie, ábyś twoie porzucił funkcye, ieżeli ſię w ich obyczaiach nic nagannego nie znayduie. Nie na tym, ábyś ſię wyzuł zupełnie ze wſzelkich zbiorów i doſtatków, chyba żeby były nieſprawiedliwie nabyte: á na ten czas miałby ci Bog za złe, gdybyś niemi heroicznie nie wzgardził.

Szczere ieſzcze nawrócenie do Boga, nie na ſzukaniu oſobności w puſtyniach, nie na oddaleniu ſię od wſzelkich doczeſnych zabaw, zawiſło. Nie tego ſię Bog od ciebie upomina: ſaméy tylko życia i obyczaiow, á nie ſtanu twego żąda odmiany. Mówiſz: że ta odmiana bez znacznego gwałtu ſtać ſię nie może. I ia ſię na to zgadzam: átoli wſzelką w niey łacność i przyiemność uznaſz, gdy ſię na nie heroicznym przedſięwzięciem odważyſz.

Wcho-

Wchodzi w niechęci z światem, przy ładaiakościach życia twego: zapewne iednak z nim do zgody przyidzieſz, zupełnie wprzody pogodziwſzy ſię z Bogiem. Nie mogąc doyść ſzczęścia i maiątku, którego ná ziemi ſzukaſz, mieć przynamniey w zyſku będzieſz ludzki twéy oſoby ſzacunek. Ta zaś iako nie powinna bydź twego do Boga nawrócenia, tak i boiaźń utraty ſławy, i przyiaźni ludzkiey, nie ieſt słuſzną przeſzkodą téy zbawiennéy odmiany, któréy ſię u ciebie upominam.

X. Szczere nawròcenie do Boga, nie na długim w Kościołach przeſtawaniu zawiſło (gdy pod ten czas, mąż ſię ſam w domu nie cierpliwy bez żony kłopoce, á dzieci bez dozoru i ćwiczenia zoſtaią.) Nie ná przedłużonych do kilku godzin rozmyślaniach, w których długie ſię zawiiaią roztargnienia, i lubo piękne iakie przedſięwzięcie naſtąpi, iednak gdy do ſkutku nie zmierza, mało ſię z nich pożytku widzieć daie: nie na ſamym uczęſzczaniu do Swiętych Sakramentów, ile gdy oziębłe i z małym przygotowaniem do nich przyſtępuiąc, więkſzéy co raz nie nabywamy doſkonałości. Nie na gęſtych z Duchownym Rządcą rozmowach, nic ſłuſzne-

go, á prawie dziecinne ſkrupuły traktuiących.

Abyś ſię nawròcił, anić ſię potrzeba ſurową ſtawiać twarzą, áni niepolitycznéy zażywać maniery, áni pokazywać dzikiego humoru powierzchowne znaki. Nawrócenie twoie nie zawiera ſię w wyſuſzeniu ciała, nie w zbytnim o wſtrzemięźliwość ſtaraniu, nie w cichym głoſu uniżeniu, nie w ſkromnéy układności oczu, nie w podłéy ciała odzieży, nie w uſtawicznych o rzeczach Duchownych rozmowach, ile gdy ſię przy nich rzadko myśl do Boga podnoſi. Nie na wyrażaniu wſzędzie, i na rzeczy każdéy (prócz ſerca) zbawiennych uwag. Nie na czytaniu kſiąg uczonych, w których częściey ſobie umyſł pięknego ſtylu wymowę, niżeli ſię do doświadczenia przeczytanych maxym ſerce ſkłania.

Prawdziwie ſię nawrócić, ieſt: mieć uprzeymą ku Bogu i bliźniemu miłość, przyiemną ku domowym łaſkawość, i żadnéy krzywdy nie cierpiącą, ku wſzyſtkim ſprawiedliwość. Jeſt to tylko czynić, co ci ſerce proſte i ſprawiedliwe prędko lub poźno czynić każe. Co oddenia do dnia, odkładaſz. Czegobyś podobno dla własnego inte-

intereſſu duſzy twoiey, i wielkiego dzieła zbawienia twoiego, nigdy nie uczynił.

XI. Szczere nawrócenie ſiła każdego koſztować powinno. Lecz by też i nawięcéy koſztowało; czyż to powinno zrażać grzeſznika? bynaymniey. Cieſzyć ſię powinien duchownemi pożytkami, których ſię nieomylnie ſpodziewa. Koſztowało ſiła Zacheuſza, gdy źle nabyte zbiory wracać muſiał. Koſztowało Magdalenę, gdy iey oſtrą pokutą, nadgradzać światowe roſkoſzy przyſzło. Przecież gdyby i te dwa nawrócenia, za przykład właſnego nawrócenia wziąć trzeba było: nie oddałoby ſię nic więcéy, tylko to, czego bez grzechu trzymać nie podobna; nie porzuciłoby ſię tylko to, co ſię utrzymać nie może, bez iawnego zguby właſnéy niebeſpieczeńſtwa. To zaś wſzyſtko ofiaruiąc, o iak wielka przed Bogiem zaſługa! á co ſię świata tycze: o iak wielkie uſpokoienie ſerca.

Idzie czaſem o zakończenie różności: gdzie mniey cię koſztować będzie, gdy oddaſz tę ſummę, którey ſię u ciebie upominaią, niżeli gdybyś chciał utrzymać ſprawę bliſkiey podległą przegranéy, i któréy ciąg wprawićby cię mogł w głębokie kłopotów i uprzykrzenia morze. Idzie

Idzie o darowanie krzywdy, gdzie więcéy mieć będzieſz pokoiu, tłumiąc i zapominaiąc wſzelkiey krzywdy, niżeli ſzukaiąc ſpoſobnych do zemſty ſpoſobòw. Idzie o ukròcenie zbytków: Atoli i ſam przy nieſzczęśliwych czaſach niedoſtatek, równego ci nie zwykł pozwalać wydatku, i owſzem częściey ci przypomina Boga, niżeś kiedykolwiek o nim pamiętał. Jakieyże w tym nie znaydzieſz pociechy, daiąc lepſze nie rownie cnót, i pobożności przykłady, niżeś kiedykolwiek dać przedtym mògł. I owſzem czyż cię co żywo, ztąd bardziey kochać nie będzie? Na koniec gdy ſię tak bardzo śmierci wzdrygaſz, nie maſzże czaſu, uczynić ią ſobie poufałą i łaſkawą, byleś o niey codziennie myślił, i dobrze ſię na nię gotował? A ieżeli to ſam przyznaieſz: godziż ſię aby ci ſię twoie nawròcenie tak ſtraſznym zdało, iako go ſobie w twoim umyśle maluieſz?

XII. Co mię naywięcéy koſztuie w nawróceniu ſię do Boga, o którym zamyślam, ieſt uſtawiczny żal i tęſknica za porzuceniem ſwobodnego życia naſtępuiąca. Lecz gdy ia na to odpowiem: żeś doſyć miłych przepędził chwili; gdy przydam że czas iuż za nie w oſobności nadgradzać;

gdzieś

gdzieś sobie wyobrażać powinien, naystrasznieysze ze wszystkich piekielne męki, i ich trwałość nayniezноśnieyszą w całcy okryśloną wieczności. Będzieszże miał uskarżania się przyczynę? A ieżeli o samą tylko tęsknicę i uprzykrzenie idzie, mało cię twoie nawrócenie kosztuie.

Gdy się zamysły wyniosłości twoiey nie udały; gdy okoliczności zamierzonych uciech, myśli i sercu twoiemu nie dogodziły: gdy Pańskie względy, większy wzgląd maiąc na kompanow, lub przeciwnikow twoich, zapomniały o twych wiernych usługach: Przepędziłżeś spokoynie bez przykrości i żalu, bez tęsknice i niecierpliwości, czasy tak źle i niecierpliwie strawione? Atoli pytam cię śmiele, kto sobie nie przykrzy, kto nie tęskni na świecie? Przykrzy sobie dworzanin czekaiąc Pana i łaski iego, á części ey ieszcze swoiey nadgrody. Przykrzy sobie szukaiący sprawiedliwości Aktor, czekaiąc długo sędziego, i naprzykrzaiąc się ustawicznie o decyzyą sprawy swoiey. Przykrzy sobie żołnierz czekaiąc długo, czyli zapłaty, czyli odprawy. Maią za przykrą Sędziowie i Magistraty słuchaiąc trudnych do uspokoienia różności stron przeciwnych, i muszаc ich

ule-

ulegać paſſyom. Przykrzy ſobie na koniec w wielkich utrudzeniach człowiek podróżny, nim na mieyſcu ſtanie, ktòre ſobie częſtym wzdychaniem zamierza. A co naywiękſza: ieden ſię człowiek przykrym widzi drugiemu. Widowiſka ze wſzelką ſwą wſpaniałością, obcowania z ſwoiemi rozrywkami, Dwory i pałace ze wſzyſtką ſwoią pompą i ozdobą, nie przeſzkodzą, ani uwolnią nikogo, od przykrości i wewnętrznéy tęſknice. Gdzie ſię kolwiek albowiem obróciſz, na którymkolwiek ſtanieſz mieyſcu zawſze z ſobą noſiſz, zrzodło i przyczynę melancholii, która cię tobie ſamemu nieznośnym czyni. A zatym odday ſię w ręce Boſkie, á lepiey ſię znoſić będzieſz i przyznaſz z Swiętym Królem, przez właſne doświadczenie tego dochodzącym, że dzień ieden w domu Pańſkim ſtrawiony, więcéy przynoſi pociechy i pokoiu, niżeli tyſiąc innych przepędzonych, w przybytkach grzeſzników.

XIII. Nie mówże iuż więcéy, że ieſteś przywiązany affektem do ſtworzenia, i że ich porzucić nie możeſz. Albowiem wiedz i ſłuchay co ci Bog na to odpowie. Koſztowałeś rzeczy ſtworzonych, á czemuż i mnie Stwórce ſwego ſkoſztować nie chceſz?

Co

Co rozumieſz gdybyś mię chóć raz ſkoſztował, ieżelibyś nieſkończenie więcéy pociech nie znalazł w ſłużbie moiey, niżeliś mògł mieć kiedy ſłużebniczym ſpoſobem, hołduiąc namiętnościom twoim. Nie upominam ſię u ciebie, tylko dni kilku do prawdziwego i ſzczerego nawrócenia, á ſam doświadczyſz co ſię w nim zawiera. Albowiem rzecz każda nie godnaż w tym uwagi i roztrząśnienia, co z obudwoch ſtron przeciwnych przynieść może? Wnidź głęboko uwagą (mówi Bog) w ſerce twoie, á uważ że nic nie podobnego nie wyciągam po tobie. Czyń co tylko możeſz, á oraz proś uſilnie, abym ci to dał, czego twoia ſiła nie zdoła.

XIV. O iak ſię wiele Chrześcian ná oſobne i puſtelnicze udało życie! czaſem podobno z przymuſu, nie kiedy chcąc ſię innym podobáć, częſto nie ſmakuiąc ſobie w światowych rozrywkach, zupełnie ſię oddali BOGU, pod ten ſam czas, gdy o nim naymniey myśleli. Jakóż ledwie co (że tak rzekę) w zrzódle pociech domu Boſkiego zmaczawſzy uſta, reſztę życia ſwoiego Bogu poślubili, doznali natychmiaſt, że nic nie zròwna miłym pociechom, które czuie i odbiera prawdziwie do Boga nawrócona duſza.

MYSL VIII.

O Dworach.

I. DWor ieſt zebranie ludzi; którzy ſię za dobrych i cnotliwych udaiąc, ſami ſię wzaiemnie ſkarżą, że nie ſą tym, co ſobie pochlebnie przypiſuią: którzy lubo wielce chwalebne przeciwko próżnéy chwale czynią uwagi, przecięż za nią, wielką uſilnością ścigaią: którzy zdadzą ſię prawdy ſzukać, á pełno ſię w nich fałſzu i obłudy odkrywa: którzy nakoniec chwalą cnotę, a iawnie ią porzucaią.

Prawda, że nie wſzyſcy Dworzanie ſą tegóż rodzaiu. Znayduią ſię albowiem i teraz ieſzcze pobożni Danielowie, iako kiedyś na Dworze Nabuchodonozora. Daią ſię widzieć pełni miłości bliźniego Tobiaſzowie, iako niegdy u dworu Salmanazara. Nie trudno o Jozefow, równie godnych pochwały z pilności w ſłużbie Boſkiey, iako i z ſpoſobności do wſzyſtkich urzędów i funkcyi przy boku Faraona. Ci zaś między wſzyſtkiemi zyſkami, z ſzarży i ſłużby ſwoiey, ten maią naywiękſzy, że żyią na oku wielkich Królow i Panow, którzy wielce

będąc

będąc różni od wzwyż pomienionych Bałwochwalſkich Monarchow, á pełni prawdziwéy wiary i ſpoſobności do zbudowania im daią nayheroiczniey ſzych cnot przykłady.

II. Znayduią ſię tedy i u dworu dobrzy i prawdziwi Chrześcianie. Lecz o iako między tak małą liczbą, ſiła ſię innych znayduie, którzy nikomu nie życząc dobrze, ſami ſię ſkarżą, że ich nikt nie kocha, albo ieżeli kocha dla ſamego to oſobiſtego, i prywatnego czyni intereſſu. O iak ſiła takich! którzy ſię żalą, gdy im inni pochwałę daią: á ciż ſami, do oſtatniey przychodzą rozpaczy, gdy im ktokolwiek przyzwoitych odmówi pochwał. Którzy ſię naśmiewaią i żartuią, z pochlebcow, á przecię pochlebſtwo lubią: którzy złośliwą ciekawością, ludzkich by naymnieyſzych ułomności dochodzą; á ciż ſami przez delikatną obłudę, własne umieią utaić niedoſkonałości: ktòrzy ſię wzaiemnie, z oſtatniey poczciwości odzieraią ſukienki, lubo głośną nader żarliwością, przeciwko oczernieniom i obmowie wołaią.

III. A co ſą za maniery człowieka Dworſkiego? Jeſt naprzód łaſić ſię i pochlebiać nieprzyiaciołom, których ſię ſłuſznie obawiać muſi. Naſtępować zaś na

nich,

nich, i niſzczyć ich, gdy ſię okazya i ſpoſobność poda. Jeſt pożytkować dobrze z ſwoich przyiacioł, gdy ich potrzebuie, á pogardzać niemi pod ten czas, gdy ſię iuż od nich niczego nie ſpodziewa. Jeſt ſzukać mocnych obrońców, których gdy powierzchownie czci, często w ſercu i taiemnie, lekce ſobie ze wſzelką wzgardą poważa. Jeſt iako nayſurowſzym prawem, nakazywać ſobie pobłażanie, i obłudne frantoſtwo. Jeſt: żart ſobie czynić, ze wſzyſtkiego ludzi rodzaiu, właſnym tylko dogadzaiąc intereſſom. Jeſt: znoſić wewnętrzną zgryzotą, wſzyſtkie trapiące nieſzczęścia, á oraz czekać z wielkim ſerca niepokoiem, udatną ſkromnością ſzczęśliwych powodzeń, które ſobie pochlebnie obiecuie, i z nich ſię przed czaſem chełpi. Atoli prożna go otucha łudzi, czas ſię naprzykrza, rowiennicy go do roſpaczy przywodzą. A na koniec śmierć ſama wſzyſtkie te niſzczy obietnice i nadzieie.

IV. U dworu nie maſz nic ſzczerego, á wſzyſtko inaczéy ſię niż ieſt w rzeczy ſaméy udaie. Takie ſą: zdradliwe przyſługi ſkrycie innym świadczone. Takie ładaiakie intrygi, z których (raz ſię w nie udawſzy) wyniść nie podobna. Takie: śmier-

telne

telne niechęci, i nienawiści, pod łagodną i uśmiechaiącą ſię ukryte twarzą. Taka ieſt, wytworna ſkromność, poddymaiąca niezwyczayną pychę. Tam często kochać ſię nie godzi, czego ſię chce. Tam częſtokroć czynić nie można, co ſię powinno. A dopieroż uchoway Boże to mówić, co ieſt na myśli. Trzeba bydź u Dworu ſekretnym w zataieniu zdań ſwoich, gotowym do ich odmiany, á wielce oſtrożnym i umieiętnym, w namienieniu ich. Chwalić tak rzeczy potrzeba, iak kto inny o nich ſądzi. Nienawidzić ie, wedle każdego z oſobna guſtu. Mówić wedle mody i zwyczaiu: ſłowem żyć trzeba, we wſzyſtkim cudzéy dogadzaiąc fantazyi, i obcym ſię rządząc widzimi ſię.

V. Co ſą ieſzcze za zwyczaie i maniery Dworzanow? ſą i te; mścić ſię krzywdy, á oraz mniey dbać o nię na pozor. Pochlebiać nieprzyiaciołom, á poſtaremu na ich zgubę godzić. Obiecywać wſzyſtko dla doſtąpienia godności, zapominać zaś o wſzyſtkim, doſzedłſzy zamysłów ſwoich. Płacić dobrodzieyſtwa ſłowami, zaſługi obietnicą, á długi poſtrachem i groźbą. Tam wſzyſtkie weſołości, rozrywki lub nieſmaki tym ſą niebeſpiecznieyſze, im rozumniey-

mnieyſze. Tam obmowa ſtraſznieyſza, bo ią ſubtelny dowcip zaoſtrza. Tam gorętſza wynioſłość, i pycha; bo ią zacne urodzenie, wielki kredyt u ludzi, i pewne utrzymuie wywyżſzenie. Tam czczą ſzczęście, á oraz ſię na toż ſkarżą. Chwalą ſług ſwoich zaſługi, lubo ich ſłuſzną nadgrodą uwieńczać nie myślą. Tam na koniec tym ſię uſilniey upominaią ſzczerości, im bardziey taią prawdę.





MYŚL IX.

O Chrześcianinie.

1. Coż to ieſt bydź Chrześcianinem? Czy nie tož ieſt? odrodziwſzy ſię z wody Chrztu S. umieć dobrze i wyznawać wiernie naypierwſze i wſzyſtkie artykuły wiary Swiętéy? Czy nie tož ieſt? odprawiać pewne modlitwy, uczęſzczać do Kościoła, i z powinnym nabożeńſtwem przybliżać ſię do używania Swiętych Sakramentów? W prawdzieć i na tym po większéy części Chrześciańſka zawiſła powinność. Jednakże te wſzyſtkie czyny, ſą tylko znaki powſzechne i powierzchowne. Częſtokroć zaś wątpliwie wyrażaiące Chrześcianina.

Bydź Chrześcianinem prawdziwie, ieſt poświęcić ſię na służbę Boſką, ze wſzelką wolnością, z ochotą, i odwagą. Poświęcić ſię naprzód ze wſzelką wolnością Bogu, na tym zawiſło; aby każdy potwierdził, te śluby i obietnice, które przy Chrzcie Swiętym, cudze za niego wyraziły uſta: aby Rodziców Chrzeſnych przez właſne ſtaranie uwolnił, z twierdzenia za ſiebie danego, i aby ſam (iako mówi Tertulian) znoſił cały ciężar Chrztu ſwoiego.

Poświęcić się Bogu, i z ochotą należy. Boć odrzuca Bóg gwałtem przywiedzione ofiary, ani sług przymuszonych cierpieć może. Chce iako mówi Apostół, aby mu z pociechą wszystko ofiarowano, i w gorącości ducha służono.

Z odwagą na koniec poświęcić się Bogu potrzeba. Dalecy albowiem są od niego gnuśni i boiaźliwi Chrześcianie, którym naymnieysza trudność, wstręt od dobrego czyni, którzy cieszą się wspołeczności z Jezusem wstępuiącym na górę Tabor: uciekaią zaś od niego, gdy im na Kalwaryą przodkuie, i postępować za sobą każe: którzy co raz się na pobożne zdobywaią uczynki, wedle gustu i urojenia swego, lecz nie długo się w nich bawią, mniemaiąc że nie iakie z tąd na siebie zaciągną przykrości.

II. Prawdziwy Chrześcianin, iest człowiek dobréy woli: który całym sobą chce należeć do Pana, i który rowny na siebie bierze urząd z Swiętym Pawłem Apostołem, nazywaiącym się nie z ceremonii, lub chełpliwości, lecz z saméy tylko szczeréy pokory i prawdy: sługą Jezusa Chrystusa. Jest człowiek, który ma zawsze wlepione oczy w Boga, niechcąc nic czynić bez rozsądku iego, na wzór owéy służebnice, (wedle

dle pisma) wpatruiącéy się pilnie w twarz Pani swoiéy, będąc zawsze gotową to czynić, co iéy każą.

III. Atoli gdzież iest taki Chrześcianin? Trudniéy go podobno znaleść, niż się mniemać może. I owszem o iak wiele takich, którzy nie pamiętaią na obowiązki przez sam Chrzest Swięty na siebie włożone. Przysposobił ich sobie za synów Ociec niebieski: Lecz oni podobno nigdy ieszcze dotąd na tén synostwa charakter wyrażonego nie uczynili zezwolenia.

Rozgrzeszenie (które Kościół Boży daie w imię Jezusa Chrystusa) iest nie pożyteczne, ieżeli go sam Chrystus nie potwierdza. Podobnym sposobem rękóyma, którą czyni Kościół Chrystusów za każdego wiernego człowieka, za nic nie waży; ieżeli iéy sam człowiek dobrze wierzący, własnym zezwoleniem nie umacnia. Są tacy ludzie, który się nie wydaią bydź Chrześcianami, tylko z samego narodzenia i śmierci. Wzięli Chrzest nie wiedząc o nim, pragną pokuty przynaymniéy przy śmierci, lubo o niéy w całym życiu nie myślą. Lecz czy ieno i ty, (który to czytasz) z téy miary i równym sposobem nie przywłaszczasz sobie pochlebnie

 imie-

imienia Chrześcianina? Spodziewaſz ſię, że cie kościół Boży oſtatniemi opatrzy Sakramentami w tym czaſie, gdy już mówę zawrzeſz, tak iako ci pierwſzy Chrztu S. dał Sakrament, wtedy gdyś ieſzcze mówić nie mógł. A iako poſpieſzał Kościół S. z pierwſzym tym Sakramentem chcąc uprzedzić niebeſpieczeńſtwo duſzy twoiéy, tak ſobie pochlebiaſz że ci da i oſtnatni dość wcześnie nim cię toż niebeſpieczeńſtwo potka. Atoli iakoś cudzemi uſty o Chrzeſt prośił, wtedy gdyś go pragnąc nie mógł, tak podobno w tén czas dopiero będzieſz pragnął pokuty, gdy iéy już czynić niepotrafiſz. Na początku tylko i na końcu życia twoiego, pokazuieſz ſię bydź Chrześcianinem, oświadczaiąc ſię żeś wierzył w Boga, gdyś go ieſzcze poznawać nie mógł, i żądaiąc od niego odpuſzczenia grzechów twoich, gdy go już więcéy obrażać nie możeſz. A zatym rozumu twoiego, na nic innego nie zażywaſz, tylko abyś zapomniał o tym, który ieſt początkiem i ſtwórcą twoim. Wtedy mu chceſz czynić ofiarę, gdy już nic nie maſz, albo w krótce mieć nie będzieſz. Ah pokutniku w tym czaſie, gdy nim bydź nie możeſz! iakożeś do tąd był Chrześcianinem, gdyś nim bydź nie chciał?

IV. O małyż to idzie intereſs, czyli o próżność iaką mizerną? Tak mało czyniſz zaſtanoweinia ſię na twoie wyrzeczenie ſię ſpráw ſzatańſkich, i wſzelkiéy świata pompy, że przez złe rozporządzenie życia twego, zdaſz ſię odwoływać na przysięgę, którą imieniem twoim zaraz przy Chrzcie Swiętym, Chrześni uczynili Rodzice. Przy wſzelkiéy uwadze i rozſądku, odſtępuieſz téy wiary, któręś przyiął na tén czas ieſzcze, gdyś iéy cale nie znał. Wierzyſz wſzyſtko co ci prawdziwa wiara wierzyć każe, lecz chciałbyś to ſprawić u ſerca twoiego, że niczemu nie wierzyſz Jeſteś Chrześcianinem, lecz podobno dla tego, że cię właſne ſumienie co raz bardziéy przez wewnętrzne ſzkrupuły dręcząc do tego pobudza, i że rozumnie nic ſłuſznego znaleść w ſobie nie możeſz, coby ſię przeciwiło wierze, którą wyznawaſz.

Gdyby rzecz od ciebie zawiſła, wygładziłbyś z Ewanjelii te artykuły, które ci ſię przykre nieco zdadzą, i radbyś wyglużował te prawdy, które cię ſłuſznie trwożą. Zyczyłbyś ſobie, aby ci nigdy nie przypominano, ani o mądrości Boſkiéy, która ci wſzyſtkie wiary taiemnice odkrywa: ani o ſprawiedliwości Boſkiéy która

za tobą ściga: ani o iego świątobliwości, o któréy zawſze z uprzykrzeniem ſłuchaſz. O iak śiła takich! którzyby dobrowolnie przyięli ſwoie od Zbawiciela odrzucenie, i chętnie ſię wyrzekli wſzyſtkich do zbawienia śrzodków, od niego ſobie podanych, byle ſię tylko i Zbawiciel Pan chciał wyrzec i uſtąpić prawa ſwego, które ma do karania i potępienia ich.

V. Nieprzychodząc iednak do tak zbytniéy bezbożności; O iak wielu i za naſzych czaſów znayduie ſię w pół Chrześcianów, którzy przeciwko temu, czego Ewanjelia zabrania, chcą dwiema Panom ſłużyć: wiary ſię wprawdzie zapierać nie myślą, lecz i uciech ſwoich porzucić nie ſą gotowi. Nie chcą ſię wyrzekać chrztu S. lecz też gęſtych krzywd iemu uczynionych, przez ſzczerą pokutę nadgradzać nie chcą. Zgoła wielkim podobieńſtwem wyrażaią Samſona, który raz ſię z Filiſtynami mężnie potyka, á drugi raz gnuśnie zaſypia na łonie ſwéy ukochanéy Filiſtynki: który raz odwagą, á drugi raz ſwoią ułomnością ſzafuie: który na koniec razem ſię poſtrachem. i iednym, igrzyſkiem ſwoim nieprzyiaciołom ſtaie.

VI. Między ofiarami, które w ſtarym Zakonie czyniono Bogu, za oczyſzczenie trędowatych; była i ta, że dwoch wroblów brano, lecz i różnym traktowano ſpoſobem. Zabiwſzy iednego, drugiego zoſtawiono żywo; i umoczywſzy go tylko we krwi zabitego, wolno mu po téy ceremonii w pole wylecieć pozwalano. Co żywym bydź może obrazem, ſtan i poſtępki w półchrześcian doſkonale wyrażaiącym. Stawiaią ſię i ci przed Trybunałem pokuty, ſiła obciążeni grzechami, z których lubo zabiiaią niektóre, lecz drugie zoſtawiaią żywo: i tym ſię tylko ſpokoią że ie wyznali, odpuſzczaią im, ani daléy na nie naſtępować niechcą. Poświęca tén i ów młodzian łakomſtwo ſwoie: prętkoli czyli poźno opłakuie właſne rozpuſty: Przecież zachował ieſzcze u ſiebie miłość próżnéy chwały, któréy pozwoli zawſze i wſzędzie wylatywać, gdzie go tylko przychylne wynieſie ſzczęście.

VII. Bydź Chrześcianinem, bydź pokutuiącym, bydź nabożnym, ſą trzy rzeczy znacznie od ſiebie różne. Te iednak wſzyſtkie w iednym ſię nie iako odbieraią Chrzcie Swiętym, który potym w dalſzym życiu od Chrześcianina odnowiony, od po-

kutnika naprawiony, á od nabożnego człowieka uſzanowany bywa. Chrześcianin we wſzyſtkim ſię poſłuſznym ſtaie przykazaniom, pokutuiący znośi i gładzi grzechy ſwoie. A nabożny człowiek byteż i naytrudniéyſze doświadcza rady które go do doſkonałości prowadzą. Chrześcianinem bydź niepodobna, nie wyrzekſzy ſię świata, i wſzyſtkich nierządów iego. Darmo bydź pokytuiącym niezgładziwſzy zupełnie grzechów, których ſię kto, świat kochaiąc dopuścił. Ani nabożnym bydź można, niechroniąc ſię tych wyſtępków i niedoſkonałości, których ſobie inni ſwobodnie na świecie żyiący pozwalaią.

I ztądci zaſtanowiwſzy ſię pilnie co ſię dzieie wieków naſzych: twierdzić to możemy: Ze ſię ſiła znayduie nabożnych, mało pokutuiących, mniéy ieſzcze nierównie prawdziwych Chrześcian. W czym tak ſię tłumaczę; że ſiła ieſt ludzi takich, którzy razem i gwałtownie poſtępuią do nabożeńſtwa nie przeſzedſzy przez nowicyat ſtanu Chrześciańſkiego, á dopieroż i kroku nie uczyniwſzy w pracowitych pokuty zabawach.

VIII. Radbym był nabożnym: mówi nie iedén: atoli czy godziż ſię temu wierzyć?

Ty.

Tyżeś to nabożnym, któryś dotąd o pokucie ani pomyślił. Tyżeś to nabożnym, ktory się ledwie Chrześcianinem nazwać możesz? Imię Chrześcianina iest zbytnie powszechne. Imię pokutnika, iest przykre i straszne. Imię zaś nabożnego iako iest pewnym tylko osobom własne tak wszystkim nayprzyiemniéysze. A zatym wolałbym wprzód od ciebie usłyszeć, że iesteś Chrześcianinem i pokutuiącym, niż że iesteś nabożnym.

Bydź Chrześcianem, iest to w co ludzie dufaią. Bydź pokutuiącym, iest to, czego się naybardziéy wzdrygaią. Bydź nabożnym iest to czego każdy pragnie i żąda. Pod tén czas gdy nam iest pokuta nie znaioma, i zaniedbana od nas powinność Chrześciańska, modne nader bywa nabożeństwo, ani nam się chce przykładać do pobożnych uczynków z wiarą się prawdziwą zgadzaiących, ani się odważyć możemy na surowości pokuty: lecz samego tylko w nim pozoru i własnéy szukamy wygody.

IX. Mniemani wieków dzisiéyszych Swięci, ledwie się porównać mogą z pokutnikami pierwszego Kościoła. Jakoż zawołani oni grzesznicy, którzy z głębokiéy po-

pokory i zawstydzenia, mostem się przy Kościelnych wrotach ścieląc, hoynemi łzami, łaski odpuszczenia żebrali; nierównie milszemi Bogu byli, niż tylu Chrześcian na pozór świątobliwych, którzy się pod te czasy w świątnicach Pańskich mieszczą. A przeto z wielką radością Bóg patrzy na tych ludzi upokorzonych i wszystkie zbrodnie swoie wyznawaiących w gorzkości serca swego. Przeciwnym zaś sposobem nie zpoyźrzy nigdy bez gniewu i obrzydzenia, na owych Chrześcian, ztąd osobliwszą pociechę maiących, że dla ich cnót i pobożności, co żywo im honor czyni.

Ludzie wierni, którzy dla pewnéy iakiéy winy wyłączeni są od używania Swiętych Sakramentów, często samym tylko serdecznym żalem za grzechy, więcéy sobie zasługuią niżeli ci, którzy z zbytnią do nich przystępuią śmiałością, i bez żadnéy skruchy. Ludzie owi, których starodawna Relijia za mniéy doskonałych miała, mogliby bydź osobliwszą wiary naszéy ozdobą: I pewnieby Kościół Swięty rad przyiął tych do swego zgromadzenia, których przeszłemi czasy od siebie odłączał, za małe ich przewinienia.

X.

X. Doſkonały Chrześcianin ieſt to człowiek który ſobie w życiu doczeſnym nieſmakuie, i przykrzy: którego wſzyſtkie ſmucą pochwały, á ſama tylko wiara cieſzy: który ieżeli kiedy utyſkuie i ięczy, nie na co innego, tylko na oſtatnią ludzi ubogich nędzę: Jeżeli ſię zaś kiedy zawſtydzi, nie czego innego pewnie, tylko ſamych ladaiakości grzeſzników. Jeżeli wzdycha, wzdycha iedynie do ſamych dóbr niebieſkich. Jeżeli na koniec upłakuie kiedy, nie na co innego zapewne, tylko na gęſtę światowych ludzi zgorſzenia. Przecięż ieſt rzecz pewna, która go trapi i troſzczy, á ta nic innego nie ieſt tylko grzech. Jeſt co go trwoży, to ieſt ſtraſzny ſąd Boſki. Jeſt co mu ſzczególną czyni pociechę, lecz nic innego, tylko bliſkość przeyźrzanéy śmierci.

W prawdziwym Chrześcianinie nie maſz innego pragnienia, procz tego, aby mógł czynić zawſze i pełnić wolą Boſką. Nie maſz innéy gorliwości procz téy, aby ſię podobał Bogu ſwemu. Nie maſz dla niego innego i większego ſzczęścia nad to, z którym go ſama Opatrzność Boſka potyka. Prawdziwy Chrześcianin, poważa ſobie uboſtwo za naywiękſzą nieba cenę:

Nę-

Nędzę ma za znak cnoty: á wszystkie krzywdy sobie uczynione za probę cierpliwości poczyta. Lubiąc bydź nieznaiomym, i za nic od wszystkich poczytanym, tym gustem zelżywych kosztuie oczernień, którym inni w swoich sobie smakuią pochwałach, á zawsze się tego iedynie obawia, aby kiedykolwiek w cierpliwości nie ustał, lub w naywiększych przykrościach folgi nie szukał. Całą na koniec pochwałę którabygo z dobrych oczynków potkać mogła, na tym iednym zakłada zysku, żeby ie mógł ukryć przed oczyma ludzkiemi.

XI. Chrześcianin prawdziwy, ieżeli kiedy do ubostwa przyszedł? pewnie go nie gnuśność i niedbalstwo, nie zbytki i rozpusta, lecz sama Ewanjelia do tego przywiodła, i z dóbr doczesnych obrała. Kocha rany swoie nie odkrywaiąc ich, stan własny szacuie sobie, nigdy na niego nie narzekaiąc, i woląc przemięszkiwać w lichéy chacie z Jezusem Chrystusem, niżeli żyć wspaniale w przybytkach grzeszników.

Będzieli kiedy w oczernieniu i potwarzach, znośi ie z wszelką cierpliwością: które ieżeli cierpi dla prawdziwéy wiary swoiéy, skromnie się broni: ieżeli go potykaią dla iego godności i urzędu; łagodnie

się

się usprawiedliwia: gdy zaś o iego tylko własny honor idzie (lubo się w niczym nie czuie) cieszy się z nich, ani o żadney zemście nie myśli.

Czyli mu nienawiśni ludzie złorzeczą, on błogosławi Boga, czyli go potępiaią, on im mile dziękuie, czyli go na plac śmierci prowadzą, on się modli za Sędziego, uśmiecha się do swoich morderców całuie dotykaiącą rękę, cierpliwie przyimuie męki i katownie.

XII Testament iego nie inszy tylko sama Ewanjelia: krzyż dziedziczną iest iego fortuną: Niebo Oyczyzną: poufali konfidenci, są właśni iego prześladownicy: ciało, iest naywiększym iego nieprzyiacielem: Podskarbiemi iego są sami tylko ubodzy.

Jeżeli się kiedy w dostatku i obfitości znayduie; uczty i bankiety naywiększą mu czynią mękę: świat mu się iednym zda bydź więzieniem, á osobność Raiem. Gniewaiąc się na siebie samego, że z powierzchownym ubogiego Chrystusa obrażem mało się co zgadza; z przymusu i potrzeby, z ludźmi zacnemi obcuie: z miłości i affektu przestaie z osobami podłego stanu, á z wrodzoney skłonności z ubogiemi się zabawia. Skromnie w Kościele, z

bo-

boiaźnią na Pańskich pokojach, z pociechą i radością w szpitalach stawa i przebywa.

Jeżeli iest mądrym, bardziéy swoiéy wymowy zażywa na zgromienie tych którzy mu pochlebuią, niżeli na zadanie fałszu którzy niewinnie na niego nastaią: Chcąc zaś bydź w ustawicznym używaniu wysokiéy nauki Jezusa Chrystusa, pragnie poznawać nikczemność swoią, bydź na śmierć zawsze gotowym i mile wszystkie przyimować krzyże.

Dowcipnym iest zawsze w umniéyszaniu dobrych swoich przymiotów, á w przyczynianiu złych. Patrzy na świat z ubolewaniem iako na nędznika: á z boiaźnią, iako na zdradliwy i niebespieczny, z wzgardą iako na pełny prożności; z uprzykrzeniem i niesmakiem, iako na prożny i wzgardzony.

Jeżeli się na usługach Pańskich znayduie; nie gorszy go złych ludzi szczęście; i owszem własne iego powodzenie siła mu czyni szkrupułów.

Uważa i na samych niegodnych, ubolewa nad szczęśliwemi, i ci go naybardziéy cieszą, którzy mu się nayniewdzięczniéy stawiaią. Czyni z ochotą, wszelką pomoc

i przyflugę nędznikom, popiera ſpráw niewinnie obwinionych, zazdrości Duchownego ſzczęścia nieſluſznie cierpiącym. A Bogu ſzczególnie dziękuie, że lubo ſam ieſt; nie wydaie ſię iednak bydź niewinnym.

Jeżeli ſię znayduie w ſtanie pokuty, długą piie koléyną doczeſnego życia gorycz: z weſelem wſzyſtkie koſztuie przykrości, i właſnemi tylko karmi ſię łzami. Zażywaiąc świata, iakby go nie zażywał; ſmutnym ſię zdaiąc, á przecię pełnym zawſze będąc wewnętrznéy pociechy: gotów ieſt zawſze wyniść z pielgrzymſtwa ſwoiego do którego że kiedykolwiek przedtym zbytnim przylgnął affektem, uſilnie Boga przepraſza. Dobrze będąc przećwiczony w Boſkiéy naucę, ma wieczność na pamięci, miłość Boga w ſercu, á na ciele ſwoim nośi umartwienie Jezusa Chryſtuſa. Zpytaſzli na koniec, iako ſobie poważa rzeczy świata tego? odpowiadam, że bogactwa i zbióry ma za rzecz cudzą, których ſamemu ſobie dozór tylko i Ekonomią á ubogim dziedzictwo i używanie przyznaie: Godności pośiadaiących i Urzędników wſzyſtkich ma za niewolników poſpolſtwa. Talenta ſwoie ofiarą bydź ſą-

ſądzi za całość prawdziwéy wiary. Naukę, dówćip, i wſzelkie doświadczenia własne, za ſzczupły poczyta ſtrumyczek, wypływaiący z nieprzebranego źrzódła mądrości Boſkiéy, chełpiąc ſię z Pawłem Swiętym, że nie zna i nie umie nic prócz JEZUSA, á JEZUSA Ukrzyżowanego. Czaſu nawet ſamego zda ſię bydź tylko zaſtawnikiem na to ſobie powierzónego, aby pracował na zbawienie ſwoie, i na innych uſprawiedliwienie.



MYSL

MYŚL X.

O Nabożeństwie.

I. TA ieſt złośliwa ludzi rozwiozłych ſztuka zbiiać zawſze prawdziwe nabożeńſtwo, pod tym pretextem, że tylko przeciw zmyślonemu woiuią. O to ſię iedynie ſtaraiąc, áby od wſzyſtkich wzgardzona była wnętrzna i gruntowna pobożność; pewne ièy i na pozór udatne przywłaſzczaią kolory, powierzchownego i fałſzywego nabożeńſtwa.

II. Częścią chcą wſzyſtkim udać nabożeńſtwo za ſtan oſobliwy, którego ſię pewnego tylko wieku ludzie chwytać i trzymać powinni. Częścią ie maią, za iedyne dzieło, ſłabo rzeczy przenikaiącego umyſłu. Częścią za prędkie i łacne do każdéy rzeczy ſerca przylgnienie. Częścią za nagłe affektu wylanie,czyli to z radości którą kto czuie,czyli z ſmutku i melancholii, ktorą ieſt przyciśniony. Udaią niekiedy nabożeńſtwo,za ſkrupulackie przywiązanie ſię do tych ſpraw i zabaw, które nie ſą potrzebne, á oraz zaniedbanie tego, na czym cała pobożności zawiſła iſtota. Maią go za opuſzczenie powinności

ſtanu ſwego, á oraz za zbytnie ſurowo zachowanie, ſpraw niektórych mniey potrzebnych, i żadnym prawem nie nakazanych. Często ie maią, za iedyną proſtotę umyſlu ludzkiego, który nie znaiąc ſię na prawdziwych wiary maxymach, to tylko obiera co ieſt powierzchownego. Zadaią na koniec i to nabożnym oſobom, że łacniey uſługę bliźniego, i naywiękſze powinności publicznych urzędów opuścić wolą, niż pewne modlitew i pacierzy używanie, które nabożeńſtwem nazywaią: iakoby prawdziwe nabożeńſtwo, ztąd tylko znać było, co kto nad miarę nad powinność, i nad prawo czyni.

Poſtępuią ieſzcze daley złych ludzi ięzyki: które chcąc iak naybardziéy ochydzić, i na pośmiech ludzki wydać nabożeńſtwo. Tak ie wſzyſtkim maluią. Twierdzą, że bydź nabożnym, ieſt to tylko rzecz właſna oſobom maiącym gorącą żarliwość ku rządcom ſumienia ſwego, i pełny względu affekt ku temu wſzyſtkiemu, co od nich ſłyſzą, nawet i w téy rzeczy, która całe do Trybunału ſpowiedzi nie należy. To zaś często ſię dzieie z wzgardą wſzyſtkich innych Oyców Duchownych; á oraz i z dowcipną obmową tak rządzenia ich ludzkim

dzkim

dzkim sumieniem, iako i samych penitentów. Do tak siłu fałszywych kolorów, i ten na koniec przydaią twierdząc, że nabożeństwo nic nie iest inszego, tylko szczery wymysł mniey rozumnie w głowie uroszczony Duchownego Rządcy, który iako się swoim zdaniem i radą rządzi, tak iakby tudzież od samego Boga rozkazy odbierał, w niczym się ludzi nie radzi.

III. To prawda że się znayduią nabożeństwa wszystkich tych rodzaiów, które przeciwna pobożności strona wzwyż opisała. Atoli żadne z tych, nie iest prawdziwym nabożeństwem, którego insze całe są własności. Albowiem ieżeli iest kto prawdziwie nabożnym, áni mu do tego pewny stan iego, áni płoche iakie uroienie, áni prostota pomogły. Gdy rzeczy małych nie zaniedbywa, pewnie znać rzeczy większe ze wszelką wprzód pilnością zachował. Gdy cokolwiek nad swoię powinność czyni, nie przeto, od powinności stanu swoiego odstąpił: które iako sam chętnie pełni, tak i innym do tegoż samego nie przeszkadza. Gdy nad innemi ubolewa, nie pewnieyszego, że i nad sobą nie raz zbawiennie zapłakał.

Prawdziwie nabożny przekonanym bę-

dąc we wszystkich wiary Swiętéy prawdach, wyniszcza się zupełnie z zdania swego przed Bogiem: zabawia się z nim iak nay-dłużéy może, i drży zawsze z saméy tylko synowskiey miłości przed obliczem iego. Pilnym będąc w powinnościach stanu swego (który nad wszystko przenosi) samo osobliwie nabożeństwo swoie na tym zakłada, áby dosyć czynił obowiązkom własnym. Maiąc w uszanowaniu tych wszystkich, którzy ćwiczą się w Ewanjelicznych radach, sam ze wszelką pilnością iest posłuszny roskazom Boskim.

Nie rządząc się affektem i przychylnością szczegulną, do pewnéy Duchownéy osoby, powierza sumienia swego rostropnym rękom iednego sługi Bożego: A ieżeli nie doszedł ieszcze sposobu porządnego modlenia się, odkrywa poufale Panu rożne swoie potrzeby duszy swoiey, usilnie oraz żebrząc łask potrzebnych, do poświącenia własnego.

Nie zwodzi go gust taiemny i upodobanie w uprzeymym affekcie ku rzeczom Duchownym, ile gdy się przez same tylko powierzchowne wyraża zmysły. Dopieroż zewnętrzna skrucha, która się w samym tylko żałosnym oczu spuszczaniu, lub

lub podnoszeniu wydaie, mało u niego waży, ieżeli iéy serce wewnętrznie nie czuie. Wszystko przy tym swego czasu czyni, i nic się w nim nieporządnego nie znayduie.

Nie maią go podobno ludzie za nabożnego: bo nic niezwyczaynego, ani szuka, ani czyni; w tym się iedynie ćwicząc, áby to wszystko dobrze i doskonale czynił; co wedle stanu i professyi swoiey zwyczaynie i codziennie czynić powinien.

Z tych i podobnych znaków, czyż nie poznać prawdziwego nabożeństwa? albo co w nim kto znaydzie do śmiechu?

IV. Nie spokoią się i tym, rozwiozłego sumienia ludzie, że częstokroć nabożeństwo śmiechu bydź godnym udaią: ieszcze ie i podeyrzanym u wszystkich uczynić pragną. A iako iest siła zmyślonych dewotów, tak chcą, áby wszystkich ludzi nabożnych miano za obłudnych hypokrytów. I dla tegoć, człowieka nabożnego tak wyrażaią: iakoby upiwszy się wyniosłością, i dobrym zdaniem o zasługach swoich, chciał bydź od wszystkich dystyngwowany. Do czego, áby tym łacniey przyszedł; chwyta się publicznych okazyi do czynienia dobrze; á zaniedbywa prywatnych. Czyni sobie skrupuł w tym, co się

godzi, i potępia sprawy oboiętne; á nie chroni się tego, co iawną zbrodnią trąci: rozumieiąc oraz że nikt o iego taiemnych zbrodniach nie wie. Twierdzą daléy o człowieku nabożnym, iakoby był hoynym na ubogich, á nieużytym w uspokoieniu wierzycielów swoich. Zarliwym w szukaniu zbawienia innych, á o własne, bardzo oboiętnie dbaiącym. Jakoby sobie miał poczytać za wielki występek, rozśmiać się publicznie, á nie mieć za winę, gdy innych taiemnie obmawia, i wyśmiewa. Jakoby zwykł płaczliwym mówić tonem w potocznych rozmowach, á z zbytnią wesołością odzierać z dobréy sławy bliźniego.

Jakoby szczególne i nader często nakazywał sobie posty, żadnego na te nie maiąc względu, które są nakazane od Kościoła Bożego. Jakoby w saméy się wynosił pokorze, á przez pychę i wyniosłość swego szukał upokorzenia. Jakoby na koniec przez władzą i powagę swoią ludziom krzywdy czynił: á przez iałmużny uczynione z cudzego maiątku, chciał ie zupełnie nadgradzać.

Tak siła złośliwie zadawszy nabożeństwu ludzi pobożnych, ieszcze się ich daléy posądzać ważą o niepomiarkowaną sie-

bie

bie ſamego miłość, tyſiąc ſtarania czyniącą, dla utrzymania zdrowia właſnego, (iakoby nad nie, nic nie było koſztownieyſzego i dobru poſpolitemu potrzebnieyſzego) á oraz niezwyczayną zgryzotę, i niepokóy wewnętrzny w uchronieniu ſię tego wſzyſtkiego, co im bynaymniey ſzkodzić może. Przypiſuią im pewne wſzelakiego zbytku obrzydzenie, lecz przy nim wielkie ſerca przywiązanie do wytwornego ochędoſtwa. Widzą w nich proſtotę i uboſtwo, lecz takie tylko, któremu na niczym do wygody nie ſchodzi, i które bez wſzelkiey wielmożności, we wſzyſtkim kſztałtu i dobrego ſzukaiąc guſtu, tyſiąc drobnych zażywa oſtrożności, áby mu ani zimno, ani gorąco nie dokuczyło.

V. Atoli tenże to portret prawdziwego nabożeńſtwa? które aby dobrze wyrażone było, trzebaż mu zmyślonèy pobożności właſne przyznawać ułomności? Prawdziwie nabożny nie ſzuka ztąd próżnèy chwały, i lubo żadnèy nie daie okazyi, dla którèyby mógł bydź od innych wzgardzony, przecież te wſzyſtkie upokorzenia przyimuie mile, które mu ſię bez iego winy trafiaią. Cieſzy ſię i obcuie poufale z ſwoiemi przyiaciołami, lecz żadnèy ſzkody

ſławie bliźniego nie czyniąc, i owſzem wymawia go kiedykolwiek może, i upomina zawſze kiedy powinien. Potępia nieuczciwe rozpuſtnych żarty, zaſmuceniem i gniewną miną twarzy ſwoiey: á naſtępuiące na cudze imię obmowy, tym karze; że ich ani chce ſłuchać, áni im wiary daie, i owſzem radby żeby mu i na myśl nie przyſzły. Gdy go ktokolwiek urazi, ſtara ſię zaraz wyświadczyć mu iaką przyſługę, á tak ieſzcze áby o niey ſam tylko Bog wiedział. Prędzéy właſnèy zapomina krzywdy, niżby ſię iéy mógł zemścić.

Nie żąda wprawdzie wzgardy ſwoiéy, áni na nią zarabia, lecz cieſzy ſię w duchu, gdy nim co żywo gardzi. Odrzuca pochwały, które mu daią, nie chcąc tym ſamym większych ſię domawiać, ſkromną twarzy miną ſekretne w nich upodobanie tłumiącą. Ludzkim ieſt i uczynnym ku przyiaciołom ſwoim, częſtokroć z iawnym niebeſpieczeńſtwem, tak fortuny, iako i właſnéy wolności, upatruiąc iednak w tym wſzyſtkim całości ſumienia ſwego: i ſamym tylko w licznych przyſługach zdrowiem, á nie duſzą ſzafuiąc.

Porządnie i oſzczędnie ſwoią familią rządzi, lecz hoynie oraz z dóbr ſwoich ubogim

bogim iałmużny udziela. Jeſt procz tego pilny w powinnościach urzędu ſwego, dobrze czaſu zażywaiący; poufały ku domowym, i łaſkawie przyiemny obcym; ſzczerze ſię maiący do nabożeńſtwa i modlitwy, bez marſzczenia twarzy, mrużenia oczu, i innych grymaſów. Jeſt uſtawiczny w Kościele, nie ſzukaiący iednak nigdy tego, áby był widziany. Chwali Boga wſzędzie, ſzacuie go nadewſzyſtko i wychwala go w tym wſzyſtkim co mu kiedykolwiek nadprzykro bydź może.

A ieſtże co milſzego nad te znaki prawdziwego nabożeńſtwa? albo możeż ſię co znaleść w nich podeyzrzanego?

Przeſtańcie wolnomyślni potępiać nabożeńſtwa, potępiaiąc zepſowane ludzi obyczaie, ktòre, od ſamego nabożeńſtwa, i pierwéy nierównie ſą potępione.

VI. Ciż Libertynowie nie tu ieſzcze ſtawaią: ſtraſznym chcą uczynić nabożeńſtwo, zadaiąc mu wielorakie świętokradztwa tych oſob, które kiedykolwiek zwodzącéy maſzkarki zmyślonego nabożeńſtwa zażywali, chcąc nią ukryć zdradliwe ſwoie zamyſły. Dla tegoć w pierwſzym rzędzie, wyprowadzaią naprzód, i daią na przykład Heretyków, którzy tym ſpoſobem znaczne

poczy-

poczynili w Kościele Bożym zamieszania i zdrady, á pod kolorem nabożnéy reformy, iarzmo prawdziwéy wiary zrzucili. Wywodzą daléy na widok ludzi pełnych wyniosłości, którym często udatna pobożność, za stopień służy do pozyskania Pańskich względów. Liczą osławionych infamisów, którym często zmyślona względów pobożność zasłoną była, do utaienia zepsowanych obyczaiów, á podobno i nie raz pomagała, tak do zgwałcenia Panieńskiey niewinności, iako i naruszenia małżeńskiey wierności. Przywodzą na poparcie zdania swego dowcipnych zdrayców, którzy się za nabożnych udawszy, dobrze zyskowali, z przemiiaiącego wieku, i bliskiego śmierci niektòrych osob niebespieczeństwa. Gdy się pobożnie na pozor w chorobach do testamentu, i choynych zapisów namawiaiąc, w rzeczy saméy swego własnego poszukiwali interesu, i albo do równego z sukcessorami należeć działu, álbo cały by naywiększy maiątek pochłonąć chcieli. Lubo albowiem trafiać się kiedy mogły podobne przykłady: przecięż będąż miały złe ięzyki tyleż śmiałości, tak okrutne prawdziwemu nabożeństwu zarzucać zbrodnie, i winować ie, o te wszystkie obrzydliwości,

ktò-

ktòre w ſamych nawet Swiątnicach Pańſkich popełnione bywaią?

VII. Nie chcę ia w tèy mierze uſprawiedliwiać prawdziwego nabożeńſtwa, bobym mu tym ſamym krzywdę czynił, gdybym go z tak obrzydliwych wymawiał zbrodni. Prawdziwie człowiek nabożny, czy możeż ſię kiedy tak ſzpetnym uwodzić intereſſem? czyż widział kto w nim tak iawne znaki buntów i ſpiſkòw, przeciwko Bogu i cnocie? Zyczyſz ſobie kiedy przez obłudną pobożność różnić ſię od innych, albo zbierać maiątek przez tak ladaiakie ſpoſoby, rówine człowiekowi poczciwemu nieprzyſtóyne; iako żarliwemu katolikowi, biegłemu w prawie Boſkim, i iego tylko chwały ſzukaiącemu obrzydliwe?

I owſzem czyliż prawdziwie nabożny nie ma w pogardzie wſzyſtkich doſtatków i godności? Czyli ſię nie uſpokaia ſtanem ſwoim, albo czy kiedy utyſkuie na Opatrzność Boſką, w tym wſzyſtkim co na niego przeſłać raczy? Czyż nie zarównie wychwala Boga tak w przeciwności, iako i w powodzeniu, tak gdy go bogaci, iako gdy go ze wſzyſtkiego obnaża.

VIII. Daremnie rozwiozłego ſumienia ludzie przy tym ſię utrzymać pragną,

iakoby nie na prawdziwe następowali, lecz fałszywe nabożeństwo opisać i potępić chcieli. Uważaiąc co mówią, i iak rzeczy biorą, łacno widzieć się daie ich intencya, że potępić i wszystek kredyt prawdziwemu nabożeństwu odiąć zamyślaią; do czego aby tym łacniey przyszli, patrzmy co czynią?

Wiedzą naprzód, że każdy człowiek z wrodzonéy skłonności nic bardziey nad szczerość nie kocha, i nic nie ma w większéy nienawiści, iako obłudę, która częstokroć przeciwną iest interessom ludzkim, i wrodzonemu pragnieniu, które ma każdy: nie bydź oszukanym.

Wiedzą i to, że między wszystkim nieszczerości rodzaiem, nie masz nic obrzydliwszego nad obłudę: i że szczerość w powinnym uszanowaniu Boga, i miłości bliźniego zachowana, iako iest całą treścią wiary prawdziwéy, tak znaczna się krzywda dzieie świętéy każdego prostocie, gdy iey nieszczerość zadaią.

Tym uwodząc się zdaniem, coż czynią daley? Oto: skłonność ta, którą maią ku szczerości, do którey każdego z nich samo przyrodzenie pobudza, którą sam rozum okazuie, i wiara potwierdza, służy im

na to, że wszystkie innych pobożne sprawy, chcąc udać za obłudne nabożeństwo, tak sądzą i twierdzą, że iako trudno na świecie o prawdziwą szczerość, tak nie masz między ludźmi szczerey pobożności.

Chcąc daléy niby odwodzić innych od błędu i oszukania, wynurzaią im zakryte taiemnice gruntownego nabożeństwa, którego sami źle nader zażywaią. A tym samym nie mnieyszy sobie przy nieporządnym życiu, u ludzi iednaią kredyt, iako ci, którzy arcy złe obyczaie, pod udatną pobożnością pięknie utaić umieią.

IX. Ciż Libertynowie przeciwni wszelkiey pobożności, ieżeli porządne prowadzą życie; ieżeli nie podlegaią tym występkom, które w innych ganią; áni się znaią do tych ułomności, które w kim inszym ważą; godziłoby im się przyznać, że są prawdziwie nabożni. Dopieroż ieżeli sami pełnią te zbawienne przestrogi, i doskonałego życia sposoby, które innym wmawiaią; należałoby wybaczyć ich censurom: albowiem zdaliby się czynić tę przestrogę, z miłości Chrześciańskiey, áby fałszywie pobożni od prawdziwych byli rozeznani: i aby się strzegł każdy, nierozumnych czynić sobie skrupułów, lub niepotrze-

trzebnych zażywać zabobonów. Lecz oni w rzeczy samey, chcą takie daley prowadzić życie, iakie zaczęli. Te zaś, áby mniey było u ludzi naganne, złośliwym ięzykiem przeciwko tym woiuią, którzy nie kryiąc się bynaymniey z swoim nabożeństwem, ani się wstydząc cnoty, pięknie i przykładnie żyią.

X. Z blisko uważaiąc nabożeństwo, czyli ie za prawdziwe, czyli za fałszywe, ciż Libertynowie udaią; dozna każdy, że mu głos Jakuba, á ręce Ezawa przypisuią. Fałszywe u nich nabożeństwo, zażywa głosu prawdziwego nabożeństwa. W tym zaś samym czasie, cokolwiek prawdziwe i dowodne czyni nabożeństwo, obłudnèy pobożności skutkiem bydź mienią Zgoła mieszaią słowa Swiętego człowieka, z czynami wierutnego niecnoty, z tą tylko różnością, że Izaak dał swoie błogosławieństwo Jakubowi, rozumieiąc iż Ezawemu błogosławi. Ludzie zaś zwiedzieni zdradliwą sztuką tych Libertynow przeklinaią Jakuba, rozumieiąc że toż ich przekleństwo na Ezawa spada, i prawdziwą ganią pobożność; gdy im się zda; że na obłudne następuią nabożeństwo.

XI. Co iednak naybardziey ich zwodzi, iest

to:

to: że gdy się chcą usprawiedliwić przez człowieka obłudnego, tenże sam iawnie ich potępia. Bog między obiema porównanie czyni, i ieden na drugiego nastawać będzie.

Bezbożny siła zarzucać obłudnemu, i toż samo obłudny bezbożnemu czynić zechce. Spyta się bezbożny obłudnika, co cię do tego przywodzi, że się sprzeciwiasz człowiekowi nabożnemu? Obłudnik zaś z drugiéy strony rzecze do bezbożnego: á za coż (zmyślaiąc, iakobyś samych tylko fałszywie nabożnych prześladował) urągasz się z tych, którzy prawdziwie są pobożnemi?

Rzecze daléy pierwszy: Iżalim cię nie zawstydził? któremu obłudnik odpowie: Iżalim cię tym samym nie potępił?

Przyda potym bezbożnik, gdyby obłudy na świecie nie było, nicbym w ludziach nie strofował. A obłudny odpowie, i iabym też moiey nie zażywał nieszczerości, gdyby się żaden nie znaydował bezbożny. Czemuż tedy źle życzysz bezbożnym? rzecze pierwszy. A ty czemu im się iawnie sprzeciwiasz? odpowie drugi.

Na koniec mówić może bezbożny obłudnemu: Ty iesteś, któryś nie mało u-

czy-

czynił niesławy pobożności, przez pozorne, á w rzeczy samey złe twoie czyny. Obłudnik zaś tudzież odpowie, i owszem tyś ią bardziey osławił przez złośliwe twoie censury.

Przynaymniey (rzecze bezbożny) iam zawsze był szczery, á ty iedynym pokazuiesz się oszustem. Na co odpowie człowiek obłudny, cożkolwiek bądź, iam przecię nie iednego mògł zbudować zewnętrznym nabożeństwa pozorem, gdyś ty iawną innych gorszył nieprawością.

XII. Tym czasem sam się Bog między nich wdać musi, i iednego drugim przekonawszy, oraz obudwoch potępi. Rzeknie do bezbożnego i więc że wszyscy będą zmyślenie nabożni, dla tego żeś zawsze rozumiał, iż nie masz między ludźmi prawdziwéy pobożności? która z téy saméy przyczyny znaydować się i owszem musi. Wszystkie albowiem fałszywe Relijie, lubo wielce między sobą przeciwne, czyż nie dowodzą iawnie tego, że iedna procz nich iest prawdziwa wiara? A chociażby ieden tylko był człowiek cnotliwy i prawdziwie pobożny, nie dosyć żeby było na twoie zawstydzenie?

Jeżeli

Jeżeli kiedy podeyźrzana ieſt czyia pobożność; do ciebie należy, wſzyſtko ſobie o niéy dobrze tłomaczyć: á dopieroż nie czernić tych, którzy mi ſzczerym ſercem ſłużą. Na koniec: krytykuiąc ludzi nabożnych, albo maſz chęć do prawdziwego nabożeńſtwa, albo nie maſz. Jeżeli maſz chęć, á przecię na nabożeńſtwo naſtaieſz, zapewne potępionym będzieſz. Jeżeli nie maſz do niego chęci, ani ſię o nie ſtaraſz; za to ſomo potępienia nie uydzieſz.





MYŚL XI.

O Kościołach.

I. Widząc tak wielką Chrześcian liczbę w Kościołach naſzych, gdzie iedni ſiedzą, inni ſtoią: gdzie ci ciekawie na ſiebie poglądaią, owi nie potrzebne między ſobą prowadzą mówy. Gdzie tén wſparſzy ſię na ławce bez wſzelkiéy pilności i nabożeńſtwa krótkie odprawia modlitwy: Ow lubo na kolana przyklęka, pod czas naycelniéyſzych części Swiętéy Ofiary, lecz oczy iego po różnych ſię przedmiotach tułaią, á dopieroż ſerce iego bardziéy ſię ztamtąd oddala. Gdzie tén i ów ſpokóynie na miéyſcu poſiedzieć nie mogąc, ledwie nie oraz wchodzi, wychodzi, i uſtawicznie ſię przechadza. Widząc mówię tén pełny zuchwałości i zgorſzenia widok, ktożby wierzył, że to tam ieſt zebranie wiernych, na to do Swiątnicę Pańſkiéy zgromadzonych, aby pod czas ſtraſznéy Taiemnice Swiętéy Ofiary, i innych Kościoła Bożego wſpaniałych obrządków, iak naynabożniéyſze uczynili wyznanie wiary, przed Bogiem ſwoim?

Ci ludzie, ktorzy w naſzych Kościołach, publiczne, i prywatne innym udzielaią nowiny: którzy różne układaią i zakończaią ſprawy: którzy w małżeńſtwo ſwataią pewne oſoby: którzy ſię częścią o przyſzłych odwiedzinach, częścią o inſzych rozrywkach wzaiemnie naradzaią. Ci mówię ludzie czy przychodząż z tym umyſłem, aby uſzanowali Boga, á nie raczéy aby ſię z niego naygrawali?

II. Trafia ſię czſto pod czas ſaméy Mſzy S: że tén i ów młodzian, błąkaiącemi ſię oczyma ſzuka po Kościele przedmiotu nieporządnéy paſſyi ſwoiéy, któremu przez pewne powierzchowne znaki znać daie co ſię w duſzy i ſercu iego dzieie.

Trafia ſię, że do naznaczonych Kościołów pewne ſię ſchadzaią oſoby, gdzie ta, lub owa urodziwa Dama, ma oſobliwſze pociechę przeſzkadzać pobożności i nabożeńſtwu, wſpaniałym prożności powabem, á wſzyſtkich przytomnych, oczy na ſiebie obracać. Ah! dobrześ o móy JEZU powiedział, że Ofiara Mſzy Swiętéy wyrazać miała mękę twoią. Czſto z nieznośnym żalem widziemy iawny tego dowód. Gdy ty ſiebie ſamego ofiaruieſz za grzechy naſze. Czynią ci powinny pokłon Anjołowie

wie pokoiu, á ludzie gorśi od samych żydów, szyderstwo z ciebie czynią. Dopuść to Panie, co się działo w dzień hańby, wzgardy, i boleści twoich; niechay się słońce zaćmi, dla ukrycia i zataienia obrzydliwości ludzkich. Niechay umarli z swych grobów powstaną, dla zbawiennéy nauki, i zawstydzenia wszystkich na świecie żyiących.

III. Jeżeli kiedy, w téy naybardziéy okoliczności, umie czart szkody swoie obfitym nadgradzać pożytkiem. Postanowił Jezus Chrystus tę, nad wszystkie inne nayświętszą i nayzacniéyszą Ofiarę na zgładzenie by nayſtrasznieyszych zbrodni. Atoli cieszy się czart gdy widzi, że iéy ludzka zażywa bezbożność za okazyą nowych i ciężkich grzechów. Widziano przy Męce Chrystusowéy pobożne białogłowy gorzko płaczące. Widziano Łotra modlącego się, i żebrzącego miłosierdzia. Widziano Setnika biiącego się w pierśi. A czy możnaż (wyiąwszy małą liczbę ludzi Bogobóynych) co podobnego widzieć w Kościołach naszych pod czas saméy Mszy S. Mękę i śmierć Jezusową wyrażaiącéy?

IV. Wołaią ze wszystkich sił Kaznodzieie przeciw komedyom. Jakoż dziwo-

wać się temu nie trzeba, bo to po nich miłość Jezusa Chrystusa wyciąga. Lecz nieuszanowania które się w Kościołach dzieią, będąc nierównie cięższemi, i bardziéy gorszącemi grzechami, czyżby nie powinny wzbudzać Kaznodziéyskiéy żarliwości, którą i sam Jezus Chrystus pałał za domem Oyca swego.

Maią ludzie cokolwiek przynaymniéy pilności, i uwagi na sceniczne widowiska; tu z trudnością oczy kiedy obrocą na Swiętą ofiarę. Przenikaią umysł reprezentuiącego na teatrach Aktora, i myśli iego ciekawie dociec usiłuią, á na Mszy S: ledwie wiedzą w któréy się części i taiemnicy Kapłan celebruiący znayduie. Dosyć na tym bydź rozumieią, że przygną kolana w pośrzod S. Ofiary, i że iéy końca z niecierpliwością doczekaią.

V. Jeszcze się nie uszanowanie Swiętych Kościołów naszych, i innemi dzieie sposobami, które równie czasem naganne bywaią. Jezus Chrystus domami ie Oyca swego nazywa, na to szczególnie obranemi, aby każdemu miéyscem ucieczki były. Lecz cóż czyniemy, albo w iakich się przysposobieniach serce i umysł nasz znayduie, gdy do nich wchodziemy? Teć to są

Domy Boskie, w których Chrześciańską skromność mieć swoie bespieczeństwo powinna, chroniąc się wszelkich obcowań i świeckich rozrywek. A to często się trafia w Kościele, że młode iakie stworzenie, (pod pozorem iakoby skarb ubogich na ręku nosiła, i dla nich żebrać chciała) takim się kształtem i wytwornością stroi, iakoby szła do ślubu lub tańca. Na swóy obraca pożytek cudzą ciekawość, i aby się iéy tym łacniéy godziło z swoim popisać zbytkiem. Wszelkich przymilenia się oczom ludzkim, zażywa sposobów, dla pobudzenia innych do podobnéy chóyności.

Chcąc do miłosierdzia poruszyć tych, do których się udaie, wprzód się odważa ich kusić niewinność, i łagodnemi słowy wmawiać politowanie, nazbyt ich podobno miękczy serca. W krótce potym wyciąga ich na takie dobrodziéystwa i hóyności, któreby się równe i godne bydź zdały iéy nieporządnym powabom. Jakoby wszystkiéy bogactw iasności potrzeba było, na udanie ostatniéy ubostwa nędzy. Jakoby dla pobudzenia do dobrych uczynków, trzeba było zażywać sposobów złe myśli wznięcaiących. Jaboby z obrazą Boską zbierać należało iałmużny, któ-

re

re i owszem wszelką nieprawość gasić i znosić zwykły.

VI. Kościoły nasze, są domami Boskiemi, w których pokora swoiéy się obrony spodziewa, przed ludzi mądrych uciekaiąc próżnością, á oto w tychże Kościołach, młody iaki Kaznodzieia, często słów prawdy i życia, dla próżnéy tylko chwały, i dla popisania się tak z dowcipem, iako i wymową swoią zażywa; bez żadnego w słuchaczu Duchownego pożytku. Zwycięża tam pycha ludzka, mówiąc o pokorze Chrześciańskiéy.. Tam szukaią, tam żebrzą, tam iedynie pragną, samych tylko u ludzi pochwał.

Tam iakoby na operach, i innych scenicznych aktach, o piękności Kaznodziéyskich myśli sądzą, wedle ceny pieniędzy, któremi się miéysca dla lepszéy do słuchania wygody dokupować muszą. Same nawet ołtarzów gradusy, á czasem i same ołtarze służyć ambonie muszą, dla wielkiéy tych liczby, którzy przychodzą uczyć się wybórnych sposobów mówienia, delikatnéy wymowy, i osobliwszego w ułożeniu słów kształtu. Tak dalece, że chyba z téy miary sumienie się wzruszyć może, iż uszom pięknie i nabożnie pochlebiono.

Tam miasto tego, aby słuchacze mieli myślić i starać się o swoie nawrócenie; gęsto narzekaią, że się ich serca słówa nie chwytały. Tam censury, nad wszystkie inne surowsze. Tam styl i wymowa w niewoli, á dopieroż prawda żadnéy nie ma wolności. Wymawiaią nie raz Duchownym Mówcom żwawość ich żarliwości, z któremi się chyba wtedy szczerze słuchacze zgodzą, gdy im umieią wedle gustu i upodobania dogadzać, mówiąc nawet i to często, co cale nie należy do prawdy Ewanjelicznéy.

VII. Kościoły są domy Boże, w których pewnéy szuka obrony Chrześciańska szczerość, przeciw chłudzie i fałszywym przysięgom, o iakie pod tén czas nie trudno. Jeżeli Sędziowie przy swoich Trybunałach, tysiąc się kłamstwa i krzywoprzysiędztwa nasłuchaią, przynaymniéyby się spodziewać godziło, że się w Trybunale pokuty każdy od podobnych utrzyma grzechów: Atoli i tam często saméy się nieprawdy, i kłamliwych obietnic poprawy spowiednikowi zwierzaią. Często i Bogu samemu takie przysięgi czynią, które za lada sposobnością złamać gotowi. Tam pod ścisłym sekretem wyiawiaią przed Na-

mie-

mieſtnikiem Boga żyiącego, owe ſztuczne i przedziwne obłudy, iakoby chcąc obwarować pieczęcią Sakramentalną ſame nawet Swiętokradztwa niedoſkonałéy ſpowiedzi. Tam iedni ſwoie zbrodnie taią, drudzy pochwały i dobrego o ſobie ſzukaią zdania zmniemanych cnót i doſkonałości. Tam daią ſię winnemi z drobnych ułomności, chcąc w pośrzód licznych nieprawości, nie iakie pokazać ślady porządnego życia. Tam aby o nich rozumiano, że ſą żywo tknięci boiaźnią Bożą, wſzyſtkie ſwoie taiemne nałogi zakrywaią pewną pobożności zaſłoną. Tam na koniec źli ludzie po części tylko ſwoie odkrywaią wyſtępki: nabożni zaś nazbyt ſię częſtokroć z ſwoiemi popiſuią cnotami.

VIII. Kościoły, ſą przybytkami Boſkiemi, i miéyſcem nayſpoſobniéyſzym, do prawdziwego żalu penitentów. Przecięż iednak w te ſame dni, gdy ſię Chrześcianie zabawiaią rozmyślaniem męki, i upokorzenia umieraiącego Chryſtusa, ſą wezwyczaiu naywdzięczniéysze ſpiewania; iakoby wſzyſtkie nabożeńſtwa kończyć ſię powinny miłą głoſów ludzkich melodyą, mniéy ſię zgadzaiącą z płaczliwemi Corek Syońſkich trenami, i z lamenty Jeremiaſza.

IX.

IX. Ieżeli gdzie, w Kościołach naybardziéy, każdyby powinien bydź bespieczny, od płochego posądzania, i wszelkiéy obmowy. Atoli i tam iedén o drugim źle sądzi, iedén drugiego wzaiemnie nie pięknemi maluie farbrami: Ledwie kogo ze wszystkich wchodzących i wychodzących z kościoła widzieć można, za którymby złych nie było sladów: Zabiera nie iedén sekretne poufałości, dla saméy tylko inných obmowy. Tam częścią własnemi oczyma, częścią jestami, częścią przedziwną i misterną mową, tak siła wyrażaią, że każdy więcéy się domyślać muśi, niż gdyby otworzyście ludzkie były wydane ułomności. Tam częstokroć nim słuchaiący rzecz zrozumieią, iuż siła niewinnych przez niesłuszne kalumnie na sławie szwankowało. A Jawnogrzesznik gdy do kościoła wnidzie, co o nim mówic będą? Dziękuię Bogu (rzecze nieiaki Faryzeusz) że nie iestem podobien człowiekowi temu.

X. Kościół iest miéyscem obrony przeciw wszelkiéy wyniosłości ludzkiéy: Przecięż i tam przenoszenia iednego nad drugiego goszczą, tam gęste domagania się wyższego miéysca, wedle godności i urzędu każdego zachodźą. Nie raz się dro-

bne

bne Państwo w Parafiach swoich żwawie umawiaią o wątpliwe prawo pierwszeństwa własnego, do którego n m przyidą; wzaiemnie się na maiątku niszczą. Tam nakoniec przy pogrzebowych aktach, prożność tryumfuie, iakoby pycha ludzka zemścić się nad śmiercią, i przez żałobną pompę w proch rozsypanego człowieka wynieść i wskrześić chciała. Cała facyata, ściany, gzemsy, i same nawet ołtarze Kościelne, okropnemi bywaią zagęszczone ozdobami. Wspaniałe katafalki żal wyrażaią przepyszny: aby każdy zadziwił się zacności (którą pozostali opłakuią sukcessorowie) lub zapłakał nad wspaniałością, któréy się co żywo dziwuie.





MYŚL XII.

O Pochlebstwie.

I. Nie pragną ludzie niektórzy nabywać bogactw przez nieſprawiedliwość, ani godności, przez nieſłuſzne ich ſobie przywłaſzczenie; chciwie iednak pragną pochwał ſwoich przez pochlebſtwo. I nie ieſtże przywłaſzczać ie ſobie? Nie ieſtże to kochać ſię w nich nad wſzyſtkie honory i doſtatki? ſzukaią ich w uściech przyiacioł: maią ie za ſzczere: gruntuią ſię na nich. Lecz gdzież ſię w nich znaydzie cokolwiek ſzczerości?

Patrz przez co ginie częſtokroć, ów człowiek pyſzny, ów ſkąpy, ów lichwą ſię bawiący? Pochlebne języki wſzyſtkim ich ſztukom nieſprawiedliwym, roſtropności tytuł daią: o nich powiadaią, że Bóg ſzczególnie pobłogoſławił ich przemyſłowi i zabiegom. O nich twierdzą, że ſię głową i rozumem wielkiego dorobili maiątku. Gdyby iedén z tych troiakiego rodzaiu ludzi, wiedział że ſię każdy nim brzydzi, i że ſię go każdy obawia, kto go tylko poznaie, mógłby ſię poprawić, i podobno porzuciłby

by tén ſpoſób życia, o który go właſne ſumienie ſtrofuie. Lecz będąc otoczonym, od ſamych tylko pełnych trucizny pochlebców, duſzę iego pſuiących. przyzwyczaia ſię wedle cudzych tylko oczu, pozornie ſwe udawać nieprawości. Zgryźliwym ſumienia właſnego upomnieniom, twierdzeniem ſwoich pochlebców zarzuca. Zniſzczywſzy nie iednę familią, czyni dobrze niektórym tylko poduſałym oſobom. I gdy pilnym uchem pochlebnych nadſłuchiwa pochwał, głuchym ſię ſtaie, na wſzyſtkie ludzi potrzebnych proźby, i żałoſne ukrzywdzonych ſkargi. A ktoż takiego zgubił człowieka? nikt inny, tylko ſame pochlebſtwo.

II. Teć ſą okrutne ſpoſoby tracące częſtokroć niewinność duſzy. Młoda owa Panienka, gdy ſię kocha w pochlebſtwie, i mile ucha ſwym pochwałom naddaie: nie przeniknie zapewne ſwego kuſiciela nieporządnych zamyſłów. I owſzem iako widzi, że ſię w iéy intereſſa z zupełną na pozór wdaie ſzczerością (któréy ſobie naybardziéy życzyła) tak go chętnie we wſzyſtkim ſłucha, i powierza mu pouſale rzeczy naytayniéyſzych. On zaś żadnego innego nie zażywaiąc klucza, krom ſamego

po-

pochlebstwa, to sobie łacno otwiera serce, któreby przez wszystkie inne sposoby zamknięte dla niego było. Jakoż nie przez co innego, tylko przez same pochwały Ewa była zdradzona. Pochlebne przełożenie (którego z upodobaniem słuchała) tak iéy saméy, iako i całego narodu ludzkiego, zguby było przyczyną.

III. Pochwalać ludzkim zbrodniom, iest od nich wstyd i strach oddalać, który po dopełnionéy nieprawości zwyczaynie następuie, i wielu zbawiennym lekarstwem bydź może. Pięknym słów pochlebnych kolorem ozdobić cudze grzechy; iest winnym zamykać drogę do pokuty: iest podać napóy do ostatniego snu pomagaiący, którym Bóg grozi zatwardziałym sercom: iest zawalić kamieniem grób, tych nowych Łazarzów, iest upoić grzeszników, i zdrowego ich pozbawić rozumu. Gdyby téy fałszywéy pochlebnych pochwał monety nie było, żadnéyby ceny u ludzi występki nie miały. Jeżeli zaś swéy ceny i trwałości nabywaią, ztąd się tylko dzieie, że ie nie iedén wychwala, i że w posiedzeniach pochlebstwa zażywaiących z taką szczerością i prostotą, o nich się zda mowić, iż często iawne kłamstwo za prawdę udać po-

trafi.

trafi. Nieſzczęśliwy to ſekret, który ieſt wynaleziony od ſamego nieprzyiaciela zbawienia naſzego. Tym umyſłem, aby kredyt zbrodniom uczynił, á przez tak zaraźliwą truciznę, umorzył cnotę w ſercu bogobóynego człowieka. Nie mógłby iéy podobno do zguby przywieść przez gwałtowne ſpoſoby, więc ią przez ſame pochlebſtwa tłumi. Lubo ią tyle razy zwyciężaiącym widzi, przecięż wziąć nad nią górę nie rozpacza. I owſzem naſtaie na nią śmiało w pośrzod iéy tryumfów. Chociaż zaś wiecznym ieſt ſam niewolnikiem zgubić ią nieomylnie zamyśla odrobiną pochlebnego Kadzidła. Ah nieſzczęśliwy Syſaro zbytnie ſię powierzaiący zdradliwym iednéy Białéygłowy ludzkościom, która cię mlekiem poczęſtowawſzy: wiecznie uſpiła: życiemeś właſnym tego przypłacił pochlebſtwa.

IV. Powiadaią: że pochlebiać, ieſt zwyczay i moda dworſka. Atoli to by raczéy twierdzić należało, że ſię każdy i ſamego podéyźrzenia pochlebſtwa chronić powinien. To albowiem prędzéy ſię czaſem do myśli i ſerca wkrada, niż go kto pozna. Nikt go zcierpieć nie może, przecięż go dobrowolnie cierpi. Co żywo ſię nim brzydzi, á prawie uſtawicznie go zażywa. Nikt

go

go pochwalić nie śmie, boiąc się bydź w nim podéyźrzanym, przecięż każdy swego zażywa kadzidła, ku tym osobom, od których wie, że mu się dobrze zapłaci.

O ludziach zacnych, rzadko kiedy pochlebne wspominaią usta. O tych zaś nayczęśtsze formuią rozmowy, w których lubo szczupłe zasługi widzą, wielkiéy się iednak od nich spodziewaią wdzięczności, za dobre o nich zdania, i daną im lub mniéy słusznie pochwałę. By też naydowcipniéyszych oszukało nie raz pochlebstwo. A nawet i ci, którzy mu naymniéy dufali, uyść z iego zdrady nie mogli. Sama na koniec by naygłębsza pokora często się na nim sparzywszy, miałaby słusznéy skargi przyczynę.

V. Sprzeciwiąć się nie co zdaniu twoiemu, á potym zupełnie potwierdzaiąc przyczyny twoie, aby cię tym obłudniéy pochwalił, i twóy na się wzgląd pozyskał; wysoką mądrość umysłowi, sercu zaś twoiemu prawdziwą szczerość pochlebca przyznaie. Atoli nie możesz się w tym postrzedz, że ci nie raz w podobnych okolicznościach ludzie rzetelniéyśi wszelkiéy odmowili pochwały.

Co

Co cię iawnie przeſtrzedz powinno, że i w tèy ktòra cię nad ſpodziewanie potyka mieć upodobania nie możeſz bez oczywiſtego ſkrupułu i zawodu twego.

Ci wſzyſcy pochlebcy zażywaią pozoru ſzczerości, iakoby naylepſzego ſpoſobu do udania kłamſtwa ſwego. Tym zaś ſą niebeſpiecznieyſzemi nieprzyiacołmi twoiemi, im taiemnieyſzemi, á oraz bliżſzemi ſerca twego.

Częſtokroć twoim pochlebiaiąc namiętnościom wciągaią cię w ſwoie właſne. Szukaią nie tak twoich intereſſów, iako tego tylko ſamego, czymby ci ſię przypodobać mogli. Nadſkakuią nie tak tobie, iako zacnemu urodzeniu, i wyſokiéy godności twoiéy. Czynią honor i cześć ſamym tylko maiątkom, nie oſobie twoiéy. A ztąd godnieyſi ſą zawſze gniewu niż upodobania twego. Albowiem bydź muſi, że albo ciebie ślepym bydź ſądzą, albo ſami takiemi ſię znayduią. W pochwałach które ci daią, álbo ſami ſię zawodzą, albo ciebie oſzukać myślą. Jeżeli ſiebie ſamych zwodzą, śmiechu ſą godni. Jeżeli na twoie czuwaią zdradę; za fałſzerzów mieć ich należy.

VI. Miéy przy boku twoim iednego przynaymniey człowieka nieprzyiaźnego pochlebstwu, i nie zażywaiącego obłudnéy Polityki. Ten kochać będzie twóy honor, dla ciebie: ciebie zaś samego dla osoby twoiey. Odważy się raczéy stracić przyiaźń twoią, niżby się miał stać godnym twego względu, przez niesłuszne pochwały. Szukać tego bynaymniey nie będzie, áby ci się podobał z pochlebstwa. Innéy się nie chwyci drogi, prócz téy, którą mu powinność iego poda. Naypilnièy się zaś pobudzać będzie do wszystkiego samemi tylko interessami twoiemi. Miałby za naywiększe nieszczęście, bydź rugowanym z serca twego, gdyby tego nie wiedział, że nieròwnie musiałby bydź nieszczęśliwszym, ieżeliby kiedy szczerość ku tobie, rugował z ust i serca własnego. Nie inaczéy chce bydź tobie przyiemnym, tylko przez pożyteczne usługi swoie: ániby się rozumiał kiedy bydź godnym łaski twoiéy: gdyby się iéy przez kłamstwa dosługiwać potrzeba. Obawia się wpaść w twoią niełaskę, lecz się bardziéy lęka i strzeże, áby cię kiedy lub naymnieyszym słowem nie zdradził. Może albowiem nie podobać się tobie będąc niewinnym. Lecz oszukać cię tak nie może áby sam oraz nie został winnym. VII.

VII. Nie wiecie cale pochlebcy co czynicie: Ani ſię zdziercami, áni lichwiarzami, ani obmówcami nazwać pozwalacie. A przecięż pochwalacie tych, którzy ſą w rzeczy ſamėy takiemi. Nie popełniacie ich grzechu, boiąc ſię ſtracić łaſki Boſkiey, ćwiczycie ſię iednak w ſpoſobach wychwalenia ich, chcąc ſię ludziom podobać, i ich ſobie pozyſkać łaſkę. Prożna waſza wymówka; gdy mówicie że chwaląc oſoby nie chwalicie ich wyſtępków. Bo ia na to odpowiem, iż doſyć na tym gdy wyſtępnym daiecie pochwałę. Gdybyście ſię chwycili ich zdania zepſowanego, (iakie ieſt to: mòwić, że ſię drugich obmawiać godzi) każdyby was ſądził za odſtępców od wiary, i prawdziwėy Ewanjelii. Atoli ta droga którey ſię trzymacie, bardziey was potępia, i ſłuſznėy nagany godnieyſzemi czyni. Nie ſłyſzy wprawdzie tego od was obmówca, że ſię to godzi, co on mówi, i z ludzką ſławą czyni. Lecz daiecie ſię wyraźnie potwierdzać iego obmowy i czyny, gdy go choć powſzechnemi uwieńczacie pochwałami, co ieſt nierówie rzecz gorſza niż gdybyście wyraźnym pozwoleniem złe iego utwierdzili mowy.

VIII. Widzieć ſię daie na świecie nie-

rozerwana społeczność między nikczemnemi ludźmi, którzy innym pochlebiaią i śmiechu godnemi, którzy pochlebstwo lubią. Pierwsi z tych dowcipne sztuki swoie, á drudzy ukontentowanie własne wszelkim sposobem chcą ukryć przed okiem ludzkim. Nic nad to obrzydliwszego, lecz oraz nic zwyczayniejszego: każdy pochlebstwa pragnie, á żaden bydź nie chce za pochlebce miany.

Trudno o takiego, któryby innym nie pochlebiał, lecz ieszcze trudniey o takich, którzyby to do siebie znali. Zwykł każdy pochlebiać tym wszystkim, których wyższemi bydź nad siebie uznaie, á niższych od siebie za pochlebców nie liczy, lubo często zdradliwie od nich odbiera pochwały, każdy przyznaie tym szczerość, którzy mu pochlebiaią lubo wie dobrze; że sam nie był szczerym, gdy się innym chciał przymilić przez pochlebstwo.

IX. Ciężko się zda bydź zcierpieć pochlebców, przecięż siłu dobrze uchodzi pochlebstwo, którego doyść i rozeznać trudno. Jestli kto cnotą ozdobiony? słusznie mu daią pochwałę. Lecz by mu też i na niey zbywało, przecięż go pochlebcy chwalić nie przestaną. Umieią oni częstokroć

kroć pozorną dać zbrodniom zasłonę, i nie zbywa im na złośliwym wynalazku w pięknym wyſtępków udaniu.

Nie ieden mężnie ſię uzbroiwſzy przeciw wſzelkim pochwałom grutowne czyni przedſięwzięcie, nigdy ich nie cierpieć. Atoli gdy ie naymniey poznaie; naymiléy do uſzu przypuſzcza, które potym, mało ſię co w umyśle zabawiwſzy, do ſamego proſto przechodzą ſerca.

Pochwała własna, którey nie ieden czeka, często ſię i w cudzéy pochwale zawiera. Nie ieden gdy cudze pochwały ſłyſzy, gdy ie potwierdza, tudzież ie ſobie taiemnie przywłaſzcza, i co o kim innym pochlebnie mówią, to za ſwóy Panegiryk odbiera. Tak dalece, że pod pokrywką ſzczeréy bliźniego miłości, nie uymuiącéy nikomu ſławy, czyni ſobie potrzebę wychwalać ſiebie ſamego.

I przez teć miłe, lecz nie chwalebne dowcipów wybiegi, siłu oſobliwſzych ſwych pochwał doſzło. Gdzie ſię ſkromność tym w bliżſzym niebeſpieczeńſtwie znayduie, im iey żadnego nie uczyniono poſtrachu i przeſtrogi. Jeżeli ſię łacnemi ſtawiaią w ſłuchaniu cudzych pochwał; pewnie nie dla innego końca, tylko áby ich zażyli na

swoie wystawienie, którego iako nie zbiiaią nigdy, tak zawsze słuchaią bez wstydu.

X. Nikt tak dobrze nie doszedł wszystkich serca ścieszek, iako pochlebstwo, które w téy mierze ani przewodnika, ani żadnych nie potrzebuie posiłków. Wkrada się często i do Zakonnéy celi, wstępuie i na Ołtarze. Nie raz się nawet tych Kaznodzieiow wyniosłości przymilić umie, którzy, lubo ie potępiaią; przecięż z pilnych słuchacza swego uwag, i pochlebnych poklaskiwań wewnętrzną pociechę czuią; którzy lubo piękney i gruntownéy wymowy przeciw występkom zażywaią; przecięż pochlebstwa nie znoszą, bo sami w nim gust osobliwszy maią. Siła iest zgoła podobnych do owego Machabeyczyka, który lubo się z innemi nieprzyiaciołmi mężnie potykał, lecz łaszącego się słonia ciężarem przyciśniony zginął.



MYSL



MYŚL XIII.

O Słabości ludzkiey,
Skłonność, albo passya gorę nad
człowiekiem maiąca.

I. NIe masz człowieka, któryby pewnéy iakiey nie podlegał ułomności. Nie był bez niey i pierwszy nasz Rodzic, któ-ra iak go siła, á oraz i nas kosztowała; wiedzieć każdy może. Zaraz po iego u-padku, uczuliśmy w sobie wszyscy nieszczę-śliwą do grzechu skłonność, w tym nieszczę-śliwsi, iezeli się iey zwyciężać daiemy; w tym rostropni, ieżeli się z nią potykać, ustawicznie ćwiczemy: w tym nader szczę-śliwi, ieżeli ią zwyciężamy. Mówiżli kto? że iey nie masz; pysznym nader iesteś: i ieżeli iey w sobie nie poznaiesz; wielką ci ślepotę przyznać trzeba. Dosyć na czło-wieka rozumnego znać słabość swoią: do-syć na szczerego i pokornego przyznać się do niey: dosyć ná prawdziwego Chrze-ścianina ustawicznie ią opłakiwać. W ie-dnych się nieutrzymana do gry znayduie passya, w innych do obmowy i żartów. W tych są ukryte złe skłonności, w innych

 zna-

znacznie się wydaią. Tu się przykry i zakwaszony znayduie geniusz naymnieysze ludzkie czerniący czyny: tam w sercu ukryta nienawiść gości, á często i na wierzch wybucha przeciwko tym wszystkim, od których iaka kogo potkała uraza. Widziemy uwodzących się ludzi, to zbytków, to mądrości, to wysokich urzędòw, to mniemanego punktu honoru, to żwawèy za naymnieyszy affront, zemsty, passyami; które często (sam rozum, i nim obiaśnioną wolą uprzedzaiąc) ztrzymać się nie dadzą. A coż o tym wszystkim mówić trzeba?

Zazdrość twarz i ciało wysusza; pycha serce pożera: prożność umysł oślepia: łakomstwo iedynym iest okrucieństwem: roskosz iedynym szaleństwem. Prożnowanie osłabia: gniew wszelkie umiarkowanie, i zdrowy rozum odbiera. Ah iakby rzecz ta długiey potrzebowała pracy, gdybyśmy wszystkich namiętności ludzkich, dać żywe w osobności opisanie chcieli.

II. Tać to iest słabość twoia, którèy gdy się bynaymniey nie wzdrygasz, podobno cię niezwyczaynie przed Bogiem zatrwoży. Jest albowiem skłonnością do złego, iest ciężarem, który cię (gdzie tylko chce)

chce) prowadzi i ciągnie. Małe iey ſą początki, lecz dalſze iey ſkutki i koniec ſtraſzny. Jednym ſię wody ſtrumyczkiem zrazu nazwać możemy, lecz oraz takim, z którego w małéy mieyſca odległości byſtre wypływaią rzeki.

Czuieſz w ſobie wrodzoną ſkłonność do uprzeymych przyiaźni, lubo żadnemu zgorſzeniu nie podległych. Maſz ſkłonność do obmowy, lubo nienaſtępuiącéy wyraźnie na ludzką ſławę. Rządziſz ſię paſſyą podobania ſię pewnym oſobom, lubo bez dalſzych całe złych zamyſłów. Przecięż to wſzyſtko, iſkierka to ieſt niebeſpieczna, lubo od ciebie zaniedbana. A ſłowy mówiąc Pawła S. ogień to ieſt, wzbudzaiący wſzelkie grzechów twoich pożary.

Nie zda ſię ułomność twoia z złego pochodzić zamyſłu, i na ladaiakiey wſpierać ſię zaſadzie. Atoli zbytnia owa chęć podobania ſię ludziom, ow niedoſtatek śmiałości i męſtwa, ow wſtyd niepotrzebny w powierzeniu ſerca ſkrytości, wiodą cię do popełnionéy wſzelkim nieſzczęściem przepaści.

Jawniey ſię częſtokroć twoia ſłabość wydaie, niż ią do ſiebie widziſz. Będzie takie mieyſce i ſpoſobność, gdzie ſię pięk-

kny

kny twóy dowcip śmiechu bydź godnym pokaże, gdy taiemnych iego myśli dóydą. Ta to iest rozumnego człowieka ułomność, który u nikogo odpuszczenia nie znaydzie, i króréy się bydź podległym sam nigdy nie spodziewał.

Jedne tylko poruszenie próżności wieczną sprawiło zgubę pierwszego Monarchy, którego Bog dał ludowi swoiemu. Ułomność następuiącego po nim Dawida, owa była passya, która się tak strasznemi przypadkami skończyła. Sam nawet Salomon w doyzrzałym swoim wieku, i przy osobliwszym sobie od Boga udzielonym oświeceniu, do tego był szaleństwa od własnéy przywiedziony słabości, że w Kościele tak wielką wspaniałością wystawionym ná honor prawdziwego Boga, śmiał przy nogach fałszywych bałwanów świeckie palić kadzidła. Patrzayże każdy czym się kończy iedna ciekawość, którèy dogodzić chciano. I do czego postąpiły uprzeyme affekty, z których wczesnéy nie uczyniono ofiary.

III. Ah! moia to sprawiła ułomność: (tak mówią niektórzy.) Lecz o iak to opłakana i pełna niesprawiedliwości wymòwka!

Zdaż

Zdaſz ſię tym ſpoſobem ná ſamego powſtawać i narzekać Boga, iakoby ci dał niepowściągnione nigdy przyrodzenie, i oraz z tobą tego ſtworzył tyranna, którego zrzucić z ſiebie iarzma żadną miarą nie możeſz. Atoli ten twóy domowy okrutnik nie panuie nad tobą, chyba że mu ſię dobrowolnie poddaieſz. Ta twóiey ułomności paſſya, chyba z téy miary pokonać ſię nie da, żeś iéy pozwolił górnéy władzy nad ſercem i umyſłem twoim. Przydano ci tę ſłabość dla doświadczenia cnoty twoiéy, dla wzbudzenia czułości twoiey, i ábyś ſię z twoią poznał iak naypilniey nędzą. Czuć w ſobie tę, lub inną ułomność; ieſt właſność ludzkiego przyrodzenia: poprawiać ią do rozumu należy: a zupełne iey zwyciężenie, od męſtwa i ſzczęścia zawiſło.

Do podbicia téy paſſyi, Bog nam za ſpoſob i naukę daie, ſwoią świętą Ewanjelią: na pomoc ſwoiey łaſki użycza: á w nadgrodę obiecuie chwałę ſwoią.

Moia to ułomność ſprawiła: (mówiſz) lecz i więc że nie maſz ſię za zbrodnia z téy ſaméy przyczyny; że czuieſz iawnie w ſobie nieſzczęśliwą do zbrodni ſkłonność, á przecięż ſię iéy nie ſtaraſz zwyciężyć?

Ten

Ten ſam twóy błąd tak wielki, będzież twoią wymówką? nie będzieſzli podlegał grzechowi, gdy ſię złym twoim ſkłonnościom w niewolę poddaieſz? któż ſię za mniey winnego ſądzić może, ztąd, że mu co raz więcéy ladaiakich ſkłonności przybywa? Czy trzebaż wymawiać Judaſza i Piłata, że żydzi bezbożność ich za ułomność poczytali? Jeżeli do umnieyſzenia grzechu nie trzeba nic więcéy, tylko wymówić ſię grzeſznikowi wielką do grzechu ſkłonnością; czyliż ſię przez to wrota nie otworzą wſzelkiemu od kary beſpieczeńſtwu by za naywiękſze zbrodnie?

IV. Moia to ułomność do tego mię przywiodła: kto tak mówiſz, iakbyś do Boga mówił: miey za wymowne u ſiebie Panie, wſzyſtkie moie lichwiarſkie zyſki, bo wieſz żem ieſt z przyrodzenia łakomy. Wybacz moim dumnym i niecierpliwym poruſzeniom, znaſz mię albowiem bydź z przyrodzenia gniewliwym, i pyſznym. Nie gniewa y ſię na moie dopełnione niewſtydy, wſzak ci nie tayna wrodzona pożądliwość moia. Lecz mówiłżebyś tak człowiekowi iakiemu? Przebacz mi (proſzę) żem cię tak grubo i nieludzko traktoweł, bo wieſz dobrze, że ieſt taki móy humor i zwyczay.

Wy-

Wybacz ieżeli ci twòy wydzieram majątek, mam albowiem ustawiczną do zdzierstwa i kradzieży skłonność. Nie gniewasy się, że twoią sławę szarpię, wszak ci wiadomo, że o ludzkich defektach naymilsza u mnie mowa. I taćto iest myśl słów tych, których do Boga zażywasz. Mówisz: odpuść mi Panie, ieżeli wielkie zbiory przegrywam, albowiem grą się zabawiaiąc, iest iedyna rozrywka moia, áni się mogę w téy mierze zwyciężyć. Atoli gdyby ci tego Pan twóy dziedziczny pod wielką i surową zakazał karą, musiałaby się ta twoia zastanowić namiętność, lubo ią zbyt gwałtowną bydź sądzisz. A że ia (rzecze Bóg) tego ci zakazuię, będzieszże mògł mówić, że się w twoiey passyi zwyciężyć nie możesz? Ah Mędrcowie światowi, którym do żadnych doczesnych zamysłów, własne nie przeszkadzaią skłonności, którzy tak ich dobrze wedle czasu i mieysca zażywać umiecie. Którzy (gdzie idzie o fortunę) tak ściśle im nakazuiecie milczenie: którzy tak pieknie niemi kierować umiecie, do celu myśli i zamysłów waszych: którym nie trudno ie pódbić pod posłuszeństwo próżności waszéy. Wy którzy raz mniey, drugi raz więcéy, waszéy zażywacie surowo-

rowości, według właſnych domu waſzego intereſſów: ktòrzy zgoła umiecie unośić, w kroku zatamować, i zupełnie czaſem przytłumić namiętności waſze. Nic wam ſię w tym wſzyſtkim nie widzi trudnego. Gdzie zaś o zbawienie waſze idzie; tam ſobie liczne i pozorne á wſzyſtkie nieprzełamane w zwycięzeniu namiętności waſzych roscicie trudności. Czy nie godziż ſię ſpodziewać, áby ów człowiek, którego ledwie kto kiedy zcierpieć może, w iednym ſię momencie ſtał miłym, pomiarkowanym, i każdemu przyſtępnym: Nie ieſtże to podobna, áby oraz był Panem i niewolnikiem paſſyi ſwoiéy, z którą często taką zmowę czyni, áby iéy raz podlegał, á drugi raz nad nią udzielnie ſwéy zażywał władzy. Kto ſię ciekawym okiem świata tego przypatrzy okazałości, równo z cieniem przemiiaiącéy, á przecię tak wielką u ludzi maiącéy powagę nie będzieſz mógł ſłuſznie żałować. Biada temu, który umie ſię tak łacno zwyciężyć, kiedy chce, á przecięż nigdy tego ſzczerze nie żąda dla zbawienia ſwoiego.

VI. Jak ſię ſiła ludzi znayduie maiących ſkłonność do obmowy, umieiących ſię iednak ſprzeciwić téy paſſyi. To zaś

ieżeli

ieżeli ſię dzieie dla miłości bliźniego, tym bardziéy ſłuży do twego zbudowania. Jeżeli tylko dla ſaméy polityki, i to doſyć na twoie zawſtydzenie.

Jak ſiła ludzi było, którzy zrozumiawſzy ſię z niepomiarkowanym do wina pragnieniem ſwoim, zdobyli ſię na tyle mocy, że ſobie zażywania iego całe zakazali; i owſzem ná ſurową dobrowolnie potępili ſię wſtrzemięźliwość. Cożkolwiek bądź, czyli ſię to dla wſtydu, czyli dla cnoty ſtało; doſyć ſię iednak w téy mierze wydało męſtwa i odwagi.

Jak ſiła ſrogich i popędliwych ſkłonności, odmieniło ſię w łaſkawe i wſzyſtkim przyiemne. Czyż ieden był taki, który na koniec, ſwòy dziki i zbytnie przykry pięknie ugłaſkał jeniuſz.

Jak ſiła i takich, którzy gotowemi będąc zatopić ſię w podeyzrzanéy kompanii, wſtecz ſię przy ſaméy nawrócili przepaści, nie chcąc tak drogo kupować, wiecznych żalów i narzekania.

Jak ſiła ludzi rozumnych porzuciło gry wſzyſtkie i rozrywki! To zaś czy ſię ſtało przez rozum, czyli przez oſzczędne goſpodarſtwo, badać ſię rzecz nie potrzebna, lecz przykład każdego przekonywaiący dość iawnie ztąd wynika.

VI. Jak siła takich było, ktòrzy ostatniéy doznawszy trudności w zwyciężeniu passyi swoich, założyli sobie szczęśliwą potrzebę, nigdy nie bydź zwyciężonemi: którzy się iedynie udali, na przełamanie i podbicie namiętności swoich, i na zamordowanie ich przy nogach Ukrzyżowanego Jezusa.

Wzięli przed się tę wspaniałe postanowienie, i dalszéy iuż więcéy nie zażywaiąc przewagi mówili śmiele. Już mię więcéy dręczyć nie będziecie zbyt przyiemne twarzy ludzkiey powaby. Pod świętą i dozgonną zasłoną chcę ukryć oczy moie, mogące się podobać komu inszemu, prócz tego, któregom sobie za Oblubieńca obrała. Znaydzie się dla mnie pustynia, gdzie mię wszelkie czeka bespieczeństwo, od nayniebespiecznieyszych nieprzyiacioł moich.

O któż to tak wielkie otrzymał zwycięztwo? Młode Panienki, młode Pacholęta (*ktorycheś ukrył o móy Boże w naytaiemnieyszey samotności widzącéy wszystko twarzy twoiey*) wieku nierównie młodszego, komplexyi znacznie delikatnieyszéy, á dopieroż niewinnieyszego od nas życia. Atoli cóż ich do téy pobudziło osobności? Jeżeli ich spytamy, odpowiedzą

drą zapewne, że nie co innego, tylko ich właſna ułomność, która ſię w nich odzywać poczęła, i którąby pochwili trudno było przełamać. Owa tylko ſkłonność do tych ſtworzenia, któreby ich zapewne zgubić mogły. Nic ich utrzymać nie mogło, ani świat, ze wſzyſtką wſpaniałością, i ozdobami ſwoiemi: ani przyrodzenie z ſwoiemi uprzéymościami, ani ſzczęście z ſwoiemi nadzieiami. Obrały ſobie te duſze raczéy iarzmo Chryſtuſowe, niżeli, okrucieńſtwo właſnéy paſſyi, któréy już bydź niewolnicami poczynały. Powierzchowne krzyże, i wſzyſtkie Zakonne przykrości, nie tak ich trwożyły, iako zgryzota uſtawiczna właſnego ſumienia. Ah panuiący grzechu już więcéy nad niemi góry mieć nie będzieſz. Dla ciebie albowiem ofiaruią zdrowie ſwoie, i owſzem wolą z ſiebie ſamych uczynić całopalenie dla zbawienia ſwego.

VII. Nie tak śiła koſztuie zwyciężyć właſną ułomność, iako gdy iéy ſię kto dobrowolnie poddaie. Mniéy pracy potrzeba aby ſię kto na burzliwe nie puſzczał morza, niżeli aby zdrowo wyſzedł z pośrzód niebeſpiecznéy nawałności. Zmniéyſzą ſię nie raz przykrością i pracą choleryczne po-

pędliwości które uprzedzić mogły, niżeli po nich następuiące uleczyć niechęci. Do zwyciężenia łakomstwa, tego tylko potrzeba, aby się każdy uspokaiał własnym maiątkiem sobie od Boga danym. Leczdo poddania się téy passyi więcéy nie równie należy: zbierać zawsze tak dostatki potrzeba, abyś ich dobrze i hóynie nie zażył. W dogodzeniu nieczystéy pożądliwości, o iak wiele iest prac, trudów, i przykrości. Lecz w zwyciężeniu iéy dosyć czasem na iednéy wzgardzie na iednym powziętym niesmaku. Dosyć na iednym się od osób i miéysca oddaleniu, na iednym z trupa przestrachu, lub wspomnieniu na piekło, i iego wieczne męki. Do wypełnienia zemsty potrzeba nie raz albo bliskim niebespieczeństwem utraty życia własnego, albo szaleństwem na cudze zdrowie następuiącego przypłacić. Do zwyciężenia zaś z wielką chwałą téy passyi, dosyć się zdobyć na mężną wzgardę urazy. Dość zapomnieć o niéy dla Chrystusa, ofiarować ią Jezusowi, aby tak wielkie zwycięstwo bez pożytku nie było.

Co się tycze ludzkiéy wyniosłości: kogożeśmy widzieli spokoiącego się maiątkiem własnym? Z drugiéy zaś strony

małoż się takich znalazło, którzy się nayszczęśliwszemi ztąd bydź sądzili, że wszelkim doczesnym wzgardzili szczęściem? Ah nieszczęsna ułomności! okrutna skłonności ludzka! nie masz prawdziwego pokoiu, tylko w samym uwolnieniu się od okrucieństwa twego.

VIII. Nie mam (mówisz) tylko tę iednę ułomność. Lecz trzebaż ich mieć siła abyś był potępiony? Dwie passye gorę maiące mogąż się z sobą zgodzić? Właśnieć iakobyś mówił: nie mam trucizny tylko w samym sercu, wszystkie zaś inne części ciała mego są zdrowe zupełnie: boć i to dosyć do śmierci.

Wyiąwszy tę iedną passyą (rzeczesz) czynię dosyć powinności moiéy. Atoli wiedź o tym że ta passya, którą w sobie zachowuiesz, abyś Mu ofiarował Bóg po tobie żąda: która ci naybardziéy do serca przypadła; ta iest iedynie, któréy się u ciebie prawo Boskie upomina. Bydź wiernym we wszystkich innych, oprócz iednego artykułu wiary, iest bydź iawnym Heretykiem. Bydź posłusznym Panom i Monarchom świeckim, wyiąwszy lubo w iednym tylko ich prawie, iést bydź buntownikiem. Bydź nawróconym we wszystkich innych

grzechach, prócz samey tylko wrodzoney ułomności, iest bydź nie pokutuiącym. Będzieszże śmiał mówić w dzień ostatniego sądu Boskiego? Wyiąwszy tén iedén grzech, do którégo mię passya moia ściśle przywiązała, byłem ci o móy Boże we wszystkim wierny.

Zapewne tę byś od Boga usłyszał odpowiedź: prócz tego iednego grzechu byłbyś zbawiony. Dla niego zaś dać ci nieba, i siebie samego na wieki, nie mogę. Tén mię sam tylko zniewala abym cię, od siebie na wieki oddalił.

IX. Oddalaią częstokroć ludzie, serce swoie od pewnego stworzenia, z gniewu tylko i samey cholery. A nie mogąż tego samego uczynić przez pobożność i miłość zbawienia własnego? Porzucił nie ieden przyiaciela dla iego niewdzięczności, á nie możeż go porzucić, gdy w nim widzi zepsowane obyczaie?

Czyliż się nie można zprzeciwić pochlebcy, który przypadł do myśli, i oderwać się od rospustnika, który do wszystkiego prowadzi złego.

Prożne są słowa twoie, gdy mówisz: trudno zwyciężyć swoiey słabości. Właśnieć iakobyś rzekł. Gdzie i kiedy idzie

o zgubę moiéy ſławy, lub maiątku, nie mam żadnéy trudnośći. Łacno ſię ſprzeciwić potrafię Ewanjelii, zyſkom, rozumowi, i ſumieniu moiemu. Lecz gdy idzie o zbawienie moie, wſtręt mi uczyni i naymniéyſza przeſzkoda.

X. Rzeczeſz podobno, że nie ieſteś doſtatecznie oſtrzeżony, w tak wielkiéy i potrzebnéy rzeczy. Atoli powinienbyś ſam ſię nauczyć z właſnego nieſzczęścia, i przeſtrzedz przeſzłą utratą niewinności twoiéy: Coż ci potym cudzéy zaſiągać rady. Na nic ſię wſzyſtkie powszechne nie przydadzą badania: bo twoie w téy mierze wyſtarczyć powinno doświadczenie.

Nie pytay ſię naprzykład, ieżeli ieſt co w tym złego bywać na publicznych widowiſkach? Pomiarkowawſzy ſię albowiem z twoią ułomnością, łacno w tym razie ſądzić możeſz. Zaprawdę ſiła w tym dla ciebie złego znaydować ſię na takich operach, z których powracaiąc, nigdyś téy nie wynioſł niewinności, z którąś przyſzedł.

Siła dla ciebie złego, bydź widzem tych widoków, które im ſię na pozór ze wſzyſtkich miar uczciwe zdadzą, tym ſą dla ciebie niebeſpieczniéysze. Bo ſubtelna ich trucizna, mile do ſamego prze-

nika serca, żadnego sumieniu twemu nie uczyniwszy przestrachu.

Jestże co w tym złego grą się zabawiać? ktokolwiek się tak pytasz, niech ci na to pytanie własna ułomność odpowie. Jeżeli cię albowiem twoia passya do takowych gry ciągnie, w ktorych sam tylko los szczęścia wygrywa, któremi się chciwość podnieca, w których na sztukach rzecz cała zawisła, w których za honor maią poszlakować innych o oszukaniu, á za gracką zasługę oszukiwać drugich: które uznaiesz bydź bliską okazyą do wzbudzenia niecierpliwości twoiéy, szemrania i przeklęctwa. Zapewne gry takowych bez grzechu zażywać nie możesz. Siebieś się samego w tym razie pytać powinien, ieżeli (przy téy słabości, którą znasz do siebie) nie szkodzą gry cnocie twoiéy.

Jestli co złego, czytać tę, lub inną Xiążkę, gdzie delikatne lecz oraz złośliwe pióro, umiało zapuścić nie mało kropel skrytéy trucizny? Zaiste dosyć złego dla ciebie, u którego naymnieysza rzeczy niebespiecznych wszystkie by naymocniéysze ruynuie przedsięwzięcia. Dość złego dla ciebie, który z pisanych pięknym stylem passyi ludzkich, ssiesz zdradliwą trucizinę.

znę. I który się szczególnie tym cieszysz gdy co żywo niewinność przyznaie, zbyt bęspiecznym pismom i mówom śmiertelnie raniącym serce twoie.

Nie wieszże tego lepiéy niż ktokolwiek inny iż te i owe mowy, lub dwoiaką myśl maiące, lub w sobie oboiętne, częstokroć względem osoby twoiéy, grzechem się nie małym staią? Są takie pokarmy, które lubo przez się nie są przykre, i nic w sobie nie maią trucizny przecięż śmierci choremu przyspieszyć mogą. Są i takie rany, które lubo w sobie małe, zagoić się iednak nie daią, gdy w tobie krew zepsowaną znayduią. Gdyby się był Jozef ciekawie wpatrzył w podéyźrzaną osobę, gdyby się był przy swoim chciał utrzymać płaszczu, czyżby był uszedł wcale z niewinnością swoią? Nie masz prawie różności między wątpliwą, i prawdziwą cnotą, gdy ta po nieiakich pięknych początkach słabieie. Prętko się to miasto nieprzyiacielowi poddać muśi, gdy się z nim w towarzystwo wdaie.

XI. Wyniosłość ułomnym cię czyni, w któréy zostaiąc nigdy spokoynym bydź nie możesz. Bo ieżeliś w tym nie spokóy-

nym stanie w którym cię Bóg mieć chce, dopieroż w tym się spokoić nie będziesz, ktorego sobie życzysz. By naywiększe dostatki nie nasycą chciwości twoiéy, gdy cię Boska opatrzność w pewnych utrzymać nie mogła granicach

Ułomność twoia iest własny interess. Wiedz iednak, że będąc na tym stopniu, gdzieś każdemu sprawiedliwość czynić powinien, gdy ią sobie podarkami nadgradzać pozwalasz, w któtce i daléy postąpisz. Przyimiesz potym i iawne podarki. Każda ci sprawa będzie muśiała okupić się wprzód dobrze, nim ią sprawiedliwie osądzisz.

Ułomność twoia, iest słuchać ciekawie niepotrzebnych wieści. Lecz ieżeli bez potrzeby daiesz łacne temu wszystkiemu ucho, co kto o bliźnim lubo prawdziwie mowi, uwierzysz w krótce i samemu kłamstwu. Nie uymiesz pewnie wiary owym dowcipnym obmowcom, gdy ich nie tylko ze wszelką łacnością, lecz i z niewymownym słuchasz upodobaniem. Ci zaś twoiéy dogadzaiąc chuci, oraz własnéy zemście oręża dodaią. I aby swą wypełnili nieprawość, twoią się służą cnotą.

Ułomność twoia iest nieporządnemi bawić się uprzéymościami. Atoli owe na-

der

der bespieczne, i pełne wesołéy miny obcowania, owe zbyt łagodne, i wznięconą w sercu chuć wyrażaiące rozmowy, są nieomylnym zguby twoiéy prognostykiem. Smiertelne to są znaki, że przy wszelkiéy (która bydź może) ostrożności, wkrótce twoia niewinność skona.

Wy wszyscy, którzy biegłemi iesteście, w przysposobianiu rzeczy, iedynie się w tym ćwicząc abyście się iak naybardziéy mogli oczom ludzkim przymilić. Wasza to ułomność chcieć się ludziom podobać, i ustawiczny wzruszać ku sobie wzgląd wzgromadzonym towarzystwie. Macie w usilnym przedsięwzięciu dotrzymać czystości waszéy, á przecięż utrzymuiecie przy sobie takie osoby, od których nie iednego niewinność kuszona była. Czy możecieszże tedy rozumieć, że to bez grzechu czynicie, albo uyść ludzkiéy obmowy?

XII. Niechay nikt nie mówi, iakoby mu na posiłkach zbywało do zwyciężenia własnéy ułomności. Chociażby po tysiąc razy, piękne sobie czynił uwagi, chociażby naylepszych zażywał sposobów, mało tym dokaże; ieżeli z umorzonéy doskonale namiętności swoiéy, heroicznéy nie uczyni ofiary. Byle się to stało; do-

zna

zna, że iéy cała dzielność ustanie. Byle się tylko nikczemne serce na tyle zdobyło śmiałości, żeby iéy rąk przytrzymało; obaczy że nigdy mieć tyle nie będzie siły, aby ie kiedy podniosła. Daymy to, że nie masz posiłków z słabego przyrodzenia twego. Lecz izaliż się nie możesz do tego uciekać, od którego wszystka moc i siła pochodzi? Swięty Paweł czuiąc w sobie niezwyczayne domowych namiętności utarczki, á oraz iawnie doświadczywszy, że ich sam zwyciężyć nie może, do Boga się udawał, który mu dał tę odpowiedź: A wieszże co ci za nayskutecznieyszy sposób podam? *Dosyć ci na moiéy łasce.* Niepodobna nigdy siebie samego zwyciężyć, ieżeli sobie samym dufamy: znayduiąca się albowiem w człowieku namiętność, nad rozum oraz silniéysza będzie, póki Bóg swoiéy nie przyłoży ręki, i na iéy podbicie z człowiekiem pracować nie pocznie.

XIII. Od Boga tedy i od człowieka zawisło zwycięstwo. Tymże Swięci Pańscy podlegali ułomnościom, którym i my, lecz więcéy mieli wierności i odwagi, niżeli my. Ciało ich, tak iako i nasze, nie było miedziane, wszyscy zarównie byli deli-

lika-

likatni, czerſtwi, żywi, czuiący iako i my: lecz przy tym lepſzego byli ſerca i męſtwa, niżeli my. Nieſpokoili ſię mówiąc tak iako my częſtokroć mówiemy. Zgnie-wem widzę tę w ſobie ułomność, i codzien-nie na nię ubolewam. Nie tak bowiem oni myśleli o płaczu, iak o mężnéy potycz-ce, przykładem ludzi odważnych. My zaś łez tylko zażywamy podobnemi ſię ſtaiąc, owemu niewolnikowi, który kry-dany ſwoie gęſtym płaczem ſzrapia, á ro-zerwać ich luboby mógł niechce. Owe-mu dziecięciu, które cienką chuſteczką maiąc zawiązane oczy, nie tykaiąc, ani rozdzieraiąc iéy, ſamym ſię tylko ſpoko-ięczeniem.

XIV. Gniewam ſię na ſiebie (mówiſz) Lecz czyż ſię możesz ſpodziewać, aby tén gniéw twóy, i tak ſłabe ułomnosci obrzydzenie, miał Bóg przyiąć za doſta-teczną wymówkę, ile gdy ſwoią zawſze ci ofiarował łaſkę, abyś był mężnie ſię poty-kał z namiętnościami twoiemi.

Nigdy tak źle Swięci Pańſcy w tym punkcie nie ſądzili. I owſzem wierzyli ſta-tecznie, że bez uſtawicznego ćwiczenia ſię, w uśmierzeniu właſnych ułomności, bydź

zba-

zbawieni nie mogli. Naśladowali w téy mierze Jakoba, który nigdyby był podobno z niewoli Labana nie wyszedł, gdyby się był na mężną nie odważył ucieczkę. Wykradł tén fałszywych Bożków, z domu Oyczyma swego, zakopał ich pod modrzewą. Toż i ty uczyń, wynieś wszystkie świata bałwany, i zagrzeb ie pod krzyżem. A tym sposobem ułomność twoia będzie twoią zasługą i siłą.



MYŚL XIV.

O Obłudzie.

I. Nic nie ieſt tak niedościgłego, iako ſerce ludzkie. Tak często inaczéy ſię udaie, że go poznać niepodobna. Tak ſiła ułożeń i pozorów zażywa, że każdéy chwili oczy ludzkie omylić może. Gdy ſię zda uciekać, na miéyſcu ſię znayduie, i miłość właſna tyſiąc mu czyniąca udatności umie go tak ukryć, że mu częſtokroć ludzie to przypiſuią, czym w cale nie ieſt.

Im więcéy każdy czyni ſobie podéyźrzenia i domyſłów w ſercu, tym mniéy, ſądzić może o taiemnych iego ſkłonnościach. Lubo Wierſzopiſowie i Filozofowie, czyli w Xięgach, czyli w rozmowach ſwoich, czyli w prawdziwych, czyli w bajecznych opiſaniach, tak licznemi ſerce ludzkie odmalowali farbami, doyść iednak nigdy nie mogli gruntu i właſności, tak przedziwnéy iego machiny. A dopieróż nie zgadli nigdy co ſię, i kiedy, w nim dzieie.

Ow bieg nieuſtanny nienaſyconéy chciwości, która wſzyſtko poruſza, odmienia wſzy-

wszystko, i rzecz każdą do swoiéy myśli kieruie. Owa płochość nieporządnych przywiązań, które lubo przy wiecznych niechęciach wzaiemnie się nie przerywaią. Owe nagłe odmiany przyiaźni, które niewiedzieć z iakiéy pochodzą przyczyny. Owa dowcipna zawziętość, która przy swoiéy wrodzonéy nikczemności tak się sztucznie ukryć umie. Nie sąż to iedyne serca przepaści, których doyść i zgruntować trudno.

Im kto bardziéy usiłuie zrozumieć serce ludzkie, tym mniéy dokazać może. Im bardziéy rozumie, że doszedł błędów i taiemnéy zdrady iego, tym iawnie poznaie, iż go większe niż kiedykolwiek przedtym oszukanie potkało. A tak będąc między tylą zdradliwemi sztukami, á oraż własną na nich omyłką, przyznać musi dobrowolnie nieszczerość serca ludzkiego, á sobie samemu przypisać nieznaiącą się na rzeczach i ludziach prostotę.

II. Mowić się bespiecznie może, iż nie masz większéy trudności, iako poznać serce ludzkie w tym co się tycze cnoty i pobożności. O iak ie różnym zawsze malowano sposobem! Jak odmienne i teraz cnocie i nabożeństwu przydaią kolory!

ka-

każdy ie ſobie wyobraża, wedle wymyſłu i guſtu ſwego. Melancholicy maią cnotę za rzecz ſtraſzną. Ludzie weſołego humoru to iéy przyznaią, że i do pięknéy czaſem rozrywki ſłuży. Ci, iéy, wymyſły, á drudzy obmawianie innych zadaią. Często na wielómowſtwie i uſtawicznych ſzeptach; częścią na ſmutnym milczeniu u niektórych zawiſła. Tu ieſt śmiała, i na wſzyſtkie ſię odważaiąca trudności, gdzie indziéy bolaźliwą i zbytnie oſtrożną. Częſto zaś cała iéy treść w ſamym ſię tylko pozorze i powierzchownéy u niektórych zawiera okazałości.

Co żywo ſobie odmienne wyſtawia obrazy nabożeńſtwa, które ſię też ſamo wedle różności kraiu i Ziemiokreſu odmieniać zwykło. W iednych kraiach bywa wſpanialſze i poważniéyſze, w innych prywatne i bez wielkiéy okazałości. Tam łaſkawſze i ze wſzelką wygodą, gdzie indziéy przykrzące ſię znacnie i pełne ſrogości.

Czaſem nabożeńſtwo do ſaméy tylko niezwyczaynéy oſobliwości przywiązane bywa które w pewnych okazyach łacno ſię łamie; i bez żadnego ſzkrupułu opuſzczone bywa. Maią niektórzy udzielne, i od nikogo niezawiſłe nabożeńſtwa ſwoie,

inni w nich zupełnie się cudzéy poddaią władzy. Tén się przy swoim nabożeństwie w siła potocznych w daie interessów. Ow się żadnemi zaprzątać niechce. Znayduią się tacy, którzy na samym oddaleniu się od świata, swe zakładaią nabożeństwo, nie trudno i o takich, którzy ie obracaią na zbudowanie bliźniego. Jednym słowem wedle myśli, woli, i mody własnéy, każdy swoie rozporządza nabożeństwo: iakoż ztąd pochodzi, że go tak trudno poznać.

III. Obłudny człowiek, gdy nabożeństwa chce zażyć na oszukanie ludzi; o iak wielkiemi nadrabia sztukami, aby mógł doyść skutku w zamyśle swoim! O iakich nie szuka kolorów, aby się pięknie nabożnym udał: o iak wytwórnych szuka jestów, i pozorów, aby go czym iest nie poznano. A tak, iako serce ludzkie iest niedościgłe, iako niektóre nabożeństwa często bywaią wątpliwe, dziwować się nie trzeba, że z iednéy strony tak są częste obłudy i oszukania: á zdrugiéy strony, że ie tak trudno dociec i rozeznać.

IV. Nie masz nikogo, komuby bardziéy imię obłudnika służyć mogło iako fałszywym nabożnikom. Znayduią się obłudni przyiaciele, to iest ludzie owi, którzy

zda-

zdadzą się twoim sprzyiać interessom, lecz w rzeczy samey własnego tylko szukalą: którzy ci się do wszelkiey ofiaruią usługi, á bardziey swoiey tylko usilnym żądaią pragnieniem: którzy pozyskać serce twoie pragną własne ci wzaiemnie (lubo iuż między siłu innych podzielone) ofiaruiąc, przez ustawiczne oświadczenia swoiey przyiaźni. Są i w naukach ludzie obłudni, którzy niedouczonych częstokroć zwodzą prostaków, dowcipnèmi subtelnościami swoiemi: którzy po Grecku do Łacinników mowią, á Łacinskiego zażywaią ięzyka do tych, którzy żadnego z obódwóch nie rozumieią: którzy przydłuższemi rythmami, wierszem opisanemi nudzą cierpliwość, obcuiącéy z niemi kompanii: którzy w każdéy rozmowie niezrozumianych zażywaiąc wyrazów, mądremi się czynią, i za takich się maią, chcąc bydź w podziwieniu u ludzi prostych.

Nie trudno o obłudników w wierności między sługami Pańskiemi. Znaydzie się obłuda w męstwie i odwadze między ludźmi woiennemi. Znaydzie się w szczerości między Dworami. Znaydzie się wprawdzie między kompanami: znaydzie się w dotrzymaniu słowa między przyiaciołami.

Lecz żadna tèy obłudzie nie zrówna, któréy w pobożności zażywaią fałszywi dewoci.

V. A czemuż przecię to obłudnika nazwisko ostatnim tym ludziom naybardziéy służy? i zkąd pochodzi, że to słowo obłuda, tym iest osobliwiey właśne, którzy dla pozyskania tylko pochwały u ludzi, lub dla zawiedzienia ich, źle zażywaią nabożeństwa? Ztąd iedynie, że ich trudniéy poznać, niżeli wszystkich innych: Przyiaźni ludzkie na czas tylko iaki zawodzą, bo odmiana szczęścia da łacno rozeznać fałszywego, od prawdziwego przyiaciela: u dworu czas i okoliczność pewna: w obozach potyczka, lub niebespieczeństwo ód następuiącego nieprzyiaciela: w Pańskich Familiach podarunki: między kłamcami sprzeciwienie się ich fałszom: w kupiectwach spólnych, iawnie doznana szkoda: w przyiaźniach niedochowana wierność, prętko obłudę odkrywaią. Lecz nie dzieie się to z obłudą znayduiącą się w nabożeństwie. Długo téy uchodzi oszukanie i zdrada, á co większa, że nie tylko się żadnéy nie obawia kary, lecz i owszem wszystko czyni ze wszelką zuchwałością i bespieczeństwem. I z téyci miary wyraźnemi

źnemi słowy Syn Boski nas upomina, ábyśmy się iey pilnie strzegli.

VI. Między témi fałszerzami, i zdradliwych sztuk zażywiącèmi ludźmi, trzy się rodzaie znacznie ich rożniące naznaczyć mogą, to iest, obłudnicy w pewnych do dobrego na pozor intencyach. Obłudnicy w własnym interesie, i obłudnicy w zaczętych, á nigdy do skutku niezmierzaiących intrygach.

Pierwszego rodzaiu obłudnicy są ci: ktorzy mieli podobno zrazu dobrą i szczerą intencyą, poprawiać i znosić pewne ludzkie niedoskonałości, ich zdaniu i sumieniu przeciwne: ktorych mnieyby całe uważali, gdyby ich niespokoyny umysł, i burzliwa fantazya do tego nie przywodziła zamysłu. Następować gorąco poczynaią na niektore ułomności, ktoreby czymprędzéy wykorzenić chcieli: á zdrugiey strony nowe układaią zwyczaie, do ktorychby zażywania wszystkich przywieść radzi. Lecz gdy im to słusznie zarzucą, i oczywiście pokażą, że nic nowego wprowadzać się nie godzi, i zapewne wynika niebespieczeństwo, z odmiany takich czynów od dawnego czasu zażywanych, iako i zwyczaiów powszechnie od Ko-

 ścioła

ś ioła i zgromadzenia wiernych uchwalonych: miasto tego coby się dostatecznym powodom poddać mieli zaciętémi się w uporze i zdaniu swoim staią.

A zatym nie zbite ich mniemanie, á w częstych zagrzane przegadywaniach: Pycha ich na własnym wspieraiąca się dowcipie. Dobre ich na koniec imię które sobie u ludzi ziednali, to tylko sprawiły, że pod płaszczykiem udatnéy na pozor reformy, gdy niby do lepszego porządku rzeczy przywieść chcieli, we wszystkim straszny uczynili nieporządek. Nie tu ieszcze ich stanęła obłuda. Fałszywie zadaiąc błędy prawdziwéy Teoloji, uskarżaiąc się niesłusznie na niezrozumiane szkolnych nauk trudności, tknęli do żywego ledwie nie każdéy prawdy do wiary służącéy. Powstali w dalszym czasie, na władzą Kościoła Bożego, i na głowę nim rządzącą. Poodmieniali, i powywracali wedle fantazyi swoiéy, iawne Pisma S. wyrozumienia, á potym na koniec, do oczywistego postąpili rozłączenia, i do gorszącego świat cały, odstępstwa.

VII. Nie pokazywali się zrazu takiemi, iakiemi w rzeczy saméy byli. Pod udatnym pozorem wprowadzenia dobrego porządku

rządku i poprawy, pozyskali serca i poważanie ludzkie. Przeciągnęli na stronę swoię wielkich i potężnych Obrońców, ktòrych siłą i powagą zmocnieni, długo się z swoią taili obłudą, niż otwartym boiem na Kościół Boży nastąpili.

Ktoby ich słyszał mówiących: na same tylko złe odpustòw zażywanie (które się pod ten czas znaydować mogło) następować zrazu poczęli. Lecz w krótce przeciw samym odpustom żwawo mówić, i całe znosić ie chcieli. Przeciw omamieniu tylprostactwa na Kościelnych wołali Katedrach, iakoby to, honor samemu Bogu powinny, Nayświętszéy Matce i Swiętym Pańskim świadczyło. Lecz wkrótce wzywanie Swiętych, i cześć ich obrazów, zabytkiem Pogańskiego bałwochwalstwa nazywać śmieli. A tak częstemi w podobnéy materyi rozmowami, siłu mądrych osłabili, siłu prostaków zwiedli: w pomiernych zaś dowcipach ludzkich szczupłe rzeczy przenikaiących, wielkie zostawili wątpliwości.

Przywodzą w każdéy okazyi pewne mieysca Pisma Bożego, swym błędom naybardziéy sprzyiaiące, naciągali ie do wyrozumienia i myśli swoiéy. Drugie zaś

iawnie swéy naukę przeciwne, wcale wyrzucić musieli. Ażeby tym bardziéy wyniosłości naywiększych nieuków pochlebić mogli, to się odważyli utrzymać zdanie, że lada białogłowa tak dobrze może rozumieć, i tłumaczyć zawiłe trudności Pisma Bożego, iako naysławnieysi Doktorowie Kościoła Bożego, i same nawet powszechne całego Duchowieństwa zgromadzenia.

Przydać im do tego wszystkiego potrzeba ducha osobliwości, i odłączenia się, od iednostaynego zdania. Zmierzili albowiem sobie zwyczayne wiary Swiętéy Reguły, i te im tylko są miłe, które sami wymyślili, albo które wprowadzić chcieli.

Mówią oni, á co po tak siłu Sakramentach? Wielka im się ich liczba zdała. Co po wszystkich Księgach i Rozdziałach Pisma Bożego? Dla tegoć siła ich bez żadnéy przyczyny za fałszywe maią. Atoli nie widać było z początku, tylko ludzi odzianych skórą iagnięcą, przecięż wkrótce poznano, że to są żarłoczni wilcy. Spustoszone Kościoły, obalone Ołtarze, tyle Kapłanów zamordowanych, Swiętych ciała w popioł obrócone, Nayświętszy Chrystusowego Ciała Sakrament nogami podeptany,

ptany, lub przed konie i psy wyrzucony. Te to są opłakane skutki ich złośliwéy obłudy.

VIII. Procz tych obłudników, w pewnéy do dobrego na pozor intencyi, znayduią się drudzy obłudnie własnego szukaiący interessu. A ci są, owi ludzie, ktòrzy wydaią się z nabożeństwem, gdy im iest potrzebne, dla postąpienia w honorze lub maiątku, i dla pozyskania dobréy u wszystkich sławy. Owi ludzie, ktòrzy zatrzymuiąc się niby z cnotami swoiemi, umieią ich tak dobrze w pewnéy zażyć okazyi, żeby każdy mógł rozumieć, iż pobożność żadnéy nie podlega odmianie. Owi ludzie ktòrzy powierzchowną jestòw i obyczaiòw układnością, wysuszeniem twarzy, podłym i ubogim stroiem, pokornym oczu spuszczeniem, poważną skromnością, i głębokim myśli zebraniem, zdadzą się żywe ná sobie wyrażać obrazy Swiętych i przykładnych pierwszych Chrześcian. Rzecz prawie nie podobna, na nich się nie oszukać. Atoli byleś się im w rzeczy iakiéy, (ktòra się ich osoby tyka) sprzeciwił: byleś pobożnym na pozor ich intencyom, uczynił iaką przeszkodę, byleś od ich zdania w pewnéy iakiey odstąpił materyi: byle im

się cokolwiek trafiło, czego oni zgryść i strawić nie mogą: byle tylko choć cienia iakiego doszli, że masz w tym domu łaskawy przystęp, w ktòrym oni osobliwszych względòw i obrony szukali: byle na koniec tego nie otrzymali, czego sobie usilnym życzyli pragnieniem. W kròtce i nader nagle, owa z nich maszkarka spada: owa pierwsza ich surowość słabieie. Poczynaią stosować się światu i modzie: Już ich oczy i jesta całe odmienne: już inszym tonem i głosem mòwią: już sobie w niczym przykrości nie czynią; i owszem prętko się do dawnych wracaią nałogòw. Zgoła nie są więcéy, tym, czym byli, albo raczéy czym się bydź pokazywali. W tedy ich dopiero co żywo poznaie, z wielkim swoim zadumieniem, że tak długo wszystkich zwodzić mogli.

IX. Nie chciéy stósować tego portretu, pewnéy iakiéy osobie, bo podobno i tobie samemu służyć może, ieżeli mu się z bliska przypatrzysz, osobliwie w materyi własnego interessu. Mòwią często ludzie przeciwko osłabieniu pobożności; lecz nic nad to łacnieyszego. Dosyć wysoko wynoszą doskonałość Chrześciańską; lecz w tym bardziey siebie samych wsławić myślą,

ślą, że tak dobre o niey maią zdania. O niczym nie słychać mòwiących, tylko o poprawie i ukształceniu ludzkich obyczaiòw; átoli o tym częstokroć i sami wspominaia kosterzy.

Nie tak się dzieie, gdzie o doczesny iaki idzie interes. Ten ktòry bez wszelkiego braku wszystkie lichwy i prowizye potępia, ktòry tak sądzi, że z pożyczonéy ludziom potrzebnym summy, żadnego się zysku szukać nie godzi, ktòry wszystkich Kazuistów ma za zbytnie łaskawych, gdy takiego pieniężnego handlu, á w rzeczy saméy iawne nieprawości pozwalaią; ten mòwię wkròtce odmienia zdanie swoie, gdy w sobie uczuie pokusę zyskowania z własnych leżących pieniędzy i dostatkòw. Wzbudzona w sercu chciwość, łaskawszym go i wyrozumialszym na siebie czyni. A tak mòwi sobie nie raz, gdybym nie miał tak siła domowych, ktòrych żywić muszę: gdyby były czasy lepsze: gdybym nie miał tak wielkiey straty iako mię potkała, pożyczałbym bez żadnego zysku pieniędzy moich: lecz że się iuż temi czasy, rzecz w inszym znayduie stanie. Że toż samo potwierdza zwyczay powszechny, i przykład tak siłu osob, ktòre też

pe-

pewnie nie chciałyby się przez to wieczney nabawić zguby; i ia iuż w tym razie inaczey niż przedtym sądzę. I więcże (mowi daley) prożno leżeć maią pieniądze moie, w tym czasie, gdy tak o nie między ludźmi trudno. Ieżeli niemi ten zarabiać może, ktoremu ich pożyczam, za coż i mnie nie ma się godzić, z nich szukać mego zysku, iaki się tylko wyciągnąć od dłużnika może.

A zkądże pochodzi tak wielka mowy i zdania rożność, w iednym i tymże człowieku? nie zkąd inąd, tylko z własnego zysku, ktorym się chciwość i łakomstwo iego uwodzi. Zbytnie mu się zdał bydź łaskawy Teolog, mierney pozwalaiący prowizyi. Lecz gdy do siebie stosować przyszło iego naukę, wielki mu rozum i wszelką słuszność przyznaie: po tysiąc razy potępiał go, co do innych: dla siebie zaś znalazł go doskonale mowiącym i sprawiedliwym: á podobno więcey sobie ieszcze nad iego rozsądzenie pozwolił.

X. Są i inni, ktorychem obłudnikami nazwał w zaczętych, á nigdy do skutku nie zmierzaiących intrygach. Widzisz ich zawsze w tych ludziach, ktorzy się nie przerwanie wdawaią w wszelkiego rodzaiu zabawy lubo cza-

czaſem żadnéy nie maią ſluſznéy. Przychodzą i odchodzą, w uſtawicznym ſię prawie znayduią poruſzeniu, dla czego mógłby kto o nich ſluſznie rozumieć, że gwałtowny wicher w ſwoiéy cierpią głowie. Mów do nich w iakieyby naypilnieyſzéy potrzebie, tudzież ci ſię wymówią, że bardzo ſą zabawni: natychmiaſt wyliczać gotowi wielkie intereſſa ſwoie, od których znaczny zyſk lub ſtrata zawiſła.

Daią ſię widzieć inni, dość ludzcy, przyiemni, i ze wſzełką polityką z każdym ſię potykaiący. Tym iednak umyſłem, że ſamemi tylko ſłowy płacić będą czekaiącym (wedle danéy obietnice) rzetelnéy iakiey przyſługi. I że ſię każdego czaſu łacno wymówią wielkiemi zabawami ſwoiemi. Uprzedzaią częſtokroć proźby twoie wſzelką ludzkością: ofiaruią ci ſwóy ſzacunek. Wpraſzaią ſię prawie w twoie uſługi, chcąc w ciebie to wmówić, że ſię bez nich nie obeydzieſz. Atoli czy ſię to tylko nie dzieie z ciekawości iedynéy, áby od ciebie zupełną informacyą zabrali, o tych oſobach i Familiach z któremi przeſtaieſz? Czyli nie dla tego, żebyś ſię ich we wſzyſtkim radził, i nic nie czynił, bez ich zdania i woli? Czy nie dla tego? abyś

ábyś w każdéy ſprawie ſwoiéy, za ſędziów, ich, i iednaczów obierał?

XI. Jeżeli ſię mało znayduie na świecie obłudników, lecz ſiła ſię znaleść może mniemanych i obłudnych dewotòw: z których iedni, z ſaméy tylko polityki, i zwyczaiu, inni dla przyſtoyności i przykładu, nabożnemi ſię bydź pokazuią.

Politycznym nabożeńſtwem to nazywam, ktòre ſię kończy na ſamym tylko zwyczaiu zbierania i zwoływania wſzyſtkich domowych do modlenia ſię i wzywania Boga.

Zwyczay ten, nie może bydź nigdy godnie wychwalony, ieżeli w nim idzie każdy za przykładem ſprawiedliwego Joba: o ktòrym Piſmo Boże świadczy, że ten co dzień bardzo rano wſtaiąc, czynił Bogu ofiary za każdego w oſobności, z dzieci, i domowych ſwoich. Nie ſpokoił ſię tym ten mąż wedle ſerca Boſkiego, że dobre we wſzyſtkim dał dziatkom wychowanie, że między niemi utrzymał zawſze ducha pokoiu i zgody, i że w każdéy rzeczy przypominał im o boiaźni Boſkiey, był prócz tego wſzelkiéy pobożności przykładem do zbudowania całéy domowéy czeladzi. A gdy przychodziły dni, ucztóm

i bankietóm corocznie naznaczone, upominał i zachęcał wszystkich, do zupełnego oczyszczenia duszy i sumienia; aby z własnych serc miłe Bogu czyniąc całopalenie, takie na Kościelnych Ołtarzach składali ofiary, któreby do zupełnego popełnionych kiedykolwiek grzechów zgładzenia, zgodne były.

Same Pismo Boże przydaie tę okoliczność, którey się tu zapomnieć nie godzi: że *Job tak czynił przez wszystkie dni życia swoiego.* Nie była to polityczna, áni zmyślona pobożność w tym sprawiedliwym człowieku: nie było to na oko ludzkie, i przemiiaiące nabożeństwo iego: lecz pilne szczere nieprzerwane i iednostayne. *Tak zawsze czynił po wszystkie dni życia swego.*

Dopieróż gdyby się w Chrześciańskich familiach tak święte znaydowały zwyczaie, niktby ich godnie wychwalić nie potrafił, ile gdyby się z równą żarliwością, i nie przerwaną pilnością łączyły: co się w nich cale nie znayduie, gdy czyli nabożne schadzki, czyli powszechne ich modlitwy, są tylko po większéy części powierzchowne.

Przy

Przy zwykłych nabożeństwach swoich maiąż Chrześcianie pilne na to oko, aby między ich domowemi, ani obmowy, ani niezgody nie było? Staraiąż się o to, żeby rozerwali cale, lub przynaymniéy zatamowali między różnéy płći osobami podéyźrzane przyiaźni? Pilnuiąż dzieci swoich, i czy zalecaiąż, im bardziéy nad wszystkie inne rzeczy, zupełną czystość sumienia? Jeżeli się to u nich znayduie, iest u nich i gruntowna pobożność, równa pobożności sprawiedliwego Joba. Lecz ieżeli tego nie masz; i nabożeństwo u nich iest tylko polityczne, miasto tego, że i sama ich polityka, nabożna bydź miała. Bo iako świecka polityka, mniéy dba o wewnętrzny w domach porządek i ozdobę, spokoiąc się tym tylko, co do powierzchownego służyć może pozoru. Tak polityczne nabożeństwo na tym zawisło, aby udać iak naylepiéy oczom ludzkim, zewnętrzny Chrześciańskich zabaw porządek, i to chwały godnym uczynić, co do pomnożenia sławy, i dobrego u ludzi poważenia pomoc może.

XII. Znayduie się ieszcze innego rodzaiu nabożeństwo, ktore nazwać mogę nabożeństwem przystoyności: gdy kto nie

nie czyni dobrego, tylko z téy iednéy przyczyny, aby nie przeſtąpił prawa i zwyczaju, i aby czyniąc inaczéy, nie zaciągnął na ſiebie przymowek, lub wzgardy ludzi. Czyli ieſt kto głową w pewnym domu i familii, czyli urząd iaki trzyma w radzie i magiſtratach, upatruie tego pilnie, aby wſzyſtkie czyny iego w pewnym zoſtawały porządku, i żeby w nich nic nie było, coby razić mogło oczy wſzyſtkich. Pod tym zewnętrznym pozorem, śiła na proźbę przyiaciół, ſiła za naleganiem, lubo dla intereſſu domowéy ſwoiéy familii czynią. Rozprzeſtrzeniaią prawa ſwoie, pomagaią ſobie wiernością (którą u ludzi maią) do zebrania by naywiękſzego maiątku, przez wſzelkie śzrzodki i ſpoſoby iakie tylko bydź mogą. Daią hoyne jałmużny, lecz wtedy tylko, gdy ich przez punkt honoru odmowić nie mogą. Służą Bogu, lecz dla tego iedynie, aby ſię tym lepiéy utrzymać mogli, w ſwéy ſławie i ludzkim poważaniu, i aby (będąc na tronie publicznéy doſtóyności na widok wſzyſtkim wyſtawionemi) dobrze mogli udać ſcenę ſwoię. I toć to ieſt mieć, i ſzukać u świata pochwały, z cnoty, pobożności. A takie nabożeńſtwo, nabożeńſtwem przyſtóyności nazwać ſię powinno.



MYŚL XV.

O Pokorze.

I. NAuczył się od Boga swoiego, każdy Chrześcianin, bydź pokornym z serca, czynić dosyć powinności swoiéy, pełnić rozkazy Boskie w duchu doskonałego posłuszeństwa: á do tego wszystkiego tym się iedynie pobudzać, áby się podobał Bogu swoiemu, i tego się tylko obawiać, áby żadnego w sobie samym nie miał upodobania. Nic wprawdzie nie czyni przeciwko sławie swoiéy, lecz ani też o nię zbytnim zabiega staraniem: i owszem tym się naybardziéy troszcze, gdy go co żywo z dobrych wychwala spraw. Jeżeli utrzymuię i honor godności swoiéy, nie zasiąga go na swoię osobę. Jeżeli czyni iałmużny, tai się pilnie z niemi, ani się z hoynością swoią wydaie chyba tam, gdzie innym dać dobry przykład potrzeba: á lubo czyni we wszystkim dosyć powinnościom prawdziwego Chrześcianina, co moment iednak to sobie na oczy stawia, że mògł ieszcze siła rzeczy czynić doskonaley, niż czynił. Nie masz nic zacnieyszego, nad iego zdanie, nic nie iest przyiemnieyszego

nad rozmowy iego, nic porządnieyszego nad iego czyny i zabawy. Czuie do żywego wszystkie swoie przykrości, lecz całuie oraz dotykaiącą rękę Boską. Poznawa swoie straty i nieszczęścia, lecz codziennie się zdobywa na odważne w swéy ofierze samego siebie zaprzenie się.

II. Mieć zasługi, á nie mieć szczęścia, żal iest nieznośny: bydź w szczęściu bez żadnych zasług, tuż zazdrość nieuchronna. Lecz pokora nie ma ztąd ani żalu, ani zazdrości. Jéy zasługi są grutowne, á szczęście nader bespieczne. Jéy to własny charakter, wspaniałość umysłu: á zupełne serca uspokoienie, iéy prawdziwe iest dzieło. Nic nad nię nie masz przyiemnieyszego. Ma albowiem takie zasługi, których ièy żaden odmówić nie może: i takie szczęście którego iéy żaden wydrzeć nie potrafi.

Bardziéy się poklaskiwań i chwalby ludzkiéy, niżeli nagany i pośmiewiska lęka: á ztąd w większym bydź się rozumie bespieczeństwie, gdy się między obmówcami, niż gdy między pochlebcami znayduie. Jakoż póty i Swięci Pańscy, między się ludźmi bawili, póki w gęstych zostawali prześladowaniach i przykrościach, gdy się zaś postrzegli bydź u ludzi w poważeniu;

 siłu

siłu z nich porzuciło miasta, i szukać poczęli w odległych mieyscach, lub dzikich iaskiniach bespieczeństwa, dla boiaźliwych i skromnych cnót swoich. Zarty, i wzgardy ludzkie, lubo coraz bardziey ich pokorę utwierdzały; przecięż tego się słusznie obawiali, áby z tak wielką pracą i przykrością tey cnoty nabywszy, nie stracili iey przez same pochwały. I otrzymawszy od Boga łaskę do zwyciężenia siebie samych; áby nie byli zwyciężeni, przez to samo zwycięstwo, ani patrzali na zgubę cnoty przez własne iey wystawienie.

III. Poki dosyć było prześladowników imienia Chrześciańskiego, nie widziała Tebaida Pustelników. Lecz gdy pobożność bydź w poważeniu poczęła; gdy się każdy zdobywał na szacunek cnoty, i powinną iey czynili chwałę. Natychmiast znaczni świątobliwością ludzie, duchem Boskim tchnięci, świat cale porzucili. Naygłębsze pustynie, ieszcze im się nie bardzo odległemi zdały, i iaskinie nayokrutnieysze, ieszcze dla nich dostępnym były mieyscem. Jeżeli cud iaki na iednym uczynili mieyscu, wkrótce się na insze przenosili. Co iedynie ich sprawowała poko-

kora, brzydząca się tym wszystkim, cokolwiek świadczono świątobliwości, ani zcierpieć nie mogąc tyle dowodów estymacyi, lubo się zdały bydź słusznie ich cnocie powinne.

Nie chcemy, nie chcemy świecie, ani twoiéy nadgrody, ani twoich pochwał; (tak mówili SS. Paweł, Antoni, i inni Pustelnicy) tym się iedynie spokoiemy, że sam Bóg na nasze patrzy czyny. Za nay-większe albowiem mielibyśmy nieszczęście, gdyby nas inna ręka, á nie Boga samego koronować miała.

IV. I w ténci sposób zawsze prawdziwa mówi pokora; któréy osobliwsza iest własność, czynić rzeczy wielkie, á oraz wszelkiéy, i potrzebnéy do utaienia się zażywać ostrożności. Nie tak pokora światowa, która lubo nic, albo mało co czyni, pochwał się ludzkich nie wzdryga. Te zaś czy możesz pokorą nazwać, gdy tylko pozór i imię téy cnoty w sobie zawiera. Imię pobożnego nie wiele temi czasy kosztuie. Dosyć było nie iednemu na kilku przydłuższych modlitwach, na niektórych hóynieyszych iałmużnach, dosyć na pewnéy iakiéy wstrzemięźliwości, i publicznym od delikatnych potraw umartwieniu, do pozyskania

zdania ludzkiego o wielkiéy iego świątobliwości, albo żeby po Faryzayfku zbytnie fwéy dufał cnocie. Jakoby prawdziwie był fprawiedliwym, i flufznie mogł temi gardzić, którzy na ftopniu równym, téy mniemanéy dofkonałości nie ftanęli.

V. Atoli nie ieft całe pokornym, pochlebnie fobie przyznaiący pokorę. Pokora aby zupełnie była wykorzeniona z ferca ludzkiego dofyć na tym mieć w fobie upodobanie. Téy ią chwili każdy traci, którey przez łafkawe na fiebie uwagi ią upatruie. A przeto do befpiecznego zachowania iéy, to fądzić zawfze potrzeba, żeśmy iéy iefzcze nie dofzli. I lubośmy ią już mieli, w uftawicznéy pracy ku iéy nabyciu, uftawać nie należy. Tenci to ieft fkarb w polu zakopany, którego abyśmy nabyli, co tylko mamy przedać wfzyftko potrzeba: żeby go zaś uftawicznie przybywało, nowéy zawfze powinniśmy do niego przydawać monety, z tą iednak oftrożnością, aby nigdy (co fię daie) nie liczyć.

Gdy Dawid chciał policzyć żołnierzów fwoich, doznał iak go ta liczba fiła kofztowała, którey i lud iego cały dobrze przypłacić muśiał. Gdy Ezechiafz z wielką pociechą popifywał fię z fkarbami fwoiemi,

przed

przed Posłami Króla Babilońskiego, słuchaymy co do niego Prorok imieniem Boskim mówił. Przyidzie tén czas, kiedy wszystko, to, to się w domu twoim znayduie, i cokolwiek twoi Rodzice zebrali będzie przeniesiono do Babilonu, tak że nic nie zostanie. Bo i dzieci nawet twoie od ciebie pochodzące poymane będą, które zwycięzca Król w Pałacu swoim rzezańcami uczyni.

Ah straszne proroctwo w krótce na ziemi spełnione! Lubo zawsze Ezechiasz (iako pismo Boże mówi) był iedén z Swiętych Królów Judy. Lubo osobliwsze odbierał od Boga łaski, między któremi dwie się naywiększe zdały. Pierwsza, że cudownéy doznał obrony przeciwko okrutnemu Senacherybowi, który już był naymocniéyszych miast dobył w Królestwie iego. Druga, że był wybawiony z samych bram śmierci, i iawnego życia niebespieczeństwa, w chorobie iawnie nieuleczonéy. Te dwie, i tak wielkie łaski, powinny go były do większéy pobudzić wdzięczności, i pokory. Atoli próżność iego do tego przywiodła, w powinnéy pokorze swoiéy. Miał (iako mówi pismo) nie wyrażoną radość z przyjaźni Posłów Królewskich, którą aby był

tym bardziéy wyraził; wszystkie im swoie naydroższe skarby, złoto, srebro, kléynoty, kredensowe naczynia, i kosztowne oliwy prezentował: tak, że (wedle Pisma Swiętego) nic nie było w pałacu iego czegoby nie pokazał.

Postępek tego Króla wyraża nam sprawy wielu cnotliwych i pobożnych ludzi, którzy lubo się mężnie sprzeciwiaią wszystkim innym pokusom, lecz prożna chwała nieznacznie się w ich serca wkrada, któréy się wkrótce nieszczęśliwi poddać muszą. Bóg ich posiłkował przeciwko niewidomym nieprzyiaciołom, á prawie z śmiertelnéy bramy wybawił ich. Cokolwiek łask i cnoty maią, od Boga to wszystko pochodzi. Atoli gdy tych darów sobie udzielonych na wspaniały popis, i własną zażywaią chlubę; niczego im więcéy nie trzeba do utraty całego pożytku, któryby mieć mogli z dobrych swoich uczynków: i aby widzieli wszystkie cnoty swoie do podłéy przywiedzione usługi, i do wstydu godnéy niewoli.

Niechay wielkie zbieraią skarby, lecz niech się z niemi kryią. Dosyć im albowiem na tym bydź powinno, że w oczach Boskich bogatemi będą. Jak skoro zaś

przed

przed światem popiſywać ſię zechcą, wſzyſtkie te Duchowne doſtatki ich znikną, i cała korzyść z nich wynikaiąca, nieprzyiaciołom ſię doſtanie.

VI. Niech ſławni Bałwochwalſkich wieków ludzie, w wrzące kotły ſwoie kładą ręce, niech inni oślep w przepaści ſkaczą, niechay gwałtownie w rozpalone rzucaią ſię ſtóſy. Sama tylko nierozumna Pogan Oyczyzna, beſtyalſkiéy ich chlubie i prożności pochwalać będzie. Naſze zaś cnoty o iakby ſłabe były, o iak godne śmiechu i wzgardy, gdyby podobnego potwierdzenia u ludzi ſzukały.

Jako na chwale niebieſkiéy, wſzyſtko ſzczęście życia przyſzłego zawiſło, tak wzgarda chwały ziemſkiéy zupełnie czyni ſzczęśliwym teraźniéyſze życie. Tu ieſt zwyciężéy uſtawicznéy woyny, á tam zwycięſtw.

VII. O iak ſiła ma dobrowolnéy zgryzoty człowiek pyſzny? Jako go wiele razy zaſmucili iego przeciwnicy? Jak ſiła bezſennych przepędził nocy, á czy doſzedłże tego czego ſobie życzył? Szczupłym iakim uſpokoieniem zagrzany, i na krótki czas ſzczęściem upoiony, ledwie co oſtygnie i wyſzumieie; á oto nowe nadzieie, nową mu

przynoszą zgryzotę, ustawiczny serca niepokóy. Przeciwnym zaś sposobem, prawdziwie pokorna dusza, wyżéy się wzbiiaiąc nad te wszystkie nieszczęśliwe przypadki, ani się zazdrością dręczy, ani gwałtownym uwodzi gniewem, ani się poddaie łakomstwu, ani niecierpliwym podlega pragnieniom, ani się z śmiechu godną wydaie wyniosłością.

Mniéy tego uważay, ieżeli ów człowiek wyniosły, uśmiecha się, żartuie wesoło, i rozrywką się bawi: nie iest to znakiem prawdziwéy iego wesołości, lecz raczéy pomieszania i zgryzoty, albo powierzchownéy obłudy, żal wewnętrzny taiącéy. Z drugiéy strony nie obawiay się tego, gdy ów człowiek pokorny, spuściwszy ku ziemi oczy, ściśle chowa milczenie, bo się ztąd o samym tylko miłym uspokoieniu serca, i myśli iego domyślać potrzeba: spokoiąc się tén szczupłym szczęściem swoim, â bardziéy nierównie samym Bogiem, cieszy się wewnętrznym pokoiem, iako naywiększym skarbem, który iest obiecany ludziom dobréy woli. Ow w pięknych i kosztownych pokoiach, z samym się przechodzi niepokoiem, i wszystkie domowe kąty swemi napełnia troskami. Tén zaś by się w naymi-

zer-

zerniéyſzéy znaydował chacie, wſzędzie z ſobą nośi czyſte i ſpokóyne ſumienie.

VIII. Ludzkie zgryzoty różnego ſą rodzaju. Inne pochodzą z nieuſpokoionéy nigdy wynioſłości. Inne przykrości wynikaią z upokorzenia, i zniewág ludzkich. Inne wymyſły łączą ſię z zadaną krzywdą. Pochodzą inne z pragnienia zemſty. Innych bywa przyczyną ciężar przykrych rozkazów, i iarzmo poſłuſzeńſtwa. Wiążą ſię kłopoty z bogactwami, wſtyd z ubóſtwem, niepokóy z dworem, tęſknica z oſobnością.

I teć ſą dość różne zgryzoty ludzkie. Lecz ani tych, ani innych nie doznaie człowiek prawdziwie pokorny. Jeżeli ieſt bogatym; by naywiękſza obfitość w pychę go nie podnośi. Jeżeli ieſt ubogim; nędza go i niedoſtatek nie fraſuie. Czyli prześladowania cierpi, ſzczęśliwym ieſt, i bardziéy uſpokoionym, niżeli iego prześladownicy. Zgoła ów ći to ieſt Moyżeſz niepokóy czyniący Faraonowi. Ow Eliaſz fraſuiący Achaba. Ow Mardocheuſz do roſpaczy przywodzący Amana. Moyżesz albowiem, Eliaſz, i Mardocheuſz, żywym ſą przykładem ludzi prawdziwie pokornych. Woli Moyżeſz bydź w utrapieniu zarównie

z lu-

z ludem Boskim, niż przemiiaiących kosztować roskoszy, które grzech z sobą przynośi i korona Egyptu obiecuie. Eliasz śmiało Achaba o niesprawiedliwość strofuie, i obiera raczéy oddalenie się na pustynie, gdzie go ubogie, szczególne, i mizerne życie czeka, niżeli popisywać się u Dworu, i z zawodem sumienia swego, skarbić sobie wzgląd okrutnéy Jezabelli. Zartuie Mardocheusz z pychy Amana, i niechcąc przed nim zgiąć kolana, szczęśliwym się znalazł w swoim upokorzeniu, niżeli ów Królewski faworyt, w szczęściu i zacności swoiéy.

IX. Znaydzie się krzyż wszędzie, lecz go tudzież pokora słodzi. Są krzyże domowe, które człowiek prawdziwie pokorny w miłéy cichości znośi. Są krzyże u dworu, w których sobie nie uciąża.

Nie trudno o nie w kupieckich handlach, na ktore się zupełnie odważa, rezolwowanym będąc, na zysk lub stratę na zbankretowanie, lub dobre powodzenie. Cierpi on bez przymusu, wynikaiące z ostréy pokuty krzyże. Znośi bez szemrania, z Boskiéy Opatrzności zesłane. A własne stanowi swemu, wytrzymuie bez niesmaku i uprzykrzenia. Jeżeli kiedy człowiek dumny,

mny, swe ukryć zgryzotę uśiłuie, przecięż iawnie ie każdy z współkuiących pozna, z pomieszanéy iego miny i złego humoru. Cobykolwiek w téy mierze czynił, na długo się utaić, i sobie się samemu sprzeciwiać nie potrafi: aby prawdę powiedział co go boli, badać się go nie potrzeba, bo się w samym iego pomieszaniu, i zasępionéy twarzy łacno wszystko wydaie. Radbym o tym publicznego nie dawał świadectwa, lecz to samo nieszczęśliwy stan iego wynurza, własna go prożnosć zdradza, i zbytnie się w prożnéy kochaiąc chwale, na tę nie zarabia, która z szczerości i prawdziwéy pokory wynika.



MYSL



MYŚL XVI.

O Prawie Boskim.

I. Do wypełnienia prawa Bofkiego dwie są rzeczy potrzebne. Pierwfza ieft zachować wfzyftko powfzechnie co Bóg rofkazuie, żadnego nie fzukaiąc uwolnienia. Druga rzecz ieft, â pierwfza w pofłufzeńftwie, któreśmy Bogu powinni ofiarować mu to, co mamy naydroższego.

II. Jeżeli udzielni Panowie uwalniaią w prawach od fiebie poftanowionych, dziwować fię nie trzeba. Czyli albowiem potrzebuią ufługi ofób niektórych; czyli chcą nadgradzać ich wierne zafługi; w tym im naywiękfzą zdadzą fię świadczyć łafkę, że ich z pod powfzechnego wypufzczaią prawa. To iednak wprawach fię Bożych cale nie znayduie: bo co iednym ieft zakazano, nigdy fię i innym niegodzi.

Nie pozwolono nikomu zle czynić, lecz orazi złéy żądzy zakazano. Nie ma nikt pozwolenia, aby łakomą rękę na cudzy wyciągał maiątek, lecz i tego mu zabroniono, aby zbytniego przywiązania nie przykładał lubo do fwoiéy właśności. Nie pozwolono nikomu fałfzywie świaczyć przeciw bliźniego fwemu,

mu, lecz i tego mu ſię niegodzi, aby ſzpecił oſławiał dobre imię iego: w tym nawet, coby ſię prawdziwie o nim powiedzieć mogło.

Długiby był zbiór práw tych, gdyby ſię wſzyſtkie wyliczyć miały. Zadne iednak z nich niecierpi uwolnienia, któreby ſłużyć mogło, lub wiekowi i latom, lub płci, lub pewnéy iakiéy krainie, lub czaſu okolicznościom. Ani w téy mierze przykładu łamiącego prawa czekać, ani poſolgowania w nich ſpodziewać ſię można.

III. Mocarze świata, którzy rozumiecie, że w waſzych oſobach nowego rodzaju układacie ludzi: á gdzież ſą przywileie władzy i ſtanu waſzego? ſzukaycie ich w tytułach ſzlachetnéy rodowitości waſzéy. Szukaycie w wyſokich ſtopniach honoru, który w pałacach, czyli przy Pańſkich Dworach macie, bynaymniéy ich ani tam: á dopieroż ani w ſaméy Ewanjelii nie znaydziecie. Szukaycie uwolnienia u Panów i Monarchów przez wierność, którąście ſobie u nich ziednali. U Sędziów przez zaſłużone fawory; lecz nie znaydziecie iéy pewnie u Boga. Nie możecie nic znaleść i wymyślić, przez co byście od prawa śmierci, lub ſtawienia ſię na ſąd Boży wyiętemi bydź mogli, á chcielibyście wyſzukać

dla

dla siebie, uwolnienia, od posłuszeństwa Bogu waszemu?

Uwalniać się co żywo będzie, żeby wam o śmierci nie wspominać. Lecz czyż przez to, nie tak was prętko śmierć potka? Nie zaraz was po śmierci do trumny włożą; nie raz do grobu spuszczą; lecz czyż dla téy przyczyny, przeciągniecie czas sądu waszego, i stawienia się przed Boskim Sądem? Mało wam i naypoufalśi przyiaciele mowić prawdy będą: Lecz czyliż ztąd więcéy na obronę waszę wymowek będziecie mieli? Siła wam będzie przepuszczono, od ludzi pokrywaiących ułomności wasze: átoli czyż was z téy miary mniéysza kara od Boga potka?

A zatym uwalniaycie się iako chcecie, w usprawiedliwieniu się Bogu waszemu. Będzie iednak Bóg umiał uczynić sobie z was sprawiedliwość, i zapłacić długi wasze. Będzie się umiał tego upomnieć, coście mu winni. Takiemi was pokaże ludziom, iakiemi w rzeczy samey iesteście; ani się ukryiecie nigdy przed oczyma iego.

IV. Potrzeba tedy koniecznie bydź posłusznym prawu Boskiemu, żadnego w nim nie żądaiąc uwolnienia. Lecz coż czyniemy?

Mi-

Miłość własna dowcipna zawfze będąc na ftronę fwoię, fzuka fpofobów naybardziéy fobie pochlebuiących, aby fię mogła uwalniać w prawie, które nasiawnie obowiązuie. Infzemu fię zaś chętnie poddaie, które ieft wedle myśli, lubo żalnéy w fobie nie zawiera powinności. Jakeby chciała pogodzić, ściśle zachowanie rzeczy dobrowolnie fobie obranych, z przeftąpieniem rzeczy wyraznie nakazanych. A tak, to zawfze obiera i czyni, co fię zmyflom zda bydź powabniéyfzego, od rzeczy zaś trudniéyfzych, bydź uwolnioną ufiłuie, lubo wie, że ie furowym Bóg opifał prawem.

Uwalnia fię nie iedén od umartwienia przez modlitwy, od oftréy pokuty przez fpowiedźi, od przywrócania cudzych rzeczy przez jałmużny. Miafto tego coby miał popędliwe i zawzięte ufkramiać zapalczywości, zakłada całe fwoie nabożeńftwo, i pobożność na przydłużfzéy modlitwe. I woli fię fobie w tym wfzyftkim częftokroć naprzykrzyć, niżeli zażyć iakiéy przykrości w codziennym zwyciężaniu chuci fwoich.

Dla tego tylko niektórzy zażywaią, fpowiedzi aby wolni byli od czynienia pokuty. Rozumieiąc że ta na famym tylko wyznaniu grzechów przed kapłanem zawifła,

wista, á nie na dosyć czynieniu, i szczerym przedsięwzięciu poprawy. Zeby zaś żadnéy za swoie błędy nie podlegali karze, to w siebie chcą wmówić, że dosyć iest na samym zawstydzeniu się, które ma każdy z wyiawienia ich. Miasto co by mieli martwić pysznego, i do buntów skłonnego ducha swego, uwalniaią się od posłuszeństwa starszych swoich, tym się tylko spokoiąc, że się mile i poufale obchodzą, zniższemi od siebie. Łożą choyne iałmużny chcąc bydź wolni od przywrócenia cudzych rzeczy, i żeby nic nie dali tym którym są winni, tym daią, którym nic nie winni. Jako iest rzecz łacniéysza przystąpić do Ołtarza, niżeli zwyciężyć, cięższą iaką urazę, i z niéy pochodzące nienawiści. Siłu rozumie że przybliżyć się do Boga, iest to nabyć prawa, aby sie godziło stronić, i chronić się bliźniego; wymawia się nie ieden częścią w kochaniu nieprzyiacioł swoich, czyniąc za to dobrze tym, którym nic niepowinien: częścią w różnych innych okolicznościah, odmieniaiąc sprawy stanu swego, w uczynki dobrowolne i nad powinność czynione. Zgoła iakoby się chcąc uwolnić od prawa Relijî swoiéy, miasto cnoty potrzebnéy czyni mniéy potrzebniéyszą. A w rzeczy saméy,

méy, upodobanie ſwoie, na miéyſcu prawa i właſnéy obligacyi zakłada.

V. Téy ſztuki zażywaią ci, którzy ſię chcą wſławić zupełnym praw zachowaniem. Lecz inni ktòrzy ſię wcale z pod prawa Boſkiego wybić uſiłuią, inaczéy ſobie poczynaią ſamych tylko żądaią przywileiów, to ieſt nie użyczonego nikomu dotąd pozwolenia, aby im ſię (pokiby tylko mogli) obrażać Boga godziło. Oraz zaś aby mieli ſzczęście podobania ſię Stwòrcy ſwemu, gdy ſię iuż wiek i zdrowie na iego obrazę zażyć nie da. Chcą (mòwię) przywileiu na to, áby żyli z takim ukontentowaniem ná świecie, iakoby nieba i Raiu nie było: umierali zaś z takim beſpieczeńſtwem, iakby ſię nie znaydowało piekło. Chcą wolności, żyć po Ateuſzoſku, tak iednak aby byli pewnemi, że ich świątobliwa ludzi pobożnych śmierć potka.

VI. Druga kondycya do zupełnego praw Boſkich wykonania, ieſt, bydź mu poſłuſznym, gdyby też i naywięcèy to nas koſztować miało. A oraz bydź gotowym do poświęcenia rzeczy każdèy, choćby też nayukochańſzèy, gdy ièy Bóg żądać będzie. Jeżeli ſię rezolwował Abraam ofiarować Izaaka nie z innèy pewnie przyczy-

ny, tylko aby był posłusznym Panu swemu W niezwyczaynèy tèy odwadze, nic się przyznać nie godziło samèy tylko naturze Ociec: albowiem synowi miał odbierać życie. Nie miało mieysca pragnienie sławy, i dobrego imienia. Spodziewać się albowiem nie godziło, żeby miał kto z ludzi pochwalić, tak okrutną, i na pozor tak nieludzką sprawę. Nie było względu na sprawiedliwość, bo niewiniątko było, którego zabiiać i ofiarować miano. Nie było mieysca politowaniu, bo dziecię było serdecznie Oycu ukochane. Gniew i uraza nie miała w tym razie cząstki swoiéy, takim albowiem był Izaak synem, który przez swoię poddaność, zmiękcyzł sobie serce Rodzicielskie. Nic na koniec mieysca nie zostawało nadzieiom, bo im się urodził iuż w podeszłym wieku, przez cud osobliwszy, i iuż się drugiego żadną miarą kochaiący Rodzice spodziewać nie mogli.

Sam Bóg podaie miecz do ręku Oycowskich. Sama wola Stwórcy staie się wolą stworzenia swego. Przepuszczonoby mu podobno, gdyby się był na tak surowy rozkaz skarżył: i od niego chciał bydź uwolnionym. Lecz bynaymniéy tego nie uczynił. Mógł się pytać o przyczynę, nie-

słycha-

ſłychanego nigdy przykazania, lecz i o tę nic ſię nie bada. Mógł z żoną o ſynu ukochanym pomówić; przecięż wzmianki o nim nie czyni. Mògł ſię ſługom i domowym ſwèy ofiary zwierzyć, áby tak heroicznego poſłuſzeńſtwa świadkami byli, lecz milcząc, áni tego żąda. Mógł ſowitemi tę ofiarę oblać łzami, átoli i iednéy kropli z ſwych nie wypuścił oczu.

VII. Drugi przykład doſkonałego pòſłuſzeńſtwa, prawu Boſk'emu, i ofiary Bogu uczynionéy, z tego co ſię mogło mieć nayukochańſzego: pokazał ſię w Jozefie. Delikatna to była pokuſa, nikt nie wiedział, ani widział co ſię między nim, i Panią iego działo. Obiecuie mu, że żadnéy kary bać ſię nie powinien, áni ſię ſekret wyiawi. Czyni mu nadzieię o wielkim ſzczęściu. Lecz on woli bydź nieſzczęśliwym, niż winnym. Woli raczéy urazić iedną Białogłowę. która pewnie nie zaſpi zemſty ſwoiéy, niżeli zgwałcić prawo Boſkie, które mu czyſtym bydź każe, tak na ciele, iako w myśli i ſercu.

Abraam ofiaruie Bogu, co miał nayukochańſzego, to ieſt właſnego iedynaka: á ztąd czyż powinien bydź miany za okrutnego? Jozef ofiaruie rzecz ſobie naymilſzą, to ieſt ſławę, i wziętość ſwoię.

Lecz czyż się godzi, mieć go dla téy przyczyny za osławionego rospustnika?

Dawid ofiaruie Bogu co mógł mieć nayprzyiemnieyszego, to iest wielką urazę, którą miał do Semeiego: i więcże z téy miary zbyt miękkie i nic nie czuiące serce przyznawać mu potrzeba? Ofiaruie Job rzecz naywdzięcznieyszą, to iest fortunę, dobra, zdrowie i dzieci: Trzebaż go za to na gnóy wyrzucić, na publiczny wydać pośmiech, i na urągania narazić przyiacielskie.

VIII. Aby sobie każdy wystawił żywy i prawdziwy obraz doskonałego posłuszeństwa prawom Boskim, ma pilnie roztrząsnąć w iakich się znayduie dyspozycyach umysł i serce iego, ku temu wszystkiemu w czym bydź Bogu posłusznym należy.

Powinien uważać ieżeli się u niego nie znayduie ciekawe szukanie rożności, między przykazaniem i radą Boską: ieżeli w pewnych okazyach nie przeskakuie prawa iakiego Ta albowiem iest naywyśmienitsza proźba zupełnego się poddania temu wszystkiemu, co Bóg każe lub radzi. Nie był Zacheusz obligowany wracać więcéy nad to, w czym kogo ukrzywdził, przecięż w czwornasob płaci każdemu. Z tego

zaś

zaś wſzyſtkiego co mu beſpiecznym należało prawem połowę ubogim udziela. O iak to piękny reſtytucyi przykład!

Samarytan przerywa drogę ſwoię, odwiia i opatruie rany zaciętego człowieka, na drodze Jerychońſkiéy, prowadzi go do goſpody, wſzyſtkie obmyśla potrzeby do iego uleczenia i wygody. O iak to piękny przykład miłości bliźniego. Przychodzi Setnik, rzuca ſię do nóg Jezuſowych, proſząc uſilnie áby uleczył chorego ſługę iego. O iak piękny przykład Chrześciańſkim Panom dany, wedle którego ſprawować ſię powinni ku domowym ſwoim.

Wychodzi kochaiący Ociec przeciw marnotrawnemu ſynowi, ściſka go ſerdecznie, pieści ſię z nim, wſzyſtkie mu daie dowody Oycowſkiego affektu i uprzeyméy miłości. O iak piękny przykład miłoſierdzia.

W pośrzód bankietu i ochoty, przychodzi Magdalena, zawołana w całym mieście grzeſznica, áni ſię tego boiąc, co o niéy mòwić będą, pada do nóg Jezuſowych, áby ie hoynie łzami ſkropiła, i właſnemi otarła włoſami. O iak rzadki przykład pokuty, i Ewanjelicznéy pokory!

IX. Jeżeli ſię kto odważy ſzukać rò-

żności, między przykazaniem i radą Boską, to iest między tym, co wyraźnie zawiera w sobie obowiązek, i tym, co mu nie podlega. Bać się potrzeba áby wkròtce niechciał znosić samego prawa, i żeby tak Boskich iako i Kościelnych przykazań, nie uczynił u siebie w siłu artykułach mniéy potrzebnémi.

Nie iestem obowiązany (mòwi nie ieden) co dzień Mszy słuchać. Jakoż i prawdę mòwi. Przecięż słuszna z takiéy mowy rośnie boiaźń, áby nie był zawiedziony Kościoła Bożego zamysł, i żeby nie zginęły tak wielkie pożytki Ofiary Pańskiéy.

Nie mam obowiązku (mówią niektórzy) udzielać z dobr moich ubogim, tylko to, co iest nad potrzebę moię. Atoli łakomstwo, nic nad to nigdy nie znayduiąc, by w naywiększym maiątku, łacno zniesie wyraźną powinność i potrzebę dania iałmużny.

Nie mam w tym obligacyi żadnéy (rzecze kto) ábym uprzedzał affektem i przeproszeniem nieprzyiaciela mego. Dosyć albowiem na tym, abym był gotòw świadczyć i służyć mu w podanéy okazyi. Ta iednak gdy się nie trafi, albo że będzie

mniey-

mnieyſzèy godna uwagi, bez ſkrupułu opuści ſię prawo, ktòre wyraźnie nakazuie poiednanie z nieprzyiacioły.

Rzuci kto na koniec to zapytanie, czy ieſtżem obowiązany, znośić i cierpieć zły humor tego człowieka, ktòry ſię w obyczaiach ſwoich, i ładaiakiéy manierze nigdy nie poprawia? Ktokolwiek tak mówiſz, znać że nie maſz względu na prawo Ewanjeliczne, które ci każe bydź przyiemnym, cierpliwym, cichym, i ſpokoynym.

X. Ná zawſtydzenie człowieka, któryby ſię podobnym rządził zdaniem, toby ſię ſłuſznie zarzucić mogło. Oblubienica ktòra z téy iednéy przyczyny, kocha oblubieńca ſwego, że ią do tego prawo oniewala, áni ſię ſtara czynić to, czymby mu ſię podobać mogła, bynaymniéy go nie kocha. Dworzanin który nie chce widzieć Pana ſwego, i ſłużyć iemu, tylko wtedy, kiedy z urzędu powinien, złym ſię bydź pokazuie ſługą. Syn, który to tylko czyni dla Oyca ſwego, co mu prawo nakazuie, nie ieſt godzien ſukceſſyi. Przyiaciel ieżeli na tym tylko przyiaźń ſwoię zakłada, że ieſt wiernym, ſtatecznym w affekcie; że cię nie zawiodł nigdy, w two-

twoich intereſſach, áni wydał z ſekretu: zgoła że powſzechnie tylko zachowuie prawa przyiaźni: czy możeſzże go mieć za prawdziwego przyiaciela? Czegoż więcéy po nim żądaſz: chceſz aby uprzedzał potrzeby twoie, aby ſzukał okazyi ſłużenia tobie, i aby ſię ſprawował z wielką pilnością, we wſzyſtkim co ſię ciebie tycze. Tego ieżeli nie maſz, nie wierzyſz mu żeby cię ſzczerze kochał. Jakoż daléy zawſze ſerce ſięga, nad to, co prawo wyciąga.

A czemuż z Bogiem twoim podobnie ſię nie obchodziſz: áni ſię równemi zdania rządziſz? Chceſz aby ci domowi twoi ze wſzelkim ſłużyli affektem, i uprzeymością, aby czynili coś więcéy nad powinność i obowiązek. A za coż ſam Bóg tylko ieſt u ciebie tak nieſzczęśliwy, że dla niego nic więcéy czynić nie chceſz prócz tego, do czego cię prawo przymuſza?

XI. Gdyby tymże ſpoſobem Bóg ſobie z tobą poſtępował: w cóżby była poſzła ſprawa odkupienia twoiego? Nie było żadnego prawa, któreby obligowało Boga do tego, co dla ciebie uczynił. Sama go do tego przywiodła miłość, którą Apoſtół nazywa zbyteczną miłością. Kto ſię

zbyt

zbyt ſkrzętnie chce z Bogiem rachować, obawiać ſię powinien, aby téż wzaiemnie Bóg ściſłego z nim nie uczynił rachunku. Tak go Bóg traktować będzie, iako był od niego traktowany. Boć ieżeli ſię ſługa z Panem umawia, iakie mu czynić powinien uſługi, dopieroż Pan u niego upominać ſię muſi iego powinności. Surowie mu ſię ſprawić ze wſzyſtkiego każą, i nic mu nie przepuſzczą. O iak ſłuſznie narzekać powinno na ſiebie ſtworzenie, gdy ſię w podobnych ducha, myśli, i ſerca dyſpozycyach znayduie.

XII. Chceſzże ſłużyć Bogu, i z prawdziwą zaſługą wypełnić święte prawo Jego? ſłuſzże mu iak naylepiéy możeſz. A wiedz o tym, że ieżeli możeſz wſzyſtko ieſzcze czynić doſkonaléy, na tę zaś nie zdobywaſz ſię odwagę, nie ſłużyſz mu dobrze. Przykład który mu ſię częſto na świecie trafia uczy nas dobrze téy prawdy. Nim wódz iaki ſzczęśliwie wygrał batalią, wprzód wſzyſtkie przewidział niebeſpieczeńſtwa, które go w każdéy czekały potyczce. W tym woyſko Pana iego zwycięſtwo głoſi, o iak to dla niego weſołe okrzyki! Lecz gdy mu tudzież zadadzą, że gdyby był lepiéy zażył ſzczęścia

ſwego,

swego, i mężniéy rospędził szyki nieprzyiacielskie, doskonałe otrzymałby był zwycięstwo. Dopieroż ieżeli go słusznie oskarżą, że miasto tego, co miał ścigać za uciekaiącym nieprzyiacielem, zatamował się na zdobyczach i korzyści, lub wybieraniu kontrybucyi, które go znacznie zbogaciły. Alić iego zwycięstwo za nic u wszystkich waży. Każdy mu zarzuci że nie dobrze służył Panu swemu, gdy cokolwiek czynił, nie starał się (lubo mógł) lepiey czynić i doskonaléy. A przeto i sam Pan Bóg, który iaśnie widzi wszystkie skrytości serc naszych, będzież miał insze o nas zdanie? I ieżeli mu kto z nas nie służy iak naylepiey może, nie powinienże się obawiać, aby go o posłuszeństwo nie obwiniono

XIII. Łaskawość i dobroć Boska tak są wielkie, (że mówiąc iednym słowem) pozwalaią nam więcéy łożyć czasu, dla potrzeb życia doczesnego, i dla usługi światowéy, niżeli dla swoiéy własnéy. Nie przeczy nam BOG abyśmy więcéy zażywali sposobòw dla utrzymania szczęścia naszego, niżeli ich zażywać możemy dla niego samego. I owszem sam nam do tego sposobne podaie śrzodki, do nas należy iść za niemi, i

niemi

nemi ſię we wſzyſtkim rządzić. Nie zabrania nam abyśmy w trudnych i wielkich proceſſach prawnych, więcéy ſobie ſzukali przyiaciół, którzyby Sędziom wywieść mogli ſprawiedliwość ſprawy naſzéy, niżeli ſzukamy wſtawiania ſię za nami Swiętych Pańſkich, przez których moglibyśmy ſobie iego ſamego pozyſkać łaſkę. Łacnym ſię nam zawſze i przyſtępnym ſtawia, chcąc nas uwolnić od wſzelkich niezwyczaynych, i trudzących przykrości, któreby nas kiedykolwiek zatrwożyc i zrazić mogły.

XIV. Atoli lubo ſię tak wielka w Bogu naſzym dobroć i łaſkawość znayduie, przecięż ſię w nim nieiaka gorliwość wydaie. Pragnie tego, ábyśmy mu ſłużyli, iak naylepiéy tylko możemy, to ieſt ſzczerym ſercem i uprzeymym affektem. Dopiero zaś wtedy zupełnie ſię ukontentowanym bydź widzi, gdy wcale nabędzie ſerca naſzego. Mamyż go albowiem udzielać świątu? Ah okrutny i niewdzięczny świecie, nie dla ciebie nie dla ciebie (mówićeśmy mu powinni) zachowuię dobre ſerce moie. Ładaiaki panie, ty ſobą tylko wedle próżnego widzimi ſię rządziſz, ty nikogo nie kochaſz bez intereſſu. A zatym tobie tylko móy

Boże

Boże należy serce moie tobie chcę służyć wedle moiéy wszelkiéy możności.

Slepy i nikczemny świecie, samym się tylko rządzący interessem, nie godzieneś affektu i dobréy woli moiéy, który mię często z saméy porzucasz płochości, porzucasz z niesłusznego podeyzrzenia. Któ-ry żartuiesz ze wszystkich trudów moich, dla pozyskania u ciebie względu podiętych: á bardziéy mi czasem przeszkadzaiących, niżeli pomocnych do twoièy przyiaźni.

Swiecie, świecie niestateczny i niewdzięczny, który żadnéy na mnie nie masz uwagi, tylko z tego, co ci świadczyć mogę, á zapominasz wszystkiego, ćom, i kiedy, dotąd dla ciebie czynił. Który żadnego z moich nie pokrywasz defektów, á oraz nie pomnisz wszelkich przykrości, odemnie wytrzymanych, gdym ci był ślepo wedle twego widzi mi się posłuszny. Usilna moia pilność przykrą ci się staie, nowe cię rzeczy cieszą, i bardziéy niżeli mnie kochasz tych, którycheś mniéy często kochał. Ty iesteś sam móy Boże, któremu chce służyć wedle méy całéy możności. Ty mi sam odpuszczasz zdradziectwa moie: ani zapominasz nigdy żem kiedykolwiek

był

był twoim prawom poſłuſzny. Ty mię nie porzucaſz lekkomyślnie, nie oddalaſz od ſiebie bez ſłuſzności.

XV. Mieć podobne zdania, nic ſłuſznieyſzego, lecz oraz nic rzadſzego. Czyni każdy wſzyſtko, dla wypełnienia praw świata, á nie chce nic czynić dla zachowania praw Boſkich.

Aby żołnierz woienne wypełnił prawo, pnie ſię na wały, ciśnie ſię po między obalone mury, lubo ie widzi dobrze nieprzyiacielſkim opatrzone orężem. Przedziera ſię na baſtyony, lubo wie, że ie oraz z nim podziemne wyſadzą miny. Chrześcianin zaś aby Boſkie wypełnił prawo, naymnieyſzéy ſię wzdryga przeſzkody. Wſzyſtkie mu ſię trudne i do wykonania nie podobne zdadzą. Chcieć tego po nim, áby ſobie gwałt uczynił, ieſt upominać ſię u niego zbyt wielkiéy ofiary.

Aby prawo właſnego intereſſu wypełnił łakomy ſkąpiec, mizerne prowadzi życie: wſzyſtkiego ſobie żałuie. Honorami, przyiaźnią ludzką, á nawet i potrzebnemi wczaſami gardzi. Wolność właſną, wſzelkie uciechy pozwolone, na koniec i ſam rozum poddaie niepowściągnionéy paſſyi ſwoiéy. Przeſtaie na życiu ubogim, téy

tylko

tylko nierozumnie szukaiąc satisfakcyi, áby bogatym umarł.

Chrześcianin zaś, czy zechceż dla Boga równéy podlegać stracie? Czyż się odważy przerwać bieg ustawicznych rozrywek dla posłuszeństwa prawu Boskiemu? Siła to na niego: dosyć mu się zda bydź na tym, gdy wedle zwyczaiu i ceremonii wiary swoiéy będzie na Mszy Swiętéy w dni Uroczyste: gdy sobie nieiaką uczyni przykrość w odprawowaniu niektórych Pacierzy.

Aby kto wypełnił prawo wyniosłości swoiéy, znosi cierpliwie ostatnie zniewagi w odmówionych sobie honorach. Wytrzymuie tysiąc trosków w nadzieiach téy godności, o którą ubiega, lubo się rozumnie domyśla, że go omyli i iego Przeciwnikowi oddana będzie. Dla wypełnienia zaś prawa Boskiego, chciałżeby kto przynaymnièy co zdaleka podobnego tym przykrościom wytrzymać?

XVI. Aby się wykonało posłuszeństwo, sprawiedliwym dekretom powinne; oddać potrzeba wszystko, w czym się uszkodziło prawdziwego rzeczy dziedzica. A gdy się wedle Boskiego prawa nadgroda krzywd czyni, iakobyśmy chcieli uczynić Boga

spółe-

ſpółecznikiem zdziérſtwa naſzego, cząſtkę mu tylko w iałmużnach daiemy, chcąc ſię z tego wſzyſtkiego ſkwitować, w czymeśmy ukrzywdzili bliźniego.

Podlegaiąc prawu ſłużącemu do zachowania zdrowia naſzego, o! iak ſię ſurowa nie raz zachowuie dyeta. A dla Kościelnego prawa, ſpokoi ſię tym nie ieden, że krótſzy u niego nad zwyczay obiad, i to z tym warunkiem, że ſobie, nazaiutrz dłużſzego i buczniey ſzego pozwolić obiecał.

XVII. Poſłuſznemi będąc prawu świata, i iego próżności, daią ludzie co naydroższego maią. Łożą żywe i ogniſte talenta, wdzięk piękności i urody ſwoiéy, kwiat czerſtwéy młodości, obrot dowcipu, i uprzeyme własnego ſerca affekty. A Bogu co ſię też od nich doſtaie? Same tylko zgrzybiałe lata, oſtatki mysli dowcipnych, reſzta ſił, ciała rozpuſtą ztarganych, rozpacz z niepomślnego powodzenia, i przykra tęſknica, z długiego oczekiwania lepſzéy fortuny.

Ow Dworzanin, wtedy dopiero poleca BOGU ſwoie reſpekta, gdy mu ie kto inſzy na mieyſce iego naſtępuiący odbiera.

Ow

Ow obłudnik, uſtępuie ſwéy ſławy, gdy ſię iuż ſekretne iego odkryły zdrady.

Ow człowiek podupadły ná maiątku, za dar oſobliwſzy Bogu oddaie oſobności, i prywatną życia ſwego figurę, do ktòréy go oſtatnie przywiodło nieſzczęście.

Ow bogacz przy ſkonaniu dopiero odkazuie zbiory ſwoie, których mu śmierć daléy zażywać nie pozwala.

Ow grzeſznik zakamiały, ſwoię Bogu przedſtaiwa pokutę, lecz taką, któréy ſię w całym życiu wzdrygał, i ktòrą na ſam wiek zgrzybiały odkładał. Nie porzuca wyſtępków ſwoich, tylko z téy przyczyny, że ſię iuż przy nich utrzymać nie może. Właśnie iak nowy na świat przychodzień, ſzedłby w zawody za roſkoſzą, ścigałby za honorami świeckiemi, gdyby ſię choć trochę ieſzcze czaſu i życia reſzta zażyć pozwoliła. Aby ſię miał kiedy naſycić ziemſkiemi dobrami, ſpodziewać ſię nie godzi, chyba wtedy, gdy go ziemia przyciśnie. Luboby zaś w ſiłu pomienionych defektach mógł ſię właſną ułomnością wymawiać; żadnéy w tym nie da wymówki, że ſobie żyć dłużéy obiecuie, gdy ſię bliſkim bydź śmierci widzi, i że tak nierozumnego ieſt zdania, iakoby mógł cokolwiek lat zaciągnąć, z dalſzéy wieczności i życia przyſzłego.

MYŚL XVII.

O Obmowie.

I. Obmowa ieſt wyſtępkiem, który ſam rozum gani, cnóta potępia, i wiara nienawidzi. Atoli wrodzoną do niego ſkłonność ſamo przyrodzenie wzbudza, ciekawość nieiakie mu przydaie upodobanie, á świat rożnych użycza pozorów. Jeſt to wyſtępek między wſzyſtkiemi nayobrzydliwſzy każdemu, á przecię nayprzyiemnieyſzy, do popełnienia nayłacniéyſzy, á do nadgrodzenia naytrudniéyſzy.

Bieſem bydź potrzeba, aby kto kochał i częſto popełniał obmowę, Swiętym, aby ią mężnie zcierpiał, Anjołem aby ſię iéy w całym życiu uſtrzegł. Czyli co złego uczyniſz zaraz cię obmowca ogłaſza: czyli dobrego wykonaſz, tudzież ſię na ciebie grozi. Uciekay iako chceſz przed ludźmi, ięzyk ich w téż tropy za tobą ściga. Wdaway ſię z niemi w kompanią, wnet cię zepſuią i trucizną napoią.

Mało ieſt pobożnych, którzyby nie byli gotowi, cierpieć ludzkiéy obmowy. Mniéy ieſzcze takich, którzyby nie mieli do niéy pokuſy. A ledwie ſię kto znaydzie,

żeby słuchaiąc iéy, szczególnego nie miał uspokoienia. Jezeli ią uważać będziesz iako człowiek, wszelką w niéy uznasz nieludzkość. Jeżeli się iéy przypatrzysz iako ziemski obywatel; obaczysz że nic nad nią znaczniéy, ludzkiéy nie rozrywa społeczności. Jeżeli sądzić o niéy bedziesz iako Chrześcianin; nic nad nię większéy niesławy wierze Swiętéy nie uczyni. Jéy wszystkie uczynki są złośliwe, pozory zdradzieckie, á skutki iako nieszczęśliwe, tak oraz niezliczone.

W obmowie, biada temu co mówi, biada co słucha, biada nawet temu, który na wszystkie obmowy milczy. Jest w nas chęć wrodzona do obmawiania: iest upodobanie w słuchaniu, lecz i wielka oraz łączy się ladaiakość, gdy kto obmowiska pozwala, lubo go dobrze przerwać i zatamować może.

II. Obmowa szarpie to, co iest każdemu naymilszego: to iest dobrą sławę bliźniego. Jako nie iedén dobrowolnie poświęca wolność dla dostatków, dostatki dla życia, á życie samo dla dobrego imienia. Nie siła na to dostatków i bogactw potrzeba, aby kto żył szczęśliwie i spokóynie. Może bydź umysł i serce wolne, przez cnotę, lubo się z przymusu wiawnéy

znay-

znayduią niewoli. Zycie naſze nie dla tego na świat przyſzło, aby nie śmiertelnym było. Lecz żaden ſię nie urodził, któryby ſię ſamochcąc śmiał poddać ſwoiéy nieſławie.

I ztądci przez obmowę to ſię bliźniemu wydziera, co naykoſztowniéyſzego mieć może. Każdy raz ieſt śmiertelny, który ſławie iego ięzyk obmowliwy zadaie, á przeto coż mu już i po życiu. Przewrócił zamyſły iego, zruinował zaſługi, wyrugował go z ſerc Braterſkich, á ſłowem mówiąc, na ſmutne potępił go wygnanie.

III. Prawda że mu dał nieiaką pochwałę, lecz (ſłuchay pilno) oſtatnie ſłowa wſzyſtkie te pochwały zepſuią. Prawda że mu ſię ſtał Patronem w obronie ſprawy iego, lecz w krótce zakończył przeciw niemu.

Prawda że mu dał dobre ſłowo, wſpominaiąc iego zaſługi, o których i inni wiedzieli, lecz w dalſzéy rozmowie wynurzył złego, taiemnych niedoſkonałości, o których nikt dotąd nie wiedział, ani ſłyſzał.

Rozmowy obmowcy podobne ſą do owego nadgrobku, na którym ſię czyta wſpaniały napis. Był to zacny wódz, wielki ſtatyſta, waleczny zwyciężca: lecz czym

się skończyły tak wielkie pochwały? niczym innym, tylko samą śmiercią. Sila sobie przyczynił sławy, przecież umarł. Wszyscy mu się ludzie rozumni dziwowali, iednakże śmierci nie uszedł.

Jakóż gdyby obmowca, inszego w rozmowach swoich zażywał sposobu, niktby mu nie wierzył. Mało ludzie téy mówie wiary daią, w któréy się gwałtowna wydaie chuć. Strzegą się słów ogniem nienawiści podnieconych. Lecz się pewnie nie uchronią złośliwych sztuk i wynalazku szarpiącego cudzą sławę ięzyka, które cale przeciwnym zwykł mówić stylem. Kryie puinał iako wiarołomny Joab, ściskaiąc serdecznie nieszczęśliwego Amasa, lubo wyraźnie na życie iego godzi.

I tén ci iest człowiek, którego Duch S. dwuięzycznym nazywa podbnym sposobem iako i obłudnikowi dwa serca przyznaie. A bogdayby tego ieszcze nie przydał, że obmowca iest od wszystkich obłudników niebespieczniéyszym. Zażywa albowiem, rzeczy dobrych, aby wszystko złe na bliźniego powiedział. Miesza pochwały, aby łagodniéy cudze wyiawił niedoskonałości.

IV. Znayduie się pewna i w samym milczeniu obmowa? Umie nie iedém

sztu-

ſztucznie obmowić drugiego, nic o nim złego nie mowiąc, i z naymnieyſzym ſię nie odzywaiąc słowem. Owe jeſta niezwyczayne; owe uświechanie ſię pełne fałſzu; owa zaciętość: w odpowiedzi na cudze pochwały, owe obłudne potakiwanie w pół rzecz każdą potwierdzaiące: które częścią przez dobrą maniere obmowie nadſkakuie, częścią przez miłość bliźniego, niektórym okolicznościom wiary nie daie: owe ſztuczne ſpoyźrzenia: owe uſt ſznurowanie, jakoby tamuiące złą mowę: Rzekłby kto że w kroku żaſtanawia wyuzdany na cudzą podczciwość ięzyk. Lecz temi ſię wſzyſtkiemi ſpoſobami naylepiéy wymawia obmowca. Rzekłby kto, że mu w tym razie, miłość bliźniego i roſtropność Chrześciańſka mówić zakazuie. Lecz ſię tam ſama tylko wytwórna złość wydaie. I tak obmawiaią oczy, obmawia twarz, i głowa, obmawia każde z oſobna poruſzenie ludzkie. Nie trzeba do tego, tylko pewnéy odmiany w poſturże, lub pewnéy w głoſie udatności. Byś i wywlekł obmowcy ięzyk, ieſzcze obmawiać ludzi potrafi, bo całym ſobą mówić umie.

V. Obmowa ieſt to wyſtępek wſzyſtkim prawie ludziom właſny. Wydaie ſię

w osobach drobnéy kondycyi, które gdy doyść nie mogą zamierzonéy sobie w szczęściu i honorach wielkości, zemsty szukaią w obmowie.

Widzieć się daie w ludziach uczonych, którzy zdadzą się umawiać o nadgrodę swoiéy wymowy i nauki, nikomu nic równego nie przyznaiąc i w tym nawet sprzeczaiąc się, komuby się z nich lepiéy dowcipne udały żarty. Odzywa się obmówa i między ludźmi wspaniałego jeniuszu, lubo innym nie podlegaią chuciom, przecięż iako między innemi celuią, tak nikomu nic chwalebnego nie przyznaią.

Nie trudno o obmowę między Damami w rozmowach. Nie trudno o nię między samemi Duchownemi, w ich posiedzeniach i rozmowach. Nieprzyiaciele iéy zażywaią, aby swoiéy dogodzili zemście i zawziętości. Fałszywi Przyiaciele, aby dobrze swą szczerość udali. Sług i poddanych, zazdrość, á Panów, gniéw i zły humor, do tego przywodzi występku. Zgoła nigdy nie zbywa na obmowie. Dosyć na tym że się kilka osób zgromadzi, *aby obmowiskami, miasto chleba, swe ożywili rozmowy.* I tychci słów Bóg przez Proroka zażywa: na ucztach i bankietach róż-

żne-

żnego ſmaku bywaią potrawy, lecz bez chleba nigdy ſię nie obéydzie: Różne bywaią rozmowy ludzkie, lecz zwyczayny ieſt do nich z obmowy przydatek: nie zawſze ludzie o naukach lub o rzeczach politycznych, albo o nabożeńſtwie mówią. Lecz gdzie o różnéy nauce mówa, tam nie iednego nieukiem oſądzą. Gdzie mowa o polityce, tam nie iedén za oſzuſta ogłoſzony będzie. Gdzie o nabożeńſtwie rozmawiaią, tam w nim nie iednemu obłudę zadadzą. Do zmordowania częſtokroć przychodzi w innych wyſtępkach, lecz obmową nikt ſię nie zmorduie.

VI. Nie tylko obmawiaią wſzyſcy, nie tylko obmawiaią zawſze. Lecz żadén nie ieſt któryby ſię chronił obmowy. Kto ſię tylko niżſzym bydź czuie, ſiąga ſwym ięzykiem w wyżſzym zoſtaiących ſzczęściu. Ktokolwiek wyżéy ieſt w ſzczęsciu i honorze poſtawiony, obmawia nieſzczęśliwych. Przydłużſze poſiedzenia doſyć maią materyi do rozmowy, o tych mówiąc którzy im lubo przybywaią do towarzyſtwa, lubo po odprawionych odchodzą odwiedzinach.

Obmowa równie iako i śmierć nikomu nie przepuſzcza. Nie maſz u niéy uwagi na Infuły, nie maſz na trony względu-

du Hoynym i dobroczynnym rozrzutność zarzuca, ofzczędnych łakomemi czyni.

Prożna nader nadzieia, aby z pośrzód wfzelkiego gatunku i ftanu ludzi, ktokolwiek ufzedł obmowy. Jeżeli kogo poważamy z licznych zaftug iego, łacno ie złośliwa zgluzuie rozmowa. Jeżeli innych fzacuiemy z godności, i tę obmówca przytłumić umie. Lubo czyie liczemy godności, tudzież ich ludzie zazdrofzczą, lubo cnóty wfpominamy, zaraz ich umniéyfzaią; lubo cokolwiek cudzych ułomności dotkniemy, natychmiaft ich co żywo przyczyniaią.

VII. Nie byłaby obmowa tak wfzyftkim powfzechna, gdyby fobie każdy w ftuchaniu iéy, niefzczęśliwey nie zakładał uciechy. Tén który oddaliwfzy fię od drogi práw Bofkich, by w naymnieyfzéy materyi bierze ftawę bliźniemu, dopieróż żadnego mieć nie będzie fzkrupułu ftuchać innych na cudzą naftępuiących ftawę. Lecz o nieporządna ciekawości! znay to do fiebie, że cię prożnóść utaiona wzbudza. O ciekawości niebefpieczna! uważ, że fię na fztych wydaiefz, i na iawne odważafz niebefpieczeńftwo nigdy prawdy nie ftyfzeć. O ciekawości pochlebna, á oraz niefzczęśliwa! tobie to przyznać należy, cokolwiek

wiek nayokrutniéyszego miłość Chrześciańska cierpi.

VIII. Im kto iest winniéyszym, tym się niewinniéyszym bydź rozumie. Gdy doydziemy iakiéy niedoskonałości w człowieku cnotliwym, zaraz się mamy za cnótliwszych od niego. Gdy postrzeżemy namiętność iaką w człowieku uczonym, tudzież zaraz wewnętrznie cieszy się serce, z większéy nauki, i talentów własnych. Gdy się dowiemy taiemnych ułomności ludzkich, mówiemy podobno, toć iest czego ia do siebie nie widzę. Co gdy się dzieie; co żywo, swoim pochlebia i przebacza ułomnościom. Albowiem ci któych wszyscy szacowali, i za ludzi nayzacniéyszych mieli, iako byli na publiczny przykład każdemu wystawieni, tak nagle z téy powagi wypadaią, sławę i godność tracą; gdy w nich iaką ułomność nienawisne upatrzy oko, á dopieróż gdy tę samę złośliwy rozgłosi ięzyk. Na tym zaś dosyć było nie iednemu, aby dobre o nich utracił zdanie. Z tąd poszło, że nie ieden w sercu swoim nie czuie téy skuteczności, która z ich zasług, i chwalebnych wynikała przykładów, á do podobnych go oraz zachęcała spraw. Ztąd daléy idzie, że

lubo

lubo kto nie cierpi pochlebców, gdy go mniéy słusznie chwalą, przecięż potaiemnie nadskakuie temu, który innych złośliwie obmawia: ztąd pochodzi, że lubo odrzuca pochwały których nie zasłużył, szuka iednak nieszczęśliwego upodobania (iakoby miał do tego prawo) w uymowaniu cale, albo przynaymniéy w umniéyszeniu pochwał, które słusznie bliźniemu dla iego zasług należą. Ztąd następuią daléy, owe wewnętrzne zaufania, owa wewnętrzna radość, twierdząca obmowy, owa pilność w słuchaniu ich, owe ciekawe badanie się, o wszelkié i by naymniéysze okoliczności, owe zbyt iasne ludzkich ułomności opisywania, o które z taką się każdy usilnością pyta, z iakim ich rád słucha upodobaniem. I toć iest, czym się próżność ludzka pasie, to iest, co naywiększym nieszczęściem bywa, samych nawet ludzi cnotliwych. Umykaią się czasem ludzie że wszelką skromnością, gdy dobrze o sobie mówiących słyszą, lecz tudzież się przybliżaią, gdy zła o innych mowa. O iak siła ma sztuk i sposobów miłość własna, do oszukania rozumu, do zepsowania serca! O iak siła znayduie śrzodków, lubo częstokroć zwyciężona pycha, do odzyskania straty swoiéy. Lu-

Lubo kto chwalebnie i ſzczęśliwie wſzelką odżenie nieſprawiedliwość, od rąk ſwoich; lubieżne przedmioty od oczu ſwoich, podéyźrzane figury od umyſłu ſwego; niechęci i urazy krzywdą iaką wzbudzone, od ſerca ſwego, omamienia od głowy ſwoiéy, kłamſtwo od ięzyka ſwego, wſpomnienie miłe, na piękne przeſzłego życia ſprawy od pamięci ſwoiéy. Lecz rzadko do tego poſtąpi ſtopnia, aby miał precz oddalić i odegnać obmowy od uſzu ſwoich.

IX. Słuchać chętnie baiek i obmowy, ieſt to w iawne ſię wdawać niebeſpieczeńſtwo, abyś ſię nigdy nie dowiedział prawdy. W tym zaraz czaſie gdy pozwalaſz przyſtępu obmówcom, ſtaią ſię Panami umyſłu twego; i gdy ſię im tylko ſamym powierzaſz; wſzyſcy inni u ciebie wierność tracą. Ci tylko ſą, którzy wyliczaiąc ludzkie zabawy, ich ſkutek opiſuiąc, iedne z drugiemi ſprawy mieſzaiąc, zdadzą ſię bydź wedle zdania twego, naygodniéyſzemi wiary. Lecz o iak ſiła, przez to, ieſt zaſług przytłumionych przed ludźmi utaionych, i w wieczney pogrzebionych niepamięci! Jak ſiła przytrzymanéy zapłaty, i wiernych uſług w ſwoiéy oſzukanych nadgrodzie! Jak ſiła uſtawiczności i nadziei ſtra-

conych! A komu to przypisać trzeba; tak pociechy tego, który słucha, iako i złości tego, który o innych gada. Tak temu, który potwierdza, iako i temu który zmyśla. Wielki to i dotąd nie wyiawiony sekret, iakimby się można odrazić od tego człowieka, ani mu ufać, który źle sobie służy, á dopieroż gorzéy służy bliźniemu swoiemu. Który bez potrzeby nowiny, á bardziéy bayki donosi, wynurzaiąc ludzkie ułomności, o ktorychby wiedzieć nie potrzeba. Atoli gdy się nie iedén przeciwnym cale rządzi sposobem, gdy o wszystkim wiedzieć pragnie; i owszem gdy wierność i powagę obmowcom czyni, ich potwierdzaiąc obmowy, pewnie się prawdy nigdy nie dowie: á procz tego, przeciwko miłości bliźniego ciężko grzeszy.

X. Rzeczesz iednak: siłaby to abym wszystkiemu miał wierzyć co mi powiadaią. Jeżeli połowie czasem wiarę daię, przecięż i w tym samym zawieszam zdanie moie. Zkądżebym miał rozrywkę gdybym tego, nie słuchał, który mię naylepiéy ucieszyć, i rozśmieszyć umie?

Atoli i toć siła: lubo tylko połowie wierzysz. Nie trzeba nic więcéy do stracenia poważenia, któreś mógł mieć o bli-

źnim

źnim twoim. I owſzem ſłuſzniebyś rzekł: Już ſława ludzka ieſt rażona, już obmowiſko w pamięć ſię wbiło, łacno mu wiarę dadzą, á podobno w krótce, i daléy ludzkie poſtąpią domyſły.

Nie tak tu idzie o to, abyś obmowiſkom wiary nie dawał, iak o to, abyś ich nawet i nie ſłuchał. Gdy im nie wierzyſz, ieſt to ſkutek pięknego rozſądku twego. Lecz gdy ich ani chcheſz ſłuchać, dobroci to ſerca twoiego przypiſać potrzeba. Słuchałżebyś chętnie rozpuſtnego niewſtydnika, któryby cię chciał przywieść do utraty niewinności twoiéy? albo heretyka któryby cię żądał odwieść od wiary twoiéy? A przecięż daieſz ucho łaſkawe, tak złośliwemu obmówcy, iako i zazdroſnemu, który o to iedynie uſiłuie aby cię przyprowadził do utraty miłości bliźniego. Izali cię do żywego nie uraża, gdy ſłyſzyſz że obmowca iaki źle przed innemi o tobie mówi? Takciby ſię godziło, abyś miał równy wzgląd i politowanie, nad ſławą bliźniego twego. Upominaſz ſię u przyiaciół twoich tego dowodu uprzéymych ku tobie chęci, aby cię broniii, gdy o tobie źle mówiących ſłyſzą. Lecz z téy ſaméy przyczyny ſprawiedliwość po tobie

wy-

wyciąga, abyś toż samo bliźniemu świadczył.

Gdybyś był kiedykolwiek z tym się, oświadczył, że się wzdrygasz obmówcy, i nie lubisz zbyt śmiałéy obmowy iego, nie zabrałby był tak wielkiego bespieczeństwa w udawaniu żartów, wedle gustu twego. Aniby się oto starał, aby w pięknym słów ułożeniu, nie potrzebnemi o życiu ludzkim wieściami uciaższał uszy twoie: z większymby cię poważał względem i ostrożnością. Częstoby się był zawstydził słusznie swéy mówy, i za nię żałował. A tym spósobem ochroniłbyś był zarówno, tak iego sumienie, iaką i cudzą sławę. Uważayże ztąd w iaką się nie sprawiedliwość wdaiesz przez niebaczne pobłażanie gadatliwemu obmówcy, á oraz przez własne upodobanie twoie, w mówie iego taxuiącéy cudze obyczaie. Im kto bardziéy do siebie widzieć będzie, że go mile słuchaią, tym więcéy do dalszego przypodobania się, wymyśli sposobów, wedle złośliwych subtelności dowcipu swego, aby co raz lepiéy udał wszystkie nowiny, które wyliczać pragnie. A tak potrafi dobrze wszystko temu odradzić, któremu się nauczył podobać. I obmawiać będzie dla niego nauka, iako naybespie-

cznieý-

czniéyſza, tak między wſzyſtkiemi nayłacniéyſza.

XI. Godziłoby ſię życzyć, aby każdy wziął to przedſięwzięcie, z którym ſię oświadczał Dawid. Jeżeli wſzyſtkich obmowców nie będę mógł wygnać od dworu mego, przynaymniéy wyżenię ich z ſerca moiego. Wſzyſtkim innym żądaiącym pochwały mo-iéy, nie odmowię łaſkawego ucha, lecz obmawiaiących, ſłuchać nigdy nie będę. Uzna każdy że cicho odpowiem na wſzyſtkie złorzeczenia i przykrości mnie ſamemu zadane. Z dobrocią i przyiemnością odmowię nie uważnéy proźbie, czuiąc oraz nieznośny żal w ſercu moim, że tego wyświadczyć nie mogę, czego kto po mnie żąda. Lecz odmienię tón głoſu mego przeciwko obmówcy: zapomnę łaſkawości, i gniéw na twarz moię wybuchaiący, przymuśi go do tego, aby ſię precz odemnie oddalił. Jeſzcze nie tu ſtanę: ścigać za nim i prześladować go będę, wykorzenię go, tak że mnię za iawnego nieprzyiaciela poczytać muśi.

Ja nie potępiam nikogo (mówiſz podobno) átoli obmówca ieſt tén, którego koniecznie potępić potrzeba. I ówſzem uzbroićbyś ſię gniewem powinien, abyś nim

po-

poskromił skarżącego, á tym samym dał obronę oskarżonemu.

Ow człowiek, który iako skarb iaki złość swoię w sercu kryie. Ow człowiek, bogaty w obmowiska, i zataić nieumieiący żadnéy ułomności ludzkiéy. Ow dowcipny i wymowny Historyk, który tak sztucznie umie dodać sposobów do obmawiania; przydaiąc do tego wszystkiego co mówi minę łaskawą, mieszaiąc mądre i Chrześciańskie uwagi. Ténci to iest którego z chańbą od siebie odegnać należy. Nie byłoby złodzieiów i rozbóyników, gdyby nie mieli zaufałych przechowaczów rzeczy cudze. Wkrótceby między ludźmi i obmów nie stało, gdyby z pociehcą nie słuchano. Lecz gdy nietrudno o takich, którzy zabraną bliźniemu, á często i nayukochańszym przyiaciołom sławę, iako skład iaki w sercu swoim zachowunią; tak nie i zbywa na obmowach, z których się łacno złe wydaią zamysły, że gdy złośliwie innych szkaluią, własnéy tym dogadzaią mściwości. A zatym ktokolwiek o Chrześciańskiéy nie zapominasz powinności, nie tylkoś w sobie wewnętrznie powinien zbijać ich mówy; lecz iawnie to pokazać, że się w zdaniu cale z niemi nie zgadzasz, ani ich po-

powieściom bliźniego ſławie ſzkodzącym wiarę daieſz.

XII. Tylko ia też to ſłucham (wymawiaſz ſię podobno) iednakże to ſamo w ſłuchaniu upodobanie twoie, wſzelkie czyni beſpieczeńſtwo złośliwéy obmowie i ſamemu obmówcy dalſzéy dodaie śmiałości. Właśnieć iakbyś zabóycę mile do ſiebie przytulał, w ten ſam czas, gdy z zakrwawionym puinałem ściga za niewinnym człowiekiem, który w domu twoim obrony ſzuka. I owſzem (ieżeli ſię wſzyſtko godzi wymówić) iakbyś go zachęcał do zadania bliźniemu śmiertelnéy i oſtatniéy rany. Lub obmówca głos nieco ſpuſzcza, ty mu ucha nadſtawiaſz: lub głośnièy kiedy mówi, tym cię iawniéy ſpółecznikiem ſwéy złości ogłaſza; z cudzéy ſławy ofiarę czyni, chciwéy luboſci i ciekawości twoiéy. A zatym tyś ołtarz wyſtawił, ná którym zamordowana bliźniego ſkonała podczciwość.

Ow niewinny człowiek, który w pośrzod czerſtwego i ſzczęśliwego życia, umarł na ſławie, á w tym nieſzczęśliwſzy, że z nią oraz nie ſkonał, czuie zadaną ſobie ranę: nie wiedząc zaś przyczyny, áni znaiąc ſprawcę; konczy reſztę dni ſwoich

w opłakiwaniu nad nieſzczęściem właſnym. Narzeka na okrutny dekret, tym mu nieznośnieyſzy, że nie zna áni ſędziego, ani inſtygatora, ani kata ſwego, á dopieroż że i żadnéy winy do ſiebie nie widzi.

XIII. Naywiękſzy ſekret do odegnania od ſiebie obmowy, ieſt, nie ſłuchać go nigdy. Póty albowiem nie zamilczy, poki ſłuchaczów mieć będzie: i nikt téy rzeki w ſwym biegu nie zatrzyma, poki iéy potężną nie zatamuie groblą. Ledwie ſię ſpodziewać godzi, áby tego rodzaiu człowiek, miał kiedy dobrowolnie uſtać w cenſurowaniu ludzkich ułomności, i opiſywaniu cudzego życia; bo tym ſię iedynie rzemiosłem bawi. Lecz áby kiedykolwiek zamikł, doświadczony ieſt ſpoſób: nie nadgradzać ſłuchaniem pracy iego, którą uſilnie podeymuie, chcąc wſzyſtkich rozerwać, i uciesſzyć ſzkodzącą ſławie bliźniego obmową. Jeżeli zaś ſłuchaiący, przez ſwoię ciekawość na dalſze go wyciąga powieści; ieżeli ie ſwym potwierdza upodobaniem; ieżeli przez pilną uwagę zda ſię na to wſzyſtko zezwalać, co od niego ſłyſzy, zarównie ſię z nim winnym ſtaie. Niechcesſzli przychodzić do tego iawnéy winy ſtopnia, zażyi wędzidła na ięzyk, i

uſta

ufta twoie; zaſłoń pilnie oczy, i mocno cierniem obwaruy uſzy twoie. Służyć wędzidła ięzykowi twemu będą, ábyś nic nie wymówił przeciw zdrowemu rozumowi, i ſprawiedliwości. Zaſłona oczom przydana, ná to ſię przyda, ábyś nic nie widział, coby mogło bydź z uymą wſtydu i niewinności twoiéy. Ciernie zaś uſzu twoich pilnuiące tego pilnować będą, abyś nic nie ſłuchał, coby ſię miłości bliźniego przeciwić mogło.

XIV. Trzy rzeczy w obmowie uważać, i między niemi ròżność uczynić należy. Z tych pierwſza ieſt: źle mówić o ludziach. Druga: pozwalać téy mowy. Trzecia: nie ſprzeciwiać ſię o innych mówiącemu. Mówić o ludziach, o iak złość wielka! pozwalać téy mowy, o iaka ułomność! Nie ſprzeciwiać ſię, ani hamować obmowy, o iak nikczemna nieśmiałość? Naypierwſze między wſzyſtkiemi innemi obmòwiſko, popełnione było w ziemſkim Raiu, od węża czyli raczéy od bieſa w wężowéy poſtaci mòwiącego, iakim ieſt w rzeczy ſaméy każdy obmówca, cudzą ſzarpiąc ſławę.

Náypierwſzą, która pozwoliła obmówiſka, była Ewa. A ktòry go nie zabro-

nił naypierwszy był Adam. Komuż tedy ten grzech właściwie przypisać należy? Nie biesowi go przypisuią, lubo iemu ta złość iest własna i skłonny geniusz do obmowy. Nie Ewę o ten grzech obmòwiska obwiniaią, chociaż był przyzwoitszy białogłowskiéy słabości, i iéy płci, prostocie, (luboć w tèy mierze i ona winy nie uszła.) Lecz ná samego Adama ten grzech włożono, ktòry był powinien zatamować tak wężową potwarz, iako i żony swoiéy ciekawość. A że tego nie uczynił, w tym błąd, w tym wina iego.

XV. Ile iest złości w tym, który innych obmawia, tyle zasług i dobroci w tym, ktòry wszystkie tamuie i potępia obmówiska.

Nie słuchać źle o bliźnim mowiących, i wszystkie ich powieści mieć za nieprawdę (by się też przyszło i na iawne narazić niechęci) iest znak nieomylny wspaniałego umysłu, i dowód szlachetnéy serca dobroci: iest to mieć gruntowną zasługę, i stòsować się do przykładu Jezusa Chrystusa.

Czyż mieli kiedy Zydzi nie dobre zdanie o samych Poganach, albo czy o nich źle kiedy mówili? bynaymniéy: *Nie znalazłem*

łszłem tak wielkiéy wiary w całym Izra-elu, mówi do nich Jezus, wſpominaiąc o Setniku Pogańſkim. Mòwi i na inſzym mieyſcu. *Powſtaną Niniwitowie przeciwko nam w dzień oſtatniego ſądu.* Przydaie i daléy. *Gdybym był w Tyrze i Sydonie tyle cudow. ile między wami uczynił, iużby dawno te miaſta zaczęły były oſtrą pokutę, w włoſiennicach, i o ſamym tylko (miaſto chleba) popiele.*

Przyprowadzaią do Jezuſa Białogłowę, o cudzołòſtwo obwinioną: á cóż on na to? kto ſię zna bydź niewinnym, niech pierwſzy na nię kamieniem rzuci. Co żywo powtarza, że Magdalena publiczną w mieście była grzeſznicą. Przecięż ią JEZUS broni i upewnia, że iey grzechy ſą odpuſzczone, bo ukochała bardzo. Mòwić po Jezuſowemu, ieſt to ſkutecznie winnego poprawić, á oraz iego przywieść do uznania grzechòw ſwoich, ktòry ſię bydź niewinnym rozumie. Jeſt pozyſkać pierwſzego, á drugiemu dać zbawienną naukę. Jako nic nie ieſt ſtraſzniey ſzego nad to, gdy kto godzi ná zgubę bliźniego, przez iedyną zazdrość i zawziętość. Tak nic nie ieſt większą przed Bogiem zaſługą, iako gdy mu rękę podaie dla ſamey tylko pobożności,

ści, i szczérey miłości. Jeżeliś iest pewien o niewinności iego, niczegoś żałować, ani opuszczać nie powinien, czymbyś ią mógł ocalić. Tać iest iałmużna, ktòra skutecznie gładzi grzechy. Nie iest to człowieka bronić od głodu, lecz iest niewinną owieczkę z wilczéy odbić paszczęki. Nic nie iest wspanialszego, iako chcieć to uczynić, i nic szczęśliwszego, iako mieć sposobność do ćwiczenia się w téy cnocie. Mieć ią w zamiane, iest bydź kochaiącym bliźniego. Mężnie zaś sprzeciwiać się nieprawości i zmarszczonym czołem, i surowémi oczyma poskramiać obmòwcę, iest to bydź nader szczęśliwym.



MYSL

MYŚL XVIII.

O Słowie Bożym i Kaznodzieiach.

I. Większa część ludzi, albo za rzecz oboiętną, albo całe za niepożyteczną poczyta sobie słowo Boże. Są inni, którzy obiecuią do Boga nawròcenie, chociażby nigdy słowa Bożego nie słuchali. Inni lubo go tyle razy słuchali, ieszcze się nienawròcili. A coż tedy tak o pierwszych, iako i drugich mówić? Pierwszym rzec się godzi, że żadnéy nie maią przyczyny, któraby ich słusznie uwalniać miała, od obowiązku słuchania słowa Bożego, i że nie powinni mieć za oboiętne, nawet i w tedy, kiedy żadnych z niego nie czuią w sobie pożytkòw. Drugim powiedzieć należy, że dosyć dla nich nieszczęścia, iż z należytym nie słuchaiąc kazania przygotowaniem, nic z niego nie pożytkuią. I że słowo Boże nigdy niebywa próżne, lubo go czasem z mnieyszą kto słucha pilnością.

II. Dwoiakim sposobem słowo Boże uważaćby się mogło. Albo iakie iest w sobie samym, albo iako go Kaznodzieia opowiada. Lecz z którèykolwiek strony uważane; áni w mnieyszéy cenie, áni w

pogardzie bydź nie powinno u prawdziwego Chrześcianina.

Między wszystkiemi Duchownémi zabami, ta bydź ma naypierwsza, słuchać słowa Bożego. Kaznodzieyska Ambona mieyscem się nazywać może, z którego nieiakim sposobem Wcielona prawda przenika do serc naszych, tak iako góra Kalwaryiska ołtarzem była, na ktòréy się taż Prawda miłą za nas stała ofiarą. To iest mieysce do ktòrego się ucieka, i gdzie ze wszelką wolnością głos swòy podnosi Tam z przykładną mówi powagą zarównie do wielkiéy, iako i do nayniższéy kondycyi ludzi. Do sług oraz i Panòw, do uczonych i prostaków, do Szlachty i rzemieślnikòw, do udzielnych Monarchów, i ich poddaństwa, równą śmiałością swoię obraca mowę. Tam Ewanjelia tryumfuie: tam Kròlowie przychodzą słuchać Naywyższego Pana swego, i zasiągać wyrokòw Przedwiecznèy Mądrości, których potrzebuią częścią do usprawiedliwienia duszy swoiéy, częścią do rządzenia ludem sobie od Boga powierzonym. Czyli bywa mowa o pokucie, dla nich to nauka, czyli o pokorze; im to służy, czyli o wewnętrznym oddaleniu

niu ſię od świata, ich ſię to tyka; luboby byli naymożnieyſzémi Panami.

Tam ſię wedle czaſu naznaczonego ſtawić potrzeba, iako Bòg wſzyſtkim przykazuie prawowiernym. Kaznodzieyſka albowiem Ambona, ieſt to mieyſce, które Bóg ſobie obrał do dopełnienia nayoſobliwſzego dzieła ſwego, to ieſt nauki Duchownéy, i obiaśnienia prawdy.

Przez Kazania, i nauki Duchowne, Bóg nawrócił świat cały. Czyż tedy możeſz ſię ſpodziewać bez iawnéy zuchwałości, áby miłoſierdzie iego inſzych i niezwyczaynych do nawrócenia twego zażywało ſpoſobòw. Nie ſądził BOG za rzecz potrzebną czego więcéy zażywać do pozyſkania Pogańſkich Narodòw, prócz ſamych ſłów ſwoich, á ty będzieſzże mu chciał piſać inſze prawo, i na cuda go wyciągać dla poruſzenia ſerca, i obiaśnienia umyſłu twoiego? Ofiaruie ci Bòg deſkę z rozbitego okrętu, na któréybyś beſpiecznie mógł dopłynąć do brzegu.

A czyż czekać będzieſz, aby ci cudownie morze uſtąpiło, tak iako ſię kiedyś dla ludu Izraelſkiego ſtało.

Widząc cię Bòg w ciemnościach zoſtaiącego, ofiaruie ci pochodnią, ábyś za

iéy

iéy pomocą szczęśliwie na światło wyszedł. A ty czekaćże będziesz ognistego słupa, który kiedyś starozakonnemu przodkował woysku? Nie kontentuiąc się tym chlebem, którym codziennie Opatrzność Boska żywi dziatki swoie, będzieszże żądał manny spadaiącéy z nieba, ábyś dogodził wymyślnemu smakowi twoiemu?

Twoiaż to rzecz naznaczać Bogu pewne sposoby, którychby miał zażyć do nawrócenia twego? Jestżeś pewien, ieżeli ostatnia szczęścia, lub wiecznego nieszczęścia twoiego rosprawa nie iest przywiązana, do téy Duchownéy nauki, którą ci naddaie, i ieżeli cię na wieki nie odrzuci od siebie, gdybyś miał opuścić podaną sobie sposobność do pozyskania miłosierdzia Boskiego? Chcesz wrzekomo, áby Bóg do serca twego mówił, á słuchać nie chcesz posłów iego, których on zażywa, do zagaienia i pierwszych początków, gruntownéy z tobą ugody. I więcże tego pragniesz, áby zbawienie twoie samych tylko rąk Boskich dziełem było, niechcąc aby się cokolwiek do niego ludzka przyłożyła siła.

III. Powie kto podobno, że iest dosyć biegły w wszelkiéy Duchownéy nauce, że wie, i umie, co wiedzieć i umieć należy:

ży: á zatym że kazania nie potrzebuie. Atoli nie zawſze w tym rzecz zawiſła, áby ſię Chrześcianin tego nauczył, czego nigdy nie wiedział, lecz aby na to uczynił uwagę, co iuż dawno umiał i poznał.

Wiedział lepiéy Dawid o grzechu, ktòrego ſię ſam dopuścił, niżeli Natan pierwſzy Kaznodzieia iego. Potrzebował iednak tego, áby mu dowcipną powiedziawſzy ten Prorok przypowieść; rzekł dalèy. *Ty ieſteś ſam ten człowiek, ktorego karać myślıſz*

Wiedział dobrze Herod, że mu iego kazirodztwa, wſzyſtkie zakazywały prawa. Przecięż Jan Chrzciciel do niego mòwi. To, co czyniſz nie godzi ſię.

Znali dobrze Faryzeuſzowie, ladaiakie ſwoie poſtępki; znali obłudę, i złość ſerca właſnego. Jednakże, áby tym lepiéy uczuli nieprawość ſwoię: mówi do nich JEZUS. *Biada wam z wierzchu pobielone groby.*

IV. Nie tylko to ſamo ſłowo Boſkie mniéy poważone, i od niektórych wzgardzone bywa; lecz i ten, który ie opowiada. Mówi nie ieden, nie potrzebuię takiego Kaznodziei, który nie waży do poruſzania ſerca mego. Atoli ta wymówka

lubo

lubo iest na pozor pobożna, ná żadnéy się iednak nie gruntuie słuszności, á dopieròż wielka się w niéy nieszczerość wydaie. Chcieliby albowiem ludzie takiego Kaznodzieię, któryby serce poruszył, lecz bez żadnéy iego odmiany. Chcieliby takiego słyszeć, któryby w nich wzbudził ięczenia i stękania, lecz usty tylko, nie affektem serdecznym wyrażone.

Jest nieiakie sekretne ukontentowanie, bydź wewnętrznie poruszonym, iest pociecha z samego duchownego przestrachu. Każdego, iako bliskie utraty zbawienia niebespieczeństwo trwoży, tak iegoż oddalenie serca mu dodaie. Cieszy się nie ieden smutkiem swoim, który w nim żwawe kazania sprawuią, lecz ta pociecha prędzéy się ieszcze niż sama mowa Kaznodzieyska kończy. Kazania są dla niektórych obrazami wyrażaiącemi skościałego i przegniłego trupa, które lubo są straszne umysłowi i sercu ludzkiemu; przecięż tym oczy patrzących cieszą, że się w nich kunsztu malarskiego wydaie sztuka, i że się iak w rzeczy przedmioty wyrażaią.

Wychodzą częstokroć słuchacze z kazania mianego o pokucie, pełni nadziei, że ią kiedykolwiek zaczną. Usłyszawszy pięk-

kne

kne uwagi o śmierci, z weſelem ſię powracaią, rozumieiąc że ieſzcze ieſt od nich daleka. Piekielnemi ná kazaniach przedſtraſzeni mękami, ubolewaią nad temi duſzami, które iuż ich doświadczaią, i cierpią, á na to uwagi nie czynią, że i oniż ſami ſpieſzno ſię i proſtym torem w tęż drogę nieſzczęścia wiecznego udali. Słuchaiąc pilnie co żywo Kaznodzieyſkich rozmów, różność i ſproſność grzechową opiſuiących; cieſzy ſię w duchu, że do ſiebie tak ſiłu rodzaiów nieprawości nie widzi, iako ie w innych poſtrzega: á nie uważa że mu doſyć do zguby, i na iednym grzechowym nałogu. Domyśla ſię nie ieden taiemnych Kaznodziei zamyſłów, iakoby ná téy, lub owéy oſoby zbrodnie żwawie naſtępował. Dla czego dziękuie mu za żarliwą mowę nikomu nie folguiącą. Tudzież zaś cieſzy ſię taiemnie, że tego do ſiebie nie poſtrzegł, o co innym przymawiano. Inni z kazań o ſądzie oſtatecznym mianych, ten tylko biorą pożytek, że nań pozywaią tych, od których ſię bydź urażonémi czuią. Co gdy ſię i częſto między ludźmi dzieie, á iak że ſię ma kto ſpodziewać, áby go ſwą mową zbawiennie Kaznodzieia poruſzył?

V. Podoba się wprawdzie wszystkim surowe ludzkich występków gromienie: lecz częstokroć to upodobanie z utaioney pochodzi złości. Nie trudno o to, áby chwalebna pobożność, spadła z swoiéy u ludzi wartości. Jakoż gdy iest mowa przeciw zmyślonemu nabożeństwu; cieszy się nie ieden, że oraz i prawdziwe nabożeństwo, niesłusznéy ztąd u ludzi podlega censurze.

O iak siłu, pewnym to przypisuią osobom, co w pospolitości o ludzkich ułomnościach słyszą: w czym iedynego tylko szukaią ludzi bogoboynych poniżenia, i własnéy pociechy, gdy w sobie równych zasług i cnoty nie widzą.

Sądzi nie ieden różne osoby, żywe ich obyczaiów wystawuiąc obrazy, i naybardziéy przeciw tym cnotom woiuiąc, które się iawnie sprzeciwiaią iego występkom.

Sami nawet rozwiozłego życia ludzie, lubią żwawe przeciwko zbrodniom nastawania. Atoli nie tak bywaią kontenci z opisanéy dobrze złych czynów sprosności, iako z uiętéy dobrym uczynkóm chwały. Nie tak się tym cieszą, że bezbożnego piekło pożera, iako że obłudnika Ray u siebie nie cierpi.

cierpi. Więcéy im czyni ſprawia pociechy, zdarta fałſzywym dewotom maſzkarka, niżeli ſpadaiące na publicznych zbrodniów pioruny.

Ci tylko Kaznodzieie do poruſzenia i guſtu ſłuchacza mòwią, ktòrzy wſzyſtkie mowy ſwoie, wybornym ſłów ułożeniem, i dowcipnémi konceptami zdobią, wedle kraſomowſkiéy nauki: átoli mało to częſtokroć do poprawy ludzkich obyczaiów waży: i owſzem ſłowa bez wyboru, lubo proſte, lecz zgodne do obiaśnienia rzeczy, podobieńſtwa, prędzéyby nieròwie nawròcić mogły grzéſznika, gdyby ich Kaznodzieia z ſwéy mowy nie wyrzucał, dla tego, iż w nich uczonego nie widzi poloru. Dopieroż Pan Bog przez to wſzyſtko znać daie, że on ſam tylko, ieſt ten: ktòry ſpoſobi i poruſza ſerca ludzkie: ktòry, to co chce, i iako chce mòwić każe Prorokom. I że wſzyſtkie Duchowne pożytki, bardziéy od dobrego przygotowania ſłuchaczòw, niżeli od Kaznodzieyſkich talentòw zawiſły.

Swiętym bydź potrzeba (mòwią niektòrzy) temu, kto ſię na Kaznodzieyſką zabiera funkcyą. Lecz ſiłaż ſię takich Kaznodzieiòw znaydzie? Te i podobne zarzuty, nie tylko ſą nierozumne, lecz wielce

ce zuchwałe, ktòremi się iednak zaniedbanie słowa Bożego, bynaymniéy nie wymòwi. Ze Kaznodzieia bydź Swiętym powinien, to do niego samego należy, á tobie za wymòwkę służyć cale nie może. Bòg podobno chce tego, ábyś nawròcenie twoie pozyskał przez tego człowieka, ktòry nie godzien iest dostąpić własnego: á tym samym ábyś iawnie uznał, komu się ma przypisać zbawienie duszy twoiéy i że nie masz nic, coby wieczną chwałę od łaski Boskièy dzielić mogło.

Kaznodzieia nazwać się może pochodnią, która ci drogę pokazuie, lubo w téy pracy tobie przyświecaiąc, sama gaśnie.

Ze Architekci i rzemieślnicy wybudowawszy Arkę Noego, sami do niéy nie weszli, i że się samochcąc potopili: chciałżebyś póyść za ich przykładem, á nie raczéy schronić się przed potopem do tego okrętu, którego oni dla swoiéy nie zażyli całości?

Kaznodzieia iest ową gwiazdą, która (mówiąc słowy Pisma Bożego) z nieba spadła. Siła iéy światłu każdy był powinien, lubo nad iey upadkiem zadumiewać się musiał. Jest nakoniec ręką Ezaua, á głosem Jakuba. A lubo wiem dobrze, żeby nie

dò

do tego należało opowiadać prawa Boſkie, ktòry ma tyle śmiałości w niezachowaniu ich; przecięż zawſze prawo ieſt prawem, i Bóg temu ſwą przywiązuie łaſkę, komu bydź widzi zgodną.

Powątpiwa ſiłu, ieżeli Salomon w pokucie umarł: przecięż o iak wielu, Xięgi iego, do pokuty przywiodły. Jeſt ſłuſzna wątpliwość, czy Origenes był Heretykiem, iednakże o iak wielką on liczbę ludzi od Heretyckich błędów odwiodł! Nikt nie wie czy Tertulian zſzedł z świata tego w wierze Katolickiéy. Atoli uczonym piſmom iego, czyliż ſię to przyznać nie ma, że tak ſiła duſz Chrześciańſkich zoſtało na łonie Kościoła Bożego, albo że ſię na nowe, do niego przyłączyły?

Rzeczeſz podobno, że Kaznodzieia, nie czyniąc tego co innym mówi i odradza, bardziéy ieſt zgorſzeniem, niżeli zbudowaniem ſłuchacza. Przecięż niechciałżebyś bydź od niego ochrzczonym, gdybyś nie maiąc ieſzcze Chrztu Swiętego, w iawnym ſię życia znaydował niebeſpieczeńſtwie, á od kogo innego miećbyś go nie mógł? Nie ieſtże obowiązany admirał okrętu podać ręki tonącemu żeglarzowi; z téy przyczyny, że go raczéy żeglarż był

powinien ratować w wſzelkich morſkich nawałnościach i przypadkach?

Dobrzeć przyſtało Abraamowi przeſtrzedz wſzyſtkich w Pogańſkich błędach, lubo ſam nie co bałwochwalſtwa zachwycił. Należało Dawidowi upomnieć każdego o przeſtępſtwo práw Bożych, lubo ie ſam znacznie przeſtąpił. Rzecz była ſłuſzna, aby był Piotr żwawo na tych naſtąpił, którzy ſię zapierali Chryſtuſa, lubo ſię go ſam zaparł. Godzien był Paweł bydź Apoſtołem Chrześciańſkich narodów, lubo ie nie dawno przedtym okrutnie prześladował. Ważył dobrze do zawſtydzenia Manichéyczyków Auguſtyn S. lubo ſam świeżò też ſektę porzucił.

Wmawia Duch S. ſwoie rady, podaie natchnienia, gdzie chce, kiedy chce, i przez kogo chce. Kaznodzieie ſą tylko iako woienne kotły, haſła nam daiące do potyczki. Są iako brzmiące trąby, dźwiękiem ſwoim wołaiące nas na ſąd Boſki. Jeſt wprawdzie człowiekiem (tak iako i ia) tén który do mnie mówi, lecz oraz ieſt ſługą i naczyniem mówiącego do mnie Boga.

Nie brzydząc ſię ubogiemi pieluſzkami Betleemſkiéy kolebki, cześć czynię Jezuſowi w niéy złożonemu. Nie mierząc ſię

iego

iego nagością, czynię mu honor na Krzyżu zawieszonemu. Lubo pod Sakramentalnemi osobami utaionego Boga wiarą tylko dochodzę, czcić go i pokłon mu oddawać nie przestaię. Lubo przegniłe ubogiego kalectwa wrzody, wstręt memu czynią przyrodzeniu, przecięż w nim samego upatruię Chrystusa. Lubo w ladaiakim Chrześcianinie pewne znaki postrzegę cielesnego człowieka, ieszcze w nim dochodzę obrazu Boskiego. A czemużbym w kaznodziei do mnie mówiącym, Boga uważać nie miał, ile gdym go powinien mieć za Namiestnika Boskiego. Gdy mię mniey sławy i nauki maiący spowiednik, z grzechów moich w Trybunale pokuty rozgrzesza, zupełnie się bydź usprawiedliwionym sądzę. A gdy Kaznodzieia o grzechy mię moie potępia z ambony, lubo siła niewinności iego uwłaczam, lubo mądrość i talenta iego lekce sobie ważę, mogęż się mieć za niewinnego? albo czyż mi się godzi gardzić zbawienną iego przestrogą? O iakby to był błąd wielki! o iak wielki nierozum i sromota.

VIII. Szczególny pozór wiele ludzi światowych, kazania za rzecz mniey potrzebną maiących, iest tén: że Kazno-

dzieie nie umiarkowanie prawdę mówią, i zbyt surowie na ludzkie następuią ułomności. Atoli daymy to, że nieco żwawości zażywaią, przecięż żadén z nich surowszym nie iest nad samę Ewanjelią. Niech tak będzie, że cokolwiek miarę Swiętéy przebieraią mierności, przecięż ledwie się między miemi znaydzie, któryby się duchem swego nauczyciela; i wedle własnego stanu rządząc wszedł na Ambonę bez drżenia i boiaźni, gdy mu żywo dotknąć prawdy potrzeba, osobliwie w téy matery, w któréy lub zły świata zwyczay, lub zepsowane ludzi obyczaie milczeć każą: albo przynaymniéy z wielką łagodnością, i bardzo zdaleka mówić pozwalaią I toć iest, czego się słusznie każdy Kaznodzieia lęka, ani wie, iak swoiemu dogodzić słuchaczowi, który się często na iego żarliwość oburza, i na nieumiarkowaną uskarża mówę.

IX. W tym są przynaymniéy szczęśliwi Kaznodzieie, że im Bóg dla ich obrony i bespieczeństwa, rękóymę obmyślił, to iest prawa i Nauczycielów Kościelnych, któremi się ich uwagi dowodzić i usprawiedliwić mogą. Jeżeli zaś nie wspominaiąc imienia na przykład S. Chryzostoma, to właśnie mówią, co on mówił, podobno się

na

na nich ſkarżyć nie omieſzkaſz, iakoby chcieli wſzyſtkich potępiać, i cieśnić im drogę do nieba.

Atoli zachował oſobliwſzym ſzczęściem, w zupełnéy całości Kościół Katolicki te wſzyſtkie Nauczycielów zdania, w których ſię iawnie wydaią i Boſkie wyroki. A zatym gdy ſię niemi Kaznodzieie rządzą, i niczego nie taiąc, zbawienne z nich czynią przeſtrogi: możeſz każdy beſpiecznie w tymże źrzódle czerpać, z którégo oni zabieraią prawdy. A obaczyſz ieżeli co do niéy przydaią, albo iako (im zadaieſz) ieżeli ią inaczéy ſwoiemu ſłuchaczowi tłumaczą. Dochował na koniec Kościół Boży ſzczęśliwie wſzyſtkich Duchownych uwagi, które iawnie podobno naſze przeświadczaią życie, to mu zadaiąc, że ſię w ſiłu rzeczach nie zgadza tak z Chryſtuſową, iako i Oyców Swiętych nauką.

X. Taż to ieſt pokuta, którąm ia opowiadał? (czyż tylko nie rzecze kaznodziejom S. Cypryan?) Czy nie zarzuci im S. Auguſtyn? takżem ia mówił o miłości Boſkiéy? Od kogożeście wzięli pozwolenie, ábyście ſłodzili i obwiiali prawdę? Do wasże należy popierać zbrodnie publiczne i ulegać grzeſznikom? Na iakimże grun-

cie milczycie, widząc tak siła panuiących między ludźmi nieprawości? Też to iest męstwo i odwaga, którą wam wmawiaią tak pisma nasze, iako i przykłady wam od nas zostawione? Dla naszego honoru, á oraz i waszego, raczéy nas już nigdy na kazaniach nie wspominaycie, ani się ważcie osłabiać świadectwa, któreśmy dali Swiętéy surowości Ewanjeliczneý. Mówcie prawdę śmiało, á sama was prawda utrzyma.

Pozwol rospustnikom tego bespieczeństwa, niech mówią, co mówić zwykli, że ta twoia Duchowna uwaga, służy wprawdzie do Ambony, i pięknie się w Kaznodziéyskiéy rozmowie wydaie, mniéy iednak waży do tego, aby twóy Słuchacz wykonał to skutecznie, o czym mówisz. Tak szpecąca kazania twoiego mówa, nie na ciebie się obali tylko: ani tobie samemu szkodzić może. Ktokolwiek tak mówi, wyżéy nierównie siąga. Przeciwko tobie mówiąc, dotyka i Swiętéy Ewanjelii, lubo przeciwko niéy (tak iako sobie życzył) wyraźnie mówić nie śmie. Co gdy słyszysz miéy tę regułę tak przeciwko podobnym mowóm, iako i dla samego siebie, którą ci niżéy podaie.

Ze

Ze ſtrachem uważacie łakomego bogacza, zkazanego do piekła na wieczne męki; lecz o iak ſiłu znayduie ſię między wami, którzy nierownie delikatniéy, niż on ſwemu dogadzaią ciału, i żadnego nie daiąc ratunku ubogim, nic ſię tym nie wzruſzaią, gdy ich ięczących przed wrotami ſwoiemi ſłyſzą! Gniéw was bierze na Judaſza, że Pana i Zbawiciela ſwego za trzydzieści ſrebrników przedał, lubo ie potym przywrócił: lecz o iak śiłu umiera Chrześcian, w zuchwałéy zbawienia nadziei; lubo żadnéy nie uczynili nadgrody, tym których ukrzywdzili. Gdybyście ſię byli nię doczytali tego w Ewanjelii, że lepiéy bydź bez ręku, nóg, i oczu, niżeli gorſzyć bliźniego, moglibyście z mniéyſzym ſumienia waſzego przeſtrachem ſłuchać kazania o zgorſzeniu: á dopieróż Kaznodzieie mogliby z mniéyſzą mówić żarliwością o téy materyi. Lecz że Bogiem ieſt, który to wſzyſtko mówi; potrafiż iaki Kaznodzieja co więcéy do iego ſłów przydać? Jeżeli żwawie mowiemy, to ſię dla ſamego dzieie Boga, á ieżeli wſzelką uwagą ſłodziemy mówy naſze Duchowne, dla ciebie to czyniemy niedotkliwy ſłuchaczu. Mowi Paweł Swięty.

XI. Z któreykolwiek strony uważemy słowo Boże, czyli iako iest w sobie, czyli iako się stósuie do obyczaiów, talentów, i dowcipnych uwąg Kaznodziei, nigdy go Chrześcianin za oboiętne, i mniey potrzebne mieć nie powinien. Jako skoro kto cenę słowa Bożego, i smak do niego straci; przychodzi na kazania i słucha ich, nie rozumieiąc tego o czym na nich mówią, á dopieróż nie maiąc na to żadnéy uwagi w czym go upominaią. Daléy to następuie, że bywa na Mszy, żadnéy nie czyniąc sobie uwagi, co się na niéy dzieie: i że odprawia pacierze, sam nie wiedząc o co w nich Boga prośi.

Jak skoro słowo Boże stanie się komu nieprzyiemnym; natychmiast Swięte Ofiary powinnego nie maią uszanowania: tudzież należytego do SS: Sakramentów nie bywa przygotowania. Pokuta nie sprawuie życia odmiany. A same nawet Swięte Komunie żadnego nie przynoszą pożytku.

Gdy słowo Boże mniéy bywa poważane, człowiek swoiéy nędzy, á Bóg swoiego zapomina miłosierdzia.

Gdy słuchacze tym chlebem gardzą, Bóg téy wzgardy surowie dochodzić muśi, i tym samym ich karze, że mało z niego

za-

zasilenia czuią, lubo siłu innych zbawiennie ożywia. Przeciwnym sposobem mówić się powinno: że to słowo Boskie nigdy nie bywa bez pożytku dla Chrześcianina, który go sobie poważać umie, i ieżeli go słuchać przychodzi z należytym przygotowaniem. Jeżeli się zaś zpytasz, coby za przygotowanie do słowa Bożego było potrzebne, dwoiakie ia tobie pokazuię? z których iedno do umysłu, á drugie do serca należy. Pierwsze na tym zawisło, abyś Kazania słuchał ze wszelkim uszanowaniem iako słowo Boskie, ani o prawdzie powątpiwał, gdy Bóg przez Kaznodzieię do ciebie mówi, który ani bydź omylony, ani nas omylić może. Drugiego w tym treść i istota, abyś go słuchał z wielką skruchą serca twego, i niewzruszonym postanowieniem, wypełnić to, czego cię naucza, lub się wcale od tego oddalić, w czym cię przestrzega i upomina.

XII. Coż to iest w rzeczy samey Kaznodziéystwo? Jest to urząd bydź Namiestnikiem Jezusa Chrystusa mówiącego do ludzi. Sam Zbawiciel przez Kaznodzieię daie przestrogę słuchaczom, wyiawia im wolę swoią, grozi, á oraz cieszy ich. Sam im prostą pokazuie drogę, i we

wszy-

wszystkim dostatecznie naucza, iako sobie w niéy postępować maią. Kaznodzieie niczym innym nie są, tylko narzędziem i organami Boskiemi, których iednak często tak Bóg traktuie, iako traktował Pawła S. Tén cztery razy kazał przed wielkiemi ludźmi. Pierwszy raz przed Senatem w Areopagu. Drugi raz przed Radnemi Panami. Trzeci raz przed pierwszemi Królestwa rządcami. Czwarty raz przed samym Królem Agryppą. Jakoż słuchano go z upodobaniem w Areopagu; tego albowiem byli humoru Athenczykowie, że radzi zawsze byli słyszeć i nauczyć się co nowego. Przecięż gdy począł mówić o sądzie ostatecznym, i o zmartwychwstaniu ciał zmarłych; krzykneło cożywo, szydząc i żartuiąc z niego: cóż to chce mówić tén człowiek? baykić to podobno iedyne, cokolwiek od niego słyszemy. Słuchał go i Festus, lecz tym tylko umysłem, aby go w czym podchwycił. Inni zaś słuchacze iego cale się ku niemu odmienili, tak że i sam Magistrat uczonego Kaznodzieię, za głupiego osądził, mowiąc do niego: Podobnoś Pawle zbytnie się do nauk przykładaiąc zdrowy rozum stracił?

Słu-

Słuchał go z guſtem oſobliwſzym i Felix widział ſię bydź znacznie od niego poruſzonym, i zadrżeć cały muſiał, gdy mu dał Paweł S. żywe opiſanie, wſpaniałości Majeſtatu Boſkiego. Lecz i tén wkrótce porwawſzy ſię z mieyſca, przerwał mowę S. Kaynodziei, temi ſłowy: Pawle, ſłuchać cię inſzego czaſu będziemy. Król Agryppa nie żartował wprawdzie z ſłów Pawła, nie obmawiał, ani przerywał mówy iego, i owſzem dobrowolnie to przyznał że go zbawienne przeraziły uwagi: przecięż tym go tylko ucieſzył pożytkiem: Pawle już o niewiele chodziło, abym za twoią namową, przyiął Chrześciańſką wiarę. I takieć ſą często Kaznodziéyſkiéy mówy loſy! Zpytaſzli iednak, á kiedyż Paweł S. tak ſiła nawrócił Narodów? Odpowiadam, że wtedy, kiedy ſłowo iego przyięte było, nie iako ſłowo człowieka, lecz iako ſłowo ſamego Boga. Tak albowiem tłómaczył ſię tén S. Kaznodzieia Teſſalonicenſkim obywatelom. Wiecież czemuście ſzczęśliwśi od inſzych? Tęż wam, co i innym podawałem naukę, lecz wy, w inſzycheście ſię na tén czas znaydowali okolicznościach doſtatecznego przygotowania ... Przyięliście Swięte ſłowa nie iako ludzkie,

lecz

lecz iako od samego wymówione Boga, iakóż takieć w rzeczy samey były.

XIII. W tym ludzkich umysłów przygotowaniu, by też i nie był Kaznodzieia wymownym; mówa iego nie bywa bez pożytku, ani ma kto wzgląd na wymowę iego. Nic mu to bynaymniey szkodzić nie powinno, że się słuchacze na doskonałą nie zdobywaią skruchę. Dosyć albowiem ma na tym, że iego uwagi ważyły do poruszenia. Gdy on ludzkie sprawy i obyczaie dobrze rozważył, coż potym ważyć na szali słowa iego? Mniey do niego należy uważać Gramatycznych, lub Retorskich Reguł, byle się tylko lud słuchaiący stósował mówą i uwagami iego. O iak to piękna zemsta Kaznodziei, gdy nas dobrze o złe życie strofować umie, lubo dowcipnie i uczenie mówić nie umie!

Możeż się chory wymówić od lekarstwa dla tey iedynie przyczyny, że mu go Lekarska ręka mniey dowcipnym opisała stylem? Smieszynąby sobie osądzony na śmierć winowayca pociechę czynił; gdyby się tym cieszył, że go nie wybornemi wyrazami sędzia obwinił, albo że go źle w słowiech udany sąd potkał.

XIV.

XIV. Nieszczęśliwy Kaznodzieia, który przed słuchaczem, iakoby przed sędziami stawa, chcąc się dowiedzieć zdania ich o swoiéy mowie, i czekaiąc z boiaźnią ich potwierdzenia, albo obmowy.

Nieszczęśliwy Kaznodzieja, ieżeli się muśi domawiać u słuchacza, szacunku swoiéy wymowy, i ieżeli im tego honoru pozwala, aby o iego rozmawiali pracy.

Odmieniłaby się cale Ewanjeliczna ambona, gdyby miał na niéy drżeć i blednieć Kaznodzieja, i gdy to, do samego słuchacza należy. Lud na kazanie zgromadzony ięczećby i wzdychać powinien; á oto sam za niego Kaznodzieja wzdycha, i jęczy. Raczéyby samemu Kaznodziei przystało, wyśmiać próżność grzesznika, á oto teraz słuchacze wyśmiewaią Kaznodzieję. Strach i boiaźń zbawienna kwitnęła przed laty między Chrześciany słuchaiącemi słowa Bożego. Lecz już teraz o niéy nie słychać, i sami tylko o niéy pamiętaią Kaznodzieie. Tén się raczéy czuie bydź przerażonym boiaźnią, który ią innym wmawiać powinien.

XV. Niechay iedén drugiemu prawdę wzaiemnie przyzna Nie odmienili Kaznodzieie Duchownéy nauki, lecz raczéy słu-

cha-

chacze odmieniaią dobre do słowa Bożego przysposobienia. Co z strony swoiéy zawsze iest iednakowy Duchowny pokarm, lecz z strony słuchaiących, nie zawsze bywa iednostaynego smaku. To zaś wszystko, lubo częstokroć niektorzy słabości dowcipu swoiego przypisuią; przecięż bardziéyby w téy mierze na zatwardziałość serca swego narzekać powinni. Chociażby albowiem mniéy miał Kaznodzieja nauki i dowcipu, i więcże go słuchacze mniéy ztąd poważać maią? Czynią ludzie pokłon Jezusowym obrazom, i Figurom w polach wystawionym, lubo przy nich żadnéy ozdoby i wspaniałości nie widzą. Nie przeto w mniéyszym bywa poszanowaniu Nayświętszy Sakrament, że go pod mniéy kosztownym wystawiaią Baldachymem. A za cożby miał kto sobie lekce ważyć Duchowne uwagi z téy przyczyny, że tén który ie czyni, nie ma w sobie przymiotów urzędowi swoiemu przyzwoitych? Byle tylko kazanie za słowo Boskie przyięte było, byle go tylko z należytym słuchano przygotowaniem nigdy bez pożytku nie będzie.

XVI. Wszyscy ludzie przychodzićby na kazanie powinni, z szczerą pokorą, z prawdziwą serca skruchą, i z gruntownym

przed-

przedsięwzięciem wypełnienia tego wszystkiego co słyszą, i co wedle stanu swego czynić powinni.

Tén iest sposób nayosobliwszy, do uczynienia sobie Duchownego pożytku z kazania, uczynić na siebie ciekawą uwagę, i tym bardziéy mieć się za winnego, im mu znaczniéy namiestnik Boski przepuszcza i pobłaża.

Nigdy nie iest bez wielkiego w duszy pożytku, kto tak do siebie mówi: o iak tén Kaznodzieia dogadza i ulega niedotkliwości moiéy! O iak się lęka nieśmiałości, i szczupłego męstwa moiego! Atoli im mi bardziéy folguie, tym mię zawstydza bardziéy, tym oczywiściéy gromi i miesza. Gdy ani palcem na mnie skinąć nie śmie, iawniéy mi na oczy, ułomności moie wyrzuca, niż gdyby śmiele i bez ogrodki prawdę powiedział. W rzeczy zaś saméy, albo mię za niesposobnego, do wysłuchania cierpliwie prawdy, albo za niewdzięcznego, i powstaiącego na Boga poczyta, boiąc się oraz aby mię nie uraził.

Tać iest pokora do zbudowania, to naypiękniéysze przygotowanie, w wielkim i możnym człowieku, do pożytkowania z słowa Bożego: gdy wszystkie sobie dane

po-

pochwały, ma za iedyne upomnienia, co, kiedy, i iako ma czynić. Gdy żadną ſię nie uwodząc próżnością z dobrych uczynków (które mu kto pochlebnie przypiſuie) więcéy ſię i owſzem wewnętrznie uniża, i z dobrego o ſobie wyniſzcza zdania: Gdy to ſobie nayczęściéy na myśl ſtawia, że ieżeli mu kto co dobrégo przyznaie przez wzgląd to tylko oſoby iego czyni, tén mu zoſtawuiąc honor, aby ſię ſam za ſwoie ułomności potępił.

XVII. Gdy ſię ſłuchacze w tym zdániu znayduią; rzecz nie podobna, aby z kazania obſitych pożytków nie mieli. By też Kaznodzieia w nayznaczniéyſze wpadł ułomności (między któremi tén ieſt prawie naypierwſzy, gdy chcąc ſię ſłuchaczowi podobać, zbytnie mu pobłaża, i prawdy mówić nie śmie) przecięż mówa iego pożyteczna będzie temu, który iéy z pokorą ſłucha. Słowa albowiem Boſkie pokornie wyſłuchane, łączą ſię nierozdzielnie z prawdziwą ſerca ſkruchą, i ſzczerym pragnieniem pożytkowania z Duchownych uwág.

Jednakże rzecze kto, że to mówić, ieſt: mieſzać ſpowiedź z kazaniem, i upominać ſię równego przygotowania do Ambony, iako i do Konfeſſyonału:

Na

Na ten zarzut ia odpowiadam, że lubo między Kazaniem i ſpowiedzią, ieſt wielka rôżność, ieſt iednak i wielkie podobieńſtwo.

Idzie Chrześcianin na ſpowiedź żeby wyznał, á na kazanie żeby poznał grzechy ſwoie. Tam go Kapłan przywodzi do zawſtydzenia ſię, tu, do ulęknienia ſię ułomności ſwoich. Tam mu naznaczaią pokutę, á tu mu o niéy przepowiadaią.

Kazanie ieſt niby pierwſzym zagaieniem Trybunału ſpowiedzi. I nim ſię kto przez Sakrament pokuty poiedna z Bogiem, pierwèy ſię z kazania nauczyć powinien, iakimby ſpoſobem mògł przyiść do tego. Pierwéy Anioł z nieba zſtępuiąc poruſzał wodę, nim choremu zſtąpić pozwolił do ſadzawki, w piśmie Bożym opiſanèy. Podobnym ſpoſobem, pierwèy należy boiaźń grzechòw uczynić ſłuchaczowi, nim ie pòydzie przed Kapłanem wyiawić.

Lecz możeż mieć kto, tę boiaźń zbawienną bez ſerdecznéy ſkruchy, i bez ſzczérego pragnienia poprawy?

Ná początku Kościoła Bożego, każdy nim dobrym zoſtał penitentem, muſiał bydź pierwéy wiernym ſłuchaczem, i nim ſię na-

uczył dobrze mówić do BOGA, pierwéy sam musiał pilnie słuchać, co Bóg do niego mòwił.

XVIII. Chęć osobliwsza do słuchania prawdy, i pełnienia ièy, iest znak nieomylny dobrego Chrześcianina. To zaś każdemu iest wiadomo, że mòwić prawdę nigdzie nie iest trudniéy, iako z kościelnèy ambony.

Dobrzeżby to przyięto, gdyby w pośrzód gry, bankietów i innych światowych rozrywek mòwił kto o piekle? Przecięż potrzeba tego, áby o nim częściéy mòwiono, potrzeba aby każdy téy mowie wierzył, i czynił, co tylko może, żeby się do piekła nie dostał.

Miałżeby przyczynę uskarżać się Pan iaki wielki; gdyby przy liczněy kompanii (w ktòréy się znayduie) to mu przypominano, że między nim i zwyczaynym pospólstwem, nie masz przed Bogiem żadnéy różności, prócz téy, że iego grzechy są nierównie cięższe, niż innych mnieyszéy kondycyi ludzi. Toć samo Bòg do niego przez swoich namiestników mówi. Tę prawdę iawnie mu pokazuie, że nie masz u niego ani względu, ani przywileiu, któreby

Pań-

Pańſkim oſobom w ſzczegulności ſłużyć mogły.

A zatym ſzczęśliwi ci którzy ſług Boſkich z wſzelkim uſzanowaniem, z ſkruchą, i żalem ſerdecznym ſłuchaią. U tych albowiem nigdy kazania bydź nie mogą bez pożytku.



MYŚL XIX.

O Modlitwie.

I. Między témi, którzy ſię radzi modlą, ſiłu ieſt tego mniemania, iakoby cała iſtota cnoty, i nabożeńſtwa Chrześciańſkiego ná pewnych zawiſła modlitwach. Co ieſt iedynym omamieniem i proſtotą.

Siłu ſię znayduie, ktòrzy publicznie czynią przydłużſze nabożeńſtwa, tą intencyą, áby ich widziano, i áby ſię za ludzi pobożnych udali. Co ieſt ſzczerą obłudą, i próżnością.

Siłu ieſt takich, którzy wnoſząc do Boga proźby ſwoie, á w nich o ſame tylko dopraſziąc ſię doczeſne błogoſławieńſtwa, pochlebiaią ſobie, iakoby ſię dobrze modlili. Atoli i w tych właſny ſię odzywa interes, i zbytnie do świata przywiązanie.

Starał ſię Syn Boſki wyrazić nam iawnie w Ewanjelii, te trzy defekta modlitwy: á naprzód gdy powiedział, że ci którzy wołaią na mnie Panie, Panie, nie wnidą do Króleſtwa niebieſkiego. Dał nam w tym poznać niewiadomość i proſtotę ludzi w pierwizym porządku wyrażonych,

zby-

zbytnie swoiéy modlitwie dufaiących. Gdy na innym mieyscu mòwił o dwòch ludziach razem wchodzących do Kościoła, to iest o iawnogrzeszniku i Faryzeuszu, opisawszy ich modlitwę, wyraziwszy oraz Faryzayską chełpliwość, wspaniale wspominaiącą mniemane cnoty swoie, przywiòdł nas do poznania, obłudnéy, i pełnéy próżności modlitwy.

Na koniec gdy rzekł do Matki Synów Zebedeusza, że nie wiedziała o co prosiła domagaiąc się mieysca dla Synów swoich po prawèy i lewéy stronie boku Pańskiego; dał nam znaczny wizerunek modlitwy prywatnego szukaiącèy interessu, á tym samym trzeci defekt modlących się ludzi iawnie potępił.

II. Zakładać swoie nabożeństwo, na pewnych powinnościach mniéy potrzebnych: nie czynić zaś dosyć obowiązkom stanu swego, dla tego áby przydłuższe niektóre modlitwy dobrowolnie sobie naznaczone, swóy czas i mieysce miały. Przestępować raczéy prawa miłości braterskiéy, niżeli powierzchownego nabożeństwa. I toć iest co się właśnie nazwać powinno omamieniem i prostotą.

Z ochotą wprawdzie modlą się ludzie

i błagaią Boga, lecz nic dla niego cierpieć nie chcą, iakoby cierpliwie zniesione utrapienie, nie równało się modlitwie. Chętnie proszą Boga o nawrócenie nieprzyiacioł swoich, niechcąc im iednak wedle możności żadnéy świadczyć przysługi, by też i w ostatniéy potrzebie: iakoby dobrowolne téy powinności opuszczenie, w pewnych okolicznościach nie było grzechem przeciw miłości Chrześciańskiéy, Modlą się za nawrócenie Heretyków, przecięż gorszyć ich życiem swoim nie przestaią. Proszą Boga, áby ich nagłèy śmierci uchronił, á nigdy do zupełnéy nie sposobią się pokuty.

Proszą o uwolnienie z mąk czyscowych dusz Rodziców swoich, nie czynią iednak dosyć ostatniéy ich woli w zapisach wyrażonèy. Takie czynić modlitwy, i przez nie rozumieć się bydź wolnym od swoich powinności. Nie iestże to iawny nierozum i wielka prostota?

III. Siłu o niczym inszym nie myślą, tylko iakimby sposobem mogli zagłuszyć, zgryzotę ustawiczną i strófawanie sumienia swoiego: iakby mogli siebie samych oszukać, i w pośrzód wszystkich zbrodni, pozor nieiaki uczynić swoiéy świątobliwości. Do

czego

czego áby tym łacniéy przyſzli przydłużſzéy częſtokroć zażywaią modlitwy.

Niech ſię kto ſpyta człowieka nieczyſtego. I więcże nie pomyśliſz nigdy o zbawieniu twoim? nie czasże iuż, ábyś ſię nawrócił? Jakżeś wiele razy poprawę twoię Bogu obiecywał? Odpowie pewnie: Proſzę codziennie Boga, aby mię uwolnił od tèy paſſyi, ktòréy ia zwyciężyć nie mogę. Wprawdzieć domawia ſię ten człowiek wolności ſwoiéy, lecz nic nie czyni, áni czynić myśli, dla uwolniénia ſwego.

Niech kto rzecze łakomemu: ty, któ ry maſz tak zacne i chwalebne o rzeczach zdanie, ktòry o wſzyſtkim dobrze ſądziſz. Czemuż ſię tak nieprzyſtoynych w zebraniu maiątku chwytaſz ſpoſobów? Czemu ſię nie maſz do ſtanu przyſtoynieyſzego, któryby oraz beſpiecznieyſzy był dla zbawienia twoiego? Godziż ſię ábyś nierozdzielnie honor i ſumienie twoie, w niebeſpieczeńſtwo podawał?

I ten nie wiele pomyśliwſzy, odpowie: Proſzę Boga codziennie, áby mi tylko w zamierzonym dopomagał intereſſie. Czego gdy doſtąpię: o niczym więcéy myśléć nie będę, prócz zbawienia mego. Co gdy mówi; iawnie ſię z tym wydaie, że proſi

Boga o powodzenie złych zamysłów swoich, iakoby od nich miał począć, pobożne i cnotliwe życie, i iakoby nawrócenie duszy iego zawisło, od zdzierstwa i krzywdy ludzkiéy, które koniecznie nadgradzać trzeba będzie.

Niech kto rzecze zawziętemu człowiekowi że trwać w zastarzałéy nienawiści przeciw bliźniemu swoiemu, iest grzeszyć przeciw pierwszym zasadom wiary naszéy. Niech go kto zachęca i prowadzi do pogodzenia się z nieprzyiacielem swoim. Odpowié nieomylnie, że się codziennie za niego modli, i że nie może żadnèy inszéy doskonalszéy modlitwy, prawdziwemu Chrześcianinowi przyzwoitéy, czynić, iako gdy o iego zbawienie usilnie Boga prosi. Co mòwiąc nie pomni cale na to: że ściśle iest obowiązany prosić Boga o Ducha, miłości bliźniego, i łaskawości: lecz oraz heroicznie odpuszczać z całego serca wszystkie urazy nieprzyiaciołóm swoim.

IV. Są niektóre modlitwy, ktòre się modlitwą Faryzayską nazwać mogą; pełne albowiem są obłudy i próżności.

Mniey każdego kosztuie modlić się, niż pościć, lub dać iałmużnę. Przecięż iał-

iałmużna, ile gdy ieſt ſekretna, mniéy miewa świadków, i wſtydzi ſię ſzukać próżnéy chwały. Poſt także nie zawſze ſię na twarzy wydaie, i powierzchowne znaki wſtrzymięźliwości, rożnie ſobie czaſem ludzie tłumaczą. Modlitwa zaś, w wielkim oſobliwie ludzi zgromadzeniu czyniona, znaczny zawſze świątobliwości wzgląd czyni, ież li prożnéy chwały nie ſzuka, lub ſię przed okiem luzkim nie kryie.

V. Daley nierownie częſtokroć modlący ſię poſtępuią ludzie. Nie tylko ſię w ich nabożeńſtwach proſtota i omamienie, nie tylko prożność i obłuda, lecz poniekąd złość i oſzukanie znayduie. Zażywaią niektorzy, czyli bardziey chcąc zażyć Boga przeciwko Bogu. Nie ieden przez umowione i naznaczone ſekretnie, z niektoremi oſobami, na pewne mieyſce ſchadzki, pod pozorem oſobnéy modlitwy, ukryć naywiękſze uſiłuie zbrodnie. Co żywo zbudowawſzy ſię z przykładnego na pozor lichwiarzow, złodzieiow, i rozboynikow nabożeńſtwa, tuſzy ſobie o ſzczerym ich nawroceniu, gładzącym wſzelkie zgorſzenie, ktore kiedykolwiek przedtym dać mogli. Nie iedna wdowa ſpodziewa ſię odebrania dobr ſwoich. Ta i owa ſierota obie-

obiecuie sobie nieiakie nadgrodzenie krzywdy swoiéy. Ow wierzyciel ma nadzieię odebrać długi swoie, ow człowiek strolkany, czyni sobie pewną otuchę lub folgi, lub pociechy, w swoim nieszczęściu. Atoli gdy im o tym wszystkim cudze rokuią modlitwy. często ich zawodzą.

Wzwyż wyliczeni zdziercy, dłużnicy, lichwiarze, złodzieie, i nieprzebłagani nieprzyiacielé, Faryzeuszami się staią. Modląc się za nawrócenie innych, o własnym zaś ani pomyślą. Skutek ich modlitwy iest nowa nieprawość, lepièy ieszcze niż przedtym zażyta, i sztuczniéy na pozor udana. Pobożne ich rozmyślania nie raz się kończą pewnym Duchownym wynalazkiem, do zbogacenia domowèy Familii, do upokorzenia nieprzyiacioł, i do wyniesienia swego potomstwa służącą. Jakoby im sam Bòg na modlitwie objawiał, te taiemne sposoby niesprawiedliwości. Jakoby potrzebował modlitwy tych, ktòrzy mu się przywieść nie dadzą do pokuty, i dość czynienia za liczne krzywdy innym poczynione. To się właśnie zdadzą czynić, co kiedyś w umyśle mieli Starozakonni Chimistowie, ktòrzy chcieli wprawdzie przyiąć wiarę sy-

nów

nów Jakòba, lecz dla tego iedynie, áby się byli stali Panami, trzódy ich.

VI. Nie spokoią się tym, że zwodzą ludzi częstokroć w modlitwach swoich, i samego nawet Boga zwieść usiłuią.

Nic wprawdzie słusznieyszego nad modlitwę, lecz częstokroć nic nad nię nie masz, coby było większego śmiechu godne. Poniewaź między wszystkiemi dobremi uczynkami, które się wedle wiary naszéy wykonywać powinny, żadnego nie masz, na ktòrymby się prędzéy mogło omylić ludzkie oko, iako na modlitwie. Wszystko się w niéy dzieie między Bogiem i sercem człowieka. Posty trapią ciało, i znać to często na twarzy. Iałmużna tyle ma świadków, iak wielu ubogim bywa udzielona. Lecz o modlitwie sam tylko Bòg dać świadectwo może.

Czystość Panieńska poświąca ciało, posty go martwią, męczeństwo z niego czyni ofiarę. Lecz modlitwa, serca naybardziéy potrzebuie, bez którego tak Panieństwo, iako i posty, i wszystkie męczeńskie katownie, za nic ważą w oczach Boskich. O iak tedy błąd wielki, o iak grzech ciężki tych wszystkich, którzyby nie tylko ludzi, lecz i Boga samego swą

chcieli oszukiwać modlitwą. Mogłażby daléy ludzka postąpić obłuda, gdyby się przed tym ukryć chciała, ktòry ią przenika i potępić może.

VII. Wielorakim sposobem, obłudę ludziom inni zadaią, albo że tego nie wyiawiaią, o czym myślą, albo że to mòwią, o czym nie myślą, albo co inszego myślą, á co inszego mòwią. Nie mòwić o tym, o czym się myśli, iest defekt przeciw przyiacielskiéy szczerości. Mòwić to, co i w myśli nie postało, iest przeciwko prawdzie. Myśleć o czym inszym, nie o tym co się mòwi, iest z uymą sprawiedliwości.

Pierwszy sposòb wydaie sekretnego, i zamilczaiącego człowieka, drugi szalbierza, á trzeci oszusta.

Atoli wszystkich tych trzech sposobòw obłudy, częstokroć zażywaią niektòrzy, nie tylo z ludźmi mòwiąc, lecz i z samym Bogiem na modlitwie maiąc rozmowę.

Nie wyiawiać tego, o czym się myśli, częstokroć nie iest grzechem między ludźmi. Nie w każdèy albowiem okazyi iesteśmy obowiązani, odkrywać się z skrytościami serca naszego. Lecz tymże samym sposobem poczynać sobie z Bogiem, ktòry wszystko wie, widzi, i iaśnie pozna-

ie,

ie, o iak wielkie bezprawie i nierozum!

Biada temu, który sobie nie poważa Boga za lekarza we wszystkich swoich chorobach; za pocieszyciela w swoich utrapieniach, i za sprawcę całego szczęścia swego. Z edną się przed Bogiem powierzać raną, á z drugą się taić, prosić o posiłki w iednéy okazyi, á w drugiéy o nie niedbać. Wchodzić z nim iakoby w radę, o słabościach swoich, á po części tylko dawać wiarę natchnieniom iego, i mnieyszy mu (niż się godzi) honor świadczyć. Nie ieśtże to szyderstwo sobię czynić z Boga? Przecięż i to się ledwie nie codziennie w ludzkich modlitwach trafia.

Porzucaią się częstokroć ludzie na Boga w tych rzeczach, w których samiby sobie sprzykrzyć powinni. Dufaią zaś sobie w tym wszystkim, co od niego tylko zawisło. Prosić Boga o posiłki w pewnéy iakiéy sprawie, á nie żądać ich przeciwko własnym passyom i namiętnościom. Chcieć się za iego pomocą uchronić okazyi, doczesnéy zguby, á nie tego przypadku, za którym się wieczne nieszczęście ciągnie. Prosić go o zdrowie, nic nie wspominaiąc o nawróceniu duszy swoiéy, ieśt to czynić, co kiedyś Farao uczynił, gdy Moyżesza i

Aarona

Aarona prosił o pomoc, chcąc bydź uwolnionym od powierzchownego kalectwa, á nie żądaiąc od nich lekarstwa na wnętrzną umysłu ślepotę.

VIII. Maią ieszcze i inne defekta, modlitwy Chrześciańskie. To częstokroć w nabożeństwach swoich ludzie mówią, o czym albo cale nie myślą, albo myślą o rzeczach przeciwnych temu wszystkiemu co mówią. Nie wiedzą czasem o co proszą, áni proszą o to, na coby wzgląd nayosobliwszy mieć powinni. Odprawiaią pewne modlitwy, lecz ich rzetelnie nie wymawiaią, któreby się raczey mruczeniem i czytaniem, á nie modlitwą nazwać powinny. Proszą Boga z Dawidem o łaskę, áby ich raczył wysłuchać, lecz wielce się od Dawida różnią, bo się sami w modlitwach swoich, áni rozumieią, áni słuchaią. Proszą áby otwarte mieli, na proźby swoie, uszy Boskie, á serce ich (którego nayciekawiey Bóg nadsłuchiwa) daleko się od nich oddaliło.

Głośnym tonem i affektacyą pewne wymawiaią słowa, wołaią czasem i peroruią czego nie rozumieią, tak właśnie, iak nierozumne dzieci, którym się na pamięć oracyi uczyć każą. Zażywaią ná koniec rożnych jestów i poruszenia, ktorych się nau-

nauczyli, i te w ſobie wzbudzaią paſſye, które im miłość właſna podaie, albo do których czytanie kſiążek ſpoſobi.

IX. O iak ſiła w modlitwach roztargnienia! które (zdami ſię) że iuż temi czaſy za ſzczęście i honor ludzie maią. Po większéy części Panowie, i wielkiemi troſkami zabawne oſoby, czas ſwego nabożeńſtwa, za czas ſpoſobny do ulżenia ſwych zatrudzień i przykrości poczytaią. Modlą ſię albo przez zwyczay tylko, albo że to bydź za rzecz przyſtoyną ſądzą. A iako ſą przymuſzeni pewne z ludźmi utrzymywać rozmowy, z znacznym uprzykrzeniem i niewczaſem; tak chcą przez pełną roztargnienia, i melancholii modlitwę, z Bogiem ſię rozerwać. I ztądci modlić ſię po kilka razy iedno powtarzaiąc, przerywać uwagę bez żadnego zmyſłów zebrania, i pilności, porzucać zaczęte o niebie rozmyślanie dla ziemſkiéy rozrywki: Języka Bogu, uſzu ludziom, á ſerca rzeczom doczeſnym użyczać: mieſzać do ſłów nabożnych, nieprzyſtoyne rozmowy, złośliwe obmowiſka, i pełne zemſty rady: Teć to ſą zwyczayne ſpoſoby, ktòrych niektórzy zażywaią ludzie, modląc ſię Bogu ſwoiemu.

X. Modlitwa, ktòra ieſt na to poſtanowio-

nowiona, ábyśmy prosili o łaskę Boską, poważaiąc ią sobie nad wszystkie inne rzeczy, na nic zwyczaynie nie bywa obròcona, tylko na same doczesne potrzeby: własnych tylko interessów szuka, i naiemniczą nazwać się powinna. Ow młody Kapłan, modliłżeby się kiedy, gdyby go do tego własny nie pobudzał interes? Ten mówię, który wszystkie lata kwitnącego wieku swego poświąca uciechom. Ten, ktòry naukę, talenta, i Duchowne dochody, na rozrywki obraca. Ten który iest tak znacznie w zmysłach swoich rozwiozły. Ten mòwię, ktòry obcowaniem, i przydłuższą z Damami rozmową tak się bardzo i często rad bawi.

Atoli daymy to, że nie opuszczaiąc swéy powinności, nie tak odmòwi, iako przetrzepie pacierze Kapłańskie, bez uwagi, bez nabożeństwa, i owszem z niemałym swoim uprzykrzeniem. Przecięż zda mu się, że zbyt drogo płaci dochody Kościelne, tą modlitwą, ktòréy tak on sam, iako i Pan Bóg ledwie kiedy rozumie. Niech i tak będzie, że pilnie i należycie, powinne odprawił pacierze, dla czego darmo mu iuż zadawać, iakoby nie uczynił zadosyć obowiązków stanu swego, gdy znaczną część urwał

rozry-

rozrywkom swoim. Jednakże ktoż w nim tego niepostrzeże? że całe w tym zakłada nabożeństwo, aby iak nayspieszniéy, nim się dzień skończy, i połnoc nadéydzie odmowił godziny Kapłańskie, i aby na zajutrz, (by też i przed wschodem słońca) iak nayweześniéyszym nabożeństwem mógł uspokoić Parafianów swoich, cbóynéy się od nich za to spodziewaiąc nadgrody i odwdzięczenia. Lecz nie ieśtże to modlić się z interessu? Tén mu to wszystko radzi, tén go do tego przywodzi, że raczéy gotów o pacierzach zapomnieć, niżeli o pożytkach i intracie, którą sobie tylko uczynić może. Ta mówię sprawa, która mu się zda bydź ze wszystkich miar przystóyną, i sprawiedliwą, aby miał czym płacić licznéy gromadzie sług, i coraz wspanialszą w niepotrzebnych zbytkach utrzymywać postać. Niech Bóg hoynemi płaci łaskami Panom, i wszystkim wiernym, którzy dostatecznemi dochodami zbogacili Kościoły: którzy przez jałmużny, i naznaczone zapisami summy, znacznie pierwszych Chrześcian fundusze poprawili, i Kościelnych przyczyniali dochodów. Lecz gdyby tego nie było, mielibyśmy tyle Duchowieństwa i Prałatów ile ich teraz liczemy?

XI. A co mówić o tych, którzy z innemi czynią zamianę modlitew swoich, którzy innych Kapłanów, na swoim postanawiaią mieyscu, którzy nigdy się prawie nie modląc, na innych tén ciężar zwalaią, aby za nich chwalili Boga. Co mówić o tych, którzy część tylko pewną gruntu i dochodów swoich, na osoby za siebie pracuiące łożąc; rozumieią, że im się bez żadnéy winy godzi wszystko obracać, nie tak na potrzebne i uczciwe obchody, iako na inne ladaiakie wydatki, na które i samych dziedzicznych bogactw zażywaćby nie należało. Modlić się Bogu, iest u niektórych iedyna niewola, z któréyby się uwolnić pragnęli. Jest siłu ciężarem zbytnie ciężkim, któregoby się i palcem dotknąć nie radzi, wszystek zwalaiąc na ramiona braci swoich. Zgoła pewnym się handlem modlitwa staie, którą iedni przedaią, kupuią inni: którą siła się bawi tym umysłem aby się z niéy dobrze mieli, któréy się niektórzy podéymuią bez powołania, którą czynią bez pilności, i uwagi, á nigdy bez własnéy korzyści. Wiem dobrze że kto służy ołtarzowi z ołtarza żyć powinien. Lecz i z tego samego wnoszę, że przez siebie, á nie przez kogo inszego służyć Bogu i ołtarzowi potrzeba.

XII. Co ieſzcze rzeczemy o zgromadzeniach Chrześciańſkich, których modlitwy nie inſze bywaią, tylko naiemnicze i pewnego upatruiące zyſku. Nie trudno tam o nabożeńſtwo, gdzie idzie o wygraną zawiłéy iakiéy ſprawy. Siła ſię tam ślubów i obietnic Bogu czyni, dla pozyſkania dóbr znikomych. Tam modliwy (która ieſt darem Ducha S.) nigdy prawie na to nie zażywaią, aby ſamego doſtąpili Ducha S. Tam nie ieden taką z Bogiem czyni umowę, iako niegdyś Jakob i Jefte. Jeżeli mi da Bóg obficie chleba do pożywienia, i ſuknie do pokrycia ciała, oddawać mu będę dzieſiątą cząſtkę dóbr moich: mówił wſpomniony Patryarcha. Jeżeli mi Bóg pomoże zwycięſtwa nad ſynami Ammona, ofiarować mu tego będę, z którym ſię naypierwey potkam po potyczce: tak mówił waleczny Jefte. Jakoż podobne i nowozakonni ludzie w modlitwach ſwoich zakładaią zamiary: i owſzem takie z Bogiem czynią przymierza, któreby ledwie i w ſtarym zakonie uſzły.

Coż to ieſt modlić ſię Bogu? ieſt go wzywać do ſerca ſwego. Lecz gdy go kto wzywa dla zyſku i pięniędzy; nie iego wzywa, lecz pieniędzy. Mówi wielki Auguſtyn.

Cożto ieſt czynić modlitwę? ieſt proſić Boga o te rzeczy, które cokolwiek przynaymniéy ſłużą do zbawienia. Ludzie zaś w modlitwach ſwoich częſtokroć proſzą o to, co ſię iawnie ſprzeciwia zbawieniu. Ci wſzyſcy, albo ślepotę Bogu przyznaią, iakoby zgruntu nie widział, ani przenikał złego ſumienia, albo ſiłą świątobliwości iego uymuią, rozumieiąc że im łacno i tego nawet pozwolić gotów, co iawną nieprawością trąci. Taka ieſt ſzczęśliwa wygrana, by też w nayſprawiedliwſzéy ſprawie. Takie ſą doſtatki i bogactwa, których na ſamą tylko podnietę pychy i nieczyſtości niektórzy zażyć myślą.

Takie ſą godności i urzędy, które częſtokroć, ſamym zbrodniom w zapłatę idą, albo ſię mniéy zaſłużonym na uſilne Panów proźby doſtaią.

Lecz czyż ſię godzi, o te, i tym podobne rzeczy, tak nam Boga proſić? albo czy Bóg na nie zezwalać może?

XIII. Rzecz prawdziwa, że ſię ieſzcze ſiła innych proźb ludzkich znayduie, które zdadzą ſię bydź nierównie ſłuſzniéyſze. Takie ſą odzyſkanie ſił ſtraconych i zdrowia: odzyſkanie rzeczy zgubionych, ſzczęśliwe powodzenie ożenienia, i pomyślne po-

powodzenie praw, lub ſprawy iakiéy.

Wzywaią ludzie iednego Swiętego w pewnym rodzaiu choroby: drugiego w innéy nieſpoſobności. Udaią ſię do Nayświętszéy Bogarodzice Panny, na tym miéyſcu cudownym, chcąc co weſołego uſłyſzeć w zamyſłach ſwoich, na innym chcąc uyść nieſzczęśliwego rozwiązania. Jakoż wielkaby to zuchwałość była, gdyby kto chciał tak Swięte potępiać zwyczaie. Widział świat i w ſamych cudach, że Bóg nie raz ſwą łaſką i błogosławieńſtwem podobne nadgradzał modlitwy... Chce tego po nas, abyśmy go codziennie o chleb prośili: i wzywanie Swiętych (które za artykuł wiary Kościół trzyma) ieſt mu wielce przyiemne. Atoli potrzeba aby każdy pamiętał, że roſa niebieſka poprzedzać powinna, zyzność i urodzaie ziemi. Trzeba i na to mieć uwagę, że Ewanjelia wſzyſtkim przykazuie Chrześcianom, aby między wſzyſtkiemi rzeczami doczeſnemi ſzukali naypierwéy Króleſtwa Boſkiego i iego ſprawiedliwości.

O iak te ſą chwalebne lubo z intereſſem modlitwy! gdy kto prośi Boga i Swiętych Pańſkich, o uleczenie choroby duſzy ſwoiéy. Gdy u Jezusa Narodzonego mi-

łości ubostwa żebrze. Gdy od konaiącego na krzyżu Zbawiciela, cierpliwości i ustawicznego umartwienia żąda. Gdy sobie od Syna Niepokalanéy Matki przez iéy przyczynę, zachowania się w czystości życzy Gdy u Boga utaionego w Sakramencie, szczególnego i podłego życia sposób uprosić sobie pragaie.

XIV. Wielka ztąd rośnie każdemu Chrześcianinowi pociecha, gdy każdéy prawie godziny, i przy każdéy zabawie modlić się może. Modlitwa nie iest tylko przywiązaną do samego słów pewnych wymowienia, ani do rozmyślania pewnéy taiemnice: ani do saméy prożby, o nieiakie posiłki Boskie: ani do wyobrażeń przenikaiących rzeczy Duchowne: ani do zupełnego myśli zebrania. Nie zawisła na żadnéy w osobności sprawie. Lecz wszystkie oraz dobre i chwalebne sprawy modlitwą są, i tak się nazywać powinny. Nie iest przywiązana do żadnego miéyca, bo każdy w sercu swoim Kościół Ducha S. nosi, który się za nas wszystkich do Oyca Przedwiecznego stawia i modli. Nie iest przywiązana do głosu rzetelnie wymowionego, Bóg albowiem słyszy rozumie dobrze naytaiemniéysze ludzkie westchnienia, Bydź posłusznym wo-

li iego: ſłużyć mu wiernie, czynić zadoſyć Urzędom i obawiązkom ſtanu ſwego, i to wſzyſtko za modlitwę ſtanie. Tak ſię dobrze może żołnierz modlić w obozie, iako i Kapłan w Kościele. Tak ſędziowie w izbach ratuſznych, iako i więzień w katuſzy. Tak publiczne oſoby w pośrzod licznego ludzi zgromadzenia, iako i puſtelnik w odległéy od ludzi puſtyni. A iako Bóg uſtawicznie ſwą wſzechmocnością utrzymuie i łaſkami wſpiera człowieka, tak go człowiek uſtawicznie wielbić może, i powinien. Nie maſz téy ludzkiéy zabawy, któraby ſię nieprzerwała: ſama tylko modlitwa przerywać ſię nie powinna. Lubo kto z ludzi prawdziwie z Bogiem złączonych mówić Pſalmy Dawidowe przeſtaie, przecięż modlić ſię nie przeſtał. Lubo Kapłan odchodzi od Ołtarza, aby wſzedł na Ambonę, ieſzcze ſwą i na tén czas przedłuża modlitwę. Tam ciałem i krwią Chryſtuſową, á tu chlebem ſłowa Bożego ludzi zgromadzonych karmi.

XV. Ani od pewnéy ciała poſtury zawiſły naſze modlitwy. Dla prętſzego zkierowania okrętu, lubo ſtoi zawſze żeglarz, tak ſię iednak dobrze modlić może, iako i Kapłan przed Ołtarzem, lub Kościołem

swoim na kolana upadaiący. Wodza po między woiennemi szykami rączo na koniu biegaiącego, tak dobra iest modlitwa, iako i paralityka niewzruszenie na łożku rozciągnionego. Nie iest na koniec przywiązana do dnia pewnego. Dzień albowiem każdy święto iest dla człowieka cnotliwego.

Jeżeli łaska Boska (iako mówi Paweł Swięty) odmienia człowieka, i modlitwa też nie iakim sposobem, zabawom iego przydać może odmianę. Chrześcianin prawdziwy wychwala Boga, i w samym nawet uspokoieniu swoim, ieżeli iest takie, iakiego mu Bóg pozwała, i iakie wiara dyktuie. Wychwala Boga, w samych nawet rozrywkach wesołych i przyiacielskich nawiedzinach, ieżeli się te przystóynością i prawem Boskim rządzą. Wychwala Boga w samych nawet uciechach i żartach, gdy są skromne, uczciwe, i niewinnemu oku Boskiemu żadnego nie czyniące obrzydzenia.

Modli się i wychwala każdy Boga w rozumnéy rozmowię, gdy nią do zbudowania pomaga bliźniemu. Modli się przy wszelkiéy swéy pracy, gdy ią zupełnie i dobrą intencyą Bogu ofiaruie. Modli się w pokusach, mężnie się z niemi potykaiąc,

i uſilnie proſząc o Boſkie poſiłki, aby zezwolenia żadnego nie było. Modli ſię w ſamych roztargnieniach, gdy krótkie bywaią a nie dobrowolne. Modli ſię na koniec i we wſzyſtkich ſwoich przykrościach, gdy ſię w nich zupełnie ſtóſuie z wolą Boſką.

XVI. Niewinny człowieku, który ſię bydź widziſz przyciśnionym licznemi nieſzczęściami, podnieś ſerce do Boga. Łzy albowiem twoie, ſą modlitwą oczu twoich. Ubogi rzemieślniku, który pod nieznośnym prac ciężarem, naginaſz do ziemi ciało twoie, zabieray dobrą nadzieię, albowiem krople potu twoiego, ſą modlitwą czoła twoiego. Ty który rad chętnie ſłuchaſz ſłowa Bożego, wiedz o tym, że twoia pilność, ieſt modlitwą uſzu twoich. Wy na koniec Damy Szlachetne, á bardziéy z cnót waſzych, niżeli z wielkiego urodzenia Szlachetniéyſze, podaycie rękę temu mizerakowi, który od was jałmużny i pośiłku czeka. Stanie wam pewnie ſzpital za Kościół, i cudze więzienie za ołtarz. Tać ieſt modlitwa rąk waſzych.

Nikt prócz tego dziwować ſię nie będzie owym słowom Apoſtoła S. który mówi, że potrzeba modlić ſię zawſze, i nigdy nie uſtawać. Niechay ſię chory nie uſkarża,

rża, że będąc ściśnionym boleściami, modlić się nie może. Przyimie Bóg za modlitwę, ięczenia i cierpliwość iego, gdy mile kosztuie kielicha, którym go cierpiący poczęstował Jezus. Niechay człowiek wielkiemi roztargniony zabawami, już więcéy nie mówi, ani na to utyskuie, że myśli na modlitwie zebrać nie może. Dosyć na niego, że pilnie i często serce swoie do Boga podnośi. Dosyć, że w swoich roztargnieniach nieznośnie sobie przykrzy. Dosyć, że o tę łaskę do Boga ustawicznie wzdycha, aby go miał zawsze w sercu i pamięci obecnym.

XVII. Stanie za modlitwę Oycu i Matce, gdy dzieci swoie wychowuią w boiaźni Bożéy, gdy im piękne daią początki pobożności i skromności Chrześciańskiéy. Modlą się i wtedy, gdy uczęszczaiąc do swoiéy Parafii, czynią dosyć obrządkom Kościelnym, modlą się, gdy wiernie i punktualnie wypłacaią długi wierzycielom swoim. Modlą się, gdy bez żadnego oszukania, dzielą się zyskiem z spółecznikami swoiemi. Modlą się, gdy hóynie, i nie dla próżnéy chwały, udzielaią ubogim jałmużny. I toć iest, że się ustawiczną nazywa modlitwą, w każdéy kondycyi i spo-

so-

ſobach życia ludzkiego: iakby ſię modlił, bliſki boku Pańſkiego Dworzanin, gdy ſię żadnéy złéy ſprawy ani ladaiakiéy zabawy nie podéymuie: gdy wſzyſtkich ſił i możności ſwoiéy przykłada do wykonania ſłuſznych i ſprawiedliwych ſpráw: gdy ſwoiéy wymowy za prawdą, á głoſu ſwoiego za niewinnością zażywa. Samo dobre imię iego świadectwo nie iako daie, o ſłuſzności tych ſpráw, których popiera.

Sama dobroć iego, ieſt naypięknieyſzym początkiem każdéy rozmowy, który przed ſędziami za bliźnim zażywa. A wiara i pobożność, iedynym ieſt gruntem przed Bogiem we wſzyſtkich ſtaraniach i zabiegach iego. I toć to ieſt modlić ſię uſtawicznie, w ludziach Pańſkim Dworom ſłużących.



MYSL



MYŚL XX.

o Pięknym życia rozporządzeniu.

I. Porządnym życiem ludzie nazywaią, pewny ów porządek, który zachowáć każdemu należy wedle powinności ftanu iego, i który pieknie rozporządza godzinami, wfzelakiego urzędu, pracy, zabáw, á nawet i famych rozrywek. Tén zaś nie ieft bynaymniéy, furową, albo trudną do wypełnienia regułą: nie ieft famą dofkonałością, do wyfokich nas cnót obowiązuiącą. Lecz ieft táką regułą, która ftófuiąc fię do zabáw Chrześciańfkich, do włafnéy każdego profeffyi, i fpráw, do różnych na koniec potrzeb życia ludzkiego, fprawuie życie porządne i iednoftayne, bez którego wfzyftkoby muśiało bydź w zamiefzaniu, i niezgadzałoby fię z wiarą, którą z nas każdy wyznaie.

Cokolwiek chwalebnego kiedy woyfko fprawić może, nie tak fię to wielkiéy liczbie żołnierzów, i odwadze ich, nie tak doświadczeniu, i roftropności Wodzów przypifać powinno; iako dobremu porządkowi, i karności woyfkowéy, gdy ią należycie zachowuią.

Czym

Czym kiedy króleſtwa ſłyną? pewnie nie tak rozciągłemi, i ludnemi Prowincyami, nie tak obſitością kraiu, lub dobrocią ziemiokreſu, iako naybardziéy dobrym porządkiem, który utrzymuie wſzyſtkie ſtany i kondycye, w należytéy poſtawie: który, iednych utrzymuie powagę i władzą, drugich w powinnym utwierdza poſłuſzeńſtwie, i od wſzelkich zraża buntów, miły obywatelom czyniąc pokóy w ſamych nawet tumultach, i zamieſzaniach woiennych.

A co pięknym świat czyni? Nie tak pewnie ſame nieprzebyte morza, nie tak iaſne blaſki niebieſkich świateł, nie tak przeciwna różność między zwierzętami, iako dobry porządek, który ſię w rzeczach wſzyſtkich zachowuie od początku świata. Bieg ſłońca nieprzerwanie porządny: czas żniwa i urodzaiów iednoſtayny: doſkonała zgoda między żywiołami, lubo ſobie w naturze przeciwnemi: Teć to światu piękności przydaią.

II. Toż ſię znayduie w pobożności naſzéy: któréy ſama treść zawiſła, nie tak na pewnym zwyczaiu odprawowania modlitéw: nie tak na pobożnéy ciekawości ſłuchania ſłowa Bożego: nie tak na używaniu pacierzy Kapłańſkich, iako na pewnéy regule,

gule, i porządku, który się zwykł zachowywać w Chrześciańskich zabawach.

To wszystko co od Boga pochodzi, iest dobrze rozporządzono: i prawdziwa wiary naszéy pobożność, nie zkąd inąd, tylko od samego niego wynika.

Nikt nie może powszechnéy uczynić uwagi na rozporządzenie świata całego, któryby w nim oraz nie poznawał Boga, tym wszystkim kieruiącego. A gdy widziemy pewnego iakiego Chrześcianina, wszelką iednostayność w życiu, i sprawach swoich zachowuiącego, przeczyć nie możemy, że to od tego pochodzi, który wszystko pod liczbą, miarą, i wagą czyni.

III. Gdy na tym życia rozporządzeniu zbywa, raz się ludzie pobożnemi bydź widzą: á drugi raz niedoskonałemi: Dzisiay we wszelkiéy gorącości ducha Bogu służą, á nazaiutrz coś ich gorszego nad samą oziębłość potyka. Pewnych czasów z samym się bawią Bogiem, á innych wcale o nim zapominaią. Przyczęściéy używaią Swiętych Sakramentów, á wkrótce potym o nich zaniedbywaią. Całe dni zrazu trawią na modlitwie, á potym ledwie raz w miesiąc modlić się zwykli. Cwiczą się w rzeczach niezwyczaynych, á o-

raz

raz zaniedbywaią powinnych zwyczaiów. I teć to piękne początki, które nie długo trwaią. Takowi Chrześcianie bez wszelkiego życia porządku, spodzieią się bydź nabożnemi, kiedykolwiek tylko chcieć będą. Rozumieią że to w ich mocy będzie, wedle zupełnéy woli swoiéy rozrządzać łaską Boską, i nie raz ią porzuciwszy, chwytać się iéy, wedle czasu i potrzeby. Słowem zaś mówiąc, igrzysko z pobożności czynić myślą przez swóy niestatek, i trwałe nabożeństwo.

IV. Ktożkolwiek pochlebiasz sobie z pobożności, nie masz iéy bynaymniéy; ieżeli pewnego w życiu nie zachowuiesz porządku: coż albowiem iest w rzeczy saméy pobożność, ieżeli niedoskonałe poddanie się woli ludzkiéy, pod wolą Boską? Ty zaś nie podległą nikomu? ani żadnéy odmianie wolą Boską, chcesz podbić pod wolą twoię, i kierować nią wedle myśli i zdania twego. Pobożne twoie uczynki, do twego się płochego stosuią uroienia, w którym ćwiczysz się gdy ci się podoba, i opuszczasz ie, gdy do nich nie masz ochoty.

Na czymże pobożność zawisła? pewnie ani na saméy tylko surowości umartwienia, ani na osobności od ludzi, któréy się

sa-

ſamo wzdryga przyrodzenie, ani na poſtach, które z ſaméy powieści ſą niektórym ſtraſzne: ani na ściſłym milczeniu, ledwie kiedy przemowić pozwalaiącym, ani na ręcznych pracach: ani na okropności dzikiéy iakiéy puſtyni. Nie teć to ſurowego życia ſpoſoby, zachęcaią ludzi do pobożności, które iako ſą światu wielce przeciwne, tak na tym ſię kończą, że im ſię świat z zadumieniem tylko przypatruie. Na koniec nie owemić to powierzchownemi dobremi uczynkami Zakony ſłyną: Nie te tylko karność Zakonną utrzymuią; lecz pewny porządek, reguła, i piękny czaſu naznaczonego i godzin podział, którego nigdy nie łamią. Ować to dni wſzyſtkich iednoſtayność, zwyczaynemi zabawami ſobie podobnych. Owe równe i ſtateczne ſpraw rozporządzenie, które Zakonni ludzie nieruſzenie zachowuią. Nie ztąd im tylko zaſług przybywa, że pracuią, poſzczą, nie doſypiaią, i liczne godziny na modlitwie trawią, lecz że to wſzyſtko czynią, nie wtedy kiedy chcą, lecz kiedy im obowiązek każe. To wſzyſtko co czynią, ieſt poſtanowiono, czaſy i chwile wſzyſtkim zabawom ſą naznaczone: ani ie wola ich właſna obiera, lecz Zakonna reguła opiſu-

ie.

ie. Przy nayfurowfzym źyciu, nie zachowuiącym porządku i pewnèy reguły, może nie ieden zarobić na fwe potępienie, na famèy nawet puftyni. Przy zwyczaynym zaś życiu, i lubo nic ofobliwfzego w fobie nie maiącym, byle tylko dobrze rozporządzonym, może każdy i na Dworach Pańfkich zbawić dufzę fwoię.

V. Jeftże ftan iaki, i profeffya ludzka, ktòraby fwoiéy nie miała reguły? i pewnego nie powinna zachowywać porządku? Zleby fię bez niego działo w pośrzód nawet niepokoiów woiennych. Urzędy wafze, które z ofobliwfzą dyftynkcyą blifkiemi was boku Pańfkiego czynią: czyż oraz nie fą iedyną podległością: ktòra znacznie wam fię nie raz naprzykrzy, lubo fię chwalebną z honoru, i z uprzeymych względów miłą zdaie. Z famym tylko Bogiem poftępować fobie chcecie wedle woli i zdania fwego.

Nie powierzchownéy bynaymniéy okazałości potrzeba w zachowaniu porządnego życia. Moment ieden codziennie w milczeniu zachowany więcéy waży, niżeli kilkoniedzielna ofobność, gdy po niéy w dalfzym czafie całego roku uftawicznie iefteś w roztargnieniu. Kròtka modlitwa

często w sercu powtòrzona waży więcéy, niżeli bynaydłuższe modlitwy, ktòre tylko pewnych czasòw w kościele odprawuiesz. Uiąć sobie iaką potrawę dla wstrzemięźliwości, albo cokolwiek na drobne iałmużny wydać pieniędzy, więcéy niekiedy waży, niżeli posty niezwyczayne. Lepiéy codziennie co dobrego uczynić, nizeli pewnych dni sądzić się ná wyśmienite sprawy. Lepiéy iest nie opuszczać żadnéy okazyi, w któréy się Bogu przypodobać możemy, niżeli kiedyś wielkie mu czynić przysługi, z własnéy woli, albo z przymusu. Lepiéy zwyczaynym sposobem czynić zawsze dosyć powinności swoiéy, niżeli niekiedy czynić co nad powinność. Bardziéy ia kocham człowieka, który iest codziennie hoynym i ochoczym, niżeli, który raz w rok, lub trochę częściéy, buczno, i na przepych częstuie. Rzeczy niezwyczayne pochlebiaią ludzkiéy wyniosłości, statecznie zaś zachowany w zabawach, porządek dobrze się zachowuie, bez żadnego na miłość własną względu. Dopieroż życie porządne nie na tym zawisło, áby się urzędy i stany nasze do zabaw stosowały, lecz aby zabawa każda zgadzała się z powinnością stanu i urzędu naszego.

VI.

VI. Coż to ieſt bydź pobożnym? ieſt ſłużyć Bogu w tym ſtanie, w ktòrym chce, ábyśmy mu ſłużyli. Każdéy z oſobna kondycyi ludzkiéy, pewne i oſobliwe Bóg nadał prawidła, które zachowuiąc,przyśdź do świątobliwości możemy, i na wypełnieniu tych reguł cała naſza doſkonałość zawiſła. Ta zaś nie wyciąga czynienia cudów: ſiła albowiem Swiętych było, którzy żadnego w całym życiu cudu nie czynili. Nie potrzebuie wielkich talentów, á oraz dobrego i ſzczęśliwego onych zażywania. Bo ſiłu Swiętych przy ſaméy proſtocie, i bez oſobliwſzych przymiotòw niebo oſiągnęło. Lecz ci wſzyſcy mieli w oczach i pamięci ſtanu ſwoiego reguły, od których i na krok ieden nigdy nie odſtępowali.

Widziemy częſtokroć ludzi niektórych ſiła maiących gorliwości, ktòrym nam za przykład daią. Lecz poczekaymy trochę: ieżeli ciż ſami żyią bez porządku i reguły, wnet ſię ta ich gorącość ducha wyſili. Stan ich, ieſt nie co gwałtowny, nie długo trwać może. Wyſoko ſię wynieśli (á nie day Boże) áby ich upadek nie był przyczyną zgorſzenia.

Prawdziwie ſprawiedliwy ten ieſt, którego życie iednoſtayne, i wſzyſtkie dobrze

rozporządzone zabawy. Nie nazbyt śpieszno człowiek takowy postępuie, lecz codziennie w biegu nie ustawa. Nie masz nic cudownego i nadzwyczaynego w postępkach iego, lecz się też w nich nie znayduie nic niestatku, i odmienności. Inni rzèźwo nader poczynaią, o iaka ich gorącość ducha! Ten zaś dawno, zlekka postępować począł, áni w swych krokach ustaie, o iaka iego iednostayność i statek! Swiątobliwość iego, nie iest tak iako i innych iasna, lecz sposób życia i wszystkie czyny świecić nie przestaią, gdy są nie przerwane i iednostayne. Mòwi on sobie nie raz: lubo mię iasność innych zaćmiła, przecięż nieiako iestem pewnieysza że dłużéy świecić będę, Cnota moia, nie iest tak iak innych wysoka, bespiecznièy iednak położona, która że żadnéy odmianie podlegać nie będzie, mam w Bogu moim nadzieię.

VII. I toć iest nayłaskawsze świadectwo, które sami nawet ludzie światowi za cnotą dać powinni. Staw im na oczy życie iednostayne, i dobrze rozporządzone, pewnie mu wszelkiego odmówić nie mogą szacunku. Przydłuższe modlitwy, Duchowne rozmyślania, wysokie myśli i serca zachwycenia, (których oni nie poymuią)

czę-

częste spowiedzi i Kommunie, osobność od ludzi, i oddalenie się od świeckich uciech, te mówię, i tym podobne zabawy, za rzecz nieprzystoyną stanowi swoiemu, bydź sądzą, ludzie światowi. Ciż sami przyuczywszy się do ganienia pobożnych uczynków; maiąc upodobanie w sprzeciwianiu się przykładnemu życiu; znayduiąc swóy osobisty interes w prześladowaniu nabożeństwa, szukaią złośliwie sposobów, któremiby swe kłamstwo za prawdę udać mogli. A gdy im się to częstokroć nie udaie; przynaymniéy odkryć usiłuią zdrady, przez które się do serca ludzi pobożnych miłość własna wkrada. To wykonawszy, z wielką czekaią niecierpliwością, chcąc usłyszèć iak prętko ostygną te gorące ducha zapały. A gdy widzą że cnota z wysokiego zstępuie stopnia, niewymowną pokazuią wesołość, biorąc świat cały na świadectwo, że to dobrze przewidzieli.

Przeciwnym sposobem gdy upatrzą człowieka we wszystkich czynach skromnego, w obyczaiach przykładnego: człowieka, który, lubo nic nie ma nad ludzi, lecz wszystkiego dobrego w miarę: człowieka, którego święta prostota, i skłonność do dobrego nie odmienia się, áni ustaie nigdy:

człowieka, który lubo nic nad podziwienie ludzkie nie czyni, przecięż nic się też w całym życiu iego, nieprzystoyności, zgorszenia i niestatku nie znayduie: wtedy (mówię) ta nieprzerwana życia doskonałego iednostayność zda im się bydź wszelkiéy pochwały godnieyszą, nad wszystkie inne przemiiaiące nabożeństwa, które dla saméy nietrwałości i odmiany, łacno u każdego do wzgardy przychodzą.

VIII. Gdy ukoronowany Prorok mòwi do Boga: Panie, ten to porządek (któryś ty postanowił) sprawuie, że dni nasze nie odmieniaią biegu swego. Nie to tylko samo chciał wyrazić, co Bòg sprawuie przez sam instynkt natury w nierozumnych stworzeniach, które iednostaynym zawsze poruszeniem, bez żadnego zamięszania i odmiany posłuszne są wyższéy woli. Daléy swą myslą siąga, Dawid uważaiąc życie iednostayne zawsze, niektòrych ludzi sprawiedliwych, ktòrzy nie oddalaią się nigdy od téy drogi, w którą się raz zawzięli, dla zbawienia swoiego, albo którą im Bóg sam pokazał i naznaczył.

Ci mòwię pewny sobie sposób życia opisawszy, wszędzie go naśladuią. Starania i zabiegi około domowéy familii: wy-

pełnie-

pełnienie swèy powinności wedle zwyczaiu, i wszystkim dogadzaiącéy dobréy maniery: usilność w dopilnowaniu interessòw: nawiedziny pokrewnych i przyiacioł: bynaymniey im nie są ná przeszkodzie. Co czynić raz chwalebnie zaczęli, wypełniaią codziennie. Jedenże ich duch prowadzi: iedenże przewodnik drogę im pokazuie. Temu się we wszystkim podległemi staią, wszystko czyniąc pilnie, wedle podanéy sobie reguły: ktòrą że im samo naznaczyło niebo, i że o to iedynie się staraią, áby nie swoią, lecz Oyca Przedwiecznego wolą czynili. Ztąd daléy pochodzi, że iako taż wola Boska nigdy się nie odmienia, ani odmienić może, tak i oni, w naznaczonym od niéy utrzymuią się porządku.

IX. We wszystkim coś przeciwnego trafia się tym ludziom, którzy bez wszelkiego porządku żyią. Przyrównywa ich pismo Boże, częścią do słabéy, i niestatecznéy trzciny, częścią do plewy i prochu, które wiatr na wszystkie strony rozwiewa, częścią do wyrastaiących od drzewa wilków, które lubo wypuszczaią niektóre gałęzie, przecięż iako żadnego korzenia nie maią; tak też żadnego nie przynoszą owocu. Chociażby częste, i przydłuższe mie-

wali rozmowy, z témi którzy ich rządzą ſumieniem, chociażby ſię ſpowiadali przed ludźmi wielkiéy nauki i pobożności, prętko te tak piękne dni, znaczne ich pobożnością, miną. Albowiem te tylko przydłużey trwać mogą, które ſą dobrze i iednoſtaynie rozporządzone.

X. Mniéyby ſię ſłuſznie ten nawet Chrześcianin mógł z ſwoią zaſzczycać cnotą, który nad ſiebie ſamego zdą ſię bydź wynieſiony przez zaymuiące ſię świeżo ducha zapały. Chociażby ſię choynie łzy z oczu iego dobywały: chociażby oſobliwſze miał upodobanie ſłuchać ſtraſznych á oraz prawdziwych hiſtoryi: chociażby ſię częſto przed Bogiem oświadczał, że mu chce bydź (niż był dotąd) wiernieyſzym: chociażby czuł w ſobie znaczne nieba pragnienie ſłuchaiąc opiſania Raju i ſzczęśliwéy wieczności. Jeżeli przy tych wſzyſtkich dyſpozycyach, żyie bez reguły i porządku te wſzyſtkie, i tak chwalebne początki prętko znikną, oziębłość opanuie duſzę iegò, i lubo nikogo nie myśli zwodzić, na ſobie ſię ſamym nieomylnie oſzuka. Atoli ieżeli to życia rozporządzenie, ieſt tak potrzebne, iakimże ſpoſobem przyiść do niego można?

Po-

Podam ia niektòre do tego końca śrzodki godne uwagi, i pilnego zachowania.

XI. Trzy rzeczy podział czynią w życiu Chrześciańskim. Nabożeństwo, rozrywka, i zabawy wedle każdego z osobna stanu.

Są tacy ludzie, ktòrzy częstokroć porzucaią zwyczayne zabawy i rozrywki dla nabożeństwa; á tacy są pustelnicy. Są i tacy, którzy tak nabożeństwo, iako i powinne zabawy swoie opuszczaią dla rozrywki; á tacy są ludzie rozpustni Są i tacy, którzy wszystkie swoie rozrywki, z nabożeństwem oraz poświącaią dla osobistych interessów; takowi zaś są ludzie łakomi i doczesnego zysku szukaiący. Pròcz tych, są na koniec i inni, ktòrzy tych wszystkich troiakiego rodzaiu ludzi, do dobrego porządku przywodzą swoim przykładem: A tacy są prawdziwi Katolicy w pośrzòd całego świata znaczni.

XII. Poczniymy od nabożeństwa. Jeżeli się spytasz któreby godziny, obrać na nie potrzeba? wielce na to trudna odpowiedź Dawid nabożeństwo swoie rozporządził w siedmiu godzinach. Daniel we trzech szczegulnieyszych swoię zamykał bo-

gomyśl-

gomyślność. A Jezus Chryſtus ſchraniał ſię od ludzi na góry i mieyſca oſobne, chcąc nocy całe trawić na modlitwie.

Ktòżby ſobie nie życzył, aby mógł poświęcić Bogu wſzyſtkie godziny życia ſwego! Lecz że tego nie pozwala ſłabość ciała naſzego, i potrzeby ludzkiéy natury; przecięż udzielić mu należy tyle, ile można, i naylepſzą część ſpoſobnego czaſu.

A lubo wſzyſtkie godziny ſą dobre, lubo niebo zawſze ieſt ótwarte, i każego momentu ieſt łacny przyſtęp do Tronu Boſkiego, znacznąby iednak popełniał nieſprawiedliwość, ktoby czaſu porannego Bogu żałował. Tenci ieſt czas nayſpoſobnieyſzy, którego ſię duſza do Boga podnoſić powinna. A wedle ſłów Dawida: ktòrego ſię powinna ſtawić przed obliczem Boſkim. I toć to będzie roſą poranną, ſłodką, i niebieſką, uprawuiącą duſze naſze, áby obſite pożytki dobrych uczynków przynoſiły. To będzie lekarſtwem przeciw zaraźliwemu świata powietrzu, bez ktòrego zuchwaleby ſię każdy podawał w niebeſpieczeńwo zarazy z rzeczy ſtworzonych, á zmyſłom naſzym powabnych, wynikaiącéy. To będzie pieczęcią, na ktòrą czarci wzgląd mieć muſzą: á wedle ſłów Piſma, Anioł wyko-

rze-

rzeniaiący, przemiiaiąc, wzgląd mieć muſi, ná wyrażenie krwi Baranka. Z oſtatnim chyba ſtrachem zły Anioł przybliżyć ſię odważy do duſzy téy, ktòrą koſztowne znaki modlitwy porannèy uzbroiły.

XIII. Cała treść téy reguły ná tym zawiſła, aby iéy nie przeſtępować nigdy. Gdyby był Pan Bóg nie dokończył zupełnie budowli świata całego, zoſtawiłby był dzieło, nie tylko niedoſkonałe, lecz pełne zamieſzania i nieporządku. Są niektóre ſztuki, które ná nic ſię nie zdadzą, ieżeli nie ſą zupełnie dokończone Zoſtaw obraz iaki pierwſze tylko na nim rzuciwſzy farby, wſzyſtek twoiéy pracy początek, trzymać ſię będzie rzuconego na płòtnie gruntu. Chociażbyś i do połowy wyſokiéy iakièy góry, by też z naywiękſzą pracą wytoczył koło, ieżeli go cokolwiek puściſz, wnet ſię ná ſaméy dolinie oprze, á tak praca twoia, nie tylko niedoſkonałą będzie, lecz i cale przepadnie. Toż ſię ſamo dzieie w ſtaraniach około zbawienia naſzego. W nich ieżeli cokolwiek uſtanieſz, wſzyſtko coś miał Duchownego pożytku ſtraciſz. Przerwanie i niedbalſtwo obali to wſzyſtko, co długa praca nieuſtraſzonym wſparta męſtwem, ſprawić chwale-

bnego

bnego mogła. Nic zaś tego wszystkiego pewniéy nie dotrzyma, tylko chwalebne w zaczętych pracach dotrwanie. Gdyby się nieba, choć na iedną godzinę w swoich zatamowały obrotach, podobnoby cała natura z gruntu się poruszyć, i bydź w niezwyczaynym zamieszaniu musiała. A przynaymniéy to rzecz pewna, że niższe stworzenia znaczną by krzywdę cierpiały. Tak gdy wyższa część duszy naszèy, to iest rozum i wola tamuie natchnienia, i poruszenia Boskie, o iak wielki nieporządek w niższéy następuie części! Dobrze tych momentòw zażyć umieią passye nasze, do łacnego podniesienia buntu, z któremi się nieustannie potykać potrzeba. A zatym nabożeństwa nasze niech maią taką stałość, i porządek, iaki maią niebiosa, zapewne nikt ich nie obali. Zadne pogrożki i prześladowania, zatamować nie mogły Daniela w chwalebnym pobożności biegu. Ten, w lwią iaskinią wrzucony wielbi i wzywa Boga, pomniąc ná wszystkie piękne rozporządzone godziny swoie, i pilnie czas zachowuiąc zwyczaynych pokłonòw, które zawsze w Jeruzalem czynił BOGU swoiemu.

XIV. Coż się ieszcze ma zachowywać

wać w pobożnym dni i godzin rozporządzeniu? Trzy ia rzeczy osobliwsze radzę. Pierwsza: tak wszystkie codzienne kierować zabawy, áby przy nich słuchania Mszy Swiętéy dnia każdego nie opuszczać. Ta iest (mówię) pierwsza do samego należąca Boga.

Druga iest: nie opuszczać dnia żadnego któregobyśmy nie uczynili wedle możności naszéy miłosiernego iakiego uczynku: á ściąga się do bliźniego.

Trzecia iest nie znać dnia żadnego, któregobyśmy nie otrzymali zwycięstwa z passyi i namiętności naszych. A ta na nas samych spływa, i w duchowny się nasz obraca pożytek.

XV. Smiertelnemi iesteśmy, każdego momentu śmierć nas zaskoczyć może. Dla czego wielka ostrożność będzie z opisanèy Chrześciańskiéy reguły, nakazuiącéy codzienne Mszy Swiętéy słuchanie. A to iest pierwszą porządnego życia wprawą.

Druga iest: wszystko tak czynić, áby dzień żaden nie miiał, bez miłosiernego iakiego uczynku. Jakoż siła, i różnych iest uczynków miłosiernych: áni się to kiedy trafi, żebyśmy cokolwiek dla bliźniego świad-

czyć

czyć nie mogli. Czyliż nie maſz ludzi utrapionych, którebyśmy mogli ſłowem iakim pocieſzyć? Czyliż trudno o zoſtaiących w prześladowaniu, i uciſkach, którymby znacznie pomòc mogła obrona naſza? Czyliż długo ſzukać trzeba, zawziętych i między ſobą zniechęconych, których przywieść potrzeba do zgody i pokoiu? Czyliż na koniec nie maſz ludzi ubogich i potrzebnych, którychbyśmy ieżeli nie pieniądzmi, przynaymniey ſercem naſzym zaratować mogli?

Nie możemy ſię długo modlić: átoli miłoſierne uczynki modlić ſię za nas będą, nie możemy wielkich znoſić boleści. Lecz gdy w nich folgę nieiaką bliźniemu uczyniemy; będzie pewnie miał Bóg wzgląd na ſłabość naſzę. Delikatnèy nazbyt ieſteśmy komplexyi, i nieſpoſobnego do poſtów zdrowia; iednak gdy poſilemy zgłodniałe uboſtwo, Bóg nas nieomylnie ſilnieyſzémi do poſtòw uczyni, albo przynaymniéy da łaſkę, ábyśmy dobrowolnie prawa Kościelnego nie łamali.

XVI. Trzecia praktyka, która ſię w porządnie rozporządzonym Chrześciańſkim życiu ma zachowywać, ieſt ta: codziennie ſobie przykrość iaką uczynić,

chcąc

chcąc się w paſſyi iakiéy, gòrę nad nami maiącéy, przezwyciężyć. Zaniedbażli kto tego, wkròtce cię pewnie zawoiuie. Jeżeli zaś zwyciężyć ią ſtatecznie uſiłuieſz, wnet nad nią udzielnie panować będzieſz. A tak z iednéy ſtrony Bòg, z drugiéy ſtrony człowiek. Bòg przez ſekretne i niezrozumiane łaſki, á człowiek przez uſtawiczną pilność, i ſtraż nad ſobą ſamym, dobre nader ſkutki ſprawować będą.

Lepiéy nierównie powoli poſtępować co dzień, niżeli nagle się porywać, i bieżeć z przerwaniem. Codzienną muſiemy toczyć woynę z złemi myślami, i z zatwardziałością ſerca naſzego. Tak w pierwſzéy, iako i w drugiéy potyczce, często przegrywamy: átoli nie przerwanie poprawiać nam się i przychodzić do ſprawy potrzeba. Każda namiętność i paſſya, ieſt to nieprzyiaciel, którego coraz powoli osłabiać należy. Dziś iedną, iutro drugą nogą ma być od nas zdeptany. Nie daymy mu w odpoczynku odetchnąć: inaczéy wkrótce do pierwſzych ſił przyidzie, których iuż znacznie nadtracił.

XVII. To chwalebne rozporządzenie życia, nie mniéy ieſt potrzebne, i w ſamych nawet do rozrywki ſłużących godzi-

dzinach. Nie zakazuie Bòg oboiętnych i uczciwych rozrywek; lecz chce tego, áby pewnemi czasy przerywane bywały. Czy możemyż bez iawnéy obrazy Boskiéy, całe dni to na grze trawić, to na ustawicznych przechadzkach, i nawiedzinach? Co tylko iest pozwolono dla samego tylko rozweselenia umysłu i serca, czyż się godzi bez winy, przywiązywać się do tego nieporządnym i w nałóg wprawionym affektem?

Rozrywka słodzi i nadgradza wszelką surowość nabożeństwa, lecz nabożeństwo poprawia zbytki znayduiące się w rozrywce. Cieszcie się, lecz wesołość wasza, niech będzie wedle Boga, áby skromność wasza i cichość znaioma była wszystkim ludziom: Gdy siły ciała słabieią, sen ie i pokarmy naprawuią: Tak gdy przez zbyt długie i pobożne usiłowania czerstwości duszy ubywa, dobrze ią zażyte rozrywki ożywiaią.

XVIII. Naybespiecznieysze iest między wszystkiemi omamienie: rozumieć że pewny stan, który sobie kto obrał, przeszkadza mu do zachowania reguły, i porządku, iakoby będąc wolnym, lub w inszym stanie, mògł żyć porządniéy dla poświącenia duszy swoièy. Atoli nic łacnieyszego, iako z serca wszystek nierząd wyrzucić,

rzucić, w każdym i iakimkolwiek ſtanie. Składaią ludzie na kondycyą życia któréy ſię chwycili, pochlebiaią ſobie, żeby lepiéy wſzyſtko czynili, gdyby ſię w pierwſzym znaydowali ſtanie. Nadzieia ta, którą ſobie czynią, że kiedykolwiek mniéy będą zabawni, ſłuży im za wymówkę we wſzyſtkich ich roztargnieniach i niedbalſtwach. Odſyłaią nabożeńſtwo i zebranie myśli, do ludzi oſobnością ſię bawiących, obiecuiąc ie ſobie w tén czas dopiero, gdy ich nagła ſtanu i powodzenia odmiana, á częſto i rozpacz, do pobożniéyſzego przymuśi życia. Iednakże coż potym uſkarżać ſię na miéyſce, gdzie kto ieſt: lub na ſtan w którym ſię znayduie? każdy z ſobą wſzędzie ſwe wyſtępki nośi. Lubo miéyſce i urząd odmieni, nie odmieni iednak fantazyi ſwoiéy, i ſkłonności ſwoiéy. Nie na świat ſkarżyć ſię trzeba, lecz na nas ſamych którzy cząſtką ieſteśmy świata tego. ' Wymawiamy ſię drugiemi, lecz też i drudzy wymawiaią ſię nami. Przywodziemy na naſzą wymowkę mniemane nie podobieńſtwo, lecz prawdziwie i w rzeczy ſaméy, my ſami zachowanie życia porządnego niepodobnym ſobie czyniemy. A zatym nas raczéy, nie świat odmienić potrzeba.

Czekaćże będziemy lepszego świata porządku, odkładaiąc do niego rozporządzenie spraw naszych? Możemyż się tego napierać, żeby wszyscy inni ludzie, pierwey przed nami poczynali? Albo czyż słuszna zwłoka do tego czasu, póki nam więcey od bliźnich naszych przeszkody nie przybędzie? Nie naszeć to bynaymniey urzędy, przeszkadzaią nam do poświęcenia naszego, bo te raczey myśmy sami poświącać powinni. Nie zabawy nasze są nam na przeszkodzie do porządnego życia, bo nasz raczey obawiązek iest porządnie zabawami kierować. Uspokoymy się choć trochę wewnętrznie, á więcey będzie czasu do powierzchownego spoczynku. Rozporządźmy dobrze powinności nasze, á nierównie doskonaley wypełniać ie będziemy.

XIX. Dosyć nam dla zawstydzenia naszego, na przykładzie Swiętych Pańskich, którzy i w wielkich znayduiąc się kompaniach, porządne i iednostayne prowadzili życie, zgadzaiące się z ich stanem, i zgodne do własnego Ich poświęcenia. Ci albowiem będąc zabawnieyszemi niż my iesteśmy, i większe nierównie maiąc na głowie interessa, tak sobie piękny życia opisali porządek, że nie

nie tylko nie opuszczali pobożności dla usługi świata, lecz w tychże samych usługach i zabawach światowych pobożność zamykali; albo raczéy pobożne i chwalebne całego życia rozporządzenie, czyniło ich sposobnemi do pożytecznego wypełnienia obowiązku stanu i urzędu ich. O iak siła Ministrów, przyciśnionych ciężarem, tak wielu publicznych spráw, nie opuściło nigdy i iednéy godziny modlitwie naznaczonéy! O iak siła ludzi światowych, pilnuiąc urzędu swego ze wszelką usilnością i wiernością (któréy sobie po nich życzono) czyniąc przez wszystkie dni życia swego, co im zdrowy ich rozum radził, i czego po nich pobożność wyciągała, pogodziło oraz obowiązek stanu swego, z powinnościami Chrześciańskiéy doskonałości! Wszystkie życia ich chwile, tak były napełnione rostropnością, i podzielone tak dobrym porządkiem, że się wszystko w swym stopniu, i mierze utrzymywało. Cwiczyli się w nabożeństwie z powinności, w pracach z pilności, á rozrywek zażywali z saméy tylko potrzeby.

XX. Będąc zabawny Dawid Królestwa swoiego rządami, (których nikomu innemu nie powierzał) chcąc sam

wszystko widzieć, słyszeć, i rozstrząsać; maiąc w około nieprzyiaciół, żyiąc w pośrzód rozkosznych i dumnych Dworzanów: przecięż niektóre chwile udziela osobności, i po siedm razy na dzień rozmyśla o prawie Boskim. Tak w dobrym iako i złym powodzeniu, nabożne spiewa piosnki, pociechę lub żal wyrażaiące. To zaś wszystko służy mu naprzód do iego nawrócenia, i poświęcenia duszy, á potym do wysokiéy doskonałości i wychwalania Boga.

W pośrzod woiennych potyczek, na placu naywiększych swoich przeciwności, ma swóy porządek i regułę, któréy nie porzuca nigdy. Co uważaiąc Kościół Boży w tak Swiętym Królu, wszystkie iego Psalmy, na godziny Pacierzy Kapłańskich podzieliwszy, chce tego po nas, abyśmy ztąd na siebie uczynili uwagę, tak niby do nas samych mówiąc! Tén Monarcha tak zabawny, tak stroskany i prześladowany, nie przestał iednak porządnego prowadzić życia. Nic mu Boga nie wybiło z pamięci, nic go nie przywiodło do zaniedbania powinności swoiéy. A coż ia za wymówkę mieć będę, ieżeli mi tak siła dni miia, bez wspomnienia sobie na Boga, i bez błagania miłosierdzia iego! Jakimże się wymówię

wię ſpoſobem, z tak nieſzczęśliwéy niepamięci? To podobno zabawami moiemi? Ah nie równie iego większe były. To podobno przeciwnościami moïemi? Ah, cóż ſą tę w porównaniu z Dawidowemi! gdy był z właſnego wygnany miaſta, od niewdzięcznego ſyna. W iakim ſię kolwiek Król pomieniony znaydował ſtanie: była zawſze duſza w ręku iegó, iako ſam o ſobie mówi. Tak w dzień, iako i w nocy, wznoſił zawſze do nieba czyſte i niezmazane ręce ſwoie.

XXI. Chociażby ſię iedén tylko taki człowiek znaydował, między zacnemi ludźmi świata całego. Człowiek taki, który przy wſzelkich rozrywkach godności i urzędu ſwego pilnie wypełnia powinności Chrześciańſkie, i wſzyſtkie zachowuie prawa ſtanu właſnego; Człowiek taki, który porządne zawſze prowadzi życie, ani odſtępuie nigdy opiſanéy ſobie reguły; nieby więcéy nie potrzeba do uczynienia tego wnioſku, że nie ieſt rzecz niepodobna, żyć, i ſprawować ſię we wſzyſtkim porządnie. Na koniec człowieka takiego, albo ieſt prawdziwe, albo nieprawdziwe nabożeńſtwo. Daymy to, że nie prawdziwe (czego przecię wierzyć trudno, bo naypewnieyſzy znak

prawdziwego nabożeństwa iest, statek i dotrwanie w dobrym, które zaś obłudne i nieprawdziwe prętko się albo odmienia, albo cale ustaie:) Daymy to mówię że iest nieprawdziwe. I więc że takowy człowiek własnego szczęścia dobrowolnie się swych powinności niewolnikiem staie, á Chrześcianie nie czynią tego dla zbawienia duszy swoiéy? Człowiek takowy opisuie sobie pewną życia Regułę, i w ustawicznym zostaie uprzykrzeniu, chcąc się podobać i we wszystkim dogadzać stworzeniu: á ty abyś pozyskał wzgląd i łaskę Stwórcy twego, za trudne i niepodobne mieć będziesz to życia rozporządzenie? Izali kto nie będzie mógł czynić tego wszystkiego z ochotą, co czynić muśi z przykrością i przymusu? Izali więcéy go kosztuie porządne życie przy pośiłkach łaski Boskiéy, niżeli przy pośiłkach saméy tylko natury?

XXII. Do téy reguły życia Chrześciańskiego dobrze zachowanéy, przywiązane iest zupełne uspokoienie chuci, gruntowna radość, prawdziwy pokóy sumienia, dobry rząd własnego domu, chwalebne wychowanie dzieci, błogosławieństwo Boskie, które się na wszystkie ludzkie powodzenia

ro-

rozciąga, dobrego zażycia lub małego ſzczęścia, nie omylna nadzieia lepſzego mienia, i cierpliwość w niedoſtatku, lub przykrościach. Tén porządek gdy ſię tak w doczeſnych iako i Duchownych znayduie zabawach; nikogo nie ſłychać aby ſię na ſwoią uſkarżał dolą. Ani ſię publicznie wierzycielowie, ani domowi ſzczególnie z ſwym uciſkiem odezwą. Umyſł zawſze ſpokoyny, i iednoſtayny, ani ſię ſurowym żonie; ani nie umiarkowanym na dzieci, ani groźnym i cholerycznym, na ſług i domowych; ani na koniec nieobyczaynym i nie ludzkim ku ſwoim przyiaciołom ſtawi.





MYŚL XXI.

O Oboiętności w Wierze.

I. Pełno na świecie ludźi takich, którzy ani ſą wprawdzie Ateuſzami. ani Poganami, ani Heretykami, ani bezbożnemi od Kościoła, i wiary prawdziwéy Odſtępcami. Lecz kto im ſię dobrze przypatrzy, uzna, że ſą nayſtraſzniéyśi Chrześciańſtwa nieprzyiaciele. A tu ſię pokaże po czym ich poznać, i iakie o ich rzeczach á nay-bardziéy o wierze zdanie.

Ktożkolwiek ieſt z tego rodzaiu ludzi, którzy każdą wiarę za oboiętną maią; rzecze podobno: Uznaie Boga za Boga, i wierzę w Niego. Cześć Mu i honor oddaię. Kocham Go z całego ſerca moiego: á czyż to nie doſyć ze mnie? każdy może bydź wſzędzie zbawiony, byle powinnego honoru Stworcy ſwemu oddawał daninę, i iego znał za Pana. Że zaś tén lub inny honor ludzie Bogu czynią, że mu, tym lub innym ſpoſobem ſłużą; á cóż do mnie należy. O iak ieſt ſiła i różnych wiar, á przecię Bóg nie ieſt tak okrutny, żeby tak wiele ludźi lub różnie wierzących chciał potępić. A zatym zoſtawmy każdemu wolne wiary o-

bra-

branie. Pozwolmy Żydom Starozakonnych zwyczaiów: Machometanom wedle ich Alkoranu wſzelkich ciała roſkoſzy: Poganſtwu Filozoficznych ſubtelności: á Chrześicańſtwu Ewanjeliczney doſkonałości.

Jako między różnemi Narodami, różne ſą ſpóſoby uſzanowania Panów ſwoich. Tak nie mniéyſza różność i liczba znayduie ſię w ſpóſpobach tych, które ſłużą do oświadczania czci i honoru należącego Bogu naſzemu. Nie mogęż ia bydź Żydem bez ſtarozakonnych ceremonii. Poganinem bez bałwochwalſtwa. Machometanem bez rozpuſty cieleſnéy. A Chrześcianinem wedle zupełney woli moiéy? Tak mówią, tak myślą niezliczeni ludzie, którzy nową ſobie i oſobną układaiąc wiarę; nie maią żadnéy.

Co ſię tycze powierzchownych obyczaiów, zgadzaią ſię z poſpolſtwem, i na pozór tę wyznaią wiarę, która w ich Króleſtwie kwitnie. Jeżeliby zaś Pan ich udzielny inſzą chciał iaką wprowadzić, tudzież ſię do niéy ſtóſuią, w niczym ſię nowéy nie ſprzeciwiaiąc uſtawie. Daléy ieżeli chceſz wiedzieć, iak te ſubtelne dowcipy, i mniemanego rozeznania głowy o

rzeczach sądzą i mówią; wnidź z niemi w rozmowę. Pochlebiać sobie będą, że też maią wiarę co i ty, przynaymniéy tyle pobożności, ile ty, á rozumu, więcéy od ciebie nierównie. Lecz kto ich głębiéy zważy; i z bliska zrozumie; uzna, że im tak na wierze iako na cnocie i rozumie zbywa.

II. Wszystkie złe wiary, lub wkupie i oraz wzięte, bydź dobre nie mogą. Żadnego albowiem nie masz, któryby iednę wyznaiąc nie potępiał innych. Żyd cierpieć niechce żyiących bez obrzezania. Mahometan znieść nie może Chrześcianina: Poganin iako prawdziwego rzeczy stworzonych nie uznaie Stworcę, tak się wszystkiemi Prawowiernemi, Jezusa Chrystusa za Boga i Zbawiciela uznaiącemi, brzydzi.

III. Kto mieć nie chce iednéy i osobnéy wiary, przecięż iednéy w powszechności przynaymniéy trzymać się muśi. Nikt albowiem żyć nie może bez żadnéy wiary. Lecz coż to iest ta mniemana wiara? Jeżeli iest z siłu innych złożona; iedyną iest poczwarą. Jeżeli na tym ta twoia wiara zawisła, abyś wierzył, że wszystkie inne są dobre, i toć to iest wiara nowego wymysłu i świeżéy mody. Tak wierząc; nową wedle twego wynalazku wymyślasz

Ewan-

Ewanjelią. Zbawienie twoie chcesz mieć dziełem przewrótnego dowcipu twoiego, i obłudna pobożność twoia iest pierwszą robotą samego tylko uroienia, nierozumnie w głowie twoiéy uroszczonego.

O iak to pocieszna i śmiechu godna wiara! która się na każdą skłania stronę, która umysł do samych tylko nayiawnieyszych obraca, á oraz serce do naywiększéy nakłania wolności: ktora sumieniu to radzi, co iest naywygodniéyszego. Cześć zaś Boską na tym zakłada, co iest naysłabszego. Jako iest Bóg ieden, tak iedna tylko iest wiara. Przyznawać więcéy Bogów iest nie przypuszczać iednego i prawdziwego Boga. A z siłu wiar chcieć iednę złożyć; w rzeczy saméy iest nie mieć żadnéy.

IV. Rzeczesz podobno daléy nowomodny Chrześcianinie, że ta wiara (o któréy tu mówa) iest to wiara twoia, precięż lubo tę w osobności obierasz; nie potępiasz innych: i że dosyć ci na tym, gdy Boga sobie z winnym poważasz względem. Atoli zkądże ci to, że się i Pan Bóg twoią uciesży wiarą, albo że mu cześć twoia przyiemna? Nazbyt cię widzę śmiałym, gdy nową sobie wynayduiesz wiarę, i przy niéy się udzielną utrzymuiesz władzą. Chcieć

bydź

bydź Panem wiary swoiéy, iest chcieć bydź Bogiem swoim. Aby wiara była dobra i prawdziwa, ta bydź tylko powinna, któréy nam wizerunek sam Bóg podał. On sam iest Panem umysłu i serca ludzkiego. Do Niego należy wyiawiać stworzeniu śrzodki i sposoby, przez któreby się do niego przybliżyć mogło. Jego to iest prawo, ztrącać do piekła wszystkich prawa swego przestępców, innych zaś z rąk piekielnych wydarszy, do nieba wynosić. Nie mniéysząby Bogu uczynił krzywdę, któby śmiał mówić, że słońce z swego miéysca poruszyć może, iako tén: który chce wedle swego upodobania, nową iaką w sercu własnym zakładać wiarę.

V. Rzeczesz ieszcze: nie iest to obierać sobie iedną i pewną wiarę, gdy kto nie obiera żadnéy. Nie iest to żadne obranie, ale sama oboiętność. Atoli o iak nie ostrożnie mówisz! gdy nie uważasz tego że wiara twoia, na saméy tylko ugruntowana oboiętności, gorsza iest nierownie w pewnym wyrozumieniu, od samych Ateusza błędów. Nie chwycić się iednéy i pewnéy wiary, iest wszystkie odrzucać. A zatym o iak nieszczęśliwy rząd u ciebie, gdy chcesz pogodzić dwie rzeczy, między sobą wielce

prze-

przeciwne, nadſłuchuiąc w téy mierze wątpliwego ſumienia, i namiętności twoich. Abyś uſpokoił ſumienie twoie niechceſz bydź bez wiary, á żebyś właſnym dogodził tym lepiéy chuciom, nie przyimuieſz żadnéy. Sumienie twoie boi ſię Ateuſzoſtwa: á oraz roſpuſta twoia, lęka ſię obrania iednéy i pewnéy wiary. Wſtydziłbyś ſię gdybyś nie miał wiary żadnéy, á przecię obrać ſobie pewnéy i prawdziwéy nie śmieſz. Jako zaś życie i zdanie twoie, z żadną ſię wiarą zgodzić nie może, tak wſzyſtkie oraz wiary pogodzić uſiłuieſz. Jakże to tedy podobna, utrzymać te iednoſtayność w rzeczach tak ſobie przeciwnych, które ſię wzaiemnie znoſzą, i iedna drugą gubi.

Nie chcieć nikogo uznawać za Pana udzielnego, ieſt, chcieć bydź Panem udzielnym. Nie bydź podległym żadnéy wierze; ieſt bydź Panem wiary. W rzeczy zaś ſaméy ieſt, nowy zakładać Trybunał, chcąc na nim o Boſtwie rozważać, i ſądzić ſprawę, Bogu ſamemu właſną. Jeſt S. Ewanjelią równie z Alkoranem roſtrząſać. Jeſt przypozywać do ſądu ſwego Jezusa Chryſtuſa, aby ſię z ſwéy wywodził nauki. O iak ſtraſzne i bezbożne porównanie! Naywyżſzy nieba i ziemie Sędzio, wyday ſprawie-

wiedliwy dekret, przeciwko téy, lub owéy stronie.

VI. Nie należy do mnie (mówisz ieszcze) w trudnéy o wierze rozumować materyi. Atoli (tak mówiąc) jużeś tym samym uczynił rozprawę, gdyś iedną prawdziwą wiarę z wiele innemi fałszywemi porównał. Chciałbyś zawieśdź zdanie twoie, i zgładzić niesłuszne twoie wątpliwości nic o nich skutecznie nie mówiąc, lecz czy dóydziesz twoich zamysłów?

Trzy są rodzaie rozwagi i oboiętności ludzkiéy. Pierwsza bywa w umyśle do wierzeina albo nie wierzenia. Druga się znayduie w sercu do kochania albo niekochania rzeczy iakiéy, albo nie czynienia. Oboiętnie się stawia: umysł w rzeczach nie pewnych; serce w rzeczach mniéy potrzebnych; á sumienie w tych, ktore się ani złe, ani dobre bydź zdadzą.

Badać się wątpliwie ieżeli wiara Chrześciańska iest prawdziwa, albo nie prawdziwa, nikt słusznie nie może. Bo nic nad nię prawdziwszego, i pewniéyszego. Wyznawać, i przyimować ią, nic potrzebniéyszego. Bydź zaś iéy we wszystkim posłusznym, coż może bydź sumnieniu bespieczniéyszego?

Muſiałby bydź znacznie zaślepiony rozum, ktoryby w tak wielkiéy rzeczy, i tak potrzebną decyzyą, miał za niepewną. Muśiałoby bydź zupełnie zepſowane ſerce, gdyby nią gardziło, iak mniéy potrzebną. Muſiałoby bydź wielce ladaiakie ſumienie, gdyby ią ſobie, za wątpliwą i oboiętną poważało.

Nad wiarę Chrześciańſką nic nie ieſt pewniéyſzego, przez wſzelkie dowody. Nic potrzebniéyſzego co do dobrych obyczajow. Nic pożyteczniéyſzego co do poſtępku w doſkonałości. Czynić albo myślić inaczéy, ieſt gardzić prawdziwą wiarą odrzucać i potępiać ią. Kto zaś przy niéy ſtoi, ani iéy wyznawa, wóyne iéy wypowiada.

VII. Atoli rzeczeſz, czyſz ia przy téy oboiętności w wierze, nie mogę bydź cnotliwym? Nie możeſz bynaymniéy: Bo ta twoia oboiętność, wydyſtylowaną ieſt rozpuſtą. Maſz ſobie za wſtyd iednéy ſię i pewnéy chwycić wiary, boiąc ſię z téy miary, ludzkiéy przygany albo zgryzoty właſnego ſumienia. Toż ſamo czyniſz dla tego, abyś żył w pokoiu ze wſzyſtkiemi; á naybardziéy z ſobą ſamym. Lecz o iak to wielki błąd umyſłu, i mniemane męztwo ſerca twoiego! Zwo-

Zwodzący ludzie świat cały, i serce własne oszukuiący cóż czynią? Do żadnéy się zupełnie nie przywiązuią strony. Dla doczesnéy roskoszy i błogosławieństwa idą za wiarą Turecką. Dla zapłaty w starym Zakonie obiecanéy, Zydowskiego się niedowiarstwa chwytaią. Dla cnót moralnych Pogan naśladuią. A dla samego tyltylko stanu i professyi swoiéy, są na pozór Chrześcianinami.

Cóżby ieszcze za uwagi w téy mierze przydał, człowiek samego tylko u ludzi względu szukaiący, gdyby się w ró-wnym znaydował zdaniu, i podóbnéy co do wiary oboiętności? Rzekłby pewnie: o iak mi siła potrzeba sposobów, do pięknego udania méy wiary, i omamienia ludzi. Wyznaięć ia wprawdzie iedną wiarę, lecz nie sądzę áby była od innych lepsza, áni ią w sercu moim nad inne przenoszę, i owszem radbym áby się wniczym od innych nie różniła. Szukam codziennie okazyi do rosprawy, ciekawie się badaiąc o owe w wierze moiéy trudnosci, á ciesząc się oraz gdy na takiego trafię kompana, który się w téyże co i ia znayduie wątpliwości. Przecięż iednak uczęszczam do Kościoła: Mszy S. dni ustawionych słucham.

I toć to ieſt charakter człowieka dobrèy u ludzi ſławy.

VIII. Uważmy tu, iako ci poczciwi wedle świata ludzie, potępiaią Boga, oſzukuią ludzkie zdanie, á bardziéy ſwoie właſne zawodżą ſumienie. Niechcieliby podobno w tym umierać ſtanie, przecięż żyią w nim do czaſu zuchwale. Nie mogą ſię doſtatecznie wydziwować, życiu i ſprawom ludzi pobożnych, á oraz prawdziwie wiernych, dla czego wołaią iako kiedyś Balaam: O Izraelu iak piękne ſą twoie namioty! o iak przedziwny porządek obozu twego. Jakbym ia był ſzczęśliwy, gdyby śmierć moia podobną była śmierci twoièy! Atoli przy tymże wſzyſtkim, iednakowyż zawſze Balaam.

Jedną nogą przyklękać przed Arką Teſtamentu, á drugą przed Dagonem. Jedną ręką podpiſywać dwoiakièy wiary wyznanie, żadnéy iednak krwią własną niechcąc potwierdzić. Czynić każdego czaſu przeciwne wyrzeczenie ſię wiar ròżnych (á iako Prorok mòwi) *Dzwonić na obiedwie ſtrony*. Jeſtżę to żyć po poczciwemu? O iak to nieſzczęśliwa oboiętność, o iak ſtraſzna i obrzydliwa wolność.

IX. To gdy ia mówię; zarzuci mi

nie ieden z tych ludzi, o ktòrych mowa. Prawdziwieć gadasz wedle fundamentów wiary twoiéy, którąś sobie obrał, i statecznie wyznaiesz. Ja zaś nie poddaiąc się żadnemu wiary Trybunałowi, odwołuię do samego rozumu mego, i tego się trzymam co mię naucza. Wierzę że iako Bòg różnie ròżnym wierzyć pozwolił, tak wszystkie mu są wiary przyiemne, ludzie to tylko niektòre błędy do nich przymieszali. Mahometan siła od słuszności i prawdy odstąpił. Zyd nazbyt przykrych praw słucha. Poganin w zbyt się subtelnych zacieka myślach. A Chrześcianin nazbyt iest doskonały. Przyznaię (rzecze daléy nowowierny człowiek) że wiara Pogańska iest wielce głupia, w swoich baykach. Zydowska, lubo co do niektòrych praw powabna, lecz w starozakonnych cerymoniach wielką trąci niewolą. Mahometańska iako iest okrutna w swoich ustawach, tak śmiechu godna w dowodach. Chrześciańska zaś będąc niedościgłą w swoich taiemnicach iest oraz zbyt surową w swoich przykazaniach. Do obyczaiòw służące uwagi: Turczyn bezbożne, Zyd niedoskonałe, á Chrześcianin zbyt wysokie i niedościgłe daie. Co się tycze zdrowego rozumu

Tur-

Turczyn od niego odstępuie. Poganin. Co mu się sprzeciwia: Moyżesz rozumem się rządzi: A JEZUS Chrystus wszystko nad poięcie ludzkiego rozumu czyni. Któżkolwiek takie formuiesz rozmowy; znać niemi daiesz, że się przy wszelkiéy twoiéy oboiętności, wszystkim oraz akkomoduiesz wiarom. Raz ie chwaląc, drugi raz im przyganiaiąc, wybierasz z nich co ci się podoba, á odrzucasz co ci się nie zda. Abyś się z tego tym porządniéy wywiodł, że żadnéy wiary w osobności nie przyimuiesz. Lecz iestże to mieć rozum, ktòrym się bronisz, i do którego się odwołuiesz od Trybunału prawdziwéy wiary.

X. W pewnym wyrozumieniu podobnie o wierze sądzić potrzeba, iako o rządach publicznych, i ludzkich obyczaiach Co się tycze polityki Rządów publicznych: Ten iest naygorszy ze wszystkich poddany, ktòry nikogo za Pana udzielnego nie zna. Co się tycze obyczaiòw ludzkich: Ten iest naygorszego sumienia, który się błędów każdèy sekty chwyta, i ktòremu lada porządny umysł nie wzruszonym zda się bydź wiary fundamentem.

Co zaś się tycze wiary: Ten iest naywiększy oszust, ktòry każdą sektę ma za

 dobrą,

dobrą, i ktokolwiek tedy, iednèy i prawdziwéy wiary porzucaiąc decyzye, na ſamym ſię twoim gruntuieſz rozumie, i ſiła ſię wiar chwytaſz, w rzeczy ſaméy, nie maiąc żadnéy: domyślam ſię co czyniſz. Zaciągaſz pięknego od Chrześcian imienia. Od Zydòw niedowiarſtwa: od Mahometanòw ciała roſkoſzy. Od Pogan cnot obyczaynych. Od Syzmatykòw nie podległości, ku Głowie Kościoła Bożego. Od Heretykòw zupełnèy wolności w wykładaniu Piſma, iako ſię komu podoba, i zuchwałéy pewności o zbawieniu ſwoim, nie czyniąc żadnych dobrych uczynkòw. Jednym wiary artykułom wierzyć nie chceſz dla tego, że ſię zdadzą bydź zmyſłòm twoim przeciwne, drugie odrzucaſz, iako przykre i nieznośne ciału twoiemu. Tych zaś tylko cerymonii, i publicznego zażywaſz nabożeńſtwa, ktòre ci dobrą ſławę iednać, i do lepſzego ſzczęścia pomòc mogą. Atoli czy ztądże o wielkim ſobie rozumie pochlebiać możeſz?

XI. Jeżeliś prawdziwie rozumny; pytam ſię ciebie co to ieſt wielki rozum? Nic nie ieſt innego, tylko mieć doſtatkiem pobożności, ábyś mògł mòwić beſpiecznie do Boga. Tyś Pan i Bòg mòy. Jeſt upewnić

ſobie (ile ſię może) ſzczęśliwą wieczność. Jeſt ſzukać nieiakiéy pociechy w przykrościach, i cokolwiek odpoczynku ſumienia właſnego. Co ſię zaś tycze nieśmiertelności duſzy, czy wierzyſzże temu wſzyſtkiemu? Nie wdaię ſię w żadne o tym trudności, (odpowie ten człowiek w wierze oboiętny.) Toć tedy żyieſz w iawnéy ślepocie ſumienia. Słuchaſz ciekawie co obie przeciwne ſtrony mòwią, lecz przyczyn i dowodów ich nauki nie rotrząſaſz. A zatym możeż kto bydź nierozumnieyſzy od ciebie?

Nie chcąc żadnéy w oſobności chwycić ſię ſtrony, przecięż do iednéy ſię nakłaniaſz. A ponieważ nie odważaſz ſię ná wiarę Chrześciańſką, tym ſamym ieſteś iéy przeciwny.

Ah bodaybym i nie ſłyſzał o ludziach takowych, ktòrzy przy ſwoiéy bezbożnéy oboiętności, prawdziwéy i iednéy wierze podlegać nie chcą!

W materyach wiary (rzeczeſz) ia nie czynię żadnego braku. Atoli (gdy tak mòwiſz) iużeści go uczynił w ſercu twoim, Wydaie ſię to iawnie z twoièy pociechy, ktòrey utaić nie możeſz, gdy ſłyſzyſz że kto powątpiwa, o nieśmiertelności duſzy.

ſzy. Ta zaś ieżeli ieſt nieśmiertelna, coż z tobą będzie? Odpowieſz: Nic mię to bynaymniéy nie obchodzi. Jeſzcze ia ſię o przyſzłe nie pytam życie, i żyię tak iakbym nie miał umierać. Gdy zaś bliſkim ſię bydź śmierci poſtrzegę, innèy ſię chwycę ſtrony. Czyż to nieſłuſzna wątpliwości moiéy przyczyna, gdy mię wiara często mięſza, czaſem niepokóy czyni, á niekiedy tylko kochać ſię każe. Dla czego uciekam ſię do nièy, gdy mię cieſzy. Porzucam ią gdy mi ſię cokolwiek naprzykrzy, w tym zaś ſamym czaſie udaie ſię do rozumu mego. I coż bydź może nierozumnieyſzego, nad te, od Trybunału wiary do omylnego rozumu odwołania ſię? I więcże ábyś nic nie myślił o śmierci, o wieczności, i o ſądzie Boſkim, mòwić będzieſz że wſzyſtkie wiary dobre? I więcże ábyś o żadnéy wierze ſkutecznie nie pomyślił, żadnych wątpliwości roztrząſnąć, i uſpokoiać nie zechceſz? Gdybyś ſię chwycił iednéy wiary, muſiałbyś ſię we wſzyſtkim ièy trzymać nauki. Ty zaś nieſzczęśliwe ſobie czyniąc beſpieczeńſtwo, w téy bezbożnèy obſtronności, i upartéy oboiętności, uſpić chceſz twoie ſumienie, á tym ſamym rzucaſz ſię popędliwie w iawne zguby twoiéy przepaści.

MYSL

MYŚL XXII.

O Kapłańftwie.

I. NIe maią żadnéy wymòwki ludzie, gdy ftanem Kapłańfkim gardzą Bo lubo ta godność częftokroć bywa poniżona przez famychże Kapłanòw, mniéy fobie ná wzgląd zafługuiących, przecięż wielkąby uczynił niefprawiedliwość, ktoby ich w uſzanowaniu nie miał.

Nie godzi fię Kapłanowi fzukać pròżnéy chwały z dobrych uczynków, ktòre czyni. Lecz oraz przykazano mu w tym pracować, áby fię zacność i pochwała charakteru Kapłańfkiego (który na fobie nofi) we wfzyftkich iego wydawała fprawach.

Podaie fię w niebefpieczeńftwo utracenia nadgrody fwym zafługom powinnéy, gdy go co żywo czci, i fzanuie. Lecz z drugiéy ftrony wniwecz obraca godność ftanu fwego, ieżeli fię do tego nie przykłada, áby go fobie każdy z przyzwoitym poważał fzacunkiem.

Prywatny Pielgrzym mniéy dba o to żeby go znano w obcych kraiach, áni fię tam żadnego dokupuie urzędu. Lecz

Poseł wielkiego iakiego Monarchy, o wszelką się wspaniałość starać, i takich się honorów dopominać powinien iakie godnośći charakteru iego należą. Jakóż kto go szanuie, Pana w nim iego oraz szanuie: kto nim gardzi, Pryncypałem iego gardzi, ktòrego on osobę wyraża. Podobnym sposobem, że nie masz żadnego Kapłana, któryby nie był posłem wielkiego Pana, Jezusa Chrystusa: dla tego samego wzgląd i cześć każdy mu iest winien, ile gdy go z samego pomazania Sakramentalnego zna bydź sługą Pańskim.

II. Przy święceniu Kapłańskim, zażywa Kościoł Boży balsamu i oliwy. To chcąc wyrazić, że balsam dobrą u innych znaczy sławę, o ktòrą się Kapłani wszędzie starać powinni będąc, nazwani od S. Apostoła dobrym zapachem Jezusa Chrystusa. Oliwa zaś iako się nigdy z inszym likworem tak pomieszać nie da, żeby na wierzch wypłynąć nie miała, tak każdemu Kapłanowi przypomina: że gdzie się kolwiek znayduie przewyższać innych w cnocie, i celować w pobożności powinien. Nic po Duchownym między ludźmi świeckiémi, ieżeli żarliwość iego surowie nie gromi rospusty. Jeżeli z miłości bliźniego żartòw

nie

nie przerywa obmówcy, i szkodliwych cudzéy sławie rozmów. Jeżeli nienaruszona czystość iego nie tłumi szpetnéy mowy. Jeżeli skromność iego nie hamuie próżnèy chełpliwości, człowieka pysznego.

Potrzeba tego, áby Kapłańska szczerość, wszystkie odkryła zdrady obłudnego człowieka. Aby cierpliwość iego krępowała ręce ludzi zapalczywych: i áby rostropność iego nakazała milczenie ięzykowi niedyskretnemu. Potrzeba áby zażywaiąc Kapłan wszystkich sposobów do pozyskania duszy służących, á własnych Pasterskiéy żarliwości, dobrowolną niektórych oświecał ślepotę, nagłym i niespodziewanym światłem, áby niestatek płochych umysłów miarkował, przykładną duszy iednostaynością: i áby zatwardziałe serca zmiękczyć usiłował, przez miłe i nieprzerwane w cnocie dotrwanie.

III. Coby był za wstyd Kapłana, gdyby ktòżkolwiek z świeckich ludzi, pobożnieyszym będąc, miał przyganiać bezecnym obyczaiom iego. Gdyby skromniéy się we wszystkim trzymaiąc, słusznie potępiał zbyt wolne iego rozrywki. Gdyby znaiąc się bydź doskonalszym i szczerszym w przyiaźni; wydał iego zbyt śmiałe obmowy,

mowy, lub skryte ná bliźniego zdrady. Gdyby spokoynieyszym będąc, zapalczywe iego przerywał mowy, i iako sieiącemu między ludźmi niezgody, dobréy odmawiał sławy. O iakaby to konfuzya była, gdyby przykłady człowieka świeckiego miały uczyć Kapłana, pilności i nabożeństwa w Kościele, wstrzemięźliwości w pokarmie lub napoiu, ostrożności w mowie, cichości i łaskawości serca, umartwienia zmysłów, lub inszych cnót Chrześciańskich! We wszystkich Kapłańskich sprawach wydawać się powinien znak charakteru iego, który, iest nieiaką pieczęcią Ducha S. przy poświęceniu odebraną. A tén sam znak iest iego wyniesienie nad inne wszystkie osoby w stanie świeckim zostaiące.

Czyli albowiem przy ołtarzu mówi Kapłan do Boga od ludzi. Czyli na Kaznodziéyskiéy Ambonie mówi od Boga do ludzi. Czyli na Trybunale pokuty z ramienia Sędziego Boga, grzeszników rozstrząsa sumienie; iest zawsze, to Pośrzednikiem, to nauczycielem, to sędzią. A zatym iest zawsze wyższym nad temi, których lub z Bogiem godzi, lub naucza, lub od grzechów rozgrzesza.

IV. I ztądci ma prawo Kapłan upominać

minać ſię uſzanowania, które każdy ieſt winien godności iego. Lecz oraz z tèy przyczyny ma obowiązek czynić honor urzędowi ſwemu, przez rzadkie i nad innych gòruiące cnoty. Charakter ten, który na ſobie noſi, częścią ſię nazywa ſkładem iemu powierzonym: częścią pomaſzczeniem które go poświąca. Częścią Ducha S. pieczęcią, która go od innych wydziela ludzi. A tak ieżeli ieſt ſkładem, zachowywać go z nienaruſzoną wiernością i oſtrożnością należy, w każdèy powinności Kapłańſkiéy. Jeżeli ieſt pomaſzczeniem, trzeba żeby ſię wydawało powierzchownie we wſzyſtkich ſprawach, do zbudowania ſłużących. Jeżeli ieſt pieczęcią, potrzeba tego, áby z niéy ſaméy każdy człowiek poznawał co za Panu Kapłan ſłuży, i iakim ſię u niego urzędem zaſzczyca.

Kapłani nie ludźmi ſą tylko, lecz nie iako i Bogami: bo ich tak Piſmo S. nazywa. Są ſędziami którzy na oſtatnim Trybunale, zaſiadać i ſądzić będą, dwanaście pokolenia Izraela. Na ten czas każdy ich poważać ſobie będzie, nie za ſługi, nie za ludzi obcych, lecz za domowych i przyiacioł domu Boſkiego.

A zatym mniéy to do uwagi należy,

czyli

czyli są znacznego, czyli podłego urodzenia. Bo dosyć na tym że maią prawo, na Bofkim mieyscu rządzić i kierować ludźmi. Mniéy się roztrząsać godzi, ich zbrodni i niedoskonałości, bo dosyć na tym, że zupełną moc maią rozgrzeszania innych.

Mniéy słuszna na koniec, to im zadawać, że sami nie czynią, czego nauczaią. Swięte albowiem uwagi, do dobrego nas prowadzące, nie zależą bynaymniéy od złego, lub dobrego Kapłanòw życia, ktòrych dla tych i wszystkich innych przyczyn słuchać i szanować każdy powinien.

V. Mam ia dosyć (mòwi nie ieden) względu na charakter Kapłański. Lecz coż gdy się same Duchowieństwo na wzgardę podaie, przez ladaiakie obyczaie swoie. Rozumieią daléy, że czynią dosyć powinności, w uszanowaniu ludzi Duchownych, tym się wywodząc, iako ich sobie przedtym poważali, poki od nich nie byli urażeni. Dopieróż nic złego przeciwko ich osobom nie wymowią, żeby zaraz nie mieli z tym się oświadczać, że charakteru Kapłańskiego tykać nie chcą. Jakóż téy zażywaiąc ostrożności, rozumieią, że się im wszystko wypowiedzieć i odkryć godzi. A że tym samym ubłogosławią złośliwą obmowę

mowę swoię, gdy lubo źle gadaią o Kapłanach, pięknie iednak wspominaią godność, i charakter Kapłański. Jeżeli kiedy iawnie na nich następuią, tudzież się z tym oświadczaią, iż im, tym samym odpuszczenia grzechów życzą. Ubolewaią nadto, że ludzie Duchowni w liczne wpadaią ladaiakości: luboby bardziéy nad charakterem ich użalić się powinni, który tak iest do ludzi świeckich nieszczęśliwy, że go co żywo á często i niewinnie strofuie, że go gęsta i niesłuszna od siłu potyka wzgarda. Atoli ieżeli lud światowy tak sądzi, że sami Duchowni na swą zasługuią wzgardę, záwsze niemi gardzić będzie. Jeżeli z drugiéy strony Duchowieństwo tego będzie zdania, że im powinny honor i uszanowania od świeckich ludzi należy, nigdy się w życiu i obyczaiach swoich mieć nie będzie na ostrożności. A zatym coż w téy mierze czynić potrzeba? Potrzeba áby ludzie światowi odmienili mowę, á Duchowni życie i sprawy. Potrzeba aby pierwsi ustali w bezbożnéy tak Swiętego stanu obmowie. A drudzy nie dawali więcéy żadnéy przyczyny do zgorszenia.

VI. Częstokroć ludzie raz nazbyt łączą Kapłański charakter z służebniczym.

Drugi

Drugi raz ie zbytnie rozłączaią. Rzecz pierwszą czyniąc, iawną niesprawiedliwość popełniaią: á w drugiéy próżnego tylko pozoru pobożności szukaią. Dla tegoć Jezus Chrystus, áby był ten dwoiaki zatamował nieporządek, z iednéy strony nie wzdrygał się poddać pod rząd i władzą, naygorszym prawie osobom, z téy miary, że Duchownémi i Przełożonémi byli. Z drugiéy strony zaś iawnie przestrzega, że ktoby gardził naymnieyszym z sług iego, nimby samym gardził.

Prócz tego przykazuie Pan Bóg ludziom, nie tylko áby w pospolitości szanowali Kapłaństwo, lecz każdego z osobna w uczciwości mieli: á osobliwie tych, od których szczegulniéy w rzeczach Duchownych, i używaniu świętych taiemnic zależą.

Jakóż zda się rzecz iawna, że ten, większy honor czyni Kościołowi Bożemu, który byteż zasługuiącym na wzgardę Kapłanem nie gardzi, niżeli ten, ktory godnych szacunku przez cnoty swoie poważa. Tych albowiem szanuiąc czyni to, dla zasług, ich osobom własnych. Lecz gdy i niegodnemu Kapłanowi, swych nie

odma-

odmawia względów, to czyni dla ſamego charakteru, ktòry on na ſobie noſi.

VII. Poważać ſobie Kapłana, którego ieſt nauka prawowierna, i obyczaie bez żadnéy przygany, ieſt ſamym ſię rządzić rozumem i ſłuſznością. Ktożby albowiem mògł ſobie nie ſzacować człowieka takiego? który wſzelkim ſtaraniem uſiłuie grzeſzników przywieść do pokuty, á ſprawiedliwym z właſnego przydładu, pokazać drogę do ſtatecznego w cnocie dotrwania? Człowieka takiego, który poufale daie nauki, niedouczonym proſtakom, á mądrym oraz podaie ſpoſoby do wyżſzèy, á wyżſzey doſkonałości. Człowieka takiego, którego życie całe wizerunkiem ieſt mądrości, á twarz żywym cnoty obrazem. Szanować Kapłana godnego wſzelkiego poważenia, i ſzacunku, ieſt bydź człowiekiem rozumnym i ſprawiedliwym. Lecz i takiego mieć w reſpekcie, w ktòrym ſię wielce n um przeciwne znayduią wyſtępki, ieſt bydź prawdziwym Chrześcianinem, ieſt wſzyſtko czynić wedle nauki, i fundamentòw wiary naſzéy tego po nas wyciągaiącéy, ábyśmy dla charakteru nierozdzielnego nigdy od Kapłanów, i ſame ich ſzacowali oſoby. I toć ieſt: co chciał wyrazić Paweł S. gdy mòwił: że Kapłani

któ-

rzy ſię wiernie ſprawuią wedle obowiązku urzędu ſwego, ſtaią ſię godnémi dwoiakiego honoru, i uſzanowania: raz przez godność, godnie dopiaſtowanego charakteru ſwego, drugi raz dla ſaméy cnoty, i pobożnych ſwoich przykładów.

VIII. Ktokolwiek z Duchownych chce ſobie zaſłużyć u ludzi na te dwoiakie względy. Potrzeba ieſt iako mówi Apoſtoł, áby ożywił, i nieiako wſkrzeſił łaſkę ſobie od Boga udzieloną, áby odnowił pierwſzą Kapłańſtwa gorliwość i ſtawił ſię w obietnicy Bogu danéy, iako nie miał podawać w pogardę ſtanu i urzędu ſwego. Potrzeba aby iego ludzkość wſzyſtkim dogadzaiąca nie była nikczemna, i żarliwość nie uprzykrzona. Potrzeba aby go wſzyſcy uznawali za przyiemnego, bez zbytnich iednak poufałości: za ubolewaiącego nad każdym, przecięż bez pobłażania iawnym zbrodniom. Za ſzczerze wſzyſtkim ſłużącego, bez braku oſob, i podziału przyiaźni za przychylnego niektórym oſobóm, bez przenoſzenia, iednak lub poniżenia przyiacioł. Potzeba aby zawſze ſwéy ſzukał oſobności, dla poprawy i poświącenia ſiebie ſamego.

MYSL.

MYŚL XXIII.

O Pokuſach.

I. Są iedne pokuſy, które Bóg na nas dopuſzcza. Są drugie w których nas ratuie. Są trzecie, których nam ſurowie zakazuie. Pierwſze pokuſy iako ſą lekarſtwem przeciw grzechowym niemocom, tak ich Bóg chętnie na człowieka przepuſzcza. Drugie że nas do grzechu ciągną, bać ſię ich i ſtrzedz każe. Trzecie, że ſą ſame grzechem, ſłuſznie ie Bóg potępia. W pierwſzych ſię znaydować ieſt nam pożyteczna. Z drugiemi ſię potykać rzecz nader trudna. W trzecie wpadać dobrowolnie ieſt nieſprawiedliwa.

II. Szczęśliwy który cierpliwie znośi pokuſę (mówi S. Jakób) albowiem w niéy będąc doświadczony, i pokazawſzy wierność ſwoię, odbierze koronę życia. Jakoby chciał S. Apoſtół wyrazić, że ieżeli tego który w żadnéy nie był pokuſie, potka korona dobréy u ludzi ſławy; zwiędnieie ta prętko. Ci zaś których cnóta dobrze ieſt przez pokuſy doświadczona nie zwiędłą nigdy koroną, to ieſt koroną życia uwieńczeni będą. Po czym rozeznać człowieka

choynego, od marnotrawnego: płochego, od wspaniałego: obłudnika od pobożnego, i prawdziwą od zmyśloney pokory? Jeżeli nie po samych pokusach. Z tych kto nie szuka dowodu, za pewne się oszukanym widzieć będzie.

III. Nigdy, i żaden człowiek nie iest bez pewney iakiey pokusy. Naypierwszy między ludźmi Adam był kuszony. Naypierwszy między wiernemi Abraham, potykać się musiał z pokusą. Na samego nawet Jezusa Chrystusa odważyła się pokusa. A iako świat się zaczął od pokusy wężowey, tak skończy się na pokusie Antychrysta. Adam był kuszony, i zwyciężony na postrach wszystkim wiernym. Abraham był kuszony, aby z iego posłuszeństwa co żywo przykład brało. Jezus Chrystus był kuszony, chcąc zachęcić wszystkich wybranych do mężnego pokus zwyciężenia... Wierni zaś przed zakończeniem świata będą kuszeni, aby sobie heroiczną cierpliwością zasłużyli wieczną koronę. Atoli przy tym wszystkim to nas szczególnie cieszyć powinno że Bóg nie dopuszcza nigdy, abyśmy nad moc i siłę naszę kuszeni byli.

Kusiły Joba, naywiększe (które bydź na świecie mogą) nieszczęścia. Lecz Bóg

(iako

(iako piſmo S. mówi) pobłogoſławił mu nad wſzyſtkich ludzi pod wſchodem ſłońca żyiących. Naznaczył Moyżeſza do dźwigania ciężaru całego Izraéla, lecz tudzież tak mu wſpaniały dał umyſł, że wſzyſtkim, by też i oraz zkupionym mógł wyſtarczyć przykrościom. Tak ſię Bóg ſtara, równe i potrzebne obmyślać łaſki do zmocnienia ſił naſzych.

IV. Lubo ſię pokuſy ze wſzyſtkich okoliczności zdadzą bydź nader potrzebne, przecięż obawiać ſię ich każdemu należy. Znoſi ie cierpliwie Chrześcianin, życząc ſobie zwycięſtwa, lecz oraz ſię boi przegranéy, któraby mu nieznośny ſmutek przynieść mogła. Potyka ſię z niemi mężnie, bo ieſt wſpaniałego ſerca. Lęka ſię zaś, bo zna ułomność ſwoię.

Tegoć Bóg żąda, aby każdy śrzednią poſtępował drogą, uſtawicznie ſię w rozlicznych ćwicząc cnotach. Aby nie był ani zbytnie boiaźliwym, ani śmiałym zbytnie.

Gdyby ſię miał bez żadnéy boiaźni z pokuſą potykać, byłaby to zuchwałość. Gdyby przez zbytnią boiaźń niechciał iéy w króku ſtanąć, nikczemność by ſię iego wydała. Boć tym śmieléy czaſem pokuſa na niego naciera, im ſię iéy bar-

dziéy

dziéy lęka. Dla czego i uciekać przed nią mężnie, i dać iéy odpór odważnie: należy temu, który bydź pragnie zwycięzcą.

V. Jako życie Chrześciańſkie ieſt uſtawiczna z pokuſami woyna: tak bać ſię ich zawſze potrzeba. Na każdym albowiem miéyſcu, każdego czaſu, ze wſzyſtką mocą, i wſzyſtkiemi na nas nacieraią ſztukami. Obież myślą świat cały, nie obaczyſz w nim pewnie żadnéy rzeczy ſtworzonéy, którąby nie była przyczyną nowéy iakiéy pokuſy: ani znaydzieſz nikogo, któryby na też nie padał ſidła. Kuśiciel naſz ieſt obrotny, i dowcipny nieprzyiaciel, różnych zażywaiący ſpoſobów w naſtawaniu na każdego wedle różności komplexyi, płci, wieku, i kondycyi. Jednych przez zuchwałą śmiałość, drugich przez oſtatnie ſtrachy naieżdża. Obala cale iednych, á drugich oſłabia. Wkrada ſię w myśl i ſerce, raz przez ſmutek, á drugi raz przez weſołe rozrywki. Powſtaie na młodość przez roſkoſzy, na wiek męſki przez pychę, a naſtarość przez łakomſtwo.

Kłamſtwo ieſt iego orężem, ludzkiemi namiętnościami ſłuży ſię miaſto żołnierzy: á powſzechnie wſzyſtkich ludzi śmiertelnych obrócić w ſwoie poddańſtwo uſiłuie.

Nie

Nie maſz nic na świecie, czegoby nie umiał zażyć na ſwoię zamyſły, á naſzą zdradę. Honor, wzgarda, powodzenie, nieſzczęście, uboſtwo, bogactwa, rozrywki i upodobania, ſmutek i boleści, nauka i proſtota, zbytnia nadzieia lub roſpacz, licznych mu i oſobnych dodaią ſpoſobów do zguby naſzéy. Kuśi oczy, przez ciekawość: uſzy przez ſproſne mowy: ięzyk przez potwarz: ręce przez nieſprawiedliwość: ſerce przez miłość nieporządną, lub przez nienawiści.

VI. Jako ſobie ludzie z ludźmi poczynaią? Jedyne ich ieſt rzemioſło i zabawa kuſić ſię wzaiemnie. Ludzie w radach zoſtaiący, i kuſzeni będąc powagą ſwoią, mile to przyimuią, gdy ich co żywo kuśi ſupplikami, ani ſię oto gniewaią, gdy każdy chce doznać ich ſprawiedliwości, którą czaſem utrzymuią dla ſaméy tylko dobréy u ludzi opinii. Pewna iaka Dama kuśi nie iednego ſztucznemi pieſzczotami, i modnym na przepych ſtroiem: lecz wzaiemnie bywa kuſzona pochlebſtwem kawalerów, i piękną, á oraz we wſzyſtkim dogadzaiącą manierą. Co to ieſt bydź kupcem? ieżeli nie w uſtawiczney zawſze zoſtawać pokuſie, nowych zawſze á nowych

zy-

zyſków ſzukaiącéy, á oraz kuſić innych do kupna nowomodnych towarów. Co to ieſt niepochamowana do gry chuć? ieżeli nie uſtawiczna pokuſa, którą utrzymuie nadzieia wygranéy, z boiaźnią przegranéy co raz ſię przemieniaiąca.

Na co tak wielka ſłuży uſilność, w uſtawicznych nowéy mody wymyſłach, ieżeli nie na to, aby każdy ich wynalazca, pierwſzym był ludzi światowych kuśicielem ciągnąć ich za pokazanym od ſiebie przykładem. Co po tak wielu prawnych wybiegach? Dowcip ie Prawniczy wymyślił aby przeciwne ſtrony w uſtawicznych zoſtawały pokuſach. Tych to oſób wynalazek, które ſię w cudzych kochaią zawadach: które nim innych rozſądzą; ſwych ſzukaią zyſków, które przed dekretem ieſzcze, iednych cieſzą nie gruntowną wielce wygraną, á drugich przegraną ſtraſzą.

Atoli chociażby ſię kto iak naydaléy od świata oddalił, zawſze z ſobą pokuſę noſi. Wygnani z Oyczyzny naſzéy, nie ucieczemy przed nami ſamemi. Jeżeli nam ſię trafi kiedy pokonać pokuſę, toż ſamo pokuſy zwycięſtwo, nową dla nas będzie pokuſą. Prócz tego życie naſze uſta-

wiczna

wiczna iest potyczka, w ktorey ustawać się nie godzi póki żyiemy. Wieczne nas szczęście czeka, ieżeli zwyciezcami umieramy. Będziemy zaś nieszczęśliwemi wiecznie, ieżeli nas zwyciężonych śmierć potka.

VII. Naybardziey tego żałować potrzeba, który rozumieiąc się bydź od pokus wolnym, dogadza we wszystkim swym namiętnościom. Tén częstokroć w pośrzód twardego letargu, surowe groźby własnego sumienia, za smutne sny poczyta, które go częstokroć budzą.

Pokusa zaś tym czasem (która rzadko kiedy daremną bywa) nie wiele ma pracy, aby takiego rodzaiu człowieka zwyciężyła. Tak właśnie iako Tyranni, pokoy tym zupełnie daiący, którzy się im nic á nic nie bronią. Jeżeli ktokolwiek będąc wewnętrznie łaską Boską pobudzony, nawrócić się do Boga postanowi, dopieroż wtedy pokusa da mu się we znaki. Na przykład: Poczznieli zamyślać lichwiarz o nadgrodzie tym, których kiedykolwiek ukrzywdził, aż natychmiast żwawiey niż kiedykolwiek przed tym, nieszczęśliwe się w nim wzbudza politowanie nad własnemi dziećmi. Nigdy tak wielkiego ku swoiey familii nie czuł przywiązania, i bogactwa

ni-

nigdy go bardziéy za ferce nie chwytały, iako gdy się do powrócenia cudzych rzeczy i niesprawiedliwych zysków zabiera.

Pocznieli kiedy uwikłany w nieporządnéy miłości człowiek, myślić o szczeréy pokucie, i mężnym nałogów przerwaniu. Aż tudzież to w sobie doznaie, że nigdy gwałtownieyszéy nie czuł chuci, ani piękne urody oczom iego przyiemniéyszemi się nie zdały, iako gdy go Bóg do tego natchnął, aby się od nich sercem, miéyscem i myślą oddalił.

VIII. Ciężki iest grzech kusić Boga, przecięż iest bardzo częsty, i zwyczayny w różnych życia ludzkiego sposobach... Kuszą ludzie Boga, gdy się nie trzymaią rozporządzenia Swiętéy Iego Opatrzności, i gdy zaniedbywaią tych okoliczności, z któremi się nie rozdzielnie Boska opieka wiąże.

Miał bydź Nòé wybawiony z potopu, przecięż tén S. Patryacha nie zaniedbał długiéy pracy, w wystawieniu Arki dla niebespieczeństwa swego. Obiecał Samuel Dawidowi, że miał bydź nieomylnie Królem, przecięż Dawid nie narażał się, zawziętemu na siebie Saulowi. Zkąd się pokazuie, że tak Nòé, iako i Dawid niechcieli kusić Boga. Po-

Podobnym ſpoſobem: coż czyni Paweł S. gdy go nieſprawiedliwy ſąd potkał? odwołuie ſię do Ceſarza. Co czyni, gdy go Zydoſtwo prześladuie w Damazie? Broni ſię ucieczką, i ſpuſzczać ſię w koſzu zmurów każe. Czym ſię broni, gdy go niezwyczaynym chcą nakarmić wſtydem? z tym ſię oświadcza, że ſię nie tak godzi traktować obywatela Rzymſkiego.

Obywatele Betulii z tym ſię odzywaią, że dobrowolnie nieprzyiacielowi poddadzą Miaſto, ieżeli im Bóg w piąciu dniach, cudównych nie obmyśli pośiłków. A pobożna Judyth co na to? Zawoła: i więcże Boga waſzego kuśić będziecie? Ja ſama potkam ſię z Wodzem nieprzyiacielſkim, który do nas ſzturm przypuſzcza.

Jakoż zawſze i każdemu z was Bóg naddaie ſpoſoby, któremibyśeie mogli lub ſiebie ratować, lub pewną iaką bliźniemu ſwoiemu uczynić przyſługę. Co gdy na ſamego zwalacie Boga, mówiąc, że on naylepiéy każdego, z wſzelkich nieſzczęścia i przeciwności wydźwignąć może: Te uſłyſzycie odpowiedź, którą dał Mardocheuſz Eſterze, gdy ſię za narodem Zydówſkim do Króla Aſſwera przyczyniać

Ż a wzdry.

wzdrygała. Jeżeli ty zamilczyſz, wiedz że lud Izàélſki inſzym iakim ſpoſobem uwolniony będzie. Lecz ty, i dom Oyca ſwoiego zapwne zginie.

IX. Pokuſy ſą potrzebne: ſą oraz niebeſpieczne: ſą na koniec i nas obwiniaiące. Więc co ſię tycze ich potrzeby, znośić ie cierpliwie potrzeba. Co ſię tycze niebeſpieczeńſtwa; bać ich ſię pilno należy: Co ſię zaś tycze winy i złości chronić ſię pokus mamy, á Boga uſtawicznie proſić o ſzczególną łaſkę do zwyciężenia ich.





WYRAŻENIE MYSLI J. X. BOILEAU. W TEY KSIĄŻCE ZAWARTYCH.

KONIEC.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0024054

